

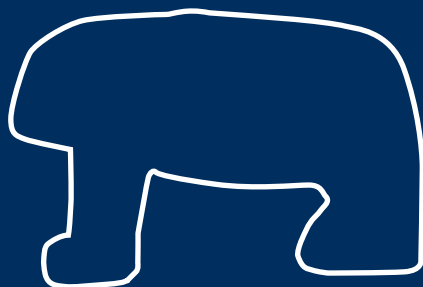


Uniwersytet
Wrocławski

Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii
Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego



ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA



ROCZNIK LXXIII (2018)
NR 1

U N I W E R S Y T E T W R O C Ł A W S K I
WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK LXXIII (2018) NR 1

REDAKCJA / Editorial Board

Tomasz Przerwa (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)
Robert Kołodziej (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)
Wojciech Kucharski (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)
Miron Urbaniak (Wrocław, Redaktor tematyczny / Section Editor)
Marek L. Wójcik (Wrocław, Sekretarz / Secretary)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Joachim Bahlcke (Universität Stuttgart)
Marie Bláhová (Univerzita Karlova, Praha)
Tomasz Jurek (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk)
Ryszard Kaczmarek (Uniwersytet Śląski w Katowicach)
Padraic Kenney (Indiana University, Bloomington)
Teresa Kulak (Uniwersytet Wrocławski)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland
<http://sobotka.uni.wroc.pl>
e-mail: skh.sobotka@uwr.edu.pl

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /
SKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Wydanie czasopisma zostało sfinansowane
przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego
Właściciel praw autorskich: Uniwersytet Wrocławski

Czasopismo opublikowane na licencji Creative Commons
Uznanie autorstwa-bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-ND 4.0).



<https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/deed.pl>

Tłumaczenie na język angielski i korekta językowa /
English translation and proofreading: Matthew La Fontaine, Marek Misiak

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Redakcja
Korekta / Proofreading: Zofia Smyk

Skład / Typesetting: Aleksandra Kumaszką, eBooki.com.pl

Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe /
The hard copy edition is the reference version for this journal

e-ISSN 2658-2082 | PL ISSN 0037-7511

Uniwersytet Wrocławski
Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
Instytut Historyczny
<http://wnhip.uni.wroc.pl/Instytut-Historyczny>

OD REDAKCJI

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” zmienia się i dostosowuje do aktualnych potrzeb i nowych wyzwań, dzięki czemu zapewnia przestrzeń do prezentacji wyników bieżących badań i prowadzenia dyskusji naukowej. Nowy etap w jego rozwoju otwiera umowa zawarta przez Polskie Towarzystwo Historyczne i Uniwersytet Wrocławski, w wyniku której całkowitą odpowiedzialność za pismo przejął Instytut Historyczny oraz Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Dla podkreślenia historycznych związków czasopisma z organem założycielskim na jego okładce zachowana zostanie nazwa Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Nowa szata graficzna nawiązuje zaś do Systemu Identyfikacji Wizualnej Uniwersytetu Wrocławskiego.

W zmienionej formule prawnowłasnościowej doszło do wyboru nowej Redakcji oraz międzynarodowego składu Komitetu Naukowego Śląskiego Kwartalnika Historycznego „Sobótka”, które podejmują wysiłki mające na celu utrzymanie przez wrocławskie czasopismo należnego mu miejsca wśród wydawnictw periodycznych polskiej humanistyki. Wymaga to podjęcia szeregu działań, których ostateczny sukces w dużym stopniu zależy nie tylko od aktywności środowiska skupionego wokół „Sobótki”, ale też od zainteresowania uczonych polskich, czeskich, niemieckich i tych pochodzących z dalszych krajów.

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” należy do najstarszych w Polsce regionalnych czasopism naukowych o profilu historycznym i uchodzi za czołowe pismo śląskoznawcze. Chcemy kontynuować dzieło naszych poprzedników i współtworzyć periodyk poświęcony tematyce śląskiej i śląskiemu dziedzictwu. Jego łamy – zgodnie z wieloletnią tradycją – pozostaną otwarte również na treści o szerszym zakresie tematycznym. Zależy nam wszak na powiązaniu czy wręcz skonfrontowaniu śląskich wątków z badaniami nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, regionów i krajów sąsiadujących ze Śląskiem i pozostających z nim w interakcji, wreszcie na uwzględnieniu ogólniejszej perspektywy regionalnej. Wszystkich chętnych, zainteresowanych w prowadzeniu debaty naukowej, zapraszamy do współpracy i publikowania na łamach Śląskiego Kwartalnika Historycznego „Sobótka”.

Zespół redakcyjny

MARCIN HLEBIONEK

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Instytut Historii i Archiwistyki

ORCID: [0000-0002-7047-4143](https://orcid.org/0000-0002-7047-4143)

INFUŁA I KORONA. KILKA UWAG O PIECZĘCIACH KAROLA FERDYNANDA WAZY

MITRE AND CROWN. REMARKS ON THE SEALS OF CHARLES FERDINAND VASA

ABSTRACT: Charles Ferdinand Vasa, son of the Polish king Sigismund III, bishop of Wrocław and Płock, duke of Opole and Racibórz, owing to his heritage and offices was in possession of the most expansive sigillography system among all princes of the Vasa dynasty. The article presents previously unknown seals, as well as analysis of the relations linking them, and an attempt is made at defining the functions characterising the sigillography of Charles Ferdinand Vasa's seals of a mixed (church and lay) nature.

KEYWORDS: Charles Ferdinand Vasa, seals, coins, princes, Wrocław bishopric, Płock bishopric, Opole-Racibórz Duchy

Karol Ferdynand Waza był czwartym synem króla Polski Zygmunta III. Jego matką była druga żona monarchy Konstancja z Habsburgów. Karol urodził się 13 X 1613 r. w Warszawie. Jako syn elekcyjnego króla Polski miał ograniczone możliwości kariery publicznej w Rzeczypospolitej. Niemniej stosunkowo silna pozycja dynastii Wazów, a w szczególności koligacje z Habsburgami, umożliwiły mu dojście do wysokich godności kościelnych. Jako jedenastoletni chłopiec został kanonikiem wrocławskim, a rok później, w 1625 r., został nominowany i zatwierdzony na godności biskupa wrocławskiego. Jego ingres nastąpił w październiku roku 1626. Za panowania swego brata, króla Władysława IV, w 1640 r. otrzymał biskupstwo płockie, z którym wiązała się godność senatora. Pomimo pełnoletności oraz

dzierzenia dwóch biskupstw Karol nigdy nie zdecydował się na przyjęcie wyższych święceń kapłańskich. Dlatego też posługę duszpasterską w obu diecezjach pozostawił swoim sufraganom. Po śmierci króla Władysława IV w 1648 r. zgłosił swą kandydaturę na króla Polski. O koronę konkurował z bratem Janem Kazimierzem Wazą. I chociaż początkowo Karol zgromadził znaczną liczbę popleczników, to ostatecznie wycofał swą kandydaturę, a elekcja zakończyła się sukcesem Jana Kazimierza. Na osłodę otrzymał od koronowanego brata księstwo opolsko-raciborskie, od 1646 r. znajdujące się w rękach Wazów, oraz obietnicę dwóch opactw. Po epizodzie elekcyjnym Karol wycofał się z życia publicznego i osiadł w dobrach biskupów płockich na Mazowszu. Tam też zmarł w roku 1655¹.

Opracowania dotyczące sfragistyki Karola Ferdynanda Wazy wyczerpuje właściwie stara publikacja Mariana Gumowskiego, w której badacz ten opisywał pieczęcie biskupa, ale większość miejsca poświęcił jego medalom i monetom². Dokonane przez M. Gumowskiego zestawienie pieczęci biskupich Wazy wymaga dziś krytycznego komentarza i uzupełnienia, podobnie jak stało się to w przypadku medali i monet emitowanych przez biskupa³. Karol Ferdynand Waza dysponował bowiem

¹ Postać Karola Ferdynanda Wazy doczekała się dość obszernej literatury, w tym dwóch monograficznych opracowań: Ginter Cwiężek, *Królewicz Karol Ferdynand Waza jako biskup wrocławski*, [w:] *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. 2, red. Henryk Rybus, Warszawa 1973, s. 7–269; Jadwiga Brzezińska-Laszczkowa, *Karol Ferdynand, królewicz polski i biskup wrocławski*, Kraków 2009. Biografię biskupa prezentuje również przestarzały już szkic Juliana Bartoszewicza, zob. Julian Bartoszewicz, *Karol Ferdynand Waza, biskup wrocławski i płocki*, [w:] *idem, Królewicze biskupi. Żywoty czterech kapłanów*, Warszawa 1851, s. 183–236, oraz obszerny biogram w *Polskim Słowniku Biograficznym*, pióra Władysława Czaplińskiego, zob. Władysław Czapliński, *Karol Ferdynand Waza (1613–1655), królewicz polski, biskup wrocławski i płocki*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1967, s. 83–87. Mniejsze biogramy królewicza-biskupa opublikowali m.in. Karl Kastner, *Breslauer Bischöfe*, Breslau 1929, s. 47, oraz Zygmunt Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce*, Kraków 2005, s. 234–235. Osobne szkice poświęcone niektórym wydarzeniom z życia królewicza dotyczą głównie jego elekcji na biskupstwo wrocławskie (zob. np.: August Mosbach, *Die Wahl des elfjährigen Prinzen Karl Ferdinand zum Bischof von Breslau 1625*, Breslau 1871; Adolf Kettner, *Die Wahl des Prinzen Karl Ferdinand von Polen zum Bischof zu Breslau: seine Regierungszeit und der österreichische Anteil des Fürstentums Neißer*, „Zeitschrift des Deutschen Vereines für die Geschichte Mährens und Schlesiens”, 12 [1908], s. 300–309; Władysław Czapliński, *Elekcja ostatniego polskiego biskupa wrocławskiego w roku 1625*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, 3 [1948], s. 251–289) oraz udziału w elekcji w 1648 r. (zob. Olof Jägerskiöld, *Karl Ferdinand Vasa, Sverige och det polska konungavalet 1648*, „Historisk Tidskrift”, 69 [F. 2. Årg. 12] [1949], 3, s. 213–228).

² Marian Gumowski, *Monety, medale i pieczęcie Karola Ferdynanda Wazy*, „Wiadomości Numizmatyczne”, 9 (1965), 1, s. 42–43. Wcześniej dwie pieczęcie królewicza opisał Edmund Diehl, *Przyczynek do sfragistyki polskiej*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, 6 (1894), 1–2, szp. 150–151.

³ Marek Folwarniak, *Monety i medale Karola Ferdynanda Wazy*, Warszawa 2017.

najbardziej rozbudowanym systemem sfragistycznym spośród wszystkich królewiczów – synów Zygmunta III. Przyjrzyjmy się elementom tworzącym ten system.

1. „Pierwsza” pieczęć biskupia Karola Ferdynanda a pieczęcie administratorów diecezji wrocławskiej

Marian Gumowski za najstarszą pieczęć biskupią Karola Ferdynanda uznał odcisk odnaleziony w bibliotece Zamoyskich. Miał być on owalny (60 x 48 mm) i wyobrażać dziewięciopółową tarczę herbową: ze Snopkiem Wazów w tarczy sercowej, w tarczy środkowej, zwieńczonej koroną zamkniętą, herbami Rzeczypospolitej i Szwecji, w układzie typowym dla pieczęci królewiczów z domu Wazów⁴, zaś w tarczy głównej skwadrowane sześć lilii (herb diecezji wrocławskiej) oraz śląskiego Orła, składające się na herb księstwa nyskiego należącego do biskupów wrocławskich. Tarczę główną wieńczyć miała infuła. Gumowski datował tę pieczęć na lata 1624–1644⁵.



1. Pierwsza pieczęć biskupia wrocławska Karola Ferdynanda według M. Gumowskiego (za: Gumowski, *Monety*, s. 42–43)

Odcisk ów przypomina jednak kształtem inną kategorię pieczęci, związanych z Karolem Ferdynandem, o której w tym miejscu należy wspomnieć. Są to pieczęcie administratorów diecezji wrocławskiej. Uwierzytelniały one pisma wystawiane przez nich w imieniu królewicza-biskupa. Znamy dziś trzy typy takich pieczęci. Wszystkie one są owalne i posiadają zbliżone do znanego Gumowskiemu

⁴ Marcin Hlebonek, *Pieczęcie polskich królewiczów*, „Sfragističnij Šoričnik”, 6 (2013), s. 165–175.

⁵ Gumowski, *Monety*, s. 42, il. b.

obiekty rozmiary (około 55 x 45 mm). Wszystkie też zawierają wyobrażenie napieczętne zgodne z tym, które opisywał wspomniany badacz. Legenda, także niemal jednobrzmiąca na wszystkich typach, wymienia jednak tylko urząd administratora diecezji wrocławskiej⁶. W koroboracjach dokumentów pieczęcie te nazywane są „biskupimi administratorskimi pieczęciami sekretnymi” (*bischofliches Administrations Secret*)⁷ albo po prostu „naszymi pieczęciami administratorskimi” (*sigillum nostrum Administratorium*)⁸. Przywołane wyżej formuły sigillacyjne, w połączeniu z intytulacjami dokumentów opatrzonych pieczęciami administratorów, jako wystawcę wskazującymi samego biskupa, oraz ikonografią odwołującą się do heraldyki Karola Ferdynanda, wskazują, że przynajmniej w oczach współczesnych pieczęcie te mogły być postrzegane jako odmiana pieczęci biskupich. Można je jednak traktować co najwyżej jako element systemu sfragistycznego biskupa *sensu largo*, pamiętając o ich specyfice funkcjonalnej.

⁶ Pieczęć pierwsza, poświadczona odciskiem z 10 XI 1626 r. (owalna, o wymiarach 54 x 45 mm). W polu pieczęci dziewięciopółowa tarcza herbowa. W tarczy sercowej Snopek Wazów. W tarczy środkowej, czteropółowej, zwieńczonej koroną zamkniętą, w polu pierwszym polski Orzeł, w polu drugim szwedzkie Trzy Korony, w polu trzecim litewska Pogoń, w polu czwartym Lew Folkungów. W tarczy głównej skwadrowane herby biskupstwa wrocławskiego (sześć lili) i śląski Orzeł. Skraj tarczy zdobi barokowe obramowanie. Powyżej infuła zwieńczona krzyżkami oraz pastorał z lewa w skos, krzywaśnią na zewnątrz. Umieszczona na wstędze legenda brzmi + · ADMINISTRATORES · EPISCOPATVS · VRATISLAVIENSIS · +. Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr.), Rep. 76, nr (563) 266. Pieczęć druga, znana z licznych odcisków z lat 1631–1640 (owalna, o wymiarach 54 x 46 mm), powiela opisane wyżej wyobrażenie, od poprzedniej różniąc się detalami obramowania skraju tarczy oraz insygniów biskupich. Legenda, także umieszczona na wstędze brzmi: [rozetka] ADMINISTRATORES · EPISCOPATVS · VRATISLAVIENSIS [rozetka]. APWr., Rep. 63, nr (759) 289 (dd. 31 III 1639); nr (760) 290, (dd. 9 V 1639); nr (761) 291 (dd. 1 VI 1641); Rep. 103, nr (383) 94 (dd. 11 VIII 1640); Státní Okresní archiv Jeseník (dalej: SOKA Jeseník), Archiv města Jeseník, inv.č. 4 (dd. 14 III 1631); inv. č. 5a (dd. 14 III 1631); Archiv města Vidnava, inv. č. 36 (dd. 22 VI 1631); inv. č. 38 (dd. 22 XII 1640). Niedatowany odcisk tej pieczęci znajduje się również w zbiorze sfragistycznym Muzeum Narodowego we Wrocławiu, choć wydawcy podają nieco inne jego wymiary (58 x 45 mm), zob. Beata Marcisz-Czapla, *Tłoki pieczętne i pieczęcie kościelne z terenu Śląska*, [w:] Gloria Deo. *Rzemiosło sakralne*, t. 2, red. Małgorzata Korżel-Kraśna, Wrocław 2010, s. 207, nr 347. Pieczęć trzecia znana jest z odcisków z lat 1640–1652 (owalna, 54 x 45 mm). I ona powiela wyobrażenie znajdujące się na pierwszym typie pieczęci, od poprzednich różniąc się jedynie detalami. Legenda, również umieszczona na wstędze, brzmi: **ADMINISTRATORES * EPISCOPATVS * VRATISLAVIENSIS**. APWr., Rep. 103, nr (384) 95 (dd. 11 VIII 1640); SOKA Jeseník, Archiv města Vidnava, inv. č. 17 (dd. 22 II 1652).

⁷ APWr., Rep. 76, nr (563) 266.

⁸ APWr., Rep. 63, nr (760) 290.



2. Pieczęcie administratorów diecezji wrocławskiej (fot. M. Hlebionek, odciski z zasobu APWr.)

Podobieństwa między opisywaną przez M. Gumowskiego owalną pieczęcią biskupią Karola Ferdynanda a pieczęciami administratorskimi są tak duże, że każą z ostrożnością podchodzić do publikowanej przez tego badacza informacji. Biskupia pieczęć owalna odbiegałaby kształtem od innych znanych pieczęci tego dysponenta (zob. niżej), ale też pieczęci jego poprzedników na diecezji wrocławskiej, albowiem, wyłączywszy ostroowalne pieczęcie tronowe, znane jeszcze z XVI w., w epoce nowożytnej używali oni zazwyczaj pieczęci okrągłych⁹. Nie można wykluczyć, że Gumowski znał odciski zarówno pierwszej wrocławskiej pieczęci biskupiej Karola Ferdynanda, jak i pieczęci administratora diecezji, a ze względu na podobieństwo ikonografii, retuszując wcierkę, „połączył” je w jedną całość¹⁰. Ze względu na zniszczenie zbiorów biblioteki Zamoyskich do momentu odnalezienia odcisku owalnej biskupiej pieczęci królewicza informacje o niej należy traktować jako niesprawdzone.

2. Pieczęcie biskupie wrocławskie

Pierwszy weryfikowalny egzemplarz wrocławskiej biskupiej pieczęci Karola Ferdynanda pochodzi z 1637 r. Inaczej niż opisywany przez Gumowskiego odcisk, jest ona okrągła (średnica 52 mm). Wyobraża w polu pieczęci dziewięciopolową

⁹ *Biskupstwo wrocławskie w numizmatyce i sfragistyce*, red. Beata Marcisz, Magdalena Karnicka, Wrocław 1997, s. 11–12.

¹⁰ Odrys wykonany przez Gumowskiego wykazuje pewne podobieństwa do pierwszej pieczęci administratorskiej, znanej z 1626 r.

tarczę herbową, ze Snopkiem Wazów w polu sercowym, herbami polsko-szwedzkimi w tarczy środkowej, którą wieńczy korona zamknięta, oraz skwadrowanymi herbami diecezji wrocławskiej i śląskim Orłem (herb księstwa nyskiego) w tarczy głównej, nad którą umieszczono infułę biskupią i pastorał z lewa w skos, krzywaśnią na zewnątrz. Zatem ikonografia jej zasadniczo nie różni się od opisanych wyżej pieczęci administratorskich. Jednak jej legenda, umieszczona na zrolowanej wstędze, głosi: CAROLVS · FERDINANDVS · PRINCEPS · POLONI(ae) · ET · SVECIAE · EPISCOPVS · WRATISLA(viensis)¹¹, wskazując osobę biskupa, nie zaś ustanowionego przezeń administratora, jako dysponenta. W zasadzie tak ikonografię, jak i brzmienie legendy powtarza następna wrocławska pieczęć królewicza znana z lat 1642–1649¹². Widoczne są jednak pewne różnice między nimi. Druga pieczęć biskupia Karola Ferdynanda jest nieco większa od poprzedniej (średnica 54 mm). W sferze ikonografii istotną odmianą jest to, że tarcza środkowa herbu została zwieńczona koroną otwartą. Mniej istotna jest zmiana formy zapisu nazwy diecezji w legendzie napieczętej, która brzmi: CAROLVS · FERDINANDVS · PRINCEPS · POLONI(ae) · ET · SVECIAE · EPISCOPVS · WRATISLA(viensis);, choć warto odnotować brak tytułu biskupa płockiego, którą to godność Waza już przecież piastował. Koroboracje nazywają tę pieczęć po prostu „pieczęcią naszą“ (*sigillum nostrum*) biskupa¹³.

¹¹ SOKA Jeseník, Archiv města Vidnava, inv. č. 37 (dd. 4 XII 1637). Niedatowany odcisk tej pieczęci znajduje się również w zbiorach sfragistycznych Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Zob. *Biskupstwo wrocławskie*, s. 13; Marcisz-Czapla, *Tłoki*, s. 207, nr 348. Autorzy noty katalogowej, na podstawie zbieżności legendy i ikonografii, ale chyba niewłaściwie, zidentyfikowali tę pieczęć jako pierwszą wrocławską pieczęć Karola Ferdynanda, opisywaną przez Gumowskiego (Gumowski, *Monety*, s. 42, il. b). Na temat tej pieczęci zob. wyżej.

¹² Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), Akta miasta Gdańska (dalej: AmG), sygn. 300, 53/65, k. 28 (dd. 3 X 1647); k. 32 (dd. 1 XII 1648); k. 36 (dd. 6 IV 1649); k. 42 (dd. 10 IX 1649); APWr., Rep. 67, nr (2655) 1566 (dd. 15 III 1642); Rep. 79, nr (168a) 148 (dd. 9 VIII 1646); Rep. 93, nr (363) 238 (dd. 8 II 1649); Zemský archiv v Opavě (dalej: ZA Opava), Jezuité Nisa, inv. č. 48 (dd. 20 III 1649); Hlebionek, *Pieczęcie*, s. 171.

¹³ APWr., Rep. 79, nr (168a) 148: [...] *In quorum maiorem fidem praesentes manu propria subscriptas sigillo nostro communiri iussimus* [...]; Rep. 93, nr (363) 238: [...] *In quorum fidem praesentes manu nostra subscriptas, sigillo nostro communiri iussimus* [...]; Rep. 67, nr (2655) 1566: [...] *In quorum omnium fidem maiorem ac evidentius testimonium praesentes manu propria subscriptas sigillo nostro communiri iussimus* [...].



3. Pierwsza i druga pieczęć biskupia wrocławska Karola Ferdynanda (fot. M. Hlebionek, odciski z zasobu APWr. i ZA Opava)

Dalsze pieczęcie wrocławskie Karola Ferdynanda wprowadzane były do użytku stopniowo w okresie po rezygnacji ze starań o polską koronę i uzyskaniu księstwa opolsko-raciborskiego. Pierwsza z powstałych wówczas pieczęci biskupich wrocławskich królewicza była również okrągła, ale nieco większa od poprzedniej (średnica 56 mm)¹⁴. Od wycofanego tłoka w sposób istotny różniła się jednak ikonografią i legendą. W jej polu wyobrażono zespół herbów dynastycznych, państwowych polsko-szwedzkich oraz księstwa nyskiego w układzie takim samym, jak opisany wyżej (na I i II pieczęci biskupiej wrocławskiej). Jednak nad tarczą główną, oprócz mitry biskupiej i pastorału widać rękojeść miecza symbolizującego świecką władzę biskupa tak w księstwie nyskim, jak i, być może, opolsko-raciborskim. W odróżnieniu od poprzednich pieczęci w tym przypadku legendę umieszczono w dwóch wierszach, także na wstędze o zrolowanych końcówkach. Inskrypcja nazywa Karola Ferdynanda z łaski Bożej królewiczem Polski i Szwecji, biskupem wrocławskim i plockim, a na Śląsku księciem w Opolu i Raciborzu¹⁵. Od 1653 r. oprócz tego *sigillum* biskup zaczyna używać nieco większej pieczęci (średnica 60 mm), o niemal identycznej ikonografii i legendzie, funkcjonującej początkowo równocześnie z poprzednią¹⁶.

¹⁴ APWr., Rep. 67, nr (2739) 1650 (dd. 7 I 1652); APG, AmG, sygn. 300, 53/65, k.62 (dd. 5 VII 1652); SOkA Jeseník, Archiv města Jeseník, inv.č. 6 (dd. 20 VII 1650); Archiv města Vidnava, inv. č. 40 (dd. 18 VI 1653); inv. č. 41 (dd. 18 VI 1653); ZA Opava, Jezuité Nisa, inv. č. 50 (dd. 30 XII 1653); Hlebionek, *Pieczęcie*, s. 172–173.

¹⁵ Legenda: CAROLVS · FERDINANDVS · D(ei)G(ratia) · POLONIAE · ET · SVETICIAE · PRINCEPS · EPISCOPVS · WRATISLAVI/ENSIS · E[IT] PLOCENSIS · IN SILESIA · DVX OPPOLY · ET · RATIBORIAE ·

¹⁶ W polu pieczęci dziewięciopółowa tarcza herbowa, o bogato zdobionym skraju. W tarczy sercowej Snopek Wazów. W tarczy środkowej, czteropółowej, zwieńczonej koroną zamkniętą, w polu

Nową wyróżnia przede wszystkim zmiana układu herbów w tarczy środkowej, gdzie w polu pierwszym Orła polskiego zastąpiły szwedzkie trzy korony, ale też bogatsza ornamentyka obramienia tarczy, inna stylizacja krzywaśni pastorału i rękojeści miecza, a także wprowadzenie na początku i końcu drugiego wiersza legendy ozdobnych wici. Wspomniana wyżej zamiana herbów państwowych jest prawdopodobnie efektem pomyłki rytownika. Wskazuje na to poprawny układ owych herbów na pozostałych pieczęciach królewicza, emitowanych przezzeń w latach 1653–1654 monetach opolskich¹⁷, a także brak innego uzasadnienia dla wysunięcia herbu Szwecji przed koronnego Orła¹⁸. Nie słyszymy wszak o żadnych pretensjach Karola do szwedzkiego tronu. *Sigillum* tego używał królewicz zapewne aż do swej śmierci w 1655 r. Podobnie jak wcześniejsze pieczęcie biskupie wrocławskie i te nazywane są w koroboracjach dokumentów „naszą pieczęcią” (*sigillum nostrum*)¹⁹.



4. Trzecia i czwarta biskupia wrocławska pieczęć Karola Ferdynanda (fot. M. Hlebionek, odciski z zasobu APWr. i ZA Opava)

pierwszym szwedzkie Trzy Korony, w drugim polski Orzeł, w trzecim litewska Pogoń, w czwartym Lew Folkungów. W tarczy głównej skwadrowane herby diecezji wrocławskiej [6 lilii 3/2/1] oraz śląski Orzeł z przepaską. Ponad tarczą mitra biskupia, umieszczona pomiędzy pastorałem w skos oraz rękojeścią miecza z lewa w skos. Legenda, umieszczona na wstędze o zawiniętych końcach brzmi: CAROLVS · FERDINANDVS · D(ei) · G(ratia) · POLONIAE · ET · SVECIAE PRINCEPS · EPISCOPVS · WRATISLAVIENSIS.//[wić] ET PLOCENSIS · IN · SILESIA · DVX · OPPOLY · ET RATIBORIAE. [wić]; APWr., Rep. 85, nr (77) 82 (dd. 29 IX 1653), nr (79) 84 (dd. 29 XI 1653); Rep 76, nr (573b) 274 (dd. 20 IV 1653).

¹⁷ Folwarniak, *Monety*, s. 52–62.

¹⁸ Hipotetycznie czynnikiem takim mogłaby być manifestacja solidarności z bratem Janem Kazimierzem, wobec eskalacji konfliktu dynastycznego ze Szwecją.

¹⁹ Pierwsza pieczęć: APWr., Rep. 67, nr (2739) 1650: [...] *Quas in fidei maiorem manu nostra subscriptas sigillo nostro communiri iussimus* [...]; druga pieczęć: APWr., Rep. 76, nr (573b) 274: [...] *In quorum fidei praesentes manu nostra subscriptas, sigillo nostro communiri iussimus* [...]; Rep. 1a, nr (68) 91: [...] *In quorum fidei presentes manu nostra suscriptas sigillo nostro communiri iussimus* [...].

3. Pieczęć biskupia plocka

Jak już wspomniano, w czasie, kiedy do użytku wchodziła druga wrocławska pieczęć Karola Ferdynanda, był on już także biskupem plockim (od 1640 r.). Najstarszy znany mi odcisk plockiej pieczęci biskupiej Wazy pochodzi z 1642 r.²⁰, kolejne z 1644, 1645²¹ i 1648 r.²², choć, zdaniem M. Gumowskiego, biskup miał jej używać aż do swej śmierci²³. Jest ona mniejsza (średnica 48 mm) i mniej okazała od pieczęci wrocławskich. Wyobraża pięciopółową tarczę herbową, położoną na pastorałe, ze snopkiem Wazów i habsburskim pasem w dwudzielnej w słup tarczy sercowej oraz herbami Rzeczypospolitej i Szwecji w tarczy głównej. Nad głowicą tarczy widoczna jest korona otwarta, a ponad nią kapelusz kardynalski z 12 chwościami (po sześć). Co ciekawe, jej legenda, nazywająca Karola królewiczem Polski i Szwecji oraz biskupem plockim, nie wspomina o trzymanym przezeń biskupstwie wrocławskim²⁴.



5. Plocka pieczęć biskupia Karola Ferdynanda (fot. M. Hlebionek, odcisk ze zbiorów WiMBPB)

²⁰ Gumowski, *Monety*, s. 43, il. c. Zdaniem tego badacza pieczęć miała zostać wprowadzona do użytku już w 1640 r.; Hlebionek, *Pieczęcie*, s. 173.

²¹ APG, AmG, sygn. 300, 53/65, k. 4, 8 (dd. 17 XII 1644); k. 12 (dd. 23 III 1645); k. 16 (dd. 7 IV 1645). Kolejny egzemplarz tej pieczęci królewicza pochodzący z 1642 eksponowany był na wystawie „Wrocławska Europa” w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, zob. *Wrocławska Europa. Przewodnik*, opr. Ewa Houszka, Marek Pierzchała, Jacek Witecki, Wrocław 2016, s. 27.

²² Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy (dalej: WiMBPB), Rps III 1220/42.

²³ Gumowski, *Monety*, s. 43.

²⁴ W polu pieczęci, oddzielnym od legendy linią z kropek, pod kapeluszem kardynalskim z 12 chwościami, po 6 z każdej strony, wyobrażono sześciopółową tarczę herbową, o bogato zdobionym skrajem, zwieńczoną koroną otwartą. Pole tarczy sercowej dwudzielne w słup. W pierwszym z nich, nieczytelnym, znajdował się zapewne Snopek Wazów, w drugim widoczny jest Pas – austriacki herb Habsburgów, w polu piątym litewska Pogoń, w polu szóstym Lew Folkungów. Tarcza położona została na pastorałe w skos. U podstawy tarczy widoczne są nieczytelne sygły (inicjały rytownika?). Legenda: CAROLVS · FERDINANDVS · D(ei) G(ratia) · PRINCEPS · POLONIAE · ET · SVECIAE · EPISCOPVS PLOCENSIS.

Oprócz pieczęci o jednoznacznie biskupim charakterze w systemie sfragistycznym Karola Ferdynanda Wazy spotykamy grupę typów, których charakter nie jest tak jasny. Ich specyfika polega na tym, że albo w legendzie i wyobrażeniu, albo w którymś z tych elementów brakuje odwołań do kościelnych godności Wazy.

4. Pieczęć sygnetowa

Najstarszą z pieczęci o takim niejednoznacznym charakterze jest jedyny znany sygnet królewicza-biskupa. Odrys jego odcisku, znajdujący się przy piśmie z 1634 r. opublikował Edmund Diehl, a oryginał zachował się przy liście Karola Ferdynanda do Tomasza Zamoyskiego z tego samego roku (14 x 12 mm)²⁵. Wyobraża on pięciopopolową tarczę z herbami Rzeczypospolitej, Szwecji oraz Snopkiem Wazów, w konfiguracji typowej dla pieczęci królewiczów pochodzących z tej dynastii. Cechą charakterystyczną sygnetu jest umieszczenie nad tarczą znacznych rozmiarów korony zamkniętej oraz brak jakichkolwiek odniesień – tak w ikonografii, jak w sferze werbalnej, do piastowanej już wówczas godności biskupa wrocławskiego. Znajdujące się bowiem z obu stron korony sygły C F || P P (= *Carolus Fredinandus Princeps Poloniae*) wskazują jedynie na imiona właściciela oraz jego królewiczowską godność²⁶.



6. Pieczęć sygnetowa Karola Ferdynanda (odrys za: E. Diehl, *Przyczynek*, szp. 151; fot. M. Hlebionek, odcisk z zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie)

²⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Zamoyskich, sygn. 299, k. 4 (dd. 25 IX 1634); E. Diehl, *Przyczynek do sfragistyki polskiej*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archaeologiczne”, 6 (1894), 1–2, szp. 151.

²⁶ Diehl, *Przyczynek*, szp. 151.

5. Pieczęcie „królewiczowskie” lub książęce

Następna chronologicznie pieczęć biskupa o podobnych cechach znana jest z odcisku wykonanego w 1650 r.²⁷ Mierzy ona 48 mm średnicy, a jej ikonografia w zasadzie nie odbiega od opisanej wyżej pieczęci płockiej Wazy. Uwagę zwraca jedynie znaczne pomniejszenie umieszczonego za tarczą pastorału, charakterystyczny podział tarczy na cztery pola krzyżem o rozszerzających się ramionach oraz umieszczenie w polu sercowym tarczki z dynastycznymi herbami wazowskimi (Snopek) i Habsburgów (Pas). Przy takiej ikonografii zaskakuje jednak legenda, tytułująca dysponenta jedynie królewiczem Polski i Szwecji, niewymieniająca zaś godności biskupich ani tytułów księcia opolskiego i raciborskiego. Precyzyjniejszą datację owego zabytku umożliwiłaby znajdująca się na typariuszu inskrypcja z datą sporządzenia tłoka. Niestety, zachowały się tylko dwie pierwsze jej cyfry: 16[...]. Czytelne natomiast są inicjały rytownika, który tłok wykonał: HR. Wskazują one na związanego z dworem Wazów wrocławskiego złotnika Hansa Riegera. Tworzył on na potrzeby dworu królewskiego medale, ale też pieczęcie królewskie²⁸. Dla samego zaś Karola Ferdynanda projektował monety emitowane w jego nyskiej mennicy²⁹. Nie można zatem wykluczyć, iż był on także autorem innych stempli pieczętnych biskupa królewicza³⁰.

²⁷ WiMBPB, Rps III 1220/43; APG, AmG, sygn. 300, 53/65, k. 48; Hlebionek, *Pieczęcie*, s. 174: w polu pieczęci, oddzielnym od legendy potrójną ciągłą linią, pod kapeluszem kardynalskim, z 12 chwostami, otwartą koroną tarcza herbowa, sześciopłowa, o bogato zdobionym skraju. Pole tarczy sercowej dwudzielne w słup. W polu pierwszym Snopek Wazów, w polu II damascenowanym austriacki herb Habsburgów. W tarczy głównej, w polu trzecim, Orzeł polski, w polu czwartym szwedzkie Trzy Korony, w polu piątym Pogoń litewska, w polu szóstym Lew Folkungów. Powyżej główicy tarczy, z prawej strony, widoczna niewielka krzywaśń pastorału, zwrócona na zewnątrz, zdobiona perełkami. Poniżej linii chwostów, z obu stron tarczy umieszczono datę, z której czytelne są dwie pierwsze cyfry: 16[...]. Poniżej tarczy wśród ornamentów inicjały złotnika: H||R. Góra kapelusza kardynalskiego zachodzi na wewnętrzną linię otokową. Legenda: CAROLVS · FERINANDVS · D(ei) G(ratia) PRINCEPS · POLONIAE · ET · SVECIAE · ETC.

²⁸ B.M.B., *Towarzystwo numizmatyczne w Berlinie*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, 21 (1910), 9, s. 152; Adam Więcek, *Dzieje sztuki medalierskiej w Polsce*, Warszawa 1989, s. 66; Maria Stahr, *Medale Wazów w Polsce 1587–1668*, Wrocław 1990, s. 26.

²⁹ Gumowski, *Monety*, s. 33; Folwarniak, *Monety*, s. 47.

³⁰ Jak już wspomniano, szczególnie bliskie są związki między opisywaną wyżej pieczęcią a pieczęcią biskupią płocką Karola Ferdynanda. Podobieństwo w stylizacji, układzie godeł w herbie, liternictwie legendy oraz charakterystyczny krzyż dzielący pola tarczy głównej mogą wskazywać, że i ta pieczęć pochodziła z warsztatu Riegera.



7. Pierwsza pieczęć „królewiczowska” Karola Ferdynanda (fot. M. Hlebionek, odcisk ze zbiorów WiMBPB)

Z 1651 r. pochodzą odciski kolejnej pieczęci Karola Ferdynanda, tym razem o całkowicie świeckiej ikonografii, ale z tytułami biskupimi w legendzie³¹. Pieczęć ta (średnica 55 mm) stylizacją jest zbliżona do opisanej wyżej trzeciej biskupiej pieczęci wrocławskiej Karola, używanej w latach 1650–1653. Jednak na interesującym nas typie oznaki godności biskupiej zostały zastąpione przez korony zamknięte: jedną umieszczoną nad tarczą główną, drugą zaś nad tarczą środkową³². Brak na niej również, w sferze ikonografii, odniesień do nyskiego księstwa, a na dziewięciopolowej tarczy herbowej znajduje się jedynie herb dynastyczny Wazów oraz państwowe herby Szwecji (w tarczy środkowej) i Rzeczypospolitej (w tarczy głównej). Legenda pieczęci odpowiada wspomnianej wyżej pieczęci wrocławskiej biskupiej, choć zauważyć trzeba, że, inaczej niż na śląskich pieczęciach biskupich

³¹ APG, AmG, sygn. 300, 53/65, k. 52; k. 56 (dd. 8 V 1652); Hlebionek, *Pieczęcie*, s. 173–174; *idem*, *Nieznana pieczęć króla elekta Stanisława I*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, seria nowa, 15 (2016), s. 75–76.

³² W polu pieczęci wyobrażono dziewięciopółową tarczę herbową. W polu tarczy sercowej snopek Wazów. Tarcza środkowa, czteropółowa, ze skwadrowanymi herbami szwedzkimi: Trzema Koronami i Lwem Folkungów, zwieńczona została koroną zamkniętą. W polu tarczy głównej znajdują się skwadrowane herby Rzeczypospolitej. Skraj tarczy zdobią liście akantu. Między główką tarczy głównej a koroną, pomiędzy wolutami, znajduje się główka putta. Legenda: CAROLVS · FERDINANDVS · D(ei) G(ratia) POLONIAE · ET · SVETICAE · PRINCEPS · EPISCOPVS · PLO//CENSIS · ET · WRATISLAVIENSIS · IN SILESIA · DVX · OPPOLY · ET RATIBORIAE. WiMBPB, Rps III 1220/44; Rps III 1220/45; Rps III 1220/46; Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Gabinet Numizmatyczno-Sfragistyczny, Teki Mariana Gumowskiego, Teka LXXI (niepaginowana); APWr., Rep 85, nr (74) 80, (dd. 18 VII 1652); nr (80) 85 (dd. 20 XII 1653); Rep. 91, nr (868) 810 (dd. 28 VIII 1652); APG, AmG, sygn. 300, 53/65, k. 52; k. 56 (dd. 8 V 1652); k. 62 (dd. 5 VII 1652); Gumowski, *Monety*, s. 42, il. a; Marcisz-Czapla, *Tłoki*, s. 207, nr 349.

(ale też monetach i medalach Wazy³³), biskupstwo płockie zostało tu wymienione przed wrocławskim. Podobnie jak większość biskupich i ten typ pieczęci jest w koroboracjach nazywany po prostu *sigillum nostrum*³⁴.



8. Druga pieczęć „królewiczowska” Karola Ferdynanda (fot. M. Hlebionek, odcisk z zasobu APWr.)

Wraz z uzyskaniem praw do Opola i Raciborza zaczął Karol Ferdynand używać osobnej pieczęci książęcej. Na jej charakter jednoznacznie wskazuje kontekst jej użycia: uwierzytelniała dokumenty wystawiane przez Wazę jako księcia opolskiego, a kontrasigillowana była pieczęcią księstw opolskiego i raciborskiego³⁵. Jest ona poświadczona dwoma odciskami już z 1650 r.³⁶, chociaż dopiero w 1652 r. zakończono negocjacje z Habsburgami, a Karol Ferdynand uzyskał cesarską zgodę na używanie tytułu „księcia na Śląsku w Opolu i Raciborzu” (*Herzog in Schlesien zu Oppeln und Ratibor*)³⁷. Jest to największa ze znanych dziś pieczęci

³³ Folwarniak, *Monety*, s. 18–20, 27–62.

³⁴ APWr., Rep. 85, nr (74) 80: [...] *In quorum fide sigillo nostro communiri mandavimus* [...].

³⁵ APWr., Rep. 4f, nr (39) 72, nr (47i) 108. Kontrasigillum o śr. 33 mm, odcisnięte w czerwonym wosku. Wyobraża ona w polu pieczęci tarczę z ukoronowanym Orłem z przepaską. Legenda brzmi: SIGILLVM DVCATVM OPPOLIENSIS ET RATIBORIENSIS.

³⁶ APWr., Rep. 4f, nr (39) 72, nr (47i) 108.

³⁷ Zgodę na cesję księstwa na rzecz Karola Ferdynanda cesarz Ferdynand III wydał już w 1649 r., zob. Czaplinski, *Karol Ferdynand Waza*, s. 86; Ćwiężczek, *Królewicz*, s. 153. W sierpniu tego roku stany opolskie złożyły hołd Karolowi Ferdynandowi jako swemu władcy (Władysław Dziegieł, *Utrata księstw opolskiego i raciborskiego przez Ludwikę Marię w r. 1666*, Kraków 1936 [Polska Akademia Umiejętności, Wydawnictwa Śląskie, Prace Historyczne, nr 1], s. 33). Po tej dacie trwały jednak negocjacje dotyczące m.in. kształtu tytułatury, której mógł używać królewicz w związku z uzyskaniem nowych terytoriów. Zakończyły się one w 1652 r., zob.: Dziegieł, *Utrata*, s. 32–34; Wdowiszewski, *Genealogia*, s. 235; Brzezińska-Laszczyńska, *Karol Ferdynand*, s. 121–122. Na rok 1652 datowane są też pierwsze emisje monet Karola Ferdynanda z mennicy opolskiej z książęcą tytułaturą (Folwarniak, *Monety*, s. 17–20), co należy łączyć z zakończeniem pertraktacji dotyczących objęcia

królewicza. Mierzy aż 96 mm średnicy³⁸. W jej polu pod zamkniętą koroną królewską (zachodzącą na pole legendy) wyobrażono barokową, pięciopółową tarczę herbową, ze Snopkiem Wazów w polu sercowym, a w tarczy głównej w polu pierwszym polskim Orłem, w polu drugim szwedzkimi Trzema Koronami, w polu trzecim litewską Pogonią i, zapewne, Lwem Folkungów (przedstawionym jako wspięty Lew z rozdwojonym ogonem) w polu czwartym³⁹. Resztę pola wypełnia drobny ornament roślinny. Legenda jej głosi: CAROLUS FERD(inandus) D(ei) G(ratia) PRINC(eps): POLON(iae) ET SVE[...W]RAT(islaviensis) ET PLOC(en-sis): OPPOLIAE ET RATIB(oriae) DUX.



9. Książęca pieczęć opolsko-raciborska Karola Ferdynanda (fot. M. Hlebionek, odcisk z zasobu APWr.)

władzy w księstwie. Zauważyć jednak trzeba wystąpienie tytułu opolsko-raciborskiego jako elementu legendy trzeciej biskupiej pieczęci wrocławskiej Karola, poświadczonej w użyciu w 1650 r., oraz drugiej pieczęci „królewiczowskiej” dowodnie używanej od 1651 r. (zob. wyżej).

³⁸ Dla porównania druga pieczęć większa koronna Władysława IV mierzyła 88 mm średnicy, a pieczęć większa koronna Jana Kazimierza miała średnicę 91 mm. Zbliżone rozmiary osiągały pieczęcie wielkie litewskie (zob. *Pieczęcie królów i królowych Polski. Tabularium Actorum Antiquorum Varsoviense Maximum, Divisio Prima „InSimul”*, Warszawa 2010, s. 84, 104). Średnica największych współczesne pieczęci książąt śląskich z linii legnicko-brzeskiej wahała się od około 50 do 70 mm (zob. Ilona Matejko-Peterka, *Książęta, pieczęcie i władza. Studium ze sfragistyki Piastów legnicko-brzeskich*, Warszawa 2016, s. 233–247).

³⁹ Układ herbów znany z poprzednich Karola Ferdynanda pieczęci nakazywałby oczekiwać w tym miejscu Lwa Folkungów, jednak kształt godła ewidentnie nawiązuje do znaku Korony Czeskiej.

6. Wnioski

Powyższy przegląd pieczęci Karola Ferdynanda nie jest zapewne kompletny. Pozwala jednak na wskazanie kierunków, w jakich powinny iść dalsze poszukiwania. Jak widać, sfragistyka biskupa związana z biskupstwem plockim słabo jest rozpoznana. Znamy dziś tylko jedną pieczęć królewicza łączącą się z pełnieniem godności tamtejszego biskupa. Mimo iż M. Gumowski uznał, że pieczęci tej używał Waza przez cały pontyfikat⁴⁰, to być może, analogicznie do pieczęci biskupich wrocławskich należałoby się spodziewać nowych typów pieczęci wprowadzonych do użytku w latach 50. XVII stulecia. Wiemy też, że biskupstwem plockim zarządzał królewicz za pośrednictwem administratora. Niewykluczone więc, że – znów *per analogiam* do sytuacji w biskupstwie wrocławskim – jego przedstawiciel dysponował własną, administratorską pieczęcią. Wreszcie, mimo iż elekcja Wazy na to biskupstwo nastąpiła już w 1640 r., to jego ingres miał miejsce dopiero w roku 1644. Do tego momentu (od roku 1641) królewicz jedynie administrował tą diecezją. Można więc przypuszczać, że w tym czasie dysponował pieczęcią podobną do tej, jakiej używał jego brat Jan Albert, który zarządzał diecezją warmińską. Legenda tej pieczęci nazywała Jana królewiczem oraz administratorem biskupstwa warmińskiego⁴¹. Nie znamy wreszcie pieczęci związanych z innymi godnościami kościelnymi, które uzyskał Karol Ferdynand. A w latach 1632–1641 był przecież opatem czerwińskim, w latach 1638–1644 opatem tynieckim, później zaś, po 1650 r. otrzymał opactwo w Mogile i prepozyturę w Miechowie⁴². Co prawda żaden z tych

⁴⁰ Gumowski, *Monety*, s. 43.

⁴¹ Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, sygn. AB, Eg 29/30; średnica 45 mm, W polu pieczęci pięciopółowa tarcza herbowa, ze Snopkiem Wazów w polu tarczy sercowej, w tarczy głównej umieszczono herby polskie i szwedzkie (w polu I, Orzeł, w II Trzy Korony, w III Pogoń, w IV Lwa Folkungów). Tarczę z obu stron podtrzymują aniołki. Bezpośrednio na skraju głowicy tarczy umieszczono koronę otwartą, a nad nią kapelusz kardynalski z 12 chwostami, po 6 z każdej strony. Z obu stron korony, poniżej ronda kapelusza znajduje się data: MDC//XXI. Leg.: IOANNES · ALBERTVS · D(e)i: G(ratia): PRINCEPS: POLONIAE · ET · SVECIAE · ADMINISTRATOR · EPIS(copatus): VARMIEN(sis):. Opis wyobrażenia oraz fotografię tej pieczęci publikuje Edward Gigilewicz, *Pieczęcie biskupów warmińskich jako źródło heraldyczne*, [w:] *Pieczęć w Polsce średniowiecznej i nowożytnej. Zbiór studiów*, red. Piotr Dymmel, Lublin 1998, s. 83–84 i fot. 8; Hlebionek, *Pieczęcie*, s. 171.

⁴² Ćwiężek, *Królewicz*, s. 121–123, 153–154; Henryk Folwarski, *Poczet opatów klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku*, „Nasza Przeszłość”, 6 (1957), s. 31–32; Paweł Sczaniecki, *Katalog opatów tynieckich*, Kraków 1978, s. 168–172; zob. też zestawienie pieczęci prepozytów miechowskich – Marcin Szymoniak, *Pieczęcie klasztoru bożogrobców w Miechowie*, [w:] *Dawne pieczęcie. Typologia – metody badań – interpretacje*, red. Zenon Piech, Warszawa 2015, s. 405, nr II/20; 406, nr II/21. Tam pieczęcie Piotra Gembickiego, prepozyta komendatoryjnego

tytułów nie pojawia się w intytulacjach znanych mi dokumentów królewicza, a opactwami zarządzali zapewne jego przedstawiciele⁴³. Niewykluczone, że Waza nie sprawił sobie osobnych, opackich czy prepozyckich pieczęci *per analogiam* do pieczęci innych biskupów będących komendariuszami⁴⁴. Zastanawiać wreszcie musi brak informacji o innych, oprócz wyżej opisanego, sygnetach królewicza, szczególnie, jeśli zważymy, że brat i konkurent Karola Ferdynanda, Jan Kazimierz, jako królewicz i król używał ich co najmniej siedmiu⁴⁵. Dalszą kwestią, której powyższy przegląd nie rozwiązuje, jest zagadnienie istnienia (bądź nie) tronowej pieczęci Karola Ferdynanda, jakiej używali inni biskupi wrocławscy. Z XVI w. znany odcisk takiej ostroowalnej pieczęci należącej do biskupa wrocławskiego Baltazara Promnitza⁴⁶. Wiemy, że przynajmniej dwiema takimi pieczęciami, tym razem okrągłymi, dysponował poprzednik Karola Ferdynanda Wazy na godności biskupa wrocławskiego, Karol Habsburg⁴⁷, a tradycja posiadania takich pieczęci przez biskupów wrocławskich trwała aż do XVIII w.⁴⁸

Pomimo zasygnalizowanych luk, powyższe zestawienie pozwala na wyciągnięcie kilku wniosków. Pierwszy z nich dotyczy okoliczności wprowadzania nowych typariuszy pieczęci wrocławskich. Chronologia występowania odcisków poszczególnych pieczęci biskupich wrocławskich Karola Ferdynanda wykazuje zbieżność z datami kolejnych pobytów biskupa na Śląsku. Według ustaleń Gintera Ćwięczka po raz pierwszy Waza odwiedził wrocławską diecezję w 1637 r.⁴⁹ Z tego też czasu pochodzi jedyny znany odcisk pierwszej wrocławskiej pieczęci królewicza. Kolejne wizyty miały miejsce w latach 1642, 1650, 1652/3⁵⁰ i z tych

miechowskiego w latach 1635–1652 oraz Wojciecha Korycińskiego, pełniącego taką samą funkcję w latach 1657–1677, brak jednak pieczęci Karola Ferdynanda.

⁴³ Np. dla prepozytury miechowskiej Karol Ferdynand mianował swym zastępcą Wojciecha Grabowskiego, zob. Ćwięczek, *Królewicz*, s. 153–154.

⁴⁴ W kontekście prepozytów miechowskich zjawisko takie notuje Szymoniak, *Pieczęcie*, s. 362–363.

⁴⁵ *Pieczęcie królów i królowych*, s. 110–116.

⁴⁶ Marcisz-Czapla, *Tłoki*, s. 205, nr 343.

⁴⁷ Odciski te znajdują się w zbiorach archiwum w Opawie. Ze względu na okazałą formę oba zasługują na osobne omówienie. Za informację o tych pieczęciach dziękuję Panu dr. Karelowi Müllerowi. Typ I: SOKA Jeseník, Cech cíchařů, pláteníků a tkalců Jeseník, inv. č. 1 (1614); Cech podkovářů a zbrojířů Jeseník, inv. č. 1 (1614); Cech stolařů a kolářů Jeseník, inv. č. 1 (1614); Cech zámečnicků Jeseník, inv. č. 1 (1614); typ II: ZA Opava, Jezuité Nisa, inv. č. 45 (1622); SOKA Jeseník, Archiv města Vidnava, inv. č. 32 (1622); inv. č. 35 (1624).

⁴⁸ *Biskupstwo wrocławskie*, s. 12.

⁴⁹ Ćwięczek, *Królewicz*, s. 157.

⁵⁰ Daty pobytów Wazy na Śląsku zob. *ibidem*, s. 157–159.

też lat pochodzą najstarsze odciski kolejnych typów pieczęci biskupa (typ II: 1642; typ III: 1650; typ IV: 1653). Jak się wydaje, zbieżności te nie są przypadkowe; udając się do Nysy, Karol Ferdynand sprawiał sobie nowe pieczęcie. Warto też zauważyć, że w okresach poza pobytami w obu diecezjach, tak wrocławskiej, jak i płockiej, typariusze wszystkich *sigillów* znajdowały się przy boku biskupa. Świadczą o tym datacje pism pod nimi wystawianych, wskazujące na ich spisanie w Ujazdowie, Wyszkwowie czy Warszawie, a „królewiczowskich” także w Nysie.

Subskrypcje występujące na pismach obok pieczęci i podpisu biskupa pozwalają wskazać osoby, które prawdopodobnie opiekowały się daną pieczęcią. Co ciekawe, jak na razie nie udało się odnaleźć pism sygnowanych przez oficjalnego kanclerza Karola Ferdynanda, Aleksandra Nieborowskiego, ani też Zygmunta Czyżowskiego, pełniącego obowiązki kanclerza przed Nieborowskim⁵¹. Spotykamy się natomiast z podpisami dwóch innych dworzan biskupa. Wojciech Grabowski sygnował dokument wystawiony pod czwartą pieczęcią wrocławską Karola Ferdynanda w Nysie 29 XI 1653 r.⁵² Drugą osobą, której podpis pojawił się na dokumentach biskupich, jest Mateusz Jagodowicz⁵³. Subskrypcja jego towarzyszy dwukrotnie odciskom pieczęci polskich Karola; w 1648 r. podpisał obok biskupa dokument pod pieczęcią biskupią płocką⁵⁴, zaś w 1652 samodzielnie już sygnował pismo Karola pod II pieczęcią „królewiczowską”. Kontekst wystąpienia tych dwóch osób odpowiada funkcjom przypisanym im przez G. Ćwięczka. Według tego badacza Grabowski reprezentował często biskupa na Śląsku, wydając tam w jego imieniu „różne dekrety”, co wyjaśniałoby pojawienie się jego podpisu obok wrocławskiej pieczęci. Z kolei Jagodowicz pośredniczyć miał w kontaktach Wazy z kapitułami płocką i pułtuską⁵⁵, co tłumaczy kontrasygnatę dokumentu pod płocką pieczęcią, to zaś, że był jednocześnie „prawą ręką” Karola Ferdynanda, może być uzasadnieniem pojawienia się jego podpisu również obok pieczęci „królewiczowskiej”.

Pieczęcie Karola Ferdynanda (wyłączywszy pieczęcie administratorów diecezji wrocławskiej) używane przezeń w pierwszej połowie XVII stulecia mierzą od 48 do 52 mm średnicy. Są one dość proste i jednoznaczne w przekazie, bowiem – wyłączywszy „przyrodzony” tytuł królewiczowski (występujący niekiedy

⁵¹ *Ibidem*, s. 141–142.

⁵² APWr., Rep. 85, nr (79) 84.

⁵³ Ćwięczek, *Królewicz*, s. 142.

⁵⁴ WiMBPB, Rps III 1220/42.

⁵⁵ Jagodowicz reprezentował także Karola Ferdynanda w kontaktach z opactwem czerwińskim. Zob. Folwarski, *Poczet*, s. 31.

samodzielnie) – ich legendy zawierają tylko jeden z tytułów biskupich dysponenta. Stąd też gdybyśmy za podstawę klasyfikacji przyjęli wyłącznie legendę, można by je podzielić na „królewiczowskie” (legenda wymienia jedynie tytuły królewicza Polski i Szwecji; dwie odmiany – w tym sygnet), „królewiczowsko”-biskupie wrocławskie (legenda zawiera tytuły królewiczowskie i biskupi wrocławski; dwie odmiany), „królewiczowsko”-biskupie płockie (legenda zawiera tytuły królewiczowskie oraz biskupi płocki; jedna odmiana). Od razu należy jednak zaznaczyć, że funkcjonowanie tych pieczęci było znacznie bardziej skomplikowane, a legendy nie zawsze te aspekty oddają w sposób pełny (zob. niżej). W sferze wizualnej dość wyraźnie rysuje się podział na pieczęcie królewicza opatrzone jego koronnymi godnościami oraz jego pieczęcie śląskie. Pieczęcie „polskie” są mniejsze (obie o średnicy 48 mm) od wrocławskich. Pieczęć płocka Karola Ferdynanda w ikonografii nie odbiega od wzorca pieczęci królewicza-biskupa wspólnego dla królewiczów – biskupów z domu Wazów, który z kolei koresponduje z kształtem współczesnych pieczęci biskupich innych diecezji Rzeczypospolitej. Ich cechami charakterystycznymi jest połączenie kapelusza kardynalskiego, wskazującego na godności kościelne z koroną otwartą oraz układem heraldycznym łączącym herby państwowe z dynastycznymi, właściwym polskim królewiczom (spotykamy go również na pieczęciach braci Karola Ferdynanda, także niepiastujących godności kościelnych)⁵⁶. Wyjaśnienie tych symboli zawiera legenda pieczęci, nazywająca dysponenta królewiczem i biskupem. Także pierwsza pieczęć „królewiczowska”, mimo iż można ją łączyć ze śląskim warsztatem Riegera, odpowiada schematom wyobrazeniowym właściwym pieczęciom królewiczów z domu Wazów. Może to być efekt współpracy rytownika z polskim dworem królewskim, co zapewne poskutkowało znajomością przez niego lokalnych uwarunkowań. Inaczej pieczęcie śląskie. W zestawieniu z pieczęciami „polskimi” są one bardziej okazałe. Stwierdzenie to dotyczy zarówno ich wymiarów (średnice 52 i 54 mm), jak i ikonografii. Ta nie odbiega od

⁵⁶ Por. znane pieczęcie Jana Alberta Wazy, biskupa warmińskiego, później krakowskiego: pieczęć administratorska warmińska, Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, sygn. AB, Eg 29/30 (opis zob. wyżej, przyp. 41); Pieczęć biskupia krakowska: śr. 40 mm, legenda: IOANNES ALBERTVS D(ei) G(ratia) POLONIAE ET SVECIAE PRINCEPS EP(iscopu)S CRACOVIE(nsis) DVX. SEVERI(e). Publikacja: Diehl, *Przyczynek*, szp. 150, fig. nr 1; Artur Hryniewicz, *Europejskie pieczęcie kościelne*, [w:] Gloria Deo, s. 285, nr 97; APG, AmG, sygn. 300, 53/65, k. 66; Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk, Zbiór dokumentów, sygn. 189; Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, Zbiór odlewów gipsowych, sygn. 408; 3830; Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Gabinet Numizmatyczno-Sfragistyczny, Teki Mariana Gumowskiego, Teki LXXI (niepaginowana); Hlebionek, *Pieczęcie*, s. 169–175.

schematów znanych wrocławskiej sfragistyce biskupiej (tarcza z herbem księstwa nyskiego i herbem właściwym dysponentowi, zwieńczona mitrą biskupią oraz pastorał)⁵⁷. Natomiast ich cechą charakterystyczną jest pojawienie się już na pierwszej z nich korony zamkniętej, wieńczącej tarczę środkową z herbem królewicza. W Rzeczypospolitej insygnium to zarezerwowane było dla koronowanego monarchy, podczas gdy królewiczom przysługiwała w tym czasie korona otwarta. Korona zamknięta pojawia się zarówno na znanym z lat 30. sygnecie królewicza, jak i jego pierwszej biskupiej pieczęci wrocławskiej oraz jeszcze wcześniejszych pieczęciach administratora diecezji. Ekspozowano ją także na pierwszych emisjach monetach nyskich Karola Ferdynanda, choć na późniejszych tak monetach, jak i medalach pojawia się już wyłącznie korona otwarta bądź też, symbolizujące dynastyczne pochodzenie biskupa, berło⁵⁸. Podkreślić trzeba, że pojawienie się korony zamkniętej w napieczętych wyobrażeniach herbu królewicza jest ewenementem. Żaden z braci biskupa wrocławskiego nie używał jej na swych pieczęciach większych, choć sporadycznie zdarzało się to na sygnetach⁵⁹. Wprowadzenie tego insygnium do heraldyki biskupa-królewicza można wyjaśniać próbą budowy prestiżu małoletniego biskupa, wobec początkowo niechętnego doń stosunku samej kapituły wrocławskiej⁶⁰. Korona zamknięta miała przypominać o jego królewskim pochodzeniu. Charakterystyczne jest jednak, że insygnium to znika z drugiej wrocławskiej biskupiej pieczęci Wazy. Tłumaczyć to chyba należy okolicznościami, w których pieczęć ta powstała. Jak już wspomniano, do użytku wprowadzono ją w czasie

⁵⁷ Pewne *novum* stanowi połączenie godeł dynastycznych i biskupstwa wrocławskiego (księstwa nyskiego) w tarczy 9-polowej. Wcześniej, na pieczęci herbowej Karola Habsburga umieszczono trzy tarcze: główną wyeksponowaną rozmiarami oraz zwieńczoną arcyksiążęcą mitrą, z godłami dynastycznymi, flankujące ją mniejsze tarcze, zwieńczone mitrami biskupimi, z herbami biskupstw Bressanone (Brixen) i wrocławskiego (księstwa nyskiego), zob. Marcisz-Czapla, *Tłoki*, s. 206, nr 346. Na pieczęciach następcy Karola Ferdynanda, Leopolda Wilhelma Habsburga pojawiają się dwie tarcze, pierwsza z herbami rodowymi, druga z herbem biskupstwa wrocławskiego (księstwa nyskiego), zob. ZA Opava, Jezuité Nisa, inv. č. 51 (1658). Ten ostatni używał też w sprawach diecezji pieczęci o zupełnie świeckim charakterze, wyłącznie z herbami dynastycznymi, zob. SOKA Jeseník, Archiv města Vidnava, inv. č. 42 (1657).

⁵⁸ Folwarniak, *Monety*, s. 11–16.

⁵⁹ Koronę zamkniętą na sygnety królewiczowskie wprowadził po raz pierwszy starszy brat Karola Ferdynanda – Jan Kazimierz, w którego sfragistyce spotykamy ją już w 1631 r. Zob. *Pieczęcie królów i królowych Polski*, s. 112, 116. Na pieczęci większej królewicza Jana Kazimierza pojawia się jednak korona otwarta, zob. *ibidem*, s. 117; Hlebionek, *Pieczęcie*, s. 169; Trzeba również podkreślić, że na żadnym z pięciu znanych królewiczowskich sygnetów Władysława Zygmunta korona zamknięta nie występuje, zob. Hlebionek, *Pieczęcie*, s. 168, przyp. 48–49.

⁶⁰ O stosunkach Karola Ferdynanda z kapitułą wrocławską zob. Cwięczek, *Królewicz*, s. 55–108, 160–193.

drugiej wizyty Karola Ferdynanda na Śląsku. W tym czasie królewicz co prawda nie dokonał jeszcze ingresu na biskupstwo płockie, niemniej jego nominacja była już zatwierdzona. Jako *de facto* członek polskiego episkopatu zyskiwał tym samym prawo do zasiadania w senacie. Jednak tak jak ówczesne polskie zwyczaje ograniczały prawo królewiczów do ostentacji swego pochodzenia w ikonografii, zakazując używania w heraldyce koron zamkniętych, tak prawo zabraniało im angażowania się w działalność publiczną: piastowania urzędów, w tym zasiadania w senacie⁶¹. *Casus* synów Zygmunta III, którzy sięgnęli po godności biskupie (Jana Alberta i Karola Ferdynanda Wazów), tworzył nową sytuację. Być może dlatego właśnie Karol, nie chcąc drażnić polskiego możnowładztwa nadużywaniem korony zamkniętej, na czas starań o biskupstwo płockie zrezygnował z jej eksponowania.

Istotną cezurę w dziejach systemu sfragistycznego Karola Ferdynanda Wazy stanowi okres starań o koronę i uzyskanie księstwa opolsko-raciborskiego. Wszystkie jego pieczęcie powstałe po „epizodzie elekcyjnym” są większe od poprzednich. Średnica pieczęci biskupich wrocławskich waha się między 56 a 60 mm, a druga pieczęć „królewiczowska” osiąga średnicę 57 mm. Największe rozmiary ma jednak pieczęć książęca opolsko-raciborska, mierząca aż 96 mm, a zatem osiągająca rozmiary polskich pieczęci królewskich⁶². Inaczej niż w okresie poprzednim legendy tych pieczęci nie są już jednoznacznie związane z konkretnymi godnościami Wazy, a zawierają pełną intytulację królewicza-biskupa. Widać jednak zniuansowanie ich treści, poprzez zonglowanie kolejnością prezentacji tytułów biskupich: na pieczęciach „śląskich” (tak wrocławskiej, jak i książęcej opolsko-raciborskiej) na pierwszym miejscu wymieniane jest konsekwentnie biskupstwo wrocławskie, jednak na pieczęci „królewiczowskiej” na pierwsze miejsce wysuwa się tytuł płocki. Rozbudowa prezentowanej na pieczęciach tytulatury spowodowała z kolei, że na większości pieczęci (wyłączywszy wielką pieczęć opolsko-raciborską) legenda staje się dwuwierszowa. W ikonografii pieczęci Karol Ferdynand jeszcze mocniej eksponuje swe królewskie pochodzenie oraz uprawnienia do wykonywania władzy świeckiej. Na pieczęciach biskupich wrocławskich czyni to poprzez umieszczenie na tarczy herbową, oprócz mitry i pastorału, wyobrażenia miecza oraz konsekwentnego wieńczenia tarczy środkowej koroną zamkniętą. Jeszcze dobitniej podkreśla

⁶¹ Wincenty Skrzetuski, *Prawo polityczne narodu polskiego*, t. 1, Warszawa 1782, s. 129; Gottfried Lengnich, *B. Lengnicha prawo pospolite Królestwa Polskiego*, Kraków 1836, s. 199; Stefania Ochmann-Staniszevska, *Dynastia Wazów w Polsce*, Warszawa 2006, s. 177.

⁶² Zob. wyżej przyp. 38.

swój status na drugiej pieczęci „królewiczowskiej” (zob. niżej). Nie tylko wskazuje to na zmianę statusu królewicza, który dzięki księstwu opolsko-raciborskiemu stał się władcą świeckim, ale może też sugerować zmianę relacji w stosunkach królewicza-biskupa z królem Polski. Tak jak wcześniej władca Rzeczypospolitej był jego patronem, od którego poparcia zależały stosunki z kapitułą wrocławską, tak w latach 50. sytuacja we Wrocławiu uległa normalizacji, zaś królewicz-biskup o mały włos sam nie został polskim królem, dobrowolnie ustępując pola starszemu bratu⁶³. W ten sposób relacja opiekun – podopieczny uległa zerwaniu, co spowodowało, że Karol nie musiał się już w takim stopniu liczyć z opinią koronowanego brata i społeczeństwa szlacheckiego. Co więcej, mógł mieć interes w przypominaniu Janowi Kazimierzowi, kto przyczynił się do zdobycia przezeń korony⁶⁴. Zauważyć wreszcie trzeba, że cały zespół znanych pieczęci Karola Ferdynanda Wazy wprowadzonych do użytku po 1650 r. zostaje stylistycznie ujednolicony.

Interesującym zagadnieniem jest funkcja, jaką w systemie sfragistycznym królewicza pełniły specyficzne pieczęcie (wyżej wydzielone w osobny zbiór), które w literaturze raczej zgodnie określane są mianem „królewiczowskich”. Przypomnijmy, że ich cechą charakterystyczną było pomijanie albo w ikono-, albo logosferze wskazań na status królewicza w hierarchii kościelnej. Do tej pory raczej zgodnie przyjmowano, że to pochodzenie Karola Ferdynanda z domu królewskiego sankcjonowało ich funkcjonowanie. Niemniej prawo dawnej Rzeczypospolitej nie wiązało z godnością królewicza żadnych specjalnych kompetencji, wymagających używania przezeń osobnej pieczęci. Królewscy synowie i córki mogli co prawda łączyć swe herby rodowe (dynastyczne) z herbami Rzeczypospolitej, ale służyło to raczej budowie ich osobistego prestiżu⁶⁵. W przypadku Karola Ferdynanda, jak już wspomniano, w sferze heraldyki czytelne jest to na jego pieczęciach biskupich wrocławskich. Rodzi się jednak pytanie, czy wyjaśnienie takie jest wystarczające dla zrozumienia funkcji interesującego nas zbioru pieczęci. Myślę, że pewną podpowiedź zawiera chronologia zachowanych odcisków. Po raz pierwszy z rozwiązaniami stanowiącymi o specyfice tego zbioru spotykamy się na pieczęci sygnetowej biskupa. Najstarsze jej odciski pochodzą z 1634 r. (zob. wyżej). Zbiegają się zatem w czasie z objęciem przezeń w posiadanie państwa

⁶³ Bartoszewicz, *Karol Ferdynand*, s. 223–228; Cwięczek, *Królewicz*, s. 152–153; Brzezińska-Laszczkowa, *Karol Ferdynand*, s. 152–165.

⁶⁴ O rosnącym napięciu między braćmi w latach 1649–1655 wspomina Brzezińska-Laszczkowa, *Karol Ferdynand*, s. 165–176; zob. też Dzięgiel, *Utrata*, s. 32–33.

⁶⁵ Szerzej Hlebionek, *Pieczęcie*, s. 180–184.

żywieckiego, które odziedziczył po zmarłej w 1633 r. królowej Konstancji⁶⁶. Pierwsza z pieczęci określanych mianem „królewiczowskiej” znana jest z odcisku z 1650 r. Treść umieszczonej na niej inskrypcji odpowiada legendom pieczęci synów Zygmunta III, którzy nie podjęli kariery duchownej: Władysława Zygmunta, Jana Kazimierza i Aleksandra Karola⁶⁷. Także w ikonografii jedyne nawiązania do godności biskupich stanowią niewielkich rozmiarów wyobrażenie pastorału oraz wizerunek kapelusza z chwostami, przy wyeksponowaniu tarczy herbowej z godłami Rzeczypospolitej, Szwecji i dynastycznymi. Pojawia się ona jednak w czasie, kiedy Karol Ferdynand uzyskał kolejne lityfundia niezwiązane z godnościami kościelnymi bądź był w trakcie starań o ich uzyskanie: administracji księstwa kozielskiego (1645)⁶⁸ oraz księstwa opolsko-raciborskiego (1649)⁶⁹. Szczególnie interesująca wydaje się druga z „królewiczowskich” pieczęci Wazy, poświadczona odciskami z lat 1651–1652. Wynika to z faktu, że jej w ikonografii, pozbawionej całkowicie odniesień do godności biskupich, pojawiają się wyłącznie herby państwowe Rzeczypospolitej i Szwecji połączone z herbem Wazów, przy mocnym wyeksponowaniu nawiązań do godności królewskiej (poprzez umieszczenie na niej dwóch koron zamkniętych), choć legenda pieczęci zawiera zarówno biskupie (płocki i wrocławski), jak królewiczowskie i książęce tytuły Karola Ferdynanda. Co ważne, na pierwszej pieczęci „królewiczowskiej” wyobrażono tylko koronę otwartą. Również na monetach i medalach królewicza nie spotykamy się z tak silnym eksponowaniem tego insygnium⁷⁰. W sfragistyce Wazów zbliżone rozwiązania spotykamy na pieczęciach innych polskich królewiczów tej dynastii, pieczęciach

⁶⁶ Czaplinski, *Karol Ferdynand Waza*, s. 86; Ćwięczek, *Królewicz*, s. 119; Andrzej Komoniewski, *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, wyd. Stanisław Grodziski, Irena Dwornicka, Żywiec 1987, s. 164; Kazimierz Chłapowski, *Spór o kupno dóbr żywieckich przez królową Konstancję w latach 1624–1631*, „Kwartalnik Historyczny”, 104 (1997), 2, s. 13.

⁶⁷ Władysław Zygmunt: pieczęć z lat 1617–1619: WLADISLAVS SIGISMVNDVS PRINCEPS POLONIAE ET SVECIAE; powtarza ją pieczęć królewicza znana z lat 1621–1630; pieczęć Jana Kazimierza, znana z 1637 r.: IOHANNES CASIMIRVS PRINC(eps) POLONIAE ET SVECIAE; pieczęć Aleksandra Karola, znana z 1633 r.: ALEXANDER CAROLVS PRINC(eps) POLONIAE ET SVECIAE; Hlebionek, *Pieczęcie*, s. 165–167, 175.

⁶⁸ Czaplinski, *Karol Ferdynand Waza*, s. 86; Dziegiel, *Utrata*, s. 30–31; Brzezińska-Laszczkowska, *Karol Ferdynand*, s. 119.

⁶⁹ Dziegiel, *Utrata*, s. 32–33.

⁷⁰ Ta pewna niespójność znaków umieszczanych na monetach i pieczęciach dotyczy zarówno okresu sprzed „epizodu elekcyjnego”, jak i po nim. Warto zauważyć, że układ herbów i insygniów na niektórych monetach Karola Ferdynanda bitych w mennicy nyskiej, a także w przypadku większości emisji z mennicy opolskiej, zbliżony jest do tego, który spotykamy na biskupiej płockiej oraz pierwszej „królewiczowskiej” pieczęci Wazy. Zob. Gumowski, *Monety*, s. 26–41; Piotr Kalinowski, *Monety książąt opolskich 1211–1666. Katalog*, Kalety 2009, s. 103–105; *idem*, *Monety*

ante susceptum i królewskich-elekcyjnych Władysława IV i Jana Kazimierza oraz królewskich pieczęciach pokojowych, choć na żadnej koroną (nawet otwartą) nie wieńczono tarczy środkowej, umieszczając ją nad tarczą główną⁷¹. Zapewne owe podobieństwa stały się przyczyną tego, że M. Gumowski zaliczył ją do pieczęci „królewiczowskich”⁷². Wśród publikowanych wyżej pieczęci naszego bohatera najbliższą dla nich analogię stanowi jego pieczęć książęca opolsko-raciborska (zob. wyżej). Podobnie jak w przypadku pierwszej pieczęci „królewiczowskiej” wprowadzenie jej do użytku wiąże się chronologicznie z objęciem władzy w księstwie opolsko-raciborskim, a Karol Ferdynand już od 1650 r. używał wspomnianej okazałej pieczęci książęcej z tytułem opolsko-raciborskim, chociaż formalne prawo do niego zyskał dopiero w 1652 r.⁷³

Zestawienie to, aczkolwiek – co trzeba mocno podkreślić – niepełne, zdaje się wskazywać, że owe nietypowe pieczęcie, kwalifikowane zazwyczaj jako „królewiczowskie” pojawiały się w systemie sfragistycznym Karola Ferdynanda wraz z zyskiwaniem przezeń kolejnych władczych kompetencji niewynikających z godności kościelnych (państwo żywieckie, księstwo kozielskie, księstwo opolsko-raciborskie). I właśnie świecki charakter owych posiadłości mógł determinować kształt pieczęci sporządzanych na potrzeby zarządzania nimi. Z analogicznym zjawiskiem spotykamy się w mennictwie Karola Ferdynanda. Na monetach emitowanych w mennicy nyskiej tak ikonografia, jak i inskrypcje informują o pochodzeniu emitenta i piastowanej przezeń godności biskupa wrocławskiego. Ale już na monetach opolskich wskazanie na godność biskupią znajdujemy tylko w inskrypcji, podczas gdy ikonografia ma zupełnie świecki charakter⁷⁴. Mimo to obecny stan badań nie pozwala jednak, moim zdaniem, całkowicie wykluczyć ich „królewiczowskiego” charakteru. Na dopuszczenie takiej możliwości pozwala z jednej strony ich charakterystyczna ikonografia, w zasadzie nieodwołująca się do godności kościelnych oraz pomijająca w obu przypadkach śląskie herby, z drugiej zaś wskazane wyżej podobieństwa do znanych pieczęci polskich królewiczów (niepiastujących żadnych godności), królów elektów i królewskich pieczęci pokojowych. Jeżeli odrzucimy

biskupów wrocławskich 1000–1914. Katalog, Kalety 2009, s. 63–72; Folwarniak, *Monety*, s. 11–20, 27–62.

⁷¹ Zob. *Pieczęcie królów i królowych*, s. 91 (pieczęć Władysława IV), s. 108–109 (pieczęć Jana Kazimierza); Hlebionek, *Nieznana pieczęć*, s. 72–82.

⁷² Gumowski, *Monety*, s. 42; zob. też Hlebionek, *Pieczęcie*, s. 173–174, gdzie bardziej zdecydowanie opowiadałem się za łączeniem interesującego nas zabytku z zabiegami o koronę.

⁷³ Zob. wyżej przyp. 41.

⁷⁴ Folwarniak, *Monety*, s. 11–20, 27–62.

domysł o związkach interesujących nas pieczęci z kolejnymi śląskimi dobrami Karola Ferdynanda, to ich forma oraz późne pojawienie się w systemie pieczęci Wazy nakazywałyby skierowanie uwagi w stronę „epizodu elekcyjnego” królewicza. Ze staraniami o koronę można łączyć ich specyficzną formę, która czytelnie informowała o statusie dysponenta. W przypadku drugiej pieczęci można nawet ostrożnie wysunąć hipotezę, która wyjaśniałaby pojawienie się na niej dwóch koron zamkniętych tym, że została ona przygotowana z myślą o wygranej elekcji. Po wycofaniu się z niej Karola Ferdynanda skorygowano zaś jej legendę, i zarówno ta, jak i wcześniejsza pieczęć „królewiczowska”, nabrały bardziej osobistego charakteru. To ostatnie zdaje się potwierdzać przegląd pism, przy których znajdują się ich odciski, niezwiązanych z kościelnymi godnościami królewicza, ale też z rzadka odnoszących się do jego świeckich latyfundiów⁷⁵. Za drugą możliwością, oprócz analogii numizmatycznych, zdaje się przemawiać jeden, ale bardzo mocny argument: trzymanie tych posiadłości (szczególnie księstwa opolsko-raciborskiego) było jedynymi świeckimi godnościami Karola Ferdynanda, które – inaczej niż tytuł królewicza – mogły wymagać posiadania odpowiedniej pieczęci.

Pieczęcie Karola Ferdynanda Wazy są jednym z ciekawszych zjawisk spotykanych w polskiej sfragistyce siedemnastego stulecia. Kształtowały się one bowiem pod wpływem dwóch różnych środowisk: kręgu związanego z biskupstwem wrocławskim oraz kręgu związanego z polsko-litewską Rzeczpospolitą. I tak jak w pierwszym okresie (do lat 50. XVII w.) są one wyraźnie zróżnicowane, w zależności od terytorium, na którym miały funkcjonować, tak dokonana później fuzja cech charakterystycznych dla obu tych środowisk zaowocowała stworzeniem jednego z piękniejszych zestawów pieczęci polskich swych czasów. Pieczęcie Karola Ferdynanda Wazy są istotne także dla zrozumienia dziejów sfragistyki potomstwa polskich królów elekcyjnych. Poprzez eksponowanie koron zamkniętych, niespotykanych wcześniej na pieczęciach tej kategorii dysponentów, otwierają w niej one nowy rozdział. Odtąd kolejni królewiczowie, Sobiescy czy Wettynowie, będą odwoływać się do wypracowanego przez Karola Ferdynanda wzorca⁷⁶.

⁷⁵ Zob. np. WiMBPB, Rps III 1220/43 (List uwierzytelniający osobę wysłannika królewicza do Kazimierza Lwa Sapięhy, opatrzony pierwszą pieczęcią „królewiczowską”); WiMBPB, Rps III 1220/44 (List do Kazimierza Lwa Sapięhy z podziękowaniem za określone informacje, opatrzony drugą pieczęcią „królewiczowską”); WiMBPB, Rps III 1220/45 (List do Kazimierza Lwa Sapięhy z podziękowaniem za poprzednie listy, pod pieczęcią drugą „królewiczowską”); WiMBPB, Rps III 1220/46 (List do Kazimierza Lwa Sapięhy z podziękowaniem za życzenia wielkanocne, opatrzony drugą pieczęcią „królewiczowską”).

⁷⁶ Hlebionek, *Pieczęcie*, s. 176–180.

SUMMARY

Charles Ferdinand Vasa (born 1613), son of Sigismund III, king of Poland, became the bishop of Wrocław in 1625 and of Płock in 1640. In 1648, he took part in the royal election, from which he withdrew in favour of his brother Jan Kazimierz. Apart from church offices, after resigning from his efforts to obtain a crown, Charles Ferdinand was granted power over the Duchy of Opole and Racibórz. Due to his dynastic origins and holding the offices of bishop and prince in the Crown and Silesia, the seals of Charles Ferdinand are among the most interesting sigillographic phenomena of the Vasa period. We know of nine types of seals that the Prince Bishop had at his disposal during his lifetime, as well as three types used by the administrators of the diocese of Wrocław appointed by him. The latter were erroneously considered to be the seals of the bishop himself. The actual seals of Charles Ferdinand can be divided into three groups: seals of the Bishop of Wrocław (four types), seals of the Bishop of Płock (one type) and seals of mixed character (four types). The Bishops' seals, of both Wrocław and Płock, do not depart significantly from the customs of the era. Characteristic of Charles Ferdinand's sigillography, however, are seals of a mixed character which, either in iconography or in legend, were deprived of references to ecclesiastical offices. They should be associated with the Vasa estates which are not connected with his ecclesiastical offices or his efforts to obtain a crown. Within the milieu of Polish princes and their sigillography, Charles Ferdinand began to exhibit on a large scale (mainly on Silesian seals) the closed crown, whose use Polish custom reserved for the reigning king. Further Polish "princes" from the houses of Sobieski and Wettin invoked the model he developed.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie
sygn. AB, Eg 29/30.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
Archiwum Zamoyskich, sygn. 299.

Archiwum Państwowe w Gdańsku
Akta miasta Gdańska, sygn. 300, 53/65.

Archiwum Państwowe we Wrocławiu
Rep. 1a, nr (68) 91.
Rep. 4f, nr (39) 72, (47i) 108.
Rep. 63, nr (759) 289, (760) 290, (761) 291.
Rep. 67, nr (2655) 1566, (2739) 1650.
Rep. 76, nr (563) 266, (573b) 274.
Rep. 79, nr (168a) 148.
Rep. 85, nr (74) 80, (77) 82, (79) 84, (80) 85.
Rep. 91, nr (868) 810.
Rep. 93, nr (363) 238.
Rep. 103, nr (383) 94, (384) 95.

Státní Okresní archiv Jeseník

Archiv města Jeseník, inv. č. 4, 5a, 6.

Archiv města Vidnava, inv. č. 17, 32, 35, 36, 37, 38, 40, 41, 42.

Cech cíchařů, pláteníků a tkalců Jeseník, inv. č. 1.

Cech podkovářů a zbrojířů Jeseník, inv. č. 1.

Cech stolařů a kolářů Jeseník, inv. č. 1.

Cech zámečníků Jeseník, inv. č. 1.

Zemský archiv v Opavě

Jezuité Nisa, inv. č. 45, 48, 50, 51.

Biblioteka Czartoryskich w Krakowie

Zbiór odlewów gipsowych, sygn. 408, 3830.

Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk

Zbiór dokumentów, sygn. 189.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy

Rps III 1220/42, III 1220/43, III 1220/44, III 1220/45, III 1220/46.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Gabinet Numizmatyczno-Sfragistyczny

Teki Mariana Gumowskiego, Teka LXXI.

B.M.B., *Towarzystwo numizmatyczne w Berlinie*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, 21 (1910), 9, s. 152.

Bartoszewicz Julian, *Karol Ferdynand Waza, biskup wrocławski i plocki*, [w:] *idem, Królewicze biskupi. Żywyoty czterech kapłanów*, Warszawa 1851, s. 183–236.

Biskupstwo wrocławskie w numizmatyce i sfragistyce, red. Beata Marcisz, Magdalena Karnicka, Wrocław 1997.

Brzezińska-Laszczkowa Jadwiga, *Karol Ferdynand, królewicz polski i biskup wrocławski*, Kraków 2009.

Chłapowski Kazimierz, *Spór o kupno dóbr żywieckich przez królową Konstancję w latach 1624–1631*, „Kwartalnik Historyczny”, 104 (1997), 2, s. 3–14.

Czapliński Władysław, *Elekcja ostatniego polskiego biskupa wrocławskiego w roku 1625*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, 3 (1948), s. 251–289.

Czapliński Władysław, *Karol Ferdynand Waza (1613–1655), królewicz polski, biskup wrocławski i plocki*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1967, s. 83–87.

Ćwiężczek Ginter, *Królewicz Karol Ferdynand Waza jako biskup wrocławski*, [w:] *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. 2, red. Henryk Rybus, Warszawa 1973, s. 7–269.

Diehl Edmund, *Przyczynek do sfragistyki polskiej*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, 6 (1894), 1–2, szp. 149–152.

Dzięgiel Władysław, *Utrata księstw opolskiego i raciborskiego przez Ludwikę Marię w r. 1666*, Kraków 1936 (Polska Akademia Umiejętności, Wydawnictwa Śląskie, Prace Historyczne, nr 1).

Folwarniak Marek, *Monety i medale Karola Ferdynanda Wazy*, Warszawa 2017.

Folwarski Henryk, *Poczet opatów klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku*, „Nasza Przeszłość”, 6 (1957), s. 5–81.

- Gigilewicz Edward, *Pieczęcie biskupów warmińskich jako źródło heraldyczne*, [w:] *Pieczęć w Polsce średniowiecznej i nowożytnej. Zbiór studiów*, red. Piotr Dymel, Lublin 1998, s. 73–87.
- Gumowski Marian, *Monety, medale i pieczęcie Karola Ferdynanda Wazy*, „Wiadomości Numizmatyczne”, 9 (1965), 1, s. 23–45.
- Hlebionek Marcin, *Nieznana pieczęć króla elekta Stanisława I*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, seria nowa, 15 (2016), s. 71–83.
- Hlebionek Marcin, *Pieczęcie polskich królewiczów*, „Sfragističnij Šoričnik”, 6 (2013), s. 158–184.
- Hryniewicz Artur, *Europejskie pieczęcie kościelne*, [w:] *Gloria Deo. Rzemiosło sakralne*, t. 2, red. Małgorzata Korżel-Kraśna, Wrocław 2010, s. 211–373.
- Jägerskiöld Olof, *Karl Ferdinand Vasa, Sverige och det polska konungavalet 1648*, „Historisk Tidskrift”, 69 [F. 2. Årg. 12] (1949), 3, s. 213–228.
- Kalinowski Piotr, *Monety biskupów wrocławskich 1000–1914. Katalog*, Kalety 2009.
- Kalinowski Piotr, *Monety książąt polskich 1211–1666. Katalog*, Kalety 2009.
- Kastner Karl, *Breslauer Bischöfe*, Breslau 1929.
- Kettner Adolf, *Die Wahl des Prinzen Karl Ferdinand von Polen zum Bischof zu Breslau: seine Regierungszeit und der österreichische Anteil des Fürstentums Neiß*, „Zeitschrift des Deutschen Vereines für die Geschichte Mährens und Schlesiens”, 12 (1908), s. 300–309.
- Komoniecki Andrzej, *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, wyd. Stanisław Grodzki, Irena Dwornicka, Żywiec 1987.
- Lengnich Gottfried, *B. Lengnicha prawo pospolite Królestwa Polskiego*, Kraków 1836.
- Marcisz-Czapla Beata, *Tłoki pieczętno i pieczęcie kościelne z terenu Śląska*, [w:] *Gloria Deo. Rzemiosło sakralne*, t. 2, red. Małgorzata Korżel-Kraśna, Wrocław 2010, s. 71–210.
- Matejko-Peterka Ilona, *Książęta, pieczęcie i władza. Studium ze sfragistyki Piastów legnicko-brzeskich*, Warszawa 2016.
- Mosbach August, *Die Wahl des elfjährigen polnischen Prinzen Karl Ferdinand zum Bischof von Breslau 1625*, Breslau 1871.
- Ochmann-Staniszevska Stefania, *Dynastia Wazów w Polsce*, Warszawa 2006.
- Pieczęcie królów i królowych Polski. Tabularium Actorum Antiquorum Varsoviense Maximum, Divisio Prima „InSimul”*, Warszawa 2010.
- Szaniecki Paweł, *Katalog opatów tynieckich*, Kraków 1978.
- Skrzetuski Wincenty, *Prawo polityczne narodu polskiego*, t. 1, Warszawa 1782.
- Stahr Maria, *Medale Wazów w Polsce 1587–1668*, Wrocław 1990.
- Szymoniak Marcin, *Pieczęcie klasztoru bożogrobców w Miechowie*, [w:] *Dawne pieczęcie. Typologia – metody badań – interpretacje*, red. Zenon Piech, Warszawa 2015, s. 327–412.
- Wdowiszewski Zygmunt, *Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce*, Kraków 2005.

Więcek Adam, *Dzieje sztuki medalierskiej w Polsce*, Warszawa 1989.

Wrocławska Europa. Przewodnik, opr. Ewa Houszka, Marek Pierzchała, Jacek Witcki, Wrocław 2016.

O AUTORZE

dr hab. Marcin Hlebionek – adiunkt w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Prowadzi badania z zakresu nauk pomocniczych historii, głównie sfragistyki, archiwistyki oraz historii średniowiecznej i regionalnej, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów ziem nadnoteckich. Autor *Katalogu pieczęci w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy* (Warszawa 2012), opracowania sfragistyki Piastów kujawskich (*Pieczęcie Piastów kujawskich*, Inowrocław 2011), prac poświęconych pieczęciom królów Polski. Redaktor polskiej wersji Międzynarodowego Słownika Sfragistycznego (*Vocabularium Internationale Sigillographicum*, Bratislava 2016). Adres e-mail: hleb@o2.pl

DOROTA WIŚNIEWSKA

Uniwersytet Wrocławski

Université de Versailles Saint-Quentin-en-Yvelines, Paris Saclay

ORCID: [0000-0001-7397-0081](https://orcid.org/0000-0001-7397-0081)

„NIC W ŚWIECIE NIE JEST W STANIE PRZEKONAĆ MNIE DO POWROTU” – FRANCISZEK RZEWUSKI WOBEC KONFEDERACJI BARSKIEJ¹

“NOTHING IN THE WORLD CAN CONVINC ME TO RETURN” –
FRANCISZEK RZEWUSKI AND THE BAR CONFEDERATION

ABSTRACT: The article presents attitudes of the Polish noble Franciszek Rzewuski (ca. 1730–1800) towards the Bar Confederation (1768–1772), during which he resided abroad, as well as his conduct in the face of the First Partition of Poland. The paper is based on a collection of letters from Rzewuski to his mother, Franciszka *née* Cetner, kept in the Central State Historical Archives of Ukraine in Lviv.

KEYWORDS: Franciszek Rzewuski, Franciszka *née* Cetner Rzewuska, Bar Confederation, First Partition of Poland, expatriate Poles

Chociaż bibliografia konfederacji barskiej nie jest tak obszerna jak ta, dotycząca „wielkich wydarzeń” czasów stanisławowskich, Konstytucji 3 maja czy insurekcji kościuszkowskiej, cieszy się ona niegasnącym zainteresowaniem. Przypomnieć wystarczy uznane i popularne publikacje Władysława Konopczyńskiego²,

¹ Artykuł powstał dzięki finansowemu wsparciu Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, przyznanego w ramach konkursu na dofinansowanie projektów badawczych młodych naukowców i uczestników studiów doktoranckich (nr projektu 0420/2326/16).

² Władysław Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 1–2, Warszawa 1936–1938. Monografia ta została dwukrotnie wydana ponownie: w 1991 r. przez wydawnictwo „Volumen” oraz w 2017 r. przez oficynę „Zysk i S-ka”. Zob. też: *idem*, *Polityka i ustrój Generalności konfederacji barskiej: dwa nieznanne przyczynki*, Kraków 1928; *idem*, *Kiedy nami rządziły kobiety*, London 1960.

Wacława Szczygielskiego³ czy Jerzego Michalskiego⁴. Tylko w XXI w. tematyce tej poświęcono kilkadziesiąt prac⁵. Badacze zgodnie podkreślają duże zróżnicowanie postaw aktywnej politycznie szlachty wobec konfliktu z lat 1768–1772, dlatego aby lepiej zrozumieć poglądy i zachowania ówczesnych, warto przyjrzeć się możliwie wielu jednostkowym przypadkom i przestudiować możliwie wiele powstałych wtedy dokumentów osobistych.

W niniejszym artykule przedstawię perspektywę Franciszka Rzewuskiego, pisarza polnego koronnego, syna wojewody podolskiego Michała i jego drugiej żony Franciszki z Cetnerów, który w czasie konfederacji przebywał za granicą. W okresie od marca 1768 r. do grudnia 1769 r. bawił on bowiem głównie w Londynie, Paryżu i Utrechcie, a w przedziale od lipca 1772 r. do końca września roku 1773 w Neapolu, Rzymie, Wenecji i Wiedniu. Dopiero na początku października 1773 r. przyjechał do Krakowa⁶. Analizę przeprowadziłam na podstawie listów

³ Wacław Szczygielski, *Pomorze w konfederacji barskiej 1768–1772*, Poznań 1928; *idem*, *Kazimierz Pułaski pod Poznaniem*, Poznań 1929; *idem*, *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768–1770*, Warszawa 1970.

⁴ Jerzy Michalski, *Schylek konfederacji barskiej*, Wrocław 1970; *idem*, *Rousseau i sarmacki republikanizm*, Warszawa 1977; *idem*, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza. Mably i konfederaci barscy*, Wrocław 1995.

⁵ Oprócz artykułów opublikowanych w krajowych czasopismach naukowych, w ostatnich latach wydano liczne monografie i prace zbiorowe, zob. np.: Agnieszka Przekora, „Trzej mocarze, swobodom spokojnego kraju zawisni”: *obrazy konfederacji barskiej i pierwszego rozbioru w poezji Adama Naruszewicza*, Łódź 2003; Arkadiusz Michał Stasiak, *Patriotyzm w myśli konfederatów barskich*, Lublin 2005; Marian Kaniór, *Konfederaci barscy w Tyńcu*, Kraków 2009; *Konfederacja barska: jej konteksty i tradycje*, red. Anna Buchmann, Adam Daniłczyk, Warszawa 2010; Jerzy Józef Głowacki, *Gastronomia polityczna kuchmistrza litewskiego: Michał Wielhorski (ok. 1731–1814)*, Warszawa 2014; Ryszard Dzieszyński, *Kraków 1768–1772*, Warszawa 2015; *Konfederacja barska 1768–1772*, red. Adam Daniłczyk, Warszawa 2018; *Konfederacja barska (1768–1772). Tło i dziedzictwo. Publikacja wydana w 250. rocznicę zawiązania konfederacji barskiej*, red. Mariusz Jabłoński, Kraków 2018; Grzegorz Nieradka, *W obronie wiary i wolności: Iwonicz w dobie konfederacji barskiej*, Krosno 2018.

⁶ Dotąd badacze mieli trudności z ustaleniem daty powrotu Franciszka na ziemię polskie, jak również niewiele wiedzieli na temat jego pobytu za granicą w latach 1767–1773; zob. Jerzy Michalski, *Franciszek Rzewuski*, *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/franciszek-rzewuski-h-krzywda> (dostęp: 16 X 2017). Miejsca pobytu Franciszka Rzewuskiego w latach 1766–1768 możemy namierzyć z dużą precyzją dzięki Małgorzacie Ewie Kowalczyk i Adamowi Kucharskiemu, którzy wykorzystali korespondencję rodzinną Rzewuskich z tego okresu do omówienia podróży edukacyjnej młodszego z braci, Kazimierza. Z ustaleń badaczy wynika, że po odbyciu misji dyplomatycznej w Petersburgu, w pierwszej połowie 1767 r., Franciszek przyjechał do Strasburga, żeby zaopiekować się Kazimierzem, gdy ten został ciężko ranny w pojedynku. Latem tego roku przebywał z nim na leczeniu w Akwizgranie i odwiedził Spa. K. Rzewuski szybko wrócił do formy i w październiku bracia udali się do Utrechtu, gdzie młodszy z nich miał pobierać prywatne lekcje od miejscowych profesorów. Podczas gdy Kazimierz kontynuował edukację, w styczniu kolejnego roku Franciszek wyjechał do Lozanny z zamiarem leczenia wzroku.

F. Rzewuskiego do matki, przechowywanych w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy we Lwowie⁷. Franciszek był przywiązany do matki – szanował ją, ale też traktował niemal jak przyjaciółkę, z którą dzielił się swoimi przemyśleniami. Te niewykorzystane dotąd przez historyków materiały pokazują jego stosunek do konfederacji i konfederatów oraz do polityki zagranicznych mocarstw wobec Rzeczypospolitej. Możemy dzięki nim nakreślić działania podjęte przez Franciszka w tym czasie, częściowo wyjaśnić, dlaczego zachowywał się w taki, a nie inny sposób, oraz przyjrzeć się emocjom, jakie mu wówczas towarzyszyły. Źródła te pozwalają również sprawdzić, do jakiego stopnia wydarzenia w Rzeczypospolitej wpłynęły na życie codzienne przebywającego za granicą arystokraty. Umożliwiają w końcu przeświecić reakcji bohatera na wieść o nieuchronnym podziale kraju.

1. O konfederacji i konfederatach

Franciszek Rzewuski żywo komentował wypadki krajowe i dzielił się z Franciszką swoimi przeżyciami. Uważał, że sporu można było uniknąć, gdyby sejm już w 1766 r. przyjął uchwały umożliwiające przyznawanie starostw niekatolickiej szlachcie oraz nadawanie jej najwyższych urzędów. Jak twierdził, ustępstwa te uspokoiłyby malkontentów, a Rosja nie miałaby pretekstu, żeby interweniować.

Terapia musiała być krótka, gdyż już w marcu wysłał ojcu list z Londynu. W czerwcu 1768 r. wrócił do Utrechtu, aby wysłać brata w drogę powrotną do domu, a samemu wyruszyć w dalszą podróż do Paryża, gdzie dotarł najpewniej pod koniec września. Małgorzata Ewa Kowalczyk, „*To dziecko jest mile, odważne i mądre, ale jego rodzice uczynili błąd...*”: *zagraniczna edukacja Kazimierza Rzewuskiego w latach 1766–1768*, [w:] *Spoleczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej w epoce wczesnonowożytnej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Krystynowi Matwijowskiemu w osiemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. Jerzy Maroń, Filip Wolański, Leszek Ziátkowski, Wrocław 2016 (Wrocławskie Prace z Historii Nowożytnej, t. 2), s. 261–273; Adam Kucharski, *Blaski i cienie peregrynacji w cudzych krajach. Podróż edukacyjna Kazimierza Rzewuskiego (1766–1768)*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, 48 (2019), 1, s. 61–87.

⁷ Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy u Lwovi, F. 181, op. 2, 450, Listy Franciszka Rzewuskiego do Franciszki z Cetnerów Rzewuskiej z lat 1768–1769; F. 181, op. 2, 451, Listy Franciszka Rzewuskiego do Franciszki z Cetnerów Rzewuskiej z lat 1772–1773. Materiały w pierwszej teczce zostały ułożone w sposób niechronologiczny, dlatego przykładowo karty przesyłek wysłanych w drugiej połowie 1769 r. oznaczono niższymi numerami, niż te napisane w pierwszej połowie tego roku. Z kolei listy z lat 1772–1773 ułożono w porządku chronologicznym. Wspomniane te czki zawierają łącznie 78 listów: pierwsza 36 (5 z Londynu, 1 z Dover, 20 z Paryża, 1 z Brukseli, 5 z Utrechtu, 4 bez daty i miejsca), a druga 42 (26 z Neapolu, 3 z Rzymu, 5 z Wenecji, 5 z Wiednia, 2 z Osterlitz, 1 z Krakowa). W okresie 1768–1769 listy liczą średnio od 4 do 5 kart, natomiast w latach 1772–1773 F. Rzewuski zapisywał zwykle 2 karty. Dla lepszej przejrzystości tekstu, w dalszej części artykułu w przypisach ograniczę się do wskazania daty i miejsca sporządzenia listów oraz numerów kart.

Konflikt utożsamiał z wojną religijną, której podłoże tkwiło w fanatycznym zachowaniu szachty, dalekim od zasad wiary i moralności⁸. Z tym większym rozczarowaniem musiał obserwować rozwój wypadków, gdyż w 1766 r. osobiście uczestniczył w rozmowach z Katarzyną II w sprawie zawarcia sojuszu polsko-rosyjskiego. Chodziło o wypracowanie umowy, na mocy której wprowadzono by część proponowanych przez Stanisława Augusta Poniatowskiego reform w zamian za stopniowe nadawanie praw różnowiercom, na czym zależało carycy⁹.

Gdy F. Rzewuski dowiedział się o zawiązaniu konfederacji barskiej, był mimo wszystko pełen nadziei na szczęśliwe zakończenie sporu: liczył, że jeśli nie myśli o dobru ojczyzny, to wspólnota krwi powstrzyma rodaków przed rozpętanem wojny domowej. Przekonywał matkę, że wystąpienie konfederatów nie będzie miało poważnych konsekwencji. Ich szanse oceniał nisko – bez prawdziwej armii i wsparcia z zagranicy nie byli w stanie jego zdaniem stawić czoła wojsku rosyjskiemu. Obawiał się jedynie ich rozmów z Turcją i ewentualnego starcia z Tatarami¹⁰. Z jego perspektywy sojusz konfederatów ze Stambułem – zawiązany „na złość Moskwie” – prowadził do zguby ojczyzny¹¹. Do lutego 1769 r. sądził, że jeśli dojdzie do konfrontacji między Rosją a Turcją, walki będą miały miejsce poza granicami kraju lub w regionie przygranicznym, ale z pewnością nie dotrą do Lwowa. Wraz z upływem czasu tracił jednak nadzieję na szybkie rozwiązanie sporu – w październiku tego roku pisał, że szlachta podzieliła się do tego stopnia, że niemożliwe wydawało się szybkie pojednanie¹². Można sobie wyobrazić frustrację F. Rzewuskiego, kiedy okazało się, że konfederacja nie sprowadziła się do kilkudniowego czy kilkutygodniowego incydentu. Po niemal dwóch latach od jej wybuchu pisał o przeciągającej się „niesamowicie okrutnej wojnie” (*une guerre aussi cruelle*)¹³.

Franciszek Rzewuski przejawiał negatywny stosunek do konfederatów, co znajdowało swoje odzwierciedlenie w doborze słów, jakich używał w listach do matki. Początkowo rozumiał ich motywacje, gdyż obrona religii i wolności zajmowała wysokie miejsce również i w jego hierarchii wartości, jakkolwiek

⁸ Londyn, 29 IV 1768, k. 28v.–29r.; Utrecht, 20 XI 1769, k. 75v.

⁹ Michalski, *Franciszek Rzewuski*.

¹⁰ Londyn, 29 IV 1768, k. 28r.–29v., 31v.; Londyn, 14 VI 1768, k. 34v.

¹¹ Paryż, 3 VII 1769, k. 51v.; Paryż, 26 VIII 1769, k. 57v.

¹² Paryż, 5 II 1769, k. 42r.; Paryż 20 X 1769, k. 72v.

¹³ Paryż, 9 XII 1769, k. 66r.; Paryż, 10 XI 1769, k. 69r. Wszystkie tłumaczenia w tekście są odautorskie, a cytowane fragmenty źródeł zostały zmodernizowane zgodnie z instrukcją Kazimierza Lepszego; Kazimierz Lepsi, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa 1953.

postępowanie prowadzące do zaognienia sytuacji i rozlewu krwi nazywał „szaleństwem kilku głupców” (*folie de quelques insensés*)¹⁴. „Rebeliantów” określał mianem „fanatyków” (*fanatiques*)¹⁵ i ironicznie pisał: „nasi drodzy konfederaci”¹⁶. Ich działania kojarzył z „brawurą” (*bavarde*)¹⁷, „szaleństwem” (*la rage folle des confédères*)¹⁸ i „hańbiącym widowiskiem”¹⁹. Zdawał sobie sprawę, że wśród konfederatów byli ludzie wartościowi, działający na rzecz dobra wspólnego, jednak podkreślał, że większość to osoby niegodziwie, deklarujące swój gorliwy patriotyzm, ale ukrywające swoje prawdziwe intencje, które sprowadzały się do zaspokojenia własnych ambicji²⁰.

2. O polityce wielkich mocarstw

Franciszek Rzewuski zauważał, że sytuacja Rzeczypospolitej pogłębiała jej uzależnienie od innych mocarstw: „jesteśmy pogardzani przez inne narody (*nous sommes le mépris des autres nations*), tak dalece, że się teraz lepiej Cyganem niż Polakiem nazywać”²¹. Pod koniec roku 1769 podsumował pozycję Polski na arenie międzynarodowej: „czy płotem o sowę czy sową o płot, zawsze dla sowy niedobrze”²². Nie wierzył, że Francja lub Austria zaangażują się realnie w sprawy polskie ze względu na konieczność poniesienia ogromnych kosztów. Cieszył się z tego powodu, gdyż to na dworach tych państw konfederaci mogliby szukać wsparcia. Niepokoiła go tylko ewentualność zawarcia przymierza prusko-austriacko-francuskiego, po tym jak po sześciu latach od zerwania francusko-pruskich stosunków dyplomatycznych Fryderyk II wysłał do Wersalu swojego przedstawiciela. Zdawał sobie sprawę, że musiał uważać na to, co mówił w towarzystwie, gdyż Francuzi w większości nie żywili sympatii do imperatorowej i zwykle w mieście krążyło wiele plotek i negatywnych opinii na temat rosyjskiej władczyni²³. Musiało to być dla niego szczególnie trudne, zważywszy na jego prorosyjską postawę. Cieszył

¹⁴ Londyn, 29 IV 1768, k. 31v.

¹⁵ Londyn, 14 VI 1768, k. 34v.

¹⁶ Paryż, 5 II 1769, k. 39r.

¹⁷ Londyn, 29 IV 1769, k. 28r.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ Paryż, 24 X 1769, k. 65r.

²⁰ Paryż, 20 XI 1769, k. 72r.

²¹ Londyn, 29 IV 1768, k. 31v.

²² Paryż, 23 X 1769, k. 64v.

²³ Londyn, 24 V 1768, k. 32r.; Paryż, 3 IV 1769, k. 10v.

się, że Katarzyna II odnosiła sukcesy militarne, a zarazem był świadom szkodliwości stacjonowania armii rosyjskiej w kraju²⁴. Jednocześnie najazdy Tatarów uważał za bardziej dotkliwe, gdyż zagrażały jego dobrom w południowo-wschodniej części kraju²⁵.

3. Wobec napięć krajowych

Franciszek Rzewuski deklarował prokrólewską postawę. Czuł ulgę, że jego brat Kazimierz nie zamierzał dołączyć do konfederatów i był czas, że chciał, aby zasilili on szeregi armii Stanisława Augusta Poniatowskiego. Przekazał matce list do króla, w którym prosił go o opiekę nad bratem, licząc, że jego dobre relacje z Poniatowskim pomogą Kazimierzowi w karierze. Kiedy konflikt w kraju się zaostriżył, twierdził z kolei, że powinien on zostać za granicą, aby nie narażać się na niebezpieczeństwo²⁶.

Sam, jeszcze w pierwszej połowie 1768 r., wyraził żal, że nie mógł być w tak ważnym momencie w Polsce, „naszej nieszczęśliwej ojczyźnie” (*notre malheureuse patrie*)²⁷. W późniejszym czasie swoją nieobecność w kraju usprawiedliwiał koniecznością towarzyszenia bratu w czasie jego *Grand Tour*²⁸. Wszystkie złe wiadomości, jakie do niego docierały, „zadawały mu cios w serce jako obywatelowi”²⁹. Spory na tle religijnym uważał za bezsensowne i nie chciał opowiadać się po żadnej ze stron: „nie chcę stać się ani męczennikiem, ani innowatorem, to właśnie między tymi dwoma skrajnościami musiałbym wybierać”³⁰. Marzył o powrocie do rodziny i prowadzeniu spokojnego życia, w którym będzie „ignorowany przez wszystkich” (*ignoré de tout le monde*)³¹. Pod koniec 1769 r. zdecydowanie odmawiał Franciszce, kiedy ta prosiła go o powrót: „Nic w świecie nie jest w stanie przekonać mnie do powrotu” (*Rien au monde n'est capable de m'y faire rentrer*). Utrzymał,

²⁴ „Cała armia [rosyjska] spędzi u nas zimę, co skończy się zrujnowaniem kraju” (*Toute l'armée [russe] passera l'hiver chez nous, ce qui achèvera de ruiner le pais*); Paryż, 10 X 1769, k. 69r.

²⁵ Paryż, 10 XI 1769, k. 69v.; Paryż, 16 XII 1769, k. 79r.

²⁶ Paryż, 20 III 1769, k. 36r.; Paryż, 16 IV 1769, k. 43r.–45v.; 4 XI 1769, k. 8v.

²⁷ Londyn, 29 IV 1768, k. 29v.; Paryż, 3 VII 1769, k. 51v.

²⁸ Paryż, 3 VII 1769, k. 51r.–51v.

²⁹ *Tout ce que vous me dites ma chère mère au sujet de nos troubles m'afflige au fond de mon cœur comme citoyen*; Utrecht, 20 X 1769, k. 75r.–75v.

³⁰ *Je ne veux être ni martyre ni novateur, et voilà portant les deux extrémités qu'il faudrait choisir*; Utrecht 14 IX 1769, k. 14r.

³¹ Paryż, 14 V 1769, k. 49r.

że jego obecność nie przyniosłaby matce pożytku, gdyż byłyby pochłonięty sprawami konfederacji³². Tłumaczył, że to nieposłuszeństwo spowodowane było wyjątkowymi okolicznościami. Nie chciał co prawda wyjawic tychże „wyjątkowych okoliczności”, jednak w innym miejscu z ulgą pisał o możliwości przebywania z dala od wszystkich nieszczęść, które spotkały kraj i jakie jeszcze miały jego zdaniem nastąpić³³. Ponadto wyznał, że powrót wpłynąłby znacząco na jego „honor i życie”³⁴. Być może jedną z przyczyn takiego zachowania był strach przed konfederatami. Propaganda barska głosiła bowiem, że F. Rzewuski miał zawrzeć tajny układ z Rosją w trakcie swojego pobytu w Petersburgu (1766), zakładający równouprawnienie dysydentów i stacjonowanie wojsk rosyjskich w Rzeczypospolitej³⁵.

Kiedy jeszcze miał nadzieję na szybkie zakończenie konfliktu, zachęcał Franciszkę do pozostania we Lwowie. Obawiał się, że pod jej nieobecność służba albo żołnierze rosyjscy rozkradną i zniszczą majątek³⁶. Zdanie zmienił, kiedy konfederaci zajęli Lwów. Odtąd proponował matce azyl w Skole (województwo ruskie), który zapewnić miał wojewoda ruski August Aleksander Czartoryski. Upewniał ją, że do miasta nie dotrą ani Tatarzy, ani Rosjanie³⁷. Franciszka wolała tymczasem udać się do Pragi. Pomysł ten nie spodobał się synowi, gdyż czas oczekiwania na przesyłkę do Paryża był dłuższy niż z Warszawy. Głównym argumentem mającym zniechęcić ją do wyjazdu miały być względy językowe – ani ona, ani żaden jej służący nie znali języka niemieckiego. Co prawda F. Rzewuski deklarował gotowość przyjazdu do rodziny, gdziekolwiek matka by się udała, jakkolwiek przyznawał, że znacznie trudniej byłoby mu odnaleźć się w nowym miejscu, tuż po tym jak zaadaptował się w Paryżu. Przekonywał też, że wobec niemożności powrotu do kraju, ze względów praktycznych (znajomość języka oraz wysokie koszty „przeprowadzki”) byłoby lepiej, gdyby został we Francji³⁸.

W innym miejscu namawiał Franciszkę do przeniesienia się na Warmię, dokładnie do Lidzbarka Warmińskiego, gdzie schronienie zapewnić jej miał biskup warmiński Ignacy Krasicki. Był on kuzynem F. Rzewuskiego i zaproponował, aby ten z rodziną zamieszkał w Zamku Biskupów albo w okolicach miasta (miał mu

³² Paris, 18 XII 1769, k. 79r.

³³ Utrecht, 20 X 1769, k. 75v.; Utrecht 9 XI 1769, k. 96v.–97r.

³⁴ b.m.d., k. 39r.

³⁵ Michalski, *Franciszek Rzewuski*.

³⁶ Paryż, 5 II 1769, k. 42v.

³⁷ Paryż, 3 VII 1769, k. 51v.; Paryż, 26 VIII 1769, k. 59v.

³⁸ Paryż, 14 VIII 1769, k. 59v.–60r.; Paryż, 23 X 1769, k. 69r.; Paryż, 4 XII 1769, k. 76v.

scedować ziemię). Franciszek deklarował, że dołączy tu do matki, żony i brata. Zależało mu, aby rodzina została w kraju, w tej jego części, gdzie działania zbrojne były – a przynajmniej wydawały się – najmniej prawdopodobne³⁹. Franciszka jednak wolała przenieść się do Czech. Syn deklarował co prawda, że tylko w jej obecności byłby zdolny do zamieszkania w Pradze, ale kiedy decyzja ta zapadła, wydłużony czas oczekiwania na korespondencję z tego miasta zdawał się mu nie przeszkadzać. Wspominał, że w zasadzie na listy z Pragi do Paryża należało czekać jedynie dwa dni dłużej w porównaniu z Warszawą, co wskazywałoby, że raczej nie planował wyjazdu z Francji⁴⁰.

Franciszce Rzewuskiemu bardzo zależało na zachowaniu opinii neutralnego. W kwietniu 1769 r. próbował co prawda wykorzystać swoje znajomości zawarte w Rosji, aby wstawić się za bliskim rodzinie starostą i napisał w jego sprawie do Petersburga, kiedy ten poniósł ogromne straty w wyniku walk⁴¹. Tymczasem, pięć miesięcy później, kiedy Franciszka poprosiła go o skontaktowanie się z rosyjskim ambasadorem Mikołajem Repninem w nieznanym bliżej celu, odmówił, nie chcąc mieszać się w sprawę konfederacji (*je ne veux pas me mêler de la moindre chose*)⁴². Próbował jedynie wykorzystać swoje wpływy wśród rosyjskich generałów stacjonujących na terenie ziem Rzewuskich i przekazał żonie list do nich, który mógł przynieść „jakiś pożytek” (*quelque utilité*)⁴³.

Chociaż Rzewuski przyznawał, że wolałby ignorować to, co działo się w kraju, na bieżąco śledził wydarzenia⁴⁴. Czytał o nich w „La Gazette”⁴⁵ i pozyskiwał informacje od napotkanych osób: mężczyzny, który przyjechał do Paryża z Petersburga⁴⁶, czy Polaków przebywających w stolicy Francji⁴⁷. Ważne były również spotkania towarzyskie w paryskich rezydencjach⁴⁸, choć nie wiemy, gdzie konkretnie Franciszek bywał. Uważnie obserwował, kto przyjeżdżał wówczas do miasta

³⁹ Paryż, 4 XII 1769, k. 76v.–77v.; Paryż, 16 XII 1769, k. 78v.

⁴⁰ Paryż, 16 XII, k. 80r.; Paryż, 18 XII 1769, k. 79v.

⁴¹ Paryż, 16 IV 1769, k. 11r.

⁴² Utrecht, 4 XI 1769, k. 97r.–97v.

⁴³ Paryż, 10 XI 1769, k. 69r.

⁴⁴ Paryż, 14 V 1769, k. 48v.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ Paryż, 5 II 1769, k. 38r.

⁴⁷ Paryż, 16 IV 1769, k. 11r.

⁴⁸ Paryż, 3 IV 1769, k. 10r.; Paryż, 16 IV 1769, k. 11r. Podobno w kwietniu 1770 r. F. Rzewuski kontaktował się z Gabrielem Bonnotem de Mabylm i Claude’em Carlomanem de Rulhiere’em, a w czerwcu tego roku z ministrem Étienne’em François de Choiseulem, który zapewniał go, że jest przeciwny detronizacji Stanisława Augusta Poniatowskiego – Michałski, *Franciszek Rzewuski*.

i w jakim celu. Uwagę zwracał głównie na osoby, które mogły być powiązane z konfederatami. Przykładowo próbował dowiedzieć się, co sprowadzało tu książąt saskich Ksawerego i Karola (wbrew jego podejrzaniom, ich podróż nie miała najprawdopodobniej nic wspólnego z tym, co działo się w Rzeczypospolitej). Wspomniał też o pobytach w Paryżu niewymienionych z imienia szlachciców: Starzyńskiego i Stadnickiego⁴⁹. Pisał w końcu o swoim spotkaniu z Andrzejem Mokronowskim, z którym dokładnie omówił sytuację w kraju, jednak nie dowiedział się, dlaczego odwiedził Paryż; tylko przypuszczał, że miało to związek z konfederacją⁵⁰.

Franciszek Rzewuski narzekał na chaos informacyjny. Najczęściej nie miał dostępu do aktualnych, potwierdzonych informacji. Zwykle były to „wieści publiczne” (*nouvelles publiques*)⁵¹, o których rozmawiano w towarzystwie i które pozyskiwano przede wszystkim z prasy, od osób związanych z dworem w Wersalu i przybyszów spoza stolicy. Listy od matki były dla niego zatem głównym źródłem możliwie aktualnych, rzetelnych i szczegółowych nowin. Do tych krążących w Paryżu podchodził z dużą rezerwą. Niejednokrotnie narzekał, że relacje Franciszki były sprzeczne z tym, co usłyszał lub przeczytał⁵².

Skarżył się na ograniczenia w dostępie do informacji spowodowane faktem, że konfederaci przechwytywali korespondencję, z której je czerpał⁵³. Kiedy nie dostawał listów od Franciszki, obawiał się, że musiała ona opuścić kraj lub poczta przestała funkcjonować⁵⁴. Najbardziej doskwierały mu właśnie brak informacji i niepewność. Kiedy zaś w towarzystwie mówiono o dynamicznym rozwoju sytuacji na korzyść konfederatów, jego dezorientacja wzrastała i z niecierpliwością wpatrywał listów od matki⁵⁵.

Nie dysponujemy korespondencją Franciszki z Cetnerów, jednak na podstawie listów wysłanych do niej przez F. Rzewuskiego możemy stwierdzić, że na pewno pisała mu o ruchach wojsk, zniszczeniach w konkretnych częściach kraju i stosunkach między państwami, które miały wpływ na sytuację polityczną w Polsce: Francją, Austrią, Rosją i Prusami⁵⁶. Rzewuskiego nade wszystko interesował los członków rodziny. „Nigdy bardziej nie pragnąłem, moja droga matko, informacji

⁴⁹ Paryż, 14 VIII 1769, k. 60v.

⁵⁰ Paryż, 26 VIII 1769, k. 57r.

⁵¹ Paryż, 20 X 1769, k. 72v.; b.m.d., 61v.

⁵² Paryż, 20 VI 1769, k. 52r.; Paryż, 9 X 1769, k. 66r.; b.m.d., k. 61r.

⁵³ Paryż, 23 X 1769, k. 64v.–65r.

⁵⁴ Paryż, 18 IX 1769, k. 63v.

⁵⁵ Paryż, 3 IV 1769, k. 10r.; Paryż, 18 IX 1769, k. 62r.–62v., 63v.

⁵⁶ Paryż, 3 IV 1769, k. 10r.–10v.; Paryż, 20 X 1769, k. 72v.

od Ciebie niż wobec nowych problemów w Polsce. Wszystko to, czego mogłem się dowiedzieć, do dziś wzbudza we mnie obawy o Twoje bezpieczeństwo”⁵⁷; „gdy myślę, że jesteś w centrum tej kłótni, moja dusza i serce doznają cierpienia”⁵⁸ – pisał. Miał zresztą szczególne powody do obaw o bezpieczeństwo majątków rodzinnych ze względu na położenie dóbr Rzewuskich w bliskiej odległości od siedziby Generalności oraz oddziałów tatarskich⁵⁹. Nic zatem dziwnego, że za wszelką cenę pragnął pokoju „jako obywatel, jednak daleko bardziej jako [...] syn” (*comme citoyen, mais beaucoup plus comme [...] fils*)⁶⁰.

4. Sprawy (nie)konfederackie

Franciszek Rzewuski zajmował się również sprawami prywatnymi, choć do nich odnosił się zdecydowanie rzadziej – kwestie teoretycznie niezwiązane z konfliktem zajmują około 11% treści jego listów do matki⁶¹. Wśród nich dominowały te rodzinne: wychowanie i edukacja brata⁶² czy choroba Franciszki⁶³. Niemal w każdej przesyłce Rzewuski poświęcał sporo miejsca na pozdrowienia, wyrażenie przywiązania do matki, zapewnienie jej o swojej miłości. Bardzo ważne były dla niego interesy rodzinne. Planował przykładowo małżeństwo Kazimierza z podopieczną starościny bolimowskiej, Urszuli z Branickich Lubomirskiej, która miała odziedziczyć jedną z największych fortun w kraju⁶⁴. Pomysł podsunął mu A. Mokronowski, który obiecał pomoc w tych staraniach. Franciszek zachęcał matkę do zaaranżowania spotkania młodych w dworku nieopodal włości Lubomirskiej w Głogowie. Zapewniał o zaletach kandydatki – nie tylko była bogata, ale też młoda i urodziwa⁶⁵. Dwukrotnie pisał w końcu o sprawach majątkowych: staraniach

⁵⁷ *Je n'ai jamais tant désiré ma chère mère de vos nouvelles que depuis nos nouveaux troubles en Pologne; tout ce que j'ai pu apprendre jusqu'à ce moment me fait d'autant plus craindre pour votre tranquillité*; Londyn, 24 V 1768, k. 32r.

⁵⁸ *Quand je pense que vous êtes au milieu de cette bagarre mon esprit et mon cœur est affecté sous la douleur*; Londyn, 14 VI 1768, k. 31v.

⁵⁹ Londyn, 24 V 1768, k. 32r.

⁶⁰ Paryż, 20 VI 1769, k. 52v.; Paryż, 6 XI 1769, k. 7 r.

⁶¹ Obliczeń dokonałam przy pomocy programu MAXQDA 12.

⁶² Na temat edukacji K. Rzewuskiego zob. Kowalczyk, *To dziecko*; Kucharski, *Blaski i cienie*.

⁶³ Paryż, 7 VII 1769, k. 55r.–56v.

⁶⁴ Prawdopodobnie chodziło o jedną z córek podczaszego wielkiego litewskiego Joachima Potockiego i Teresy z Sapiechów: Krystynę lub Joannę; zabiegi te nie zakończyły się sukcesem. Wacław Szczygielski, *Joachim Karol Potocki, Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/joachim-karol-h-pilawa-potocki> (dostęp: 19 X 2017).

⁶⁵ Paryż, 10 XI 1769, k. 70r.–71v.

o wyegzekwowanie obiecannej przez francuski dwór pensji oraz odnośnie do spłaty pewnego długu⁶⁶.

Nie tylko dysproporcja, jeśli chodzi o ilość miejsca, jakie Franciszek poświęcił na sprawy dotyczące bezpośrednio konfederacji barskiej i te prywatne, pokazuje, w jak dalekim stopniu konflikt wpłynął na jego życie codzienne. Wszystkie listy do matki, jak też przesyłki, które od niej otrzymywał, były numerowane. Oboje wskazywali, które listy dostali, a na które „numery” jeszcze czekają. Nie była to nadzwyczajna praktyka – w XVIII-wiecznej korespondencji bardzo często przekazywano sobie tego typu informacje, najczęściej na początku listu, przynajmniej z kilku przyczyn. Obawiano się zaginięcia przesyłki ze względu na niedoskonałość systemu usług pocztowych czy częste napady na wozy pocztowe. Ponadto zdawano sobie sprawę, że warunki atmosferyczne i stan dróg wpływały na termin otrzymania listów, a urzędnicy pocztowi na polecenie wpływowych osób czytali je i kopiowali ich treść⁶⁷. W przypadku F. Rzewuskiego głównym zmartwieniem była nieregularność w otrzymywaniu poczty ze względu na toczące się w Rzeczypospolitej walki. Obawiał się też, że jego listy były otwierane w Warszawie, szczególnie wtedy, kiedy konfederaci odnosili pewne sukcesy i mogli liczyć na przychylność osób im sprzyjających w stolicy. Na jednym z listów F. Rzewuski znalazł ślady po jego otworzeniu i ponownym zaklejeniu. W pewnym momencie był zmuszony do pisania w języku polskim, a nie jak dotąd po francusku, gdyż dostał ostrzeżenie, że konfederaci zatrzymywali korespondencję w językach obcych. Kiedy Rosjanie odnieśli liczne zwycięstwa nad nimi, z ulgą wrócił do pisania po francusku – uważał, że dla Petersburga fakt pisania po francusku nie będzie stanowił problemu⁶⁸.

W listach pisanych po francusku F. Rzewuski wtrącał pojedyncze wyrazy, a czasem dłuższe fragmenty w języku polskim⁶⁹. Trudno doszukać się powodu, dla którego przeplatał dwa języki i dlaczego w danym miejscu stosował język

⁶⁶ Paryż, VIII 1769, k. 40r.; Paryż, 5 VI 1769, k. 46r.–46v.

⁶⁷ Zob. Marc Belissa, Éric Schnakenbourg, *Les circulations diplomatiques en Europe au XVIII^e siècle: représentation, information, diffusion des modèles culturels*, [w:] *Les Circulations internationales en Europe, années 1680– années 1780*, éd. Pierre-Yves Beaurepaire, Pierrick Pourchasse, Rennes 2010, s. 287–291.

⁶⁸ Paryż, 30 III 1769, k. 36r.; Paryż, 5 VI 1769, k. 46r.; 20 VI 1769, k. 52r.; Paryż 3 VII 1769, k. 54r.; Paryż, 14 VIII 1769, k. 59r.; Paryż, 26 VIII 1769, k. 57r.; Neapol, 28 VII 1772, k. 1r.; Paryż, 3 VII 1769, k. 54v.; Paryż, 18 IX 1769, k. 62r.; Paryż, 23 X 1769, k. 64v.; Paryż, 6 XI 1769, k. 68r.

⁶⁹ Na 36 listów, jakie Rzewuski napisał do matki od 1768 do 1769 r., jedynie w 9 pojawiają się fragmenty w języku polskim; rzadziej były to pojedyncze zdania czy kilkuwyrazowe wtrącenia (4), przeważnie dłuższe ustępy (5), zajmujące od 10% do 40% karty; obliczeń dokonałam przy pomocy programu MAXQDA 12.

polski. W przypadku przysłów czy zwrotów trudnych do przetłumaczenia, do pewnego stopnia w problemach z przekładem powinniśmy szukać przyczyny, jednak w większości była to po prostu powszechna praktyka, wynikająca z konwencji epoki. Nauka języka francuskiego była wpisana w edukację szlachty, a ponadto F. Rzewuski przebywał w Paryżu i deklarował swoje przywiązanie do kultury francuskiej. Uzasadnienia trzeba więc szukać przede wszystkim w modzie na „francuszczyznę” w Rzeczypospolitej i promowaniu „języka Woltera” wśród zamożnej i dobrze wykształconej szlachty⁷⁰.

Rzewuscy uchodzili za zamożnych, jakkolwiek wybuch konfederacji, tak jak w przypadku innych rodzin, uszczuplił ich finanse. Z tego powodu w 1768 r. rodzice F. Rzewuskiego chcieli, aby wydawał on mniej na wino i służących, zmniejszył wynagrodzenie dla profesorów geometrii i języka angielskiego oraz zrezygnował z karety. Franciszek nie wyobrażał sobie, że mógłby wydawać mniej, jako że już wtedy dysponował (podobnie jak jego brat) jedną butelką wina na dwa dni i miał do dyspozycji jednego służącego. Tłumaczył też, że po tak dużym mieście jak Londyn nie mógłby się sprawnie poruszać bez powozu. Zdecydowanie protestował przeciwko oszczędzaniu na edukacji. Pisał też, że utrzymanie brata znacznie przewyższało jego wydatki i zawsze przekazywał mu własne pieniądze. Ostatecznie, okoliczności wojenne zmusiły Franciszka i Kazimierza do oszczędności w czasie ich pobytu za granicą, a dodatkowo F. Rzewuski musiał pogodzić się z zawieszeniem wypłat pensji ze skarbu Rzeczypospolitej, przysługującej mu z tytułu sprawowania urzędu pisarza polnego koronnego⁷¹.

5. W obliczu rozbioru

Wiadomość o podziale kraju F. Rzewuski przyjął ze spokojem, traktując taki obrót spraw jak koniec wszystkich nieszczęść, które spotkały kraj w ciągu niemalże czteroletniej wojny domowej. Szybko przedsięwziął działania, aby móc urządzić się w nowej rzeczywistości. Już w lipcu 1772 r. zaplanował podróż na dwór

⁷⁰ Zob. *Le rayonnement français en Europe centrale du XVIIIe siècle à nos jours*, éd. Olivier Chaline, Jarosław Dumanowski, Michel Figeac, Pessac 2009; *Polska – Francja – Europa: studia z dziejów Polski i stosunków międzynarodowych*, red. Maciej Forycki, Poznań 2011; *Kontakty, tradycje i stosunki polsko-francuskie od XVI do początków XX wieku: zbiór studiów*, oprac. Joanna Orzeł, Mariusz Mróz, Toruń 2012; Wojciech Jurkiewicz, *Korespondencja elit Polski stanisławowskiej: analiza wybranych kręgów korespondencyjnych*, Bydgoszcz 1992.

⁷¹ Paryż, 5 II 1769, k. 42v.

cesarski, gdzie chciał odnowić swoje kontakty i „wybadać” postawę Austrii wobec polskiej szlachty. Był też w kontakcie z ministrem Wenzlem Antonem von Kaunitzem – szukał u niego protekcji, jednak ten o ile mógł przesłać zapewnienia, że armia austriacka nie dopuści się rabunków, o tyle nie mógł jej wycofać z zajętych terenów⁷². Listy F. Rzewuskiego świadczą o jego dużej nerwowości na przełomie lata i jesieni roku 1772. Przepraszał matkę, że jego wysiłki nie przyniosły efektów, ale żaden przyjaciel w Wiedniu nie miał wystarczających wpływów, aby im pomóc. We wrześniu z rozpaczą pisał, że brak ostatecznej decyzji w sprawie podziału kraju i negocjacje między zaborcami pogarszały i tak złą sytuację, narażając Rzeczpospolitą na przemarsz obcych wojsk. W około dwa tygodnie później wyraził ponownie swoją ogromną radość z faktu, że ich dobra trafiły pod władzę austriacką. Prawdopodobnie wynikała ona z faktu, że gubernatorem Galicji został jego przyjaciel Johann Anton von Pergen. Najbardziej zależało mu na zatrzymaniu majątku, zwłaszcza starostw, tak więc liczył, że przyjaźń z J.A von Pergenem co najmniej pomoże rodzinie Rzewuskich utrzymać stan posiadania sprzed 1768 r. Franciszek Rzewuski był przekonany, że tylko natychmiastowe działanie oraz zjednanie sobie dworu i urzędników austriackich mogły zabezpieczyć los jego rodziny w późniejszym czasie⁷³.

Przejście pod panowanie innego władcy wymagało od Rzewuskiego adaptacji do nowych warunków, ale liczył na to, że rozbiór zakończy wyniszczające działania zbrojne obcych wojsk. Przewidywał, że Rzeczpospolita mogłaby zachować swoje granice, jeśli wojna przedłużyłaby się o kolejne lata, jednak to łączyłoby się z dalszą dewastacją państwa. Miał dość obecności obcych wojsk i marzył o ich wyprowadzeniu z kraju. Uważał, że po nastaniu pokoju przyjazne relacje między zaborcami będą szkodliwe dla polskich interesów. Dlatego doceniał starania Francji, po tym jak wysłała swojego przedstawiciela do Petersburga, aby wzbudził on w carycy nieufność do Austrii i Prus, które w odróżnieniu od Rosji najbardziej skorzystały na rozbiorze⁷⁴.

Uważał, czy też lędził się, że w wyniku I rozbioru Polacy na ziemiach przyłączonych do Austrii stracą najmniej, natomiast w innych zaborach groziło im „brzemień niewoli” (*jouge de l’esclavage*). Stąd wielokrotnie zapewniał matkę

⁷² Neapol, 26 VII 1772, k. 1r.; Neapol, 4 VIII 1772, k. 2r.

⁷³ Neapol, 18 VIII 1772, k. 4r.; Neapol, 22 IX 1772, k. 9r.; Neapol, 6 X 1772, k. 10r.; Neapol, 13 X 1772, k. 12r.; Neapol, 10 XI 1772, k. 15r.

⁷⁴ Neapol, 1 IX 1772, k. 6r.; Neapol, 22 XII 1772, k. 20r.

o szczęśliwym dla nich obrocie wydarzeń. Z drugiej strony zdawał sobie sprawę, że będą musieli „nauczyć” się bycia podanymi władcy absolutnego, co nie będzie łatwe⁷⁵. Negatywnie oceniał demonstracje antyaustriackie Polaków: „istotnie jesteśmy narodem nie do zdefiniowania, nie potrafimy być wolni i nie chcemy nauczyć się bycia niewolnikami” – pisał po tym, jak usłyszał o zamieszkach związanych z wjazdem gubernatora J.A. von Pergena do Lwowa⁷⁶. Z pewnością jego zapewnienia miały uspokoić matkę, ale możliwe też, że częściowo sam znajdował w nich pocieszenie. Wydaje się, że rzeczywiście myślał o rozbiorze jako o jedynym sposobie na przywrócenie pokoju. Być może podejrzewał również, że poczta była kontrolowana przez nowe władze i treść jego listów mogła być przekazywana do Wiednia w postaci odpisów, co do pewnego stopnia wpływało na sposób, w jaki pisał⁷⁷. Niewątpliwie zależało mu na zakończeniu rujnującej kraj wojny i próbował dostosować się do zaistniałej sytuacji w sposób najkorzystniejszy dla niego i jego rodziny. Tragizm położenia F. Rzewuskiego, a przy tym wielu innych osób, oddaje fragment jego listu z kwietnia 1773 r.: „Mówisz mi, że najwyższy czas, żebym wrócił do mojej ojczyzny, niestety mam teraz jeszcze jedną; czy mogę cieszyć się z bycia obywatelem, kiedy mój interes i moje obowiązki są tak bardzo sprzeczne?”⁷⁸.

6. Zakończenie

Franciszek Rzewuski przedstawiany jest w historiografii jako stronnik „Familii” i zagorzały zwolennik Stanisława Augusta Poniatowskiego⁷⁹. Jego listy do matki potwierdzają te sympatie polityczne, chociaż wskazują też na jego (oficjalnie) neutralną postawę w czasie konfederacji barskiej. Rzewuski co prawda potępiał zryw konfederatów, ich samych nazywając m.in. „fanatykami”, jednak nie

⁷⁵ Neapol, 26 VII 1772, k. 1r.; Neapol, 21 X 1772, k. 13r.; Neapol 28 X 1772, k. 14r.

⁷⁶ *Nous sommes en vérité une nation indéfinissable, nous n'avons pas su [?] être libre et nous ne voulons pas apprendre à être esclaves*; Neapol, 24 XI 1772, k. 16r.

⁷⁷ Franciszek skarżył się na to, że poczta do niego nie dochodzi, a matka nie odpisuje na jego listy w okresie, kiedy rozbiór był przesądzony, jak również później w pierwszej połowie 1773 r. Można wykluczyć, że efektywną komunikację utrudniały warunki pogodowe, gdyż skargi Franciszka znajdujemy w listach pisanych w okresie letnim i jesiennym; zob. Neapol, 18 VIII 1772, k. 4r.; Neapol, 22 IX 1772, k. 9r.; Neapol, 9 III 1773, k. 27r.

⁷⁸ *Vous me dites qu'il est temps que je retourne dans ma patrie, hélas en ai-je encore une?; puis-je me flatter d'être citoyen quand mon intérêt et mes devoirs sont si fortement opposés?*, Neapol, 6 IV 1773, k. 30r.

⁷⁹ J. Michalski, *Franciszek Rzewuski*.

opowiedział się publicznie po stronie króla ani nie wrócił do kraju aż do zatwierdzenia I rozbioru przez sejm. W czasie swojego pobytu za granicą deklarował tęsknotę za ojczyzną i ubolewał nad rozwojem sytuacji w Rzeczypospolitej. Prosił matkę o informacje i sam starał się je gromadzić, a zdecydowana większość jego listów odnosiła się bezpośrednio do nieszczęść krajowych. Wydaje się, że nade wszystko zależało mu na dobru własnym i rodziny, dlatego najprawdopodobniej uznał, że neutralność była najrozsądniejszą z możliwych strategii. Wyczekiwał końca przeciągającego się konfliktu i kiedy zapadła decyzja o podziale państwa, chociaż nie był szczęśliwy z tego powodu, szybko się zmobilizował, aby zyskać względy dworu wiedeńskiego i zabezpieczyć rodzinne interesy. Być może ten swoisty pragmatyzm Rzewuskiego powodował, że ówcześni obserwatorzy pisali o nim często jako o kosmopolicie, inteligencie, człowieku obytym, ale jednocześnie egoistycznym, samolubnym, ceniącym ponad wszystko własną wygodę⁸⁰.

SUMMARY

The article presents attitudes of the Polish noble Franciszek Rzewuski (ca. 1730–1800) towards the Bar Confederation, a period during which he resided abroad. The paper is based on a collection of letters from F. Rzewuski to his mother, Franciszka *née* Cetner, kept in the Central State Historical Archives of Ukraine in Lviv. The analysis of the correspondence shows Rzewuski's great interest in the course of events taking place in the Polish-Lithuanian Commonwealth. Interestingly, he tried to maintain neutrality and appear indifferent in the eyes of his contemporaries, but the letters reveal his negative opinion about the confederates. Throughout the conflict, he blamed them for ruining the country and he hoped for a rapid restoration of peace. Although the decision on the First Partition of Poland desolated him, he was relieved that military operations would be over. He promptly made efforts to secure the interests of his family, whose properties came under Habsburg rule. This is why he sought the favour of the court and its officials in Vienna. Lastly, the analysed material indicates Rzewuski's confusion in the face of the partition. On the one hand, he believed that he should be a good subject of the emperor, but on the other, he felt that this could conflict with his obligations towards the Commonwealth that was his first homeland.

⁸⁰ *Ibidem*.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy u Lwowy
F. 181. op. 2, 450, Listy Franciszka Rzewuskiego do Franciszki z Cetnerów Rzewuskiej z lat 1768–1769.
F. 181, op. 2, 451, Listy Franciszka Rzewuskiego do Franciszki z Cetnerów Rzewuskiej z lat 1772–1773.
- Belissa Marc, Schnakenbourg Éric, *Les circulations diplomatiques en Europe au XVIII^e siècle: représentation, information, diffusion des modèles culturels*, [w:] *Les Circulations internationales en Europe, années 1680–années 1780*, éd. Pierre-Yves Beaurepaire, Pierrick Pourchasse, Rennes 2010, s. 287–291.
- Dzieszyński Ryszard, *Kraków 1768–1772*, Warszawa 2015.
- Głowacki Jerzy Józef, *Gastronomia polityczna kuchmistrza litewskiego: Michał Wielhorski (ok. 1731–1814)*, Warszawa 2014.
- Jurkiewicz Wojciech, *Korespondencja elit Polski stanisławowskiej: analiza wybranych kręgów korespondencyjnych*, Bydgoszcz 1992.
- Kanior Marian, *Konfederaci barscy w Tyńcu*, Kraków 2009.
- Konfederacja barska: jej konteksty i tradycje*, red. Anna Buchmann, Adam Danilczyk, Warszawa 2010.
- Konfederacja barska 1768–1772*, red. Adam Danilczyk, Warszawa 2018.
- Konfederacja barska (1768–1772). Tło i dziedzictwo. Publikacja wydana w 250. rocznicę zawiązania konfederacji barskiej*, red. Mariusz Jabłoński, Kraków 2018.
- Konopczyński Władysław, *Kiedy nami rządziły kobiety*, London 1960.
- Konopczyński Władysław, *Konfederacja barska*, t. 1–2, Warszawa 1936–1938.
- Konopczyński Władysław, *Polityka i ustrój Generalności konfederacji barskiej: dwa nieznanne przyczynki*, Kraków 1928.
- Kontakty, tradycje i stosunki polsko-francuskie od XVI do początków XX wieku: zbiór studiów*, oprac. Joanna Orzeł, Mariusz Mróz, Toruń 2012.
- Kowalczyk Małgorzata Ewa, „*To dziecko jest miłe, odważne i mądre, ale jego rodzice uczynili błąd...*”: zagraniczna edukacja Kazimierza Rzewuskiego w latach 1766–1768, [w:] *Spółczesność Europy Środkowo-Wschodniej w epoce wczesnonowożytnej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Krystynowi Matwijowskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Jerzy Maroń, Filip Wolański, Leszek Ziątkowski, Wrocław 2016 (Wrocławskie Prace z Historii Nowożytnej, t. 2), s. 261–273.
- Kucharski Adam, *Blaski i cienie peregrynacji w cudzych krajach. Podróż edukacyjna Kazimierza Rzewuskiego (1766–1768)*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, 48 (2019), 1, s. 61–87.
- Le rayonnement français en Europe centrale du XVII^e siècle à nos jours*, éd. Olivier Chaline, Jarosław Dumanowski, Michel Figeac, Pessac 2009.
- Lepszy Kazimierz, *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa 1953.

- Michalski Jerzy, *Franciszek Rzewuski, Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/franciszek-rzewuski-h-krzywda>.
- Michalski Jerzy, *Rousseau i sarmacki republikanizm*, Warszawa 1977.
- Michalski Jerzy, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza. Mably i konfederaci barscy*, Wrocław 1995.
- Michalski Jerzy, *Schylek konfederacji barskiej*, Wrocław 1970.
- Nieradka Grzegorz, *W obronie wiary i wolności: Iwoniecz w dobie konfederacji barskiej*, Krosno 2018.
- Polska – Francja – Europa: studia z dziejów Polski i stosunków międzynarodowych*, red. Maciej Forycki, Poznań 2011.
- Przekora Agnieszka, „Trzej mocarze, swobodom spokojnego kraju zawisni”: *obrazy konfederacji barskiej i pierwszego rozbioru w poezji Adama Naruszewicza*, Łódź 2003.
- Stasiak Arkadiusz Michał, *Patriotyzm w myśli konfederatów barskich*, Lublin 2005.
- Szczygielski Waław, *Joachim Karol Potocki, Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <http://ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/joachim-karol-h-pilawa-potocki>.
- Szczygielski Waław, *Kazimierz Pułaski pod Poznaniem*, Poznań 1929.
- Szczygielski Waław, *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768–1770*, Warszawa 1970.
- Szczygielski Waław, *Pomorze w konfederacji barskiej 1768–1772*, Poznań 1928.

O AUTORCE

Dorota Wiśniewska – doktorantka w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego oraz w Université de Versailles Saint-Quentin-en-Yvelines, Paris Saclay (doktorat cotutelle). Pracuje nad rozprawą doktorską zatytułowaną *Kobiety i polityka we Francji i w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku: studium porównawcze „salonów literackich” i korespondencji*. Interesuje się historią społeczną, przede wszystkim rolami społecznymi pełnionymi przez kobiety w okresie nowożytnym, jak również historią dyplomacji oraz dziejami relacji polsko-francuskich w oświeceniu. Adres e-mail: dorota.wisniewska@uwr.edu.pl

TOMASZ NODZYŃSKI
Uniwersytet Zielonogórski
Instytut Historii
ORCID: [0000-0002-6603-1681](https://orcid.org/0000-0002-6603-1681)

SPRAWA POLSKA W SEJMACH PRUS I RZESZY NIEMIECKIEJ W 1918 R.

THE POLISH QUESTION IN THE PARLIAMENTS OF PRUSSIA AND THE GERMAN REICH IN 1918

ABSTRACT: The article presents the discussions and voting of the titular representative bodies on the Polish issue in 1918. Analysis of transcripts of speeches and parliamentary discussions as well as their summaries and press debates showed that the issue of rebuilding the Polish state was considered by the parliaments of Prussia and the Reich in autumn of 1918 to have been decided, while issues that remained open included the degree of independence afforded to Poland, its attitude towards Germany and the shape of the Polish-German border. Both parliamentary forums provided politicians with an opportunity to present a broad, diversified spectrum of views on the Polish question.

KEYWORDS: 1918, members of parliament (deputies), the Polish question, Landtag, Reichstag

Rok 1918, który okazał się ostatnim rokiem I wojny światowej, przyniósł wzrost znaczenia politycznego ciał przedstawicielskich Prus i Rzeszy Niemieckiej. W tym pierwszym – Landtagu – coraz żywiej podejmowano dyskusje o demokracji anachronicznego, kurialnego prawa wyborczego. W drugim – Reichstagu – coraz częściej pojawiał się temat parlamentaryzacji rządów Rzeszy¹. Na obu forach znajdowała też wyraz postępująca polaryzacja niemieckiego społeczeństwa

¹ Manfred Rauh, *Die Parlamentarisierung des Deutschen Reiches*, Düsseldorf 1977; Thomas Nipperdey, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, Bd. II: *Machtstaat vor der Demokratie*, München 1992; Jan Wąsicki, *Rzesza a kraje niemieckie 1914–1949*, Poznań 1977. W literaturze polskiej

w kwestii kontynuowania wojny. Do przeszłości należał już ogólnonarodowy pokój społeczny – *Burgfrieden* – koszty społeczne przedłużającej się totalnej wojny prowokowały do strajków i protestów, żądań jej zakończenia². Wznowiona przez niemiecką marynarkę wojenną w lutym 1917 r. nieograniczona wojna podwodna nie doprowadziła do klęski Wielkiej Brytanii, spowodowała natomiast militarne włączenie się Stanów Zjednoczonych po stronie Ententy. To zaś radykalnie redukowało szanse państw centralnych na odniesienie zwycięstwa.

Pod wrażeniem tych wydarzeń w niemieckim Reichstagu 19 VII 1917 r. głosami socjalistów, centrowców i postępowców (większością 212 do 126) uchwalono rezolucję pokojową. Proponowała ona zakończenie wojny bez aneksji terytorialnych i odszkodowań – innymi słowy powrót do *status quo ante bellum*. Uchwała ta nie została pozytywnie przyjęta ani przez cesarza Wilhelma II i rząd Niemiec (na którego czele po dymisji Theobalda von Bethmanna-Hollwega stał Otto Michaelis), ani przez Ententę i USA. Przywódcy obydwu stron walczących (a w Prusach i Rzeszy nie byli oni związani stanowiskiem parlamentów) potraktowali głos Reichstagu jako wyraz słabości, sprzeczny z ich wiarą w ostateczne zwycięstwo i chęcią podyktowania z tej zwycięskiej pozycji warunków pokoju. Nie trzeba wyjaśniać, że dla sprawy niepodległości Polski przyjęcie ówczesnych warunków Reichstagu oznaczałoby w najlepszym wypadku (ale nie na pewno) utrzymanie kadłubowego Królestwa Polskiego według niejasnych deklaracji z Aktu 5 XI 1916 r. W związku z tym posłowie polscy wstrzymali się od głosu³. Wspomniana uchwała pozostała jednak, jak wspomniano, martwą literą. Podobny los spotkał propozycje pokojowe papieża Benedykta XV z sierpnia i września 1917 r. Natomiast w grudniu tego roku rozpoczęły się rokowania pomiędzy państwami centralnymi a bolszewicką Rosją, które miały doprowadzić do separatystycznego tym razem pokoju na froncie wschodnim⁴.

Rok 1918, ostatni – jak się miało okazać – rok istnienia Królestwa Prus i II Rzeszy, przyniósł w ich parlamentach dyskusje niejako podsumowujące okres funkcjonowania zaboru pruskiego i stosowanej w nim germanizacji. Posłowie polscy

często określa się Landtag sejmem, a Reichstag parlamentem. W niniejszym artykule polskie określenia będą traktowane jako synonimy.

² Władysław Czapliński, Adam Galos, Waclaw Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 611–612; Stanisław Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 478–479.

³ Andrzej Ajnenkiel, *Historia sejmu polskiego*, t. II, cz. I: *W dobie rozbiorów*, Warszawa 1989, s. 262.

⁴ Czapliński, Galos, Korta, *Historia Niemiec*, s. 614–615.

w zmienionej sytuacji politycznej jeszcze odważniej i ostrzej niż wcześniej krytykowali antypolską politykę władz⁵. Tradycyjnie spotykało się to z odporem ze strony konserwatystów i narodowych liberałów, natomiast z rosnącym zrozumieniem przedstawiciele katolickiej partii Centrum, wolnomyślnych i socjaldemokratów (szczególnie niezależnych – USPD)⁶. W nadzwyczajnych okolicznościach wojennych, gdy dziesiątki tysięcy Polaków walczyło w armii pruskiej, rząd Prus zdecydował się na pewne złagodzenie ustawodawstwa wyjątkowego. Usunął tzw. paragraf kagańcowy z ustawy o stowarzyszeniach z 1908 r. Przywrócił nauczanie religii po polsku w niższych klasach szkół ludowych. Zapowiedział też zniesienie ustawy wyłączeniowej – z czego się jednak do końca wojny nie wywiązał, gdyż projekt utknął w sejmie i nie został poddany głosowaniu⁷. W tej sytuacji Wojciech Korfanty mówił na posiedzeniu jednej z komisji w pruskim sejmie – nieco przesadnie – że „żadne prawo wyjątkowe przeciwko nam nie upadło”. W konsekwencji zaproponował – powodując wielkie poruszenie na sali – wprowadzenie międzynarodowej ochrony mniejszości narodowych⁸.

Z wnioskiem tym kilka dni później, już na obradach całej izby, wystąpił inny członek Koła Polskiego, Wojciech Trąmpczyński⁹. Propozycje te spowodowały ostre polemiki i protesty posłów prawicy sejmowej, wypominających Polakom niewdzięczność za dotychczasowe ustępstwa, odtworzenie Aktem 5 listopada z 1916 r. Królestwa Polskiego, jednocześnie broniących – zagrożonej ich zdaniem – niemczyzny w prowincjach wschodnich. Zarzucano też Polakom, że szermują hasłami obrony praw narodowych, a sami stosują ucisk wobec Rusinów-Ukraińców w Galicji¹⁰. Socjaldemokraci uzasadniali takie tezy klasowymi interesami polskiego ziemiaństwa¹¹. Za szczególnie przewrotne w tych polemikach można uznać

⁵ Ajnenkiel, *Historia sejmu*, s. 262.

⁶ Lech Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973, s. 347.

⁷ *Ibidem*, s. 346.

⁸ *Mowa posła Korfatego na sobotnim posiedzeniu komisji reformy wyborczej*, „Dziennik Poznański” (dalej: DzP), nr 14 z 17 I 1918, s. 2. W miesiąc później Korfanty użył jeszcze ostrzejszych słów, nazywając na posiedzeniu pruskiej komisji budżetowej ustawę wyłączeniową „bolszewicką”. *Mowa posła Korfatego*, „DzP”, nr 40 z 17 II 1918, s. 1.

⁹ *Mowa posła Trąmpczyńskiego, wygłoszona na wczorajszym posiedzeniu pruskiej izby poselskiej*, „DzP”, nr 19 z 23 I 1918, s. 2.

¹⁰ *Verhandlungen des deutschen Reichstags. Stenographische Berichte*, cyt. za: http://www.reichstagsprotokolle.de/Blatt_k13_bsb00003418_00035.html, (dalej: *Reichstagsprotokolle*), Bd. 311, s. 4079; *Z komisji budżetowej parlamentu niemieckiego*, „DzP”, nr 107 z 11 V 1918, s. 2.

¹¹ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 314, s. 6234. Tezy o dyskryminacji Ukraińców w Galicji Wojciech Trąmpczyński odrzucał w późniejszej dyskusji o traktatach brzeskich jako niesprawiedliwe i „bolszewickie”. *Reichstagsprotokolle*, Bd. 311, s. 4304, 4309.

argumenty konserwatywnego posła Oskara von der Ostena. Przypisywał on ludności polskiej w Prusach liczne zalety: pracowitość, trzeźwość, religijność, rodzinność – i w związku z tym była ona jego zdaniem rzeczywistym zagrożeniem dla ludności niemieckiej na kresach wschodnich. Dlatego potrzebuje szczególnej ochrony i wsparcia – a za takie von der Osten uważał ustawodawstwo antypolskie¹².

Przedstawiciele rządów Prus i Rzeszy starali się w wystąpieniach parlamentarnych zachować większą elastyczność, by nie zamykać drogi do porozumienia z Polakami zarówno w Prusach, jak i w Królestwie Polskim, próbującym ewoluować w kierunku większej samodzielności po Akcie 5 listopada. Minister spraw wewnętrznych Prus, Wilhelm Arnold Drews, bronił w sejmie dotychczasowych ustępstw w ustawodawstwie germanizacyjnym i zapowiadał dalsze, np. ułatwienia w polskiej akcji osiedleńczej, nauce religii w języku polskim, a nawet kasację ustawy wyłączeniowej. Uzależniał jednak te zmiany od pełnej państwowej lojalności Polaków wobec Prus i wyrzeczenia się dążeń niepodległościowych, a także autonomicznych. Odrzucał też koncepcję międzynarodowej ochrony mniejszości narodowych jako godzącą jego zdaniem w suwerenność państwową¹³.

W roku 1918 w obu sejmach powracał temat obecny od proklamowania Aktu 5 listopada – wdzięczności lub niewdzięczności za wzajemne gesty polityczne i przejawy poświęcenia. Posłowie niemieccy, jak np. Hermann Kreth, Louis Hermann i Paul Fuhrmann, mówili o niemieckich żołnierzach, poległych w walkach o odbicie Królestwa Polskiego z rąk Rosji. Ich zdaniem zobowiązywało to Polaków w państwie pruskim do pełnej państwowej lojalności. Zarazem wypominali przy tym słabą rekrutację do polskich Legionów, a następnie „Polnische Wehrmacht”, co według nich odbierało Polakom prawo do dalej idących żądań niepodległościowych¹⁴. Wspomniany Fuhrmann twierdził w tym kontekście, że na wschodzie Polacy zamierzają „anektować ziemie rosyjskie”, powołując się na prawa historyczne, zaś na zachodzie chcą odrywać wschodnie prowincje Prus, mówiąc o prawach narodowych. Był to jego zdaniem przejaw polskiej niewdzięczności, a zarazem relatywizmu, powoływania się na różne tytuły do roszczeń w zależności od

¹² *Sprawa polska w komisji budżetowej sejmu pruskiego*, „DzP”, nr 16 z 19 I 1918, s. 2.

¹³ *Sprawy polskie w pruskiej komisji budżetowej*, „DzP”, nr 40 z 17 II 1918, s. 1; *Sprawy polskie w pruskiej izbie poselskiej*, „DzP”, nr 20 z 24 I 1918, s. 1.

¹⁴ *Z komisji dla reformy wyborczej*, „DzP”, nr 13 z 16 I 1918, s. 3. Por. Johann Brecht, *Der Deutsche Reichstag im Weltkrieg*, Berlin 1927, s. 319, gdzie werbunek do „Polnische Wehrmacht” określa się jako „farsę”.

okoliczności¹⁵. Posłowie polscy odpowiadali na takie zarzuty bardzo zdecydowanie, mówiąc o lojalności polskich poddanych Prus jako obywateli i żołnierzy. Wojciech Korfanty przypominał np. o śmierci na polach bitew wojny światowej ok. 100 tys. Polaków w pruskich mundurach¹⁶. Podobne argumenty przytaczał będący po drugiej stronie politycznej barykady w Kole Polskim konserwatysta, książę Ferdynand Radziwiłł¹⁷. Tego rodzaju sprzeczne wzajemnie racje pojawiały się w sejmowych polemikach polsko-niemieckich wielokrotnie. Należy jednak zauważyć również głosy Niemców doceniające udział Polaków w armii pruskiej, np. centrowca i prezydenta Reichstagu Konstantina Fehrenbacha, który zarazem nie rozumiał wypominania przez nich tego udziału w dyskusjach politycznych. Zauważał bowiem, że Polacy służyli też w armiach austro-węgierskiej i rosyjskiej, gdyż był to po prostu ich obowiązek wobec państwa¹⁸.

Kwestia polska pojawiała się również w kontekście dyskusji nad projektami demokratyzacji kurialnego prawa wyborczego w Prusach. Oficjalnie zapowiedział ją król-cesarz Wilhelm II w orędziu z kwietnia 1917 r. Pomimo uznawania autorytetu monarchy możliwość taką w sejmie pruskim kontestowali narodowi liberałowie i konserwatyści, strasząc dojściem do władzy sił skrajnych, rewolucyjnych, ale także wrogich państwu mniejszości narodowych, w tym przede wszystkim Polaków. W tym duchu na posiedzeniu komisji ds. reformy wypowiadał się konserwatywny poseł Hermann, który w spodziewanym wzroście liczby Polaków w sejmie widział zagrożenie dla „polityki wschodniokresowej”¹⁹. Z kolei narodo-liberalny poseł Karl Röchling stwierdził, że wzrost liczby Polaków w sejmie nie tylko zagrozi pozycji Niemców w prowincjach wschodnich, ale może wręcz przyczynić się do utraty tych prowincji²⁰. Paradoksalnie takie stanowisko spotkało się z uznaniem Wojciecha Korfantego, który przekornie zauważył: „lubię takie postawienie kwestii, bo naród polski wie wtedy, z kim ma do czynienia”²¹.

Toczące się od grudnia 1917 r. rokowania brzeskie, będące dla Niemiec szansą na odciążenie frontu wschodniego oraz środkiem do urządzania Europy

¹⁵ *Sprawy polskie w komisji budżetowej sejmu*, „DzP”, nr 41 z 19 II 1918, s. 2.

¹⁶ *Mowa posła Korfantego na sobotnim posiedzeniu komisji reformy wyborczej*, „DzP”, nr 12 z 14 I 1918, s. 2.

¹⁷ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 311, s. 4041.

¹⁸ *Ibidem*, s. 4080.

¹⁹ *Z komisji dla reformy wyborczej*, „DzP”, nr 13 z 16 I 1918, s. 3.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Mowa posła Korfantego, wygłoszona dnia 17 stycznia w komisji konstytucyjnej sejmu pruskiego*, „DzP”, nr 17 z 20 I 1918, s. 4.

Środkowej według projektu *Mitteleuropy*, były obiektem dużego zainteresowania obu ciał przedstawicielskich²². Wielokrotnie wracano do kwestii samostanowienia narodów, wyzwających się spod panowania Rosji. W kontekście sprawy polskiej ważne były okoliczności powstawania niepodległej Ukrainy oraz państw bałtyckich. Przedstawiciele rządu oraz prawicy w sejmie i parlamencie podkreślali sprawczą i pozytywną rolę Niemiec w kształtowaniu się tych państwowości. Zdający posłom Reichstagu sprawę z sytuacji międzynarodowej Niemiec kanclerz Georg von Hertling nawiązywał 25 II 1918 r. do niedawno ogłoszonej w formie 14 punktów deklaracji prezydenta USA Thomasa Woodrowa Wilsona. Przekonywał, że idealistyczne jego zdaniem założenia tej deklaracji, głoszące zasady samostanowienia narodów, nie są podzielane przez Wielką Brytanię, która nie dopuszcza myśli o nadaniu niepodległości swoim koloniom lub Irlandii. Tymczasem Niemcy – deklarował – mają takie zamiary wobec Inflant, Litwy, Estonii i Ukrainy. Posuwanie się armii niemieckiej w głąb Rosji miało według niego na celu ochronę tych krajów przed bolszewickim terrorem i anarchią, a następnie ułożenie z nimi pokojowych i równoprawnych stosunków²³. Stanowisko takie spotkało się z uznaniem narodo-liberalnego posła Gustawa Stresemanna (późniejszego kanclerza i ministra spraw zagranicznych republiki weimarskiej), który z zadowoleniem witał ogłoszenie niepodległości Litwy²⁴. Optymizmu tego nie podzielali przedstawiciele lewicy, oczekując od rządu rzeczywistego – w ich mniemaniu – przyzwolenia na realizację zasady samostanowienia narodów. Socjaldemokraci Eduard David, Philipp Scheidemann i Eduard Bernstein po traktatach brzeskich domagali się jak najszybszego oddania pełni władzy w Polsce i krajach bałtyckich narodowym administracjom cywilnym i umożliwienia powstania tam demokratycznych ciał przedstawicielskich. Na razie – według nich – stosunki polityczne w tym regionie kreowała niemiecka armia, a nie zainteresowane narody (nawet nie naród niemiecki!). Ich zdaniem traktaty brzeskie nie przyczyniły się do zmiany tej sytuacji, choć SPD zaakceptowała je jako kończące wojnę na wschodzie²⁵. Bardziej krytyczni byli w tej sprawie socjaliści niezależni (USPD), przeciwni obu traktatom. Ich stanowisko prezentował poseł Georg Ledebour: jego zdaniem przynosiły one

²² Zob. Janusz Pajewski, „*Mitteleuropa*”. *Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959, s. 301–308.

²³ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 311, s. 4140–4143.

²⁴ *Ibidem*, s. 4457–4459.

²⁵ *Z parlamentu niemieckiego*, „DzP”, nr 67 z 21 III 1918, nr 70 z 24 III 1918, nr 71 z 26 V 1918.

Niemcom niechęć takich narodów jak polski i rosyjski, m.in. w wyniku zapowiadanych lub już dokonanych aneksji terytorialnych²⁶. Tym bardziej krytycznie do tych faktów odnosili się posłowie polscy. Władysław Seyda obawiał się, że w granicach tworzonej pod kuratelą Niemiec Litwy znajdą się obszary przeważająco polskie na czele z Wileńszczyzną. Zauważał, że do świeżo powołanej Rady Litewskiej nie weszli przedstawiciele ludności polskiej, a także białoruskiej i żydowskiej²⁷. Na takie obawy przekornie i prowokująco odpowiadał centrowy poseł Fehrenbach, pytając (w swoim mniemaniu zapewne retorycznie): „Czy gdyby Litwini lub Rusini mieli nieszczęście dostać się pod polskie panowanie, mogliby w Warszawie przemawiać tak swobodnie, jak Polacy w Berlinie...?”²⁸.

Zróżnicowane było stanowisko posłów niemieckich w sprawie niedopuszczenia Polaków, a ściślej przedstawicieli Rady Regencyjnej i jej rządu do udziału w rokowaniach brzeskich oraz przekazania rodzącej się Ukrainie Chełmszczyzny i części Podlasia. Jak wspomiano, posłowie socjalistyczni wypowiadali się o traktatach brzeskich (z Ukrainą i Rosją) generalnie krytycznie, także o jego polskich aspektach. Również Centrum, które ogólnie poparło traktaty, miało w tej sprawie zastrzeżenia. Jego przedstawiciel Adolf Gröber potępił brak zaproszenia Polaków do rozmów oraz oderwanie ziemi chełmskiej od Królestwa Polskiego. W obu przypadkach krytykę tę uzasadniał silną obecnością ludności polskiej na spornych obszarach²⁹. Uderzał jednak w tony pojednawcze, przewidując, że sprawę chełmską będzie można w przyszłości pomyślnie dla obu narodów (polskiego i ukraińskiego) załatwić. W tym kontekście domagał się natomiast natychmiastowego zwrotu w polityce germanizacyjnej Prus: „Należy raz wreszcie skończyć z tym nieszczęsnym ustawodawstwem i zarządzeniami, które podważają zaufanie Polaków do rządu”. Słowa te spowodowały wyrazy aprobaty posłów polskich i Centrum. Aprobata Polaków ucichła jednak po następnym zdaniu Gröbera, kiedy stwierdził, że owo zaufanie jest potrzebne po to, aby „Polacy uważali się za wiernych obywateli Rzeszy”³⁰.

Pozostawanie ludności polskiej w prowincjach wschodnich nadal pod władzą Prus było wszakże oczywistością dla posłów prawicowych i centrowych – z tym, że ci pierwsi (głównie konserwatyści i narodowi liberałowie) nie widzieli potrzeby

²⁶ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 311, s. 4473, 4481.

²⁷ *Mowa posła Seydy, wygłoszona w komisji budżetowej parlamentu*, „DzP” nr 23 z 27 I 1918, s. 2.

²⁸ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 311, s. 4079.

²⁹ *Pokój z Ukrainą w parlamencie*, „DzP”, nr 44 z 22 II 1918, s. 1.

³⁰ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 311, s. 4638.

ani możliwości jakichkolwiek ustępstw w sprawach narodowych. Posłowie Otto Fischbeck i Kuno von Westarp w imieniu narodowych liberałów i konserwatystów zdecydowanie popierali przyjęte w Brześciu rozwiązanie sprawy chełmskiej, uważając, że w obliczu traktatu z Ukrainą jest to sprawa drugorzędna³¹. Na takie tezy odpowiadał zdecydowanie przedstawiciel Koła Polskiego Władysław Seyda, stwierdzając, że odłączenie Chełmszczyzny i Podlasia, do których Polska ma prawa historyczne i etniczne – to nowy rozbiór Polski. Podkreślał, że tak uważa zdecydowana większość polskiej opinii publicznej, protestującej przeciw temu rozwiązaniu. Odrzucał argumenty nie tylko niemieckiej, ale też ukraińskiej propagandy w tej sprawie³². Podobne stanowisko wyraził konserwatywny prezes Koła Polskiego, książę Ferdynand Radziwiłł. Zwrócił przy tym uwagę na przewagę katolików na spornym z Ukrainą obszarze, zagrożonych „schizmatyczną propagandą” lansowanego tam przez Rosję prawosławia. Znany z dotychczasowego lojalizmu wobec władz poseł wypomnił przy tej okazji pruską politykę germanizacji od czasów Bismarcka³³. Wolnomyślny poseł Alfred Dove mówił natomiast, że określanie oddania Chełmszczyzny Ukrainie jako nowy rozbiór Polski jest przesadne, gdyż skomplikowanie tamtejszych stosunków narodowościowych usprawiedliwia takie rozwiązanie³⁴.

Ostatecznie po debacie nad ratyfikacją traktatu z Ukrainą z 9 II 1918 r., która odbyła się w Reichstagu w dniach 20 i 22 lutego, przeciwko traktatowi wystąpili tylko niezależni socjaliści i Polacy³⁵. Już po ratyfikacji posłowie polscy w obu ciałach przedstawicielskich wielokrotnie bardzo krytycznie doń powracali, m.in. Seyda, Trąmpczyński, Korfanty i ks. Antoni Stychel³⁶. Ale także wśród części umiarkowanych posłów niemieckich pojawiły się w sprawie traktatu głosy krytyczne, a zarazem pojednawcze wobec Polaków. Wynikało to z zaskoczenia tak zdecydowanymi i często dramatycznymi protestami Polaków z wszystkich polskich

³¹ *Pokój z Ukrainą w komisji głównej parlamentu*, „DzP”, nr 43 z 21 II 1918, s. 1; Bredt, *Der Deutsche Reichstag*, s. 325.

³² *Reichstagsprotokolle*, Bd. 311, s. 4013–4016.

³³ *Ibidem*, s. 4040–4042.

³⁴ *Ibidem*, s. 4016–4017.

³⁵ *Ibidem*, s. 4089; *Der große Krieg. Eine Chronik von Tag zu Tag. Urkunden, Depeschen und Berichte der Frankfurter Zeitung*, Bd. 16, Frankfurt am Main 1918, s. 8588.

³⁶ „DzP”, nr 39 z 16 II 1918, s. 1; nr 40 z 17 II 1918, s. 2; nr 47 z 26 II 1918, s. 2, nr 49 z 28 II 1918, s. 2. Na posiedzeniu izby posłów Landtagu w dniu 27 II 1918 r. doszło do znamienego incydentu: wiceprezydent izby Felix Porsch nie dopuścił do odczytania protestu Koła Polskiego przeciwko traktatowi z Ukrainą. W obronie prawa Polaków do tej wypowiedzi stanęli tylko socjaliści.

dzielnic – w tym także wielu lojalistycznych dotąd aktywistów. W cytowanym już wystąpieniu centrowca Gröbera z marca 1918 r. w kontekście jego krytyki polityki germanizacji pojawia się sugestia, że „sprawę chełmską będzie można chyba zadowalająco między Polską a Ukrainą załatwić”³⁷. W podobnym duchu w debacie ratyfikacyjnej wypowiedział się sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Richard von Kühlmann³⁸.

Wielkie dyskusje wzbudziła też sprawa następnego z brzeskich traktatów – podpisanego z bolszewicką Rosją 3 III 1918 r. Z jednej strony powszechnie manifestowano poczucie ulgi z zakończenia wojny na jednym z frontów, z drugiej – lewica i Polacy wyrażali obawy o los krajów i narodów wyrwanych już teraz formalnie spod panowania Rosji. Posłowie tych ugrupowań uważali deklaracje rządu i prawicy w tej sprawie – mówiące o samostanowieniu wyzwolonych narodów – za nieszczerze. Deklaracje takie zawierała mowa wspomnianego już kanclerza Hertlinga, otwierająca debatę ratyfikacyjną w Reichstagu z 18 III 1918 r. Zapowiedział, że dalsze losy Polski będą rozstrzygane w rozmowach między jej rządem (miał na myśli władze Królestwa Polskiego), Niemcami i Austro-Węgrami³⁹. W granicach państwa polskiego widział byłe dzielnice rosyjskie i austriackie – z wyłączeniem zaboru pruskiego, a nawet – jak wspomniano – z możliwością przyłączenia doń północno-zachodniego pasa Królestwa. Koncepcje takie podzielała prawica sejmu i parlamentu. Centrowcy i postępowcy popierali odbudowę Polski w duchu Aktu 5 Listopada, ale z zastrzeżeniami co do aneksji „pasa granicznego” Królestwa. Na przykład poseł Fehrenbach stwierdził w tej dyskusji, iż jeśli Polacy uznają integralność terytorium Niemiec z 1914 r. (a więc wyrzekną się ziem zaboru pruskiego), to wtedy Niemcy powinny odstąpić od wszelkich planów aneksyjnych wobec Królestwa. Wywód ten zakończył górnolotnym zdaniem o potrzebie realizacji zasady „samostanowienia ludów”⁴⁰. Podobną retoryką szermował w parlamencie twórca koncepcji *Mittleuropy*, reprezentujący Postępową Partię Ludową (FVP), Friedrich Naumann. Odżegnywał się on od planów aneksyjnych i przekonywał, że Niemcy chcą być w sojuszu z suwerennymi narodami środkowej Europy. W relacjach z Polską, którą oczywiście widział w tym systemie, odrzucał możliwość oddania jej prowincji wschodnich Prus, a od pozostałych w Niemczech Polaków

³⁷ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 311, s. 4638.

³⁸ Bredt, *Der Deutsche Reichstag*, s. 323.

³⁹ *Der große Krieg*, s. 8739–8742.

⁴⁰ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 311, s. 4429–4430.

oczekiwał pełnej lojalności: „Polacy w Niemczech muszą tak samo wiernie stać przy państwie, jak Niemcy w Czechach należących do Austrii i Niemcy w Szwajcarii”⁴¹. Socjaldemokraci i niezależni socjaliści byli natomiast na tym etapie za bezwarunkowym utrzymaniem dotychczasowej granicy między Królestwem Polskim a Niemcami – a więc bez oddawania Polakom zaboru pruskiego, ale przy odejściu od prawno-politycznych szykan wobec nich⁴². Stanowisko takie wyrazili w imieniu SPD i USPD m.in. posłowie David, Scheidemann, Ledebour i Bernstein, domagający się oddania pełni władzy politycznej cywilnym, narodowym rządowi w Polsce, podobnie na Litwie i w Kurlandii. Poddawali przy tym traktat pokojowy z Rosją krytyce jako ich zdaniem narzucony siłą, niesprawiedliwy i szkodzący stosunkom z Rosją w dłuższej perspektywie⁴³. Niezależni socjaliści wyróżniali się w dyskusjach najbardziej radykalną argumentacją klasową: twierdzili (głównie głosem Bernsteina, wzbudzającym aplauz w ławach USPD), iż zaborcza ich zdaniem polityka Niemiec na wschodzie wynika z interesów niemieckiej burżuazji i obszarnictwa oraz celów niemieckiego imperializmu. Natomiast aprobując wyrażali się o enuncjacjach partii bolszewickiej w Rosji, deklarującej pełne prawo narodów byłej Rosji carskiej do oderwania się i tworzenia własnych państw⁴⁴.

Koło Polskie, tak jak przy okazji traktatu z Ukrainą, głosem ówczesnego przewodniczącego Radziwiła wyraziło ubolewanie z powodu niedopuszczenia delegacji polskiej do rokowań (co można było traktować jako probierz intencji władz)⁴⁵. Poseł Trąmpczyński dowodził w Reichstagu, że państwo niemieckie po traktatach w Brześciu nadal traktuje Królestwo Polskie – wbrew deklaracjom o jego niezależności – jak kraj okupowany. Przykładem tego był status polskich pracowników z Królestwa w Niemczech, w praktyce przymusowych, traktowanych zdaniem posła jak niewolnicy. Zwrócił też uwagę na nieustające w Królestwie wojskowe rekwizycje⁴⁶. Ostatecznie w głosowaniu nad przyjęciem traktatu z Rosją tylko niezależni

⁴¹ *Ibidem*, s. 4445–4446. Wydaje się, że Friedrich Naumann swobodnie uznał tu niemieckojęzycznych Szwajcarów za Niemców. Nieco później przygotował memoriał dla rządu Rzeszy, w którym proponował przyznanie Polsce wschodnich granic sprzed... 1772 r., przy zachowaniu granicy z Prusami z 1815 r. Zob. Jerzy Knebel, *Rząd pruski wobec sprawy polskiej w latach 1914–1918*, Poznań 1963, s. 150. Por. Petr Prokš, „Mittleuropa – Zwischeneuropa”. *Niemieckie koncepcje Europy Środkowej w czasie Wielkiej Wojny w latach 1914–1918*, „Studia Środkowo-Europejskie i Bałkanistyczne”, 24 (2016), s. 96–97.

⁴² Jerzy Knebel, *SPD wobec sprawy polskiej (1914–1918)*, Warszawa 1967, s. 330–333.

⁴³ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 311, s. 4530, 4536, 4550–4551.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 4527–4530.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 4484.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 4567–4568.

socjaliści byli przeciw, a SPD wstrzymało się od głosu. Posłowie polscy, pomimo zastrzeżeń, poparli traktat jako kończący rozlew krwi na froncie wschodnim⁴⁷.

W okresie dyskusji nad traktatami brzeskimi doszło do rozmów między przedstawicielami partii mających arytmetyczną większość w Reichstagu (Centrum, postępowców, wolnomyślnych i socjaldemokratów) a wysłannikami związanych z Radą Regencyjną kół aktywistycznych z Królestwa Polskiego. Byli nimi ks. Franciszek Radziwiłł, członek byłej Tymczasowej Rady Stanu i Komisji Wojskowej i przedstawiciel Rady Regencyjnej w Berlinie, oraz hr. Adam Ronikier. Moment na takie spotkania był niezwykle trudny ze względu na powszechną wśród Polaków krytykę układu państw centralnych z Ukrainą. Wysłannicy rządu warszawskiego liczyli jednak na negocjacje w sprawie odzyskania ziemi chełmskiej w zamian za wyrzeczenie się pretensji do zaboru pruskiego i przyjęcie oferty ścisłej współpracy z Niemcami. W ówczesnej prasie nazywano te kontakty próbą ugody i porozumienia polsko-niemieckiego⁴⁸.

W początkach marca doszło do pierwszego spotkania Ronikiera i Radziwiłła z przedstawicielami większości Reichstagu. Reprezentowali ją Matthias Erzberger z Centrum, David z SPD i Naumann z FVP. Polacy do wymienionych wyżej propozycji dołączyli jeszcze postulaty znacznego rozszerzenia Królestwa Polskiego na wschód. Oferta polskich aktywistów początkowo została przyjęta ze zrozumieniem. Reprezentanci większości Reichstagu przygotowali projekt oświadczenia, w którym stwierdzono, że rząd i większość społeczeństwa Niemiec opowiada się za pokojowymi i przyjaznymi stosunkami z Polską. Proponowano zawarcie z nią sojuszu militarnego, politycznego i gospodarczego, którego fundamentem miało być uszanowanie wzajemnych granic z lat 1815–1918 i niezgłaszanie roszczeń terytorialnych przy możliwości zaspokojenia takich polskich roszczeń na wschodzie. Ze strony niemieckiej oznaczałoby to wyrzeczenie się dążeń do aneksji części terytorium Królestwa w ramach „pasa granicznego” (poza tzw. „niezbędnymi rektyfikacjami”). Dostęp do Bałtyku miałyby taka Polska mieć na podstawie odpowiednich porozumień poprzez porty niemieckie, do których zaliczano Gdańsk⁴⁹. W praktyce przyjęcie takich uzgodnień oznaczałoby włączenie Królestwa Polskiego – za zgodą jego aktywistycznych przywódców – do projektowanego systemu

⁴⁷ *Der große Krieg*, s. 8770.

⁴⁸ *Niemiecko polskie porozumienie*, „DzP”, nr 66 z 20 III 1918, s. 1. Artykuł cytuje opinię „Berliner Tageblatt”, nr 12 z 18 III 1918.

⁴⁹ Knebel, *SPD*, s. 348–351; Leon Grosfeld, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej*, Warszawa 1962, s. 284.

Mitteleuropę. Optował za tym szczególnie twórca tego projektu Naumann, który, jak to napisał „Dziennik Poznański”, „walczył o dzieło swego życia, o swój sen o Europie Środkowej”⁵⁰. Ostatecznie jednak do porozumienia nie doszło z powodu negatywnych reakcji kanclerza Hertlinga i niemieckiego sztabu generalnego, myślącego ciągle o aneksji pasa granicznego, oraz niechętniej jakimkolwiek ustępstwom wobec Polaków prawicy parlamentarnej. Również w łonie większości Reichstagu doszło w toku dyskusji do różnicy poglądów – konsekwentnie na stanowisku nie-naruszalności terytorialnej Królestwa Polskiego (i oczywiście także Niemiec) i deklarowania jego pełnej suwerenności pozostała tylko lewica – SPD i USPD⁵¹.

W ciałach parlamentarnych pojawiała się też wspomniana kwestia okrojenia Królestwa Polskiego od jego północnej i zachodniej strony – poprzez przyłączenie do Prus tzw. polskiego pasa granicznego. Z takim projektem, przy okazji omawiania kwestii brzeskiej wystąpił w Reichstagu kanclerz Hertling, uzasadniając go potrzebami wojskowymi Rzeszy⁵². Zamiar popierali zdecydowanie konserwatyści i narodowi liberałowie – słowami hrabiego Kuno Westarpha i Gustawa Stresemanna⁵³. Natomiast wspomniani wyżej centrowcy oraz socjaldemokraci byli przeciwko takiemu rozwiązaniu, obawiając się jeszcze większego niż do tej pory konfliktu z Polakami⁵⁴. Najostrzej przeciwko planom okrojenia terytorium Królestwa Polskiego wystąpił przedstawiciel niezależnych socjalistów, Oskar Cohn. Zwrócił on uwagę, że planowane do aneksji tereny należą w części do najbardziej uprzemysłowionych i zasobnych w surowce (Zagłębie Dąbrowskie – węgiel, żelazo, ołów, cynk) części Królestwa. Przytoczył fragment memoriału górnośląskiej Izby Handlowej w Opolu, w którym powiada się, że surowce te są ważne dla Polaków, ale „znacznie ważniejsze są dla nas”. „To jest przecież logika rabusia” – ocenił taką argumentację mówca socjalistyczny⁵⁵.

⁵⁰ *Porozumienie polsko-niemieckie*, „DzP”, nr 62 z 15 III 1918, s. 1.

⁵¹ Knebel, *SPD*, s. 352–363. Tłumacząc postawę praktycznie wszystkich partii niemieckich, należy pamiętać, że polscy aktywiści, także zwolennicy opcji austriacko-polskiej, do początków 1918 r. nie widzieli zaboru pruskiego w granicach Polski; zob. Grosfeld, *Polityka państw*, s. 267–268.

⁵² *Reichstagsprotokolle*, Bd. 311, s. 4142; *Mowa kanclerza Rzeszy*, „DzP”, nr 48 z 27 II 1918, s. 1. Por. Imanuel Geiss, *Tzw. polski pas graniczny 1914–1918*, Warszawa 1964, s. 195, 215–218.

⁵³ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 311, s. 4460, 4466, 4468, 4472.

⁵⁴ Geiss, *Tzw. polski pas*, s. 330–333.

⁵⁵ Pajewski, „*Mitteleuropa*”, s. 375–376. Por. Leon Grosfeld, *Gospodarcze motywy i cele polityki państw centralnych wobec sprawy polskiej (1914–1918)*, „Kwartalnik Historyczny”, 68 (1961), 1, s. 37–44.

W okresie wiosenno-letnim 1918 r., kiedy Niemcy odnosiły względne sukcesy na froncie zachodnim, mogło się wydawać, że w przypadku ostatecznego zwycięstwa ich głos w sprawie polskiej będzie decydujący. W związku z tym rząd Rzeszy oraz prawica parlamentarna podtrzymywały dążenie do ścisłego powiązania okrojonego od zachodu i północy Królestwa Polskiego z Niemcami. Taką koncepcję powtórzył w kwietniu na posiedzeniu Izby Panów pruskiego parlamentu premier i kanclerz Hertling. W tym specyficznym, konserwatywnym organie wystąpienia takie spotykały się ze szczególnym poparciem posłów niemieckich, pomimo lojalistycznych gestów zasiadających tu Polaków. Uosabiali je przede wszystkim Ferdynand Radziwiłł, Adam Żółtowski i Ksawery Drucki-Lubecki. Wyrażali oni (zwłaszcza ten ostatni) poczucie wspólnego z władzami prusko-niemieckimi zagrożenia rewolucją komunistyczną i bolszewizmem. Na tej płaszczyźnie formułowali deklaracje wspólnej z Niemcami walki z „azjatyckim barbarzyństwem”, a Polska mogła mu się ich zdaniem przeciwstawić tylko w sojuszu z Niemcami. W tej sytuacji opowiadali się za zachowaniem *status quo* na granicy Królestwa Polskiego z Prusami, nadal odżegnując się od chęci połączenia z nim zaboru pruskiego. Kontestowali natomiast odłączenie od Królestwa „pasa granicznego”, a w jeszcze większym stopniu utrzymywanie w Prusach polityki germanizacyjnej. W tej materii polscy lojalistyczni konserwatyści, przedstawiający się niezmiennie jako polscy patrioci, różnili się od przedstawicieli rządów Prus i Rzeszy oraz sejmowej i parlamentarnej prawicy⁵⁶. Próbowali te sfery polityczne przekonywać, że ustawodawstwo wyjątkowe tworzy z lojalnej ich zdaniem w większości polskiej ludności wrogów państwa, a dostarcza tylko – jak to sformułował ks. Drucki-Lubecki – argumentów polskim antyniemieckim „podżegaczom” (których *nota bene* uważał za odpowiedników... hakatystów)⁵⁷. Te racjonalne wydawać by się mogło argumenty nie znalazły jednak zrozumienia w kołach pruskiego rządu i konserwatywnej prawicy. Na wspomniane wyżej wystąpienia polskie w Izbie Panów pruski minister rolnictwa Paul von Eisenhart-Rothe odpowiadał, iż niemieczyń w prowincjach wschodnich, zagrożoną jego zdaniem polskim naporem, należy nadal wzmacniać za pomocą specjalnego ustawodawstwa. Dopuszczał możliwość pewnego jego złagodzenia, gdyż „nie chcemy przeciwnika

⁵⁶ Por. Rafał Łysoń, *Polskie ugrupowania ugodowe w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1894–1918*, Warszawa 2013.

⁵⁷ *Sprawa polska w pruskiej Izbie Panów*, „DzP”, nr 60 z 11 IV 1918, s. 1–2. Por. Lech Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003, s. 457.

zniszczyć, ale chcemy trzymać go w karbach”. Dlatego można by, jego zdaniem, złagodzić ustawę osadniczą, aby umożliwić kombatantom wojennym narodowości polskiej nabywanie ziemi i budowanie domostw⁵⁸. Nawet tak ostrożne zapowiedzi ustępstw skrytykował konserwatysta hr. Heinrich Yorck von Wartenburg, który powołując się na Bismarcka, postulował jeszcze większe zaostrzenie polityki antypolskiej i germanizacji. Rozwodził się o niewdzięczności, nielejalności i niestałości Polaków, którzy zamiast rozwijać wielką „Polnische Wehrmacht”, tworzą armię polską u boku Ententy, we Francji. Tymczasem powinni – jego zdaniem – „wyrzec się wszelkich mrzonek”, a niemiecką kolonizację w prowincjach wschodnich należy rozwijać i umacniać⁵⁹.

Podobne tezy ze strony prawicy padały podczas debat w Reichstagu w czerwcu 1918 r. oraz Landtagu w lipcu tego roku, z tym że tutaj spotkały się z krytyką centrum i lewicy oraz bardzo zdecydowanym odporem kół polskich. Centrowy poseł Gröber do głoszonych wcześniej liberalnych poglądów w sprawie polskiej dołączył teraz przekonanie, że odebranie Polsce północno-zachodniego „pasa granicznego” tworzyłoby niepotrzebny i długotrwały konflikt z nowym sąsiadem. Gröber domagał się też dobrych sąsiedzkich stosunków z powstającą Ukrainą i krajami bałtyckimi, podkreślając ich znaczenie jako zaplecza surowcowego i żywnościowego dla niemieckiej gospodarki⁶⁰. Zbieżne tezy podtrzymywał Naumann, twierdząc, iż w kontekście rozwiązania kwestii środkowoeuropejskiej „Niemcy muszą zaufać Polakom, Bułgarom i Węgrom”, przy czym Królestwo Polskie widział nadal w związku z Austrią⁶¹. Tymczasem posłowie polscy coraz bardziej domagali się pełnej niepodległości dla Królestwa Polskiego, zgodnie z deklarowaną oficjalnie przez Niemcy zasadą samostanowienia narodów. Poseł hr. Stefan Łaszewski żądał w Reichstagu zakończenia stanu okupacji Królestwa i przekazania pełni władzy samodzielnej polskiej administracji: „Zdejmijcie rękawicę drucianą – zwracał się do niemieckiej większości – znieście okupację, a wtedy wolno nam będzie zastanawiać się, czy posiadacie zaufanie lub nie”. Zaufanie to znacząco podważył – przypominał poseł – traktat brzeski i skłócanie Polaków z Ukraincami⁶². Tymczasem poseł Ludwig Werner z antysemickiej Niemieckiej Partii Reform

⁵⁸ *Z pruskiej Izby Panów*, „DzP”, nr 60 z 11 IV 1918, s. 1.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 313, s. 5613–5614.

⁶¹ *Artykuł Fr. Naumanna*, „DzP”, nr 141 z 22 VI 1918, s. 4. W tym ostatnim przekonaniu F. Naumann był już wówczas w polityce niemieckiej osamotniony. Zob. Knebel, *SPD*, s. 379.

⁶² *Reichstagsprotokolle*, Bd. 313, s. 5723.

(*Deutsche Reformpartei*) jeszcze w czerwcu 1918 r. przekonywał, że pełna niepodległość Polski jest dla Niemiec nie do przyjęcia – mogą się one zgodzić tylko na autonomię narodowo-kulturalną i religijną przy zachowaniu pełnej zależności ekonomicznej⁶³.

W kontekście omawianych wyżej parlamentarnych sporów doszło do ostatniego w Reichstagu głosowania w sprawie kredytów wojennych. Koło Polskie, które dotychczas udzielało swego poparcia tym kredytom, tym razem wstrzymało się od głosu, narażając się na głosy krytyki ze strony większości posłów niemieckich i prasy hakatystycznej. Bardziej jednoznaczna była postawa niezależnych socjaldemokratów, którzy zagłosowali przeciw, szermując argumentem o imperialistycznych i klasowych celach kontynuowania wojny⁶⁴. Posłowie polscy stanęli jednak na stanowisku, iż nie mogą zaszkodzić rodakom walczącym na frontach w armii niemieckiej, ograniczając im dopływ żywności i wyposażenia⁶⁵.

Jesienią 1918 r. w niemieckim parlamencie zaszły przełomowe zmiany, warunkowane ogólną sytuacją Rzeszy. Dowództwo armii, cesarz i rząd otwarcie przyznały, że wojna została w praktyce przegrana i należy podjąć rozmowy pokojowe. Do tego celu w dniu 3 października powołany został rząd księcia Maksymiliana Badeńskiego. Był to pierwszy niemiecki rząd parlamentarny, tworzony przez SPD, Centrum i Postępową Partię Ludową. Rząd ten zwrócił się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o zawarcie pokoju na podstawie 14-punktowej deklaracji prezydenta Wilsona ze stycznia 1918 r.⁶⁶ Stworzyło to zupełnie nowy kontekst dyskusji i działań parlamentu w sprawie polskiej⁶⁷. Wiadomo już bowiem było, że rozejm i rozpoczęcie rozmów pokojowych jest kwestią najbliższego czasu i że nie państwa centralne z Niemcami na czele (Bułgaria już wycofała się z wojny, Turcja i Austro-Węgry były tego bliskie) będą dyktować warunki pokoju. Posłowie polscy zaczęli otwarcie domagać się włączenia do odbudowującej się Polski nie tylko całego zaboru pruskiego (w granicach z 1772 r.), ale także części Śląska i Prus

⁶³ Pajewski, „*Mitteleuropa*”, s. 361–362. W dalszej części wywodu Pajewski przytacza fragmenty poufnego wówczas projektu konstytucji dla Królestwa Polskiego, sporządzonego przez gubernatora Hansa von Beselera. Zawierał on propozycje podobne do tych wyrażonych otwarcie w Reichstagu przez posła Wernera.

⁶⁴ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 313, s. 6145–6146.

⁶⁵ *Der große Krieg*, Bd. 17, s. 9361; „DzP”, nr 161 z 17 VII 1918, s. 4.

⁶⁶ Wąsicki, *Rzecz a kraje*, s. 46–47.

⁶⁷ Zob. Antoni Czubiński, *Spółczesność polska Prus wobec wojen 1914–1918 i 1919–1920*, [w:] *Spółczesność polska w dobie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, red. Ryszard Kołodziejczyk, Kielce 2001, s. 39.

Wschodnich. „Żądamy polskich powiatów Górnego i Średniego Śląska, Poznańskiego, Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich” – mówił w Reichstagu w głośnym wystąpieniu z 25 października Wojciech Korfanty. Po tych słowach na sali wybuchły śmiechy i okrzyki, uciszane dzwonkiem przez prezydenta Reichstagu Fehrenbacha, który zwrócił się do mówcy słowami: „Pan myli niemiecki parlament z kongresem pokojowym!”⁶⁸. Korfanty przekonywał przy tym, iż nie żąda „ani piędzi ziemi niemieckiej”, a jedynie w zgodzie z brzmieniem 13. punktu deklaracji Wilsona domaga się zjednoczenia trzech zaborów i ziem przeważająco polskich pod pruskim panowaniem. Stawiał przy tym tezę, że o świadomości i identyfikacji narodowej nie decyduje tylko język, gdyż wielu Irlandczyków lub Walijczyków, poddanych długiej anglicyzacji, nie mówi w swoich macierzystych językach, a jednak zachowuje poczucie narodowe odrębne od Anglików⁶⁹. Otwierał tymi argumentami późniejsze wieloletnie polsko-niemieckie spory o kryterium zaliczenia do jednego lub drugiego narodu (a tym samym mniejszości narodowej): obiektywne lub subiektywne, woła jednostki czy też znajomość języka jako pierwszego, wyniesionego z rodziny i domu⁷⁰.

Korfanty w swoich żądaniach łączył argumenty etniczne i historyczne, bo przyznając np. przewagę ludności niemieckiej w ówczesnym Gdańsku, wyjaśniał, że „jego tradycja historyczna jest polska”. Polskie dążenia separatystyczne w Niemczech Korfanty wzmacniał porównywalnymi – jego zdaniem – dążeniami innych mniejszości narodowych z Alzacykami i Duńczykami na czele. Stwierdził, że narody te „wyrzekły się tego (niemieckiego) państwa” i dążą do jak najszybszego zerwania z nim wszelkich więzów. Emocjonalne wystąpienie polskiego lidera nie było wolne od akcentów prowokacyjnych: „Polacy do Prus nie mają nienawiści, lecz pogardę”. Częściowo było to równoważone zręczną retoryką, obliczoną na podzielenie ogólnoniemieckiego parlamentu: „naród niemiecki cenimy i poważamy. Panowanie nad nim Prus było źródłem nieszczęść [...] [ale] stare Prusy giną pod siłą idei narodowej”⁷¹.

⁶⁸ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 314, s. 6255.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 6257.

⁷⁰ Por. Leszek Belzyt, *Pruska statystyka językowa (1825–1911) a Polacy zaboru pruskiego, Mazur i Śląska*, Zielona Góra 2013, s. 5–17; Stanisław Potocki, *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918–1939*, Gdańsk 1969, s. 8–12; Tomasz Nodzyński, „Strażnica Zachodnia” 1922–1939. Źródło do dziejów myśli zachodniej w Polsce, Zielona Góra 1997, s. 95–96, 135.

⁷¹ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 314, s. 6353. Por. Marian Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, t. II, Poznań 1931, s. 501; Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 458.

Dodatkowych argumentów tezom Korfantego dostarczała mowa księdza Stychla z 23 października. Podobnie jak poseł górnośląski uważał on, że Polacy nie domagają się ziem niemieckich, bo „nie wszędzie tam, gdzie stanęła noga Niemca, tam musi być państwo niemieckie”. Stychel przytoczył tu prawną zasadę *redde quod debes* – „oddaj, coś wzięł”. Kwestionował pruskie statystyki językowe tam, gdzie jego zdaniem fałszowały one obraz stosunków narodowościowych, np. w Prusach Wschodnich i Zachodnich⁷². Polemizując zaś z propozycją przeprowadzenia plebiscytu w Gdańsku, używał dość wątpliwego argumentu historycznego, iż miasto to opowiedziało się za Polską już w 1454 r., wypowiadając posłuszeństwo Zakonowi Krzyżackiemu⁷³. W sprawach bieżących, wiążących się ze spodziewanym wynikiem wojny i konferencją pokojową, ks. Stychel, wychodząc od deklaracji Wilsona, sformułował pięć żądań: 1) powstania niepodległego państwa polskiego z własnym (podkr. TN) wybrzeżem i portem, 2) odbudowy i restytucji majątku zniszczonego lub wywiezionego z Polski w czasie wojny, 3) udziału w kongresie pokojowym przedstawicieli wszystkich polskich dzielnic, 4) uwolnienia jeńców wojennych i aresztowanych w czasie okupacji Królestwa osób cywilnych, 5) swobodnego powrotu robotników przymusowych z Niemiec⁷⁴.

Tego rodzaju wystąpienia polskich posłów z października 1918 r. wywołały wstrząs i ostre reakcje większości posłów niemieckich. Po raz pierwszy bowiem posłowie polscy w sposób otwarty i jednoznaczny postawili żądania przyłączenia do Polski znacznych obszarów pruskiej prowincji wschodnich, wychodząc przy tym poza granice przedrozbiorowe.

Zdecydowana większość posłów niemieckich (poza wyjątkami, o których niżej) uznawała, że sformułowanie z 13. punktu deklaracji Wilsona, traktującego o przyłączeniu do Polski ziem z ludnością „niezaprzeczalnie polską” – nie dotyczy wschodnich części Prus⁷⁵. Zasady etniczne w wytyczaniu przyszłej granicy,

⁷² *Reichstagsprotokolle*, Bd. 314, s. 6194–6195. Tendencyjność pruskich statystyk językowych potwierdzają zarówno dawniejsze, jak i współczesne badania. Nie można jednak całkowicie odbierać im wiarygodności i przydatności dla celów badawczych. Zob. Belzyt, *Pruska statystyka*, s. 11–29, 321–333 (tam literatura).

⁷³ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 314, s. 6198.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 6197–6198. Na śmiechy i głosy protestu ze strony ław większości posłów niemieckich A. Stychel polecił im z trybuny do czytania książkę Antoniego Chołoniewskiego *Duch dziejów Polski*, sławiącą tradycje polskiej tolerancji, a dostępną w bibliotece Reichstagu.

⁷⁵ Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 458; Przemysław Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej: październik 1918–czerwiec 1919*, Poznań 1984, s. 29; Bredt, *Der Deutsche Reichstag*, s. 328.

głoszone przez Wilsona, interpretowali oni w oderwaniu od kryteriów historycznych, które nakazywałyby pamiętać o fakcie rozbiorów i wieloletniej celowej, realizowanej przez władze państwowe germanizacji. Takie stanowisko w październikowej debacie zaprezentowali m.in. przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr Wilhelm Solf oraz posłowie Eugène Ricklin, H. Kreth, Gustav Noske, C. Fehrenbach i inni. Często powtarzającym się hasłem było: „nie oddamy ani piędzi ziemi niemieckiej”. Polakom zarzucano wiarołomność i niewdzięczność, np. za ofiary Niemców w walce o wyrwanie Królestwa Polskiego spod panowania Rosji. Taką tezę i to w formie prowokacyjnej postawił m.in. poseł Noske z SPD: „Tysiące naszych żołnierzy padło na ziemi polskiej... Nowa polska wolność została osiągnięta kosztem niemieckiej krwi”⁷⁶. O historycznej niewdzięczności Polaków mówił też narodowy liberał Bernhard Schlee, twierdząc, że na łagodną politykę Prus w latach 40. XIX w. odpowiedzieli oni buntem w 1848 r. I teraz, w roku 1918, Niemcy na żądania oderwania prowincji wschodnich odpowiedzą: „przyjdźcie po nie, a krwawo będą rozbite wasze głowy”⁷⁷.

Ten ostatni cytat wskazuje, na jak wysoki poziom emocji i agresji podniesione zostały dyskusje parlamentarne po otwartym sformułowaniu polskich żądań terytorialnych w październiku 1918 r. Ilustracją tego stanu rzeczy może być też sytuacja, w której Wojciech Korfanty na wspomniane argumenty o niemieckiej krwi przelanej za oswobodzenie Królestwa Polskiego wykrzyknął z sali: „Polskę grabiliście i łupiliście!”, na co poseł niemiecki Werner głośno nazwał go „gałganem”. Oburzony tym członek Koła Polskiego Wojciech Sosiński (tak jak Korfanty poseł z Górnego Śląska), przy wielkiej wrzawie w polskich ławach, ruszył na Niemca z ręką podniesioną do ciosu – został powstrzymany w ostatniej chwili. Prezydent Fehrenbach upomniał ostro całą trójkę – Wenera, Korfantego i Sosińskiego, przywołując ich do porządku⁷⁸.

W sytuacji takiego zaostrzenia atmosfery polsko-niemieckiego sporu w parlamencie na szczególną uwagę zasługuje stanowisko części posłów USPD, wyrażone przez Hugona Haasego i przede wszystkim Georga Ledeboura⁷⁹. Haase w swym wystąpieniu z 23 X 1918 r. przyznawał Polakom prawo do samookreślenia i utworzenia własnego państwa. W kwestii ewentualnej przynależności ziem prowincji

⁷⁶ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 314, s. 6213.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 6264.

⁷⁸ *Z parlamentu niemieckiego*, „DzP”, nr 230 z 6 X 1918, s. 1.

⁷⁹ Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 458; Hauser, *Niemcy*, s. 29.

wschodnich Prus do tego państwa zaproponował uwzględnienie woli mieszkańców – bez względu na ich przynależność narodowo-językową. Odrzucał zarazem kryterium historyczne i dopuszczał możliwość różnych decyzji terytorialnych bez względu na wcześniejszą przynależność danego obszaru do Polski lub Prus. Przewidywał więc rozwiązania plebiscytowe na spornych terenach, które ostatecznie zostały zastosowane na Warmii, Mazurach, Powiślu i Górnym Śląsku. Jednocześnie Haase skrytykował nadmierne jego zdaniem polskie żądania, sięgające całego zaboru pruskiego („ziem, które kiedyś były pod polskim panowaniem”) i nie tylko, określając je jako nacjonalistyczne. „Trzeba jasno określić – zwracał się do polskich i niemieckich słuchaczy – czego chce ludność, a nie tylko: czego żąda część Polaków. To wspólne zadanie Niemców i Polaków, którzy uznają prawo do samostanowienia pod każdym względem”⁸⁰. Z całej wypowiedzi Haasego wyłania się jego przekonanie, że ludność spornych obszarów opowie się ostatecznie za pozostaniem w granicach Niemiec, choć nie można tego przesądzić.

Nieco inne stanowisko w toku omawianej tu dramatycznej dyskusji zaprezentował Ledebour. Wyszedł on od analizy 13. punktu z orędzia Wilsona, podkreślając *passus*, iż do Polski winny wejść ziemie z ludnością „niezaprzeczalnie polską”. Trzymał się więc rozumianego obiektywnie kryterium etnicznego, a nie subiektywnie wyrażanej woli mieszkańców. Przyznał państwu polskiemu prawo do przeważająco etnicznie (według jego ustaleń) polskich części Wielkopolski z Poznaniem włącznie. Po stronie niemieckiej proponował zostawić zachodnią część dzielnicy z Międzyrzeczem i Wschową, na północy okręg nadnotecki z Bydgoszczą a na południu Leszno⁸¹. Antycypował więc część tych strat terytorialnych w prowincji poznańskiej, które Niemcy ostatecznie poniosły w 1919 r. w wyniku powstania wielkopolskiego i postanowień traktatu wersalskiego. Wbrew zdecydowanej większości Reichstagu przyznawał więc Polsce prawo do większości terytorium Wielkopolski. Natomiast w odniesieniu do Górnego Śląska Ledebour nie wypowiedział się jednoznacznie: przyznał, że istnieje tu silne skupisko ludności polskiej i w związku z tym obszar ten powinien być brany pod uwagę przy

⁸⁰ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 314, s. 6190. Por. Hauser, *Niemcy*, s. 29; Knebel, *SPD*, s. 403. Knebel niesłusznie moim zdaniem przypisuje Haasemu dążenie do zachowania zaboru pruskiego (szczególnie obawiał się on o utratę Prus Zachodnich) „siłą bagnietów”. Haase nie określał dokładnie, jak wyrażona miałyby być „wola ludności”. Trudno twierdzić, że miałyby ona mieć formę zbrojną. W tym samym przemówieniu (na s. 6185) domagał się natychmiastowego wycofania wojsk niemieckich z Królestwa Polskiego. Por. Hauser, *Niemcy*, s. 60.

⁸¹ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 314, s. 6233.

stosowaniu kryteriów etnicznych według koncepcji Wilsona. Zauważył jednak zaraz, że region ten nie należał, w przeciwieństwie do Wielkopolski, do I Rzeczypospolitej. W związku z tym zadał z trybuny polskim posłom pytanie – czy widzą oni polskojęzyczną część tej dzielnicy w granicach Polski? Na głosy aprobaty ze strony Polaków stwierdził, że muszą w takim razie zrezygnować z roszczeń do Prus Zachodnich – Pomorza z Gdańskiem, które co prawda do Polski przedrozbiorowej należały, ale obecnie miały zdecydowaną jego zdaniem większość ludności niemieckiej. Powinny więc zgodnie z wilsonowską zasadą etniczną pozostać przy Niemczech i do konsekwencji w stosowaniu tej zasady wzywał polskich słuchaczy⁸². Przywołał tutaj niesłuszne jego zdaniem żądania polskie na wschodzie, odnoszące się do Wołynia, Podola, Galicji Wschodniej – gdzie nie ma, jak mówił, większości polskiej, a więc decydują kryteria historyczne. Co więcej, stosując argumentację klasową, twierdził, że na tamtych terenach polskie ziemiaństwo i burżuazja stosują podobny ucisk narodowy ludności rusińskiej, jak niemieckie klasy posiadające w pruskich prowincjach wschodnich wobec ludności polskiej⁸³. Niemniej jednak głos Ledeboura, mimo iż w Reichstagu marginalny, należy uznać za przełomowy. Antycypował on bowiem w części takie rozwiązania terytorialne, które ostatecznie Niemcy przyjęły w latach 1919–1921. Dopuszczał rezygnację Niemiec z części Wielkopolski i nie wykluczał takich ustępstw na Górnym Śląsku. Należy przy tym podkreślić, że głos ten (podobnie jak przedstawiony wyżej głos Haasego), reprezentujący poglądy części członków USPD, był głosem bardzo radykalnej niemieckiej lewicy, popierającej w wielu sprawach rząd bolszewicki w Rosji⁸⁴. Na lewo od nich – ale poza parlamentem – byli już tylko członkowie Związku Spartakusa – przyszli niemieccy komuniści z KPD⁸⁵. Skrajna niemiecka lewica parlamentarna pod koniec wojny zbliżyła się w kwestii polskiej do Koła Polskiego, a nawet przebiła w deklaracjach ustępstw terytorialnych oczekiwania niektórych polskich posłów konserwatywnych lub chadeckich – takich, jak

⁸² *Ibidem*. Por. Antoni Czubiński, *Rewolucja 1918–1919 w Niemczech*, Poznań 1977, s. 186; Hauser, *Niemcy*, s. 29. W istocie stosunki narodowościowe w tej prowincji były bardzo skomplikowane – niektóre powiaty lub miejscowości miały większość Niemców lub Polaków, ale także Kaszubów, których odrębności narodowej nie uznawały wówczas obie strony etnicznego sporu. Zob. Belzyt, *Pruska statystyka*, s. 75–140.

⁸³ *Reichstagsprotokolle*, Bd. 314, s. 6234.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 6236. Por. Knebel, *SPD*, s. 401; Pajewski, „*Mitteleuropa*”, s. 348–349.

⁸⁵ Por. Knebel, *SPD*, s. 400–408; Czubiński, *Rewolucja*, s. 187–190.

Ferdynand Radziwiłł, Adam Żółtowski, Adam Napieralski czy Wiktor Kulerski⁸⁶. Paradoksalnie zbliżyła się w tej sprawie również do odległych ideowo narodowych demokratów, nadających wówczas ton w Kole Polskim.

Październikowe dyskusje wokół sprawy polskiej w Reichstagu zamykały ten temat na forum ciał przedstawicielskich Królestwa Prus i Cesarstwa Niemieckiego. W drugiej dekadzie listopada obie monarchie już nie istniały – rozpadły się w wyniku klęski wojennej i rewolucji⁸⁷. W omawianym w artykule okresie można zaobserwować stopniową zmianę stanowiska partii politycznych, reprezentowanych w sejmie i parlamencie. Prawica, która jeszcze po Akcie 5 listopada z 1916 r. nie mogła pogodzić się z odbudową państwa polskiego⁸⁸, ostatecznie w większości przyjęła ten fakt do wiadomości, domagając się jednak utrzymania pełnej zależności tego państwa od Niemiec i oderwania od niego północno-zachodniego pasa granicznego Królestwa Polskiego. Socjaldemokratyczna lewica uznawała natomiast prawo Polski do pełnej suwerenności i samostanowienia – przy zachowaniu granic przedwojennych. Jej najbardziej radykalny odłam – socjaliści niezależni – uznali nawet polskie prawo do oderwania od Niemiec części zaboru pruskiego. Było to w realiach obu sejmów i większości niemieckiej opinii publicznej świadomościowym przełomem i ewenementem. Trudno było zresztą oczekiwać, że wyłoniona w pruskich i ogólnoniemieckich wyborach większość sejmu i parlamentu będzie opowiadać się za terytorialnym okrojeniem Niemiec – szczególnie na wschodzie, po zwycięskich dla nich traktatach brzeskich. Także w obliczu ostatecznej wojennej klęski jesienią 1918 r. niemiecka większość dążyła do minimalizacji strat terytorialnych. Nowy, republikański i socjalistyczny rząd Niemiec w połowie listopada 1918 r. uznał natomiast proklamowane przez Józefa Piłsudskiego państwo polskie i nawiązał z nim stosunki dyplomatyczne – nadal odmawiając mu prawa do ziem zaboru pruskiego – już bez udziału parlamentu⁸⁹.

⁸⁶ Zob. Tomasz Nodzyński, *Posłowie polscy w Berlinie w dyskusjach wokół aktu 5 listopada 1916 roku w organach ustawodawczych Prus i Rzeszy Niemieckiej*, „Studia Zachodnie”, 19 (2017), s. 120–130; Marek Czaplinski, *Adam Napieralski*, *Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/adam-napieralski> (dostęp: 5 I 2018); Adam Galos, *Wiktor Kulerski*, *Internetowy Polski Słownik*.

⁸⁷ Zob. Wąsicki, *Rzesza a kraje*, s. 48–76.

⁸⁸ Zob. Nodzyński, *Posłowie polscy*, s. 124–128.

⁸⁹ Hauser, *Niemcy*, s. 43–44.

SUMMARY

In the period discussed in the article, a gradual change can be observed in the positions of political parties represented in the parliaments of Prussia and the German Reich. Although after the Act of 5th November 1916 the right-wing parties did not approve of the notion of reconstructing the Polish state, they eventually accepted this fact, but demanded the full dependence of the Polish state on Germany and annexation of the north-western border zone of the Kingdom of Poland. On the other hand, the left-wing Social Democratic party recognized Poland's right to full sovereignty and self-determination – within pre-war borders. Its most radical faction – independent socialists – even recognized the right of Poland to include part of the Prussian partition into its territory. This was a real breakthrough and a sensation given the realities of the two parliaments, as well as for the majority of the German public. Not even all Polish deputies (particularly the conservatives, and some of the Christian Democrats) demanded or expected that much. The majority of Polish deputies, associated with national or Christian democracy (led by Wojciech Trąpczyński, Władysław Seyda and Wojciech Korfanty) in autumn of 1918 followed Roman Dmowski in demanding that the territory of the entire Prussian partition (within the borders from 1772) as well as parts of Silesia and East Prussia should belong to Poland. All factions of Polish parliamentary clubs, including conservative loyalists, were united in criticism of the Prussian system of Germanisation and demanded that Germany recognise the Polish state – with significant differences regarding the annexation of territories of the Prussian partition and, consequently, the shape of the future Polish-German border. Thus, it can be said that the majority of the deputies in both parliaments in 1918 agreed on one key issue: the reconstruction of the Polish state, regardless of its political status and the final course of its future borders.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

„Dziennik Poznański” 1918.

Der große Krieg. Eine Chronik von Tag zu Tag. Urkunden, Depeschen und Berichte der Frankfurter Zeitung, Bd. 16–17, Frankfurt am Main 1918.

Verhandlungen des deutschen Reichstags. Stenographische Berichte, Bd. 311–314, http://www.reichstagsprotokolle.de/Blatt_k13_bsb00003418_00035.html

Ajnenkiel Andrzej, *Historia sejmu polskiego*, t. II, cz. I: *W dobie rozbiorów*, Warszawa 1989.

Belzyt Leszek, *Pruska statystyka językowa (1825–1911) a Polacy zaboru pruskiego, Mazur i Śląska*, Zielona Góra 2013.

Bredt Johann, *Der Deutsche Reichstag im Weltkrieg*, Berlin 1927.

Czapliński Marek, *Adam Napieralski, Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/adam-napieralski>.

Czapliński Władysław, Galos Adam, Korta Waław, *Historia Niemiec*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1990.

- Czubiński Antoni, *Rewolucja 1918–1919 w Niemczech*, Poznań 1977.
- Czubiński Antoni, *Spółeczeństwo polskie Prus wobec wojen 1914–1918 i 1919–1920*, [w:] *Spółeczeństwo polskie w dobie I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku*, red. Ryszard Kołodziejczyk, Kielce 2001.
- Galos Adam, *Wiktor Kulerski, Internetowy Polski Słownik Biograficzny*, <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/wiktor-kulerski>.
- Geiss Imanuel, *Tzw. Polski pas graniczny 1914–1918*, Warszawa 1964.
- Grosfeld Leon, *Gospodarcze motywy i cele polityki państw centralnych wobec sprawy polskiej (1914–1918)*, „Kwartalnik Historyczny”, 68 (1961), 1, s. 31–68.
- Grosfeld Leon, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej*, Warszawa 1962.
- Hauser Przemysław, *Niemcy wobec sprawy polskiej: październik 1918–czerwiec 1919*, Poznań 1984.
- Knebel Jerzy, *Rząd pruski wobec sprawy polskiej w latach 1914–1918*, Poznań 1963.
- Knebel Jerzy, *SPD wobec sprawy polskiej (1914–1918)*, Warszawa 1967.
- Łysoń Rafał, *Polskie ugrupowania ugodowe w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1894–1918*, Warszawa 2013.
- Nipperdey Thomas, *Deutsche Geschichte 1866–1918*, Bd. II: *Machtstaat vor der Demokratie*, München 1992.
- Nodzyński Tomasz, *Posłowie polscy w Berlinie w dyskusjach wokół Aktu 5 Listopada 1916 roku w organach ustawodawczych Prus i Rzeszy Niemieckiej*, „Studia Zachodnie”, 19 (2017), s. 119–135.
- Nodzyński Tomasz, *„Strażnica Zachodnia” 1922–1939. Źródło do dziejów myśli zachodniej w Polsce*, Zielona Góra 1997.
- Pajewski Janusz, *„Mitteleuropa”. Studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959.
- Potocki Stanisław, *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918–1939*, Gdańsk 1969.
- Prokš Petr, *„Mitteleuropa – Zwischeneuropa”. Niemieckie koncepcje Europy Środkowej w czasie Wielkiej Wojny w latach 1914–1918*, „Studia Środkowo-Europejskie i Bałkanistyczne”, 24 (2016), s. 77–98.
- Rauh Manfred, *Die Parlamentarisierung des Deutschen Reiches*, Düsseldorf 1977.
- Salmonowicz Stanisław, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987.
- Trzeciakowski Lech, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Warszawa 1973.
- Trzeciakowski Lech, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003.
- Wąsicki Jan, *Rzesza a kraje niemieckie 1914–1949*, Poznań 1977.

O AUTORZE

dr hab. Tomasz Nodzyński, prof. Uniwersytetu Zielonogórskiego – pracownik naukowy Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zajmuje się polską myślą polityczną

XIX i XX w., dziejami zaboru pruskiego i ziem nadodrzańskich, historią miast w XIX i XX w. Jest autorem książek: *Strażnica Zachodnia. Źródło do dziejów myśli zachodniej w Polsce* (Zielona Góra 1997), *Naród i jego przyszłość w poglądach Polaków w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815–1850* (Zielona Góra 2004), redaktorem lub współautorem opracowań nt. dziedzictwa kulturowego i budowania tożsamości na Ziemi Lubuskiej oraz monografii miast. Przez dwie kadencje był prezesem zielonogórskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Jest członkiem redakcji „Studiów Zachodnich” i „In Gremium”. Adres e-mail: T.Nodzynski@ih.uz.zgora.pl

BARBARA TECHMAŃSKA
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0002-0319-1776](https://orcid.org/0000-0002-0319-1776)

ŻYDOWSKIE DOMY DZIECKA NA DOLNYM ŚLĄSKU PROWADZONE PRZEZ CENTRALNY KOMITET ŻYDÓW W POLSCE (CKŻP) – ZARYS PROBLEMATYKI

JEWISH ORPHANAGES IN LOWER SILESIA RUN BY THE CENTRAL COMMITTEE OF JEWS IN POLAND (CCJP) – AN OUTLINE OF THE SUBJECT

ABSTRACT: The article discusses the issue of Jewish orphanages located in Lower Silesia and subordinate to the Central Committee of Jews in Poland in the years 1945–1950. It focuses attention on the educational system adopted in the institutions in Bielawa, Niemcza, Pieszyce, and Legnica (from the Korczak idea to adopting the socialist ideology), as well as on activities that were meant to pass the “Jewish spirit” on to the pupils and provide them with something resembling a family home.

KEYWORDS: Lower Silesia, Jewish orphanages, Central Committee of Jews in Poland

Zorganizowanie opieki nad dziećmi żydowskimi, które przeżyły wojnę, zostało potraktowane jako zadanie priorytetowe przez utworzony w Lublinie w listopadzie 1944 r. Tymczasowy Centralny Komitet Żydów Polskich¹. Liczbę ocalałych dzieci na ziemiach polskich szacowano wówczas na około 5 tys. Dla nich Wydział Oświaty (wcześniej Referat Szkolny) CKŻP organizował szkoły, a Wydział

¹ W jego skład weszli przedstawiciele wszystkich istniejących partii i ugrupowań żydowskich (oprócz religijnych). W lutym 1945 r. przekształcony został w Centralny Komitet Żydów w Polsce (CKŻP).

Opieki nad Dzieckiem² domy dziecka³, półinternaty i przedszkola. Istotne miejsce w tej działalności zajmowały poszukiwania i „odzyskiwanie” dzieci, które wojnę spędziły w polskich rodzinach, klasztorach czy polskich lub radzieckich sierocińcach. Umieszczano je czasowo lub na stałe w tworzonych domach dziecka⁴. CKŻP i jego pracownicy starali się otaczać szczególną opieką te instytucje, ponieważ mieli świadomość stanu psychicznego przebywających tam dzieci, które nader często „przechowywały” w pamięci tragiczne obrazy dotyczące wojny i które nierzadko straciły wszystkich najbliższych. Pierwszy dom dziecka powstał w 1944 r. w Lublinie, organizując pełną opiekę materialną i wychowawczą dla 140 dzieci. Rok później (1 VIII 1945 r.) został przeniesiony do Pietrolesia (obecne Pieszyce). W 1945 r. założono osiem domów dziecka dla zdrowych dzieci (w Otwocku, Helenówku pod Łodzią, Chorzowie, Bielsku, Zatrzebiu k. Warszawy, Częstochowie, Krakowie i Przemyśle)⁵ i trzy ośrodki leczniczo-wychowawcze (w Rabce, Zakopanem i Szczyrku)⁶. W sumie skupiały one około tysiąca dzieci. W związku z repatriacją Żydów z ZSRR Wydział Opieki nad Dzieckiem uruchomił w 1946 r. kolejne domy w Śródborowie, Świdrze oraz w Bielawie, Niemczy i Legnicy⁷. W roku 1947 liczba domów dziecka spadła do 11, co w dużej mierze wynikało

² Początkowo Wydział Opieki zajmował się całokształtem działań dotyczących dzieci żydowskich, także edukacją i ochroną zdrowia (szpitale, sanatoria). Dopiero po utworzeniu Wydziału Szkolnego oraz Towarzystwa Ochrony Zdrowia, Wydział Opieki skupił się na domach dziecka, przedszkolach i półinternatach.

³ Domy dziecka zakładały też organizacje syjonistyczne: Ichud, He-Chaluc, Ha-Szomer ha-Cair, które przygotowywały dzieci do życia w Palestynie przez naukę języka hebrajskiego i wychowanie w duchu narodowym. Takie ośrodki były m.in. w Łodzi, Warszawie, Szczecinie, Sosnowcu, Zabrze, we Wrocławiu, w Wałbrzychu. Żydowskie domy dziecka po wojnie, [w:] <https://sztetl.org.pl/pl/sloownik/zydowskie-domy-dziecka-po-wojnie> (dostęp: 11 I 2018). Zob. też Andrzej Rykała, *Przemiany sytuacji społeczno-politycznej mniejszości żydowskiej w Polsce po drugiej wojnie światowej*, Łódź 2007, s. 113.

⁴ Nie zawsze posiadano wiedzę na temat losów rodziny odnalezionego dziecka. Czasami po kilku miesiącach lub latach pobytu w domu dziecka odnajdywali się krewni, którzy chcieli się nim zaopiekować.

⁵ W 1945 r. poszczególne domy dziecka liczyły odpowiednio: Otwock 125 dzieci, Kraków – 107, Częstochowa – 39, Bielsko – 73, Przemyśl – 38, Chorzów – 132, Pietrolesie – 89, Zatrzebie – 65, Helenówek – 92. Sprawozdanie Wydziału Opieki nad Dzieckiem CKŻP w P. za rok 1946, [w:] Helena Datner, *Po zagładzie. Społeczna historia żydowskich domów dziecka, szkół, kół studentów w dokumentach Centralnego Komitetu Żydów w Polsce*, Warszawa 2016, s. 231. Nadto: Helena Datner-Śpiewak, *Instytucje opieki nad dzieckiem i szkoły powszechne CKŻP w latach 1945–1946. Zakres działania i założenia wychowawcze*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1981, 3, s. 39.

⁶ Przebywało w nich po 100 dzieci. Datner-Śpiewak, *Instytucje opieki*, s. 38; *Żydowskie domy dziecka po wojnie*.

⁷ Datner-Śpiewak, *Instytucje opieki*, s. 40.

z ich komasacji. Dom dziecka w Niemczech został przeniesiony do Legnicy, a dzieci z Przemyśla trafiły do domu dziecka w Częstochowie. Połączone zostały także domy dziecka w Świdrze i Zatrzebiu i przeniesione do domu dziecka w Śródborowie. Tu warto zwrócić uwagę, że młodzież z domu w Zatrzebiu przeszła do nowo zorganizowanej bursy dla młodzieży w Warszawie. W Zatrzebiu powstał natomiast dom dziecka dla dzieci umysłowo upośledzonych. Według danych 1 I 1948 r. łącznie w 11 domach dziecka przebywało 772 dzieci⁸. W placówkach tych miejsce znajdowały nie tylko sieroty i półsieroty, ale także dzieci rodziców będących w trudnej sytuacji materialnej lub zdrowotnej⁹.

Wiele instytucji dziecięcych powstało z inicjatywy CKŻP na terenie Dolnego Śląska, region ten był bowiem miejscem wzmoczonego napływu ludności żydowskiej już od 1945 r., co wynikało z faktu, że planowano tutaj stworzyć osiedle żydowskie. W 1947 r. na Dolnym Śląsku w komitetach żydowskich zarejestrowanych było 4416 chłopców i 4282 dziewczynki. Dzieci do lat 3 naliczono wówczas ok. 3 tys., od 4 do 7 – 1490, a w wieku szkolnym, od 7. do 14. roku życia – 4366¹⁰. Zlokalizowano więc tutaj żydowskie szkoły, przedszkola, półinternaty oraz domy dziecka. Dzieje dolnośląskich domów dziecka nie doczekały się odrębnego przedstawienia¹¹, jedynie Piotr Nazaruk charakteryzując lubelski dom dziecka, poświęcił fragment rozważań instytucji w Pieszczych¹². Ogólne informacje na temat dolnośląskich placówek można ponadto odnaleźć w publikacjach Heleny Datner-Śpiewak¹³. Dostępną bazą źródłową, zgromadzoną przede wszystkim w zespole Wydziału Oświaty CKŻP Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, pozwala

⁸ Sprawozdanie roczne od 1 I – 31 XII 47 r. Wydział Oświaty CKŻPwP, [w:] Datner, *Po zagładzie*, s. 240. W domach dziecka znalazły się dzieci „odzyskane”, które przeżyły wojnę u polskich opiekunów, w klasztorach itp. O tym zob. Datner, *Dziecko żydowskie w latach 1944–1968*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. Feliks Tych, Monika Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 255–257. Od 1946 r. część dzieci opuściła legalnie Polskę, wyjeżdżając do Szwecji, Francji, Anglii, w dużej mierze na zaproszenie organizacji żydowskich i dzięki ich pomocy (Datner, *Dziecko żydowskie*, s. 258–259).

⁹ W 1945 r. na ogólną liczbę 760 dzieci 381 było sierotami, 295 półsierotami, a 84 miało rodziców. W kolejnym roku w domach dziecka przebywało 886 dzieci, z czego 206 miało rodziców. Sprawozdanie Wydziału Opieki nad Dzieckiem CKŻP w P. za rok 1946, [w:] Datner, *Po zagładzie*, s. 233.

¹⁰ Bożena Szaynok, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950*, Wrocław 2000, s. 129.

¹¹ Inaczej niż domy dziecka w Otwocku i Krakowie. Bartosz Zawada, *Żydowski Dom Dziecka w Otwocku 1945–1948*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2005, 1, s. 69–82; Noemi Bażanowska, *To był mój dom. Żydowski dom dziecka w Krakowie 1945–1957*, Kraków 2011.

¹² Piotr Nazaruk, *Żydowski sierociniec w Lublinie (1944–1945)*, <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/zydowski-sierociniec-w-lublinie-1944-1945/> (dostęp: 11 I 2018).

¹³ Datner-Śpiewak, *Instytucje opieki*, s. 37–51.

dokonać charakterystyki dolnośląskich domów dziecka, zaprezentować ich stan liczbowy, problemy i sukcesy wychowawczo-organizacyjne.

1. Założenia wychowawcze oraz ingerencje ideologiczne

CKŻP zarządzał instytucjami dziecięcymi od 1944 do roku szkolnego 1949/1950. Szkoły żydowskie wspomniany rok szkolny rozpoczęły już jako placówki państwowe. Przedszkola i domy dziecka zostały upaństwowione w styczniu 1950 r. Przejście pod opiekę państwa wiązało się z utratą autonomii, przejściem pełnej kontroli nad nimi przez władze polskie. Marek Bitter, były członek zespołu PZPR przy CKŻP, podczas wystąpienia w maju 1949 r. we Wrocławiu tak podsumował ówczesną sytuację: „Musimy przygotować nasze instytucje do tego, aby mogły one być przejęte przez państwo, dlatego też musimy w pracy, w naszych instytucjach kierować się kryteriami przyjętymi przez państwo”¹⁴. Duże zmiany zapowiedział właśnie w Referacie Opieki nad Dzieckiem. Przede wszystkim zwrócił uwagę na konieczność funkcjonowania opłat za bursy¹⁵, likwidacji specjalnych stypendiów dla młodzieży żydowskiej, a zwłaszcza konieczność przeprowadzenia akcji weryfikacyjnej w domach dziecka po to, „aby dziecku dać rodziców”¹⁶.

Powołując instytucje dziecięce, zarówno te edukacyjne, jak i opiekuńczo-wychowawcze, Wydział Opieki przywiązywał dużą wagę do stworzenia zasad wychowawczych i założeń edukacyjnych, które miały w nich obowiązywać. Jednym z pierwszych działań, które miało pomóc dzieciom żydowskim w dostosowaniu się do nowej rzeczywistości, było powołanie Poradni Lecznico-Wychowawczej i Zawodowej. Potrzebę jej powstania argumentowano następująco: „Wojna wykołosała dzieci, pozbawiła je dzieciństwa, w obliczu stale grożącej katastrofy, przeżywając męczeńską śmierć najbliższych istot, dzieci przedwcześnie dojrzały. Wymogi wojny kazały im wydobyć z siebie maksimum hartu, powagi, zaradności, przytomności umysłu. [...] to bezustanne napięcie nerwów, ta ciągła czujność, której nie wolno było osłabnąć ani na minutę nie przeszły bezkarnie”¹⁷. „Teraz nastąpiło rozprężenie i moment bardzo sprzyjający do wykołosaenia psychicznego. [...] Należało zniwelować nabyte podczas wojny wątpliwe zasady

¹⁴ Datner, *Dziecko żydowskie*, s. 260.

¹⁵ Odpłatność istniała już najprawdopodobniej od 1948 r., za: Datner, *Po Zagładzie*, s. 145.

¹⁶ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Wojewódzki Komitet Żydowski, sygn. 17, k. 192.

¹⁷ Sprawozdanie za rok 1946 Wydziału Opieki nad Dzieckiem, [w:] Datner, *Po zagładzie*, s. 182.

etyczne, trzeba było stworzyć nowe zasady etyczne, trzeba było stworzyć nowe podstawy, na których miał wyrastać nowy człowiek”¹⁸. Poradnia miała przede wszystkim służyć wychowawcom domów dziecka, doradzać im, jak postępować z młodzieżą po tragicznych przejściach¹⁹. Nie mniej istotnym elementem działalności było prowadzenie doradztwa zawodowego oraz sprawdzanie uzdolnień i preferencji młodzieży żydowskiej w celu wyboru kariery zawodowej, stąd poradnia szczególną opieką objęła domy dziecka. Jej pracownicy jeździli po tych instytucjach i szkołach, udzielając psychologicznego wsparcia dzieciom i przeprowadzając badania. Pomagali także wychowawcom i nauczycielom, aby ci mogli „jak najdokładniej poznać wychowanka”²⁰. Poradnia przygotowała wytyczne do prowadzenia arkusza obserwacyjnego na terenie domów dziecka. Chcąc też skierować myśli dzieci na przyjemniejsze tory, zespoły artystyczne tworzone z inicjatywy CKŻP, m.in. zespół Judyty Berg, przygotowywały spotkania dla wychowanków domów dziecka, poruszające problematykę zwyczajów żydowskich czy szeroko pojętej kultury żydowskiej²¹. Starano się przez to stworzyć we wspomnianych instytucjach „namiastkę domu rodzinnego”²².

W latach 1945–1947 organizowane były także spotkania dla wychowawców domów dziecka (Zjazdy Pracowników Domów Dziecka). Dnia 3 IX 1945 r. odbyło się w Łodzi posiedzenie sekcji metodyczno-wychowawczej przy ogólnokrajowym Zjeździe nauczycieli. Kierownik Wydziału Opieki nad Dzieckiem Szlomo Herszenhorn podkreślał konieczność wprowadzenia „ducha żydowskiego i języka żydowskiego do wszystkich domów dziecka”. Dyskutowano również o konieczności poprawy atmosfery i zlikwidowania „nerwowości dzieci”²³. Spotykali się korespondenci gazetek ściennych, choć w tym przypadku najprawdopodobniej chodziło bardziej o ukształtowanie profilu ideologicznego, który miał dominować w przekazywanych informacjach. Zorganizowano ponadto we Wrocławiu

¹⁸ *Ibidem*, s. 50–51.

¹⁹ *Ibidem*, s. 50.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Ida Merżan, *Domy Dziecka Centralnego Komitetu Żydów w Polsce*, „Folks-Sztyme” nr 46 z 17 XI 1984 – dodatek polski, s. 2.

²² Ida Merżan – wizytatorka domów dziecka w 1945 r., członkini sekcji metodycznej Wydziału Opieki nad Dzieckiem w 1946 r. – oceniała, że najprawdopodobniej udało się stworzyć wspianą atmosferę, skoro „wychowankowie wracają chętnie do tamtych czasów” oraz utrzymują ze sobą, mimo upływu lat, kontakt i osobisty i korespondencyjny. *Ibidem*.

²³ Protokół z posiedzenia sekcji metodyczno-wychowawczej kierowników i wychowawców „Domów Dziecka”, przedszkoli i pólinternatów, [w:] Datner, *Po zagładzie*, s. 229–230.

wystawę prac przygotowanych przez wychowanków oraz wycieczkę do Francji, w której uczestniczyło 30 wychowanków²⁴. Ta ostatnia odbyła się dzięki wsparciu finansowemu zagranicy. W sierpniu 1946 r. we Wrocławiu odbyła się pierwsza dolnośląska konferencja kierowników i wychowawców zakładów dziecięcych, na której wymieniano się doświadczeniami i ustalano „wspólną linię wychowawczą”²⁵. Dla wychowawców i nauczycieli placówek dziecięcych dosyć często organizowane były również kursy i seminaria doszkalające i podnoszące kwalifikacje.

Ważne było też określenie wspomnianego profilu ideologiczno-wychowawczego. W CKŻP występował pewien konflikt między komunistami a syjonistami, który dotyczył zarówno podejścia do idei państwa żydowskiego, stosunku do państwa polskiego, kwestii wolnej soboty, jak i języka, którym powinny posługiwać się dzieci. Ze względu na to, że we władzach CKŻP komuniści systematycznie zwiększali swe wpływy, z czasem w instytucjach dziecięcych podległych komitetowi, jeszcze przed upaństwowieniem, zwyciężyła obowiązująca ideologia państwowa. Wytyczne w zakresie wychowania obywatelskiego i narodowego sformułowano w efekcie następująco: „uświadamianie ich [dzieci] w duchu patriotycznym, państwowym, demokratycznym i narodowo-żydowskim”. W tym celu CKŻP zalecał uroczyste obchody wszystkich świąt państwowych i narodowych żydowskich oraz wprowadzenie nauki języka żydowskiego, historii i literatury żydowskiej. Duży nacisk kładziony był na „kult pracy”, wyrobienie samodzielności i przedsiębiorczości, które miały pomóc w samowystarczalności domów dziecka. W związku z tym przy większości placówek powstały różnorodne gospodarstwa: oranżerie, ogródki warzywne, pasieki, hodowlane – zajmujące się hodowlą krów, kur, świń. W każdym domu funkcjonowały nadto różne warsztaty (stolarskie, krawieckie, ślusarskie itp.)²⁶.

Zapoznavanie z kulturą żydowską i historią nie mogło odbywać się bez celebrowania świąt żydowskich i rzeczywiście w pierwszych latach były one obchodzone w domach dziecka i przedszkolach. Wiele z nich miało jednak charakter

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: AŻIH), sygn. 303/IX/1590, Protokół I Konferencji Dolnośląskiej Referatów Opieki nad Dzieckiem i Kierowników Pólinternatów i Domów Dziecka, Konferencja odbyła się w dniach 1–3 VIII 1946, s. 24. Na konferencji wygłoszono kilka referatów, m.in. *Psychologia dziecka; Higiena dziecka; Wychowanie dziecka w domu dziecka; Korczakowski system wychowawczy*. Konferencji towarzyszyła wystawa prac dziecięcych.

²⁶ Sprawozdanie Wydziału Opieki nad Dzieckiem CKŻP w P. za rok 1946, [w:] Datner, *Po zagładzie*, s. 232.

religijny i nie bardzo odpowiadało to świeckiemu wychowaniu preferowanemu przez CKŻP i akceptowanemu przez socjalistyczne państwo. Wydział Oświaty CKŻP wydał więc instrukcje o obchodach świąt żydowskich, w których wyraźnie starano się znaleźć ich pozareligijne aspekty, ponadto nakazywano odnoszenie ich do terażniejszości bądź do wydarzeń, które rozegrały się w niedawnej przeszłości. W przypadku święta Purim uważano, że nie tyle powinno się wspominać post Estery, ile akcentować przykłady poświęcenia kobiet żydowskich w okresie II wojny światowej. Podczas obchodów żydowskiego święta Pesach (w okresie wiosennym) należało dzieciom wyjaśnić jego święta, „z podkreśleniem, że ideą zasadniczą święta jest idea wyzwolenia. Wielkanoc nazywa się «Chag–Hachejrut – Święto wyzwolenia»; wiosenne święto narodu żydowskiego, daje wyraz najgłębszym pragnieniom narodu, który tęskni za wolnością i nigdy nie da się ujarzmić”. Należało odwołać się do bohaterstwa więźniów Sobiboru, Treblinki czy Białegostoku²⁷. W przypadku Święta Szałasów, czyli Sukot, obchodzonego dla uczczenia szczodrości Bożej, a nawiązującego do biblijnej opowieści o koczowaniu Żydów na pustyni, CKŻP sugerował, że należy wykorzystać atrakcję, jaką jest samodzielne budowanie szałasu i przebywanie w nim. Dodawano: „dzieci chętnie przebywają z rodzicami w szałasach, albowiem tchną swobodą i zbliżają do przyrody”²⁸. A w przypadku święta Simchat Tora (Radość Tory), które stanowi hołd dla Pięcioksięgu, należało zauważyć, że jest to „dzień kultu dla książki i kultury”²⁹.

Odnośnie do wzorców ideowo-wychowawczych, które należało przekazać dzieciom, to już 5 VII 1945 r. Plenum CKŻP uchwaliło, przygotowane wcześniej przez komisję międzypartyjną, wytyczne, które miały obowiązywać w instytucjach zarządzanych przez Komitet. Wśród nich znalazło się m.in.: „zaszczerpienie dzieciom poczucia godności ludzkiej, zrozumienie dla ogólnoludzkich idei demokracji, postępu braterstwa ludów, związku z międzynarodowym światem pracy, walczącym o wyzwolenie społeczne”. Oczekiwano zaszczepienia w dzieciach miłości do „Odrodzonej Polski Demokratycznej” i ZSRR³⁰. W tym miejscu zwracano także uwagę na wyrobienie poczucia związku z narodem żydowskim na całym świecie i podkreślanie udziału narodu żydowskiego w walkach wyzwoleniczych i rewolucyjnych w poszczególnych krajach, jak też walkach o własną wolność.

²⁷ Instrukcje [dot. obchodów świąt żydowskich]. *Ibidem*, s. 244–245.

²⁸ Żydowskie święta jesienne. *Ibidem*, s. 246.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Sprawozdanie Wydziału Opieki nad Dzieckiem CKŻP w P. za rok 1946. *Ibidem*, s. 236–237.

Oprócz celów bardziej ambitnych kładziono nacisk na wpajanie zasad etyki społecznej, odpowiedzialności za słowa i działania, stosowanie zasad solidarności i altruizmu. Prezydium Komitetu w październiku 1945 r. opracowało tezy na zjazd kierowników domów dziecka, w których podkreślono, że w instytucjach dla dzieci powinien obowiązywać jidysz. Wyeliminowano całkowicie nauczanie religii, choć pozostawiono sobotę jako „dzień odpoczynku”. Praktyka pokazała, że używano przede wszystkim języka polskiego, ponieważ brakowało wśród wychowawców osób posługujących się biegle żydowskim³¹. Wiele dzieci podobnie nie znało jidysz. Problem ten był widoczny np. na Dolnym Śląsku, na którym rozmieszczono młodych repatriantów z ZSRR. Oni posługiwali się przede wszystkim językiem rosyjskim. Niewiele w tym zakresie mogły zmienić postulaty władz CKŻP. Wymóg wprowadzenia tradycji żydowskiej i języka pozostał w sferze oczekiwań.

O tym, jak powinna wyglądać praca wychowawcza w domach dziecka, jednoznacznie pisała w swoim raporcie Sara Rappaport, pełniąca od września 1946 r. funkcję kierownika Wydziału Opieki nad Dzieckiem, a później zatrudniona w Wydziale Oświaty. Uznała, że najważniejsze jest stworzenie w domach dziecka atmosfery ciepła rodzinnego, dlatego postulowała ograniczenie liczby przebywających w nich dzieci do ok. 30–40. Wychowankowie mieli dzięki temu szybciej zapomnieć o okrucieństwie wojny i wrócić do normalnego życia, cieszyć się codziennością. Nie przewidywała wyjątkowego traktowania młodych bohaterów wojennych („kazać im chodzić w defiladach”), pisała, że muszą oni „wejść w normalne życie w warunkach odpowiadających ich wiekowi, zainteresowaniu i właściwościom”³². Dzieci z domu dziecka nie powinny też – jej zdaniem – żyć w izolacji, dlatego należało zapewnić im kontakt z rówieśnikami poza obszarem placówki. Miały też prawo mieszkać w domu dziecka po ukończeniu 16. roku życia. Akcentowała, że rodzice nie wyrzucają swojego potomka z domu w momencie, kiedy ten kończy 16 lat. Domy dziecka miały być koedukacyjne i tym samym przypominać środowisko rodzinne. Dzieci także powinny mobilizować się do samodzielności i odpowiedzialności. Dlatego też wzorem korczakowskiego systemu wychowawczego, do którego zresztą często się odwoływano w domach dziecka, należało tworzyć

³¹ O tym problemie m.in.: Szyja Bronsztejn, *Z dziejów ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 1993, s. 42.

³² Konferencja w Krakowie /12–13–14/XII/1947; Sara Rappaport, *Organizacja pracy wychowawczej w Domu Dziecka*, [w:] Datner, *Po zagładzie*, s. 246–249.

samorząd oraz wyrabiać w dzieciach kult pracy i mobilizować je do podejmowania różnych zajęć na rzecz wspólnoty domowej³³.

Tuż przed upaństwowieniem edukacyjnych i opiekuńczych instytucji żydowskich odbyła się w Śródborowie Konferencja Kierowników Domów Dziecka (18 VI 1949 r.) oraz wychowawców. Została zorganizowana przez Wydział Oświaty CKŻP, stąd obecność przedstawicieli tej instytucji, jak też przewodniczącego CKŻP i delegata Ministerstwa Oświaty. Poruszana na niej problematyka wychowawcza mogła sugerować, że władze CKŻP oraz ministerstwo, które wkrótce przejęło opiekę nad instytucjami żydowskimi, miały uwagi co do zasad wychowawczych stosowanych dotychczas m.in. w domach dziecka. Możliwe, że chodziło o mocniejsze zaakcentowanie w nich pewnych elementów. Stwierdzono m.in., że należy związać dzieci żydowskie z krajem, w którym żyją, ponieważ do tej pory „wychowywano dzieci w takim duchu, że nie były ani Polakami ani Żydami [...] chcemy [też] prowadzić wychowanków do socjalizmu”. Akcentowano, że podstawowym celem wychowawczym domów dziecka ma być wychowanie dzieci „w duchu internacjonalizmu i patriotyzmu”, tłumacząc internacjonalizm jako walkę „z rodzinnym nacjonalizmem. Musimy to nazwać po imieniu: w naszej polskiej rzeczywistości jest to walka z syjonizmem w naszych D/Dziecka [domach dziecka zapis oryginalny] [...] Jedynym zabezpieczeniem przeciw nacjonalizmowi i z politycznego i wychowawczego punktu widzenia jest ZMP i ZHP w Domach Dziecka”³⁴. Ostatni punkt wyraźnie wskazywał, że liczone na to, że poprzez organizacje dziecięce i młodzieżowe wzmochni się przekazywanie ideologii socjalistycznej. Nadal podkreślono też konieczność nauczania dzieci i wychowawców języka żydowskiego.

2. Baza lokalowa domów dziecka na Dolnym Śląsku

Na Dolnym Śląsku istniały cztery domy dziecka podległe CKŻP: w Pieszycach, Niemczy, Legnicy i Bielawie. Największy był ten w Pieszycach (drugi co do wielkości w Polsce, po Krakowie). W listopadzie 1945 r. przebywało w nim

³³ *Ibidem*.

³⁴ Sprawozdanie z Konferencji Kierowników D/Dziecka oraz wychowawców, zorganizowanej przez Dział Oświaty CKŻ w P., odbytej dnia 18 VI 1949 r. w Śródborowie. *Ibidem*, s. 251.

89 wychowanków³⁵, a w drugiej połowie 1946 r. – 107³⁶. Domy w Niemczy i Legnicy opiekowały się początkowo 27 i 25 dziećmi³⁷. Pieszycy położone były blisko Dzierżoniowa, w którym znajdowało się jedno z największych skupisk ludności żydowskiej na terenie Dolnego Śląska, stąd ośrodek posiadał nie tylko wsparcie Wydziału Opieki, ale mógł również liczyć na miejscowy Komitet Żydowski, jeśli chodzi o kwestie organizacyjne³⁸. Do Pieszyc przyjechała grupa dzieci, która wcześniej ulokowana została w Lublinie. Dzieci, w porównaniu z poprzednim miejscem, miały lepsze warunki. Kilkupiętrowy budynek, przy ul. Ogrodowej 10, był wyposażony w potrzebne do funkcjonowania sprzęty. Paradoksem jest to, że w okresie przedwojennym stanowił siedzibę *Hitlerjugend*, a wcześniej znajdował się tutaj ośrodek wychowawczy dla dzieci. Budynek pieszyckiego domu dziecka składał się z 36 pomieszczeń (11 sypialni, 4 pokoje zajęć dla młodszych dzieci i 1 dla starszych, świetlica, sala gimnastyczna, pokój do odrabiania lekcji, warsztat, 4 izby chorych, ambulatorium, 2 kuchnie, szatnia, jadalnia, pralnia, 2 prasownie, szwalnia, 3 pokoje dla pracowników zakładu, 2 pokoje przeznaczone były na potrzeby kierownika, 1 dla sanitariuszki). W 1946 r. mieszkało w nim 103 dzieci, z czego czworo to dzieci pracowników. Zespół podzielony był na cztery grupy: I grupę w wieku od 3 do 5 lat stanowiło 22 dzieci; II od 5 do 7 – 24 osoby; III od 7 do 9 – 20 osób i IV od 9 do 14 – 37 osób. Z całego zespołu 83 dzieci przetrwało wojnę w ZSRR. Dom posiadał duże podwórko. Wokół posiadłości dziecięcej znajdował się park i las. Cała posiadłość zajmowała 42 ha. W styczniu 1948 r. obchodzono uroczyste dwulecie istnienia domu i wówczas Koło Rolników Żydów przy Organizacji Rozwoju Twórczości objęło swoim patronatem gospodarstwo rolne przy domu dziecka³⁹.

W pierwszych miesiącach pobytu starano się zapewnić mieszkańcom placówki poczucie bezpieczeństwa. Dobre warunki sprawiły, że dzieci, które zatrzymały się w rozwoju psychicznym, wykazywały tutaj progres. Językiem używanym

³⁵ AŻIH, sygn. 303/IX/1358, Lista dzieci z 28 XI 1945, k. 1–2. Możliwe, że już w tej grupie nie ma dzieci starszych, które wyjechały do kibucu. W okresie od 1945 do końca 1948 r. było dzieci od 81 do 103.

³⁶ Merżan, *Domy dziecka*, s. 2.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ O tym wsparciu i pomocy pisała Ida Merżan. Można jednak uznać, że zarządzany przez siebie Wydział i podlegające mu instytucje starała się przedstawić w jak najlepszym świetle. Biorąc pod uwagę wyraźne problemy (w tym natury finansowej), jakie miała pierwsza kierowniczka domu dziecka, prawdopodobnie nie zawsze ta współpraca układała się właściwie. *Ibidem*, s. 2.

³⁹ AŻIH, sygn. 303/IX/1357, Sprawozdanie z działalności domu dziecka w Pieszycach, k. 33.

przez wychowawców i wychowanków był jidysz⁴⁰. Wspólnie przygotowywano przedstawienia w języku żydowskim (m.in. operę *Zabląkana dziewczynka*). Wychowanków starano się mobilizować do prac na rzecz ośrodka, oczywiście z uwzględnieniem wieku i możliwości dzieci. Według wizytujących ośrodek dzieci były zadbane i dobrze odżywione, brakowało jednak obuwia, bielizny osobistej, pościelowej i pończoch⁴¹. W kwietniu 1946 r. patronem domu dziecka został Janusz Korczak⁴² i rzeczywiście starano się prowadzić w nim korczakowskie wychowanie, zwłaszcza w dziedzinie wspierania samorządności. Wizytator uznał przy tym, że istnieje pewna „jednostronność w wychowaniu, której zewnętrznym wyrazem może być emblemat (tarcza Dawida) zawieszony w jadalni, z chwilą gdy emblemat ten nie jest, jak wiadomo godłem o charakterze ogólno-żydowskim”⁴³.

Pojawiające się zastrzeżenia, w tym o „niegospodarność”, doprowadziły pod koniec 1945 r. do zwolnienia kierowniczkę pieszyckiego domu dziecka Anny Natanblutowej⁴⁴. Zarzucano jej, że namawiała dzieci do emigracji⁴⁵. Natanblutowa nie zgadzała się z zarzutami i twierdziła, że starsze dzieci zdecydowały się wyjechać do kibucu, „wierząc, że tą drogą będą bliżej Palestyny”⁴⁶. Sama sformułowała też zastrzeżenia do pracy Komitetu Żydowskiego w Dzierżoniowie⁴⁷. Od 1 I do 22 II 1946 r. funkcję kierowniczkę pieszyckiej placówki pełniła M. Horowitz, następnie Zofia Flachs Goldberg (być może to ta sama osoba, co Zofia Korngold,

⁴⁰ W dokumentacji funkcjonował jako żydowski, nie używano terminu jidysz. Ale również i tu pojawiają się wątpliwości. O dominacji jidysz pisze Ida Marżan, natomiast w źródłach odnajdujemy informacje, że w domu w Pieszcach przebywały przede wszystkim dzieci repatriantów z ZSRR, wśród których znajomość języka żydowskiego i polskiego była niewielka. Można więc przyjąć, że starano się traktować jidysz jako język podstawowy przy porozumiewaniu się, niemniej rzeczywistość zmuszała czasami do rezygnacji z niego.

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² AŻIH, sygn. 303/IX/1357, Sprawozdanie z działalności domu dziecka w Pietrolesiu, s. 16–21.

⁴³ AŻIH, sygn. 303/IX/1354, Protokół rewizji w dn. 23 X–9 XI 1946 przeprowadzonej przez rewidenta Rajmana, k. 12.

⁴⁴ AŻIH, sygn. 303/IX/1357, s. 8. Anna Natanblutowa była także kierowniczką domu w Lublinie i wraz z dziećmi przyjechała do Pieszc.

⁴⁵ Wiązano to zapewne z największą w powojennej Polsce ucieczką żydowskich dzieci z domu dziecka, do której doszło 11 XII 1945 r. Z zakładu zbiegło w sumie 20 dzieci. N. Zaruk, Żydowski sierociniec.

⁴⁶ AŻIH, sygn. 303/IX/1357, List z 4 I 1946, k. 10.

⁴⁷ W obszernych wyjaśnieniach, które Anna Natanblutowa wysłała do CKŻP, pisała, że jest doświadczonym przedwojennym pedagogiem. Wspomniała, że Powiatowy Komitet Żydowski w Dzierżoniowie odmawiał jej funduszy na prowadzenie domu, przeznaczając je na inne, mniej istotne cele, jednocześnie próbował narzucić pracowników, którzy nie byli potrzebni lub nie mieli kwalifikacji. AŻIH, sygn. 303/IX/1357, s. 1–11.

ponieważ i takie personalia się pojawiają), zaś w kwietniu 1948 r. mgr Bernhautowa⁴⁸. Wzmocniono wówczas kontakt z polskim otoczeniem, uznając, że dzieci powinny mieć kontakt i bliskie relacje z polskimi rówieśnikami⁴⁹. W pierwszej połowie 1949 r. przeprowadzono, podobnie jak w innych domach dziecka, akcję weryfikacyjną, kwalifikującą do pozostania w placówce lub odesłania do domu rodzinnego. W jej wyniku 20 dzieci opuściło ośrodek (pozostało w nim 76 osób)⁵⁰. Po jego upaństwowieniu w 1950 r. mieszkało w nim 68 dzieci⁵¹. Wraz z akcją weryfikacyjną przygotowano listę dzieci, które sprawiały problemy wychowawcze i miały kłopoty z nauką. Najprawdopodobniej zastanawiano się nad ich odesłaniem do Zatrzebia. Wyszczególniono również osoby, które kończyły edukację na poziomie szkoły podstawowej⁵².

Dom dziecka w Pieszycach był największym domem żydowskim na Dolnym Śląsku, ale nie jedynym. Niewiele informacji mamy na temat skromniejszej zapewne placówki powstałej w Bielawie. Zachował się preliminarz budżetowy tej instytucji z kwietnia 1946 r.⁵³, jak też dokumentacja fotograficzna⁵⁴. Wiadomo, że zlokalizowana była przy ul. Żeromskiego 43, w którym mieścił się przed wojną Dom Młodzieży, a jej kierownikiem był w 1946 r. Roman Bertisch. Wychowankowie domu chodzili do bielawskiej szkoły żydowskiej. Kolejny dom dziecka – w Legnicy – powstał w 1946 r. Jego pierwsza siedziba mieściła się przy ul. św. Jądwigi 21, natomiast w marcu 1947 r. został przeniesiony na ul. Piastowską 6. Wówczas też przybyły do niego dzieci ze zlikwidowanej placówki w Niemczy. Ze względu na zwiększającą się liczbę wychowanków, w grudniu legnicki dom

⁴⁸ Nie udało się ustalić imienia. Informacje o kierownictwie domu dziecka w Pieszycach za AŻIH, sygn. 303/IX/1354, Protokół rewizji przeprowadzonej w dniach 23 października – 9 listopada 1946 r. w Domu Dziecka w Pietrolesiu przez rewidenta W.K.Ż. Rajmana T., s. 5; sygn. 303/IX/1356, s. 1.

⁴⁹ AŻIH, sygn. 303/IX/1354, Protokół rewizji w dn. 23 X–9 XI 1946 przez rewidenta Rajmana, k. 12.

⁵⁰ AŻIH, sygn. 303/IX/1360, Sprawozdanie z działalności domu dziecka w Pietrolesiu, k. 1–17.

⁵¹ AŻIH, sygn. 303/IX/1359, Sprawozdanie z działalności domu dziecka w Pietrolesiu, k. 50–52.

⁵² Należy pamiętać o zmieniającej się liczbie wychowanków i personelu oraz o tym, że przy domu dziecka funkcjonowało gospodarstwo i duży ogród. Plony naturalne zbierane na nich pozwalały w sezonie letnio-jesiennym uzupełnić potrzeby w zakresie żywienia.

⁵³ AŻIH, sygn. 303/IX/962. O istnieniu domu dziecka pisze Szyja Bronsztajn (*Z dziejów*, s. 42). Istnienie tego domu podaje w wątpliwość Helena Datner.

⁵⁴ Anna Gruźlewska, *Polska Jerozolima. Fenomen żydowskiego osiedla w powiecie dzierżoniowskim 1945–1950*, Dzierżonów 2019, s. 93–96.

dziecka otrzymał drugi budynek na ul. Senatorskiej 7⁵⁵. Dom dziecka tworzyły od tego momentu dwa budynki: dwu- i czteropiętrowy, posiadające w sumie 60 pokoi: 12 sypialni, 3 jadalnie, 2 świetlice, 6 izb szkolnych, 2 izolatki, 2 czytelnie, 3 warsztaty, 2 pomieszczenia do zajęć praktycznych oraz pomieszczenie, w którym organizowano wystawy. W pierwszym pozostały dzieci w wieku szkolnym, a w drugim w wieku przedszkolnym. Ich liczebność kształtowała się różnie, ale w sumie przeszło przez legnicką placówkę 120 wychowanków⁵⁶. W styczniu 1948 r. było 80 wychowanków i 20 pracowników⁵⁷, w maju – 78 dzieci, 20 osób kadry administracyjno-wychowawczej i jeden strażnik⁵⁸. Po weryfikacji przeprowadzonej w 1949 r. 21 dzieci odesłano do domów rodzinnych⁵⁹, w efekcie 1 I 1950 r. pozostało 61 wychowanków i 17 osób załogi⁶⁰.

Czwartym domem dziecka na terenie Dolnego Śląska i zarazem najkrócej działającym była placówka powstała w lipcu 1946 r. w Niemczy. Nosiła ona imię Fundacji Stowarzyszenia Żydów Polskich w Ameryce. Mieściła się w dwóch niewielkich dwupiętrowych budynkach przy ul. Ząbkowickiej. Liczyła 37 pomieszczeń: 17 przeznaczono na sypialnie, 3 na jadalnie, 3 na pokoje do zabaw, 2 na pokoje do odrabiania lekcji; pozostałe na izolatkę, ambulatorium, szwalnię, mieszkania pracowników i pokój gościnny⁶¹. Budynki przeszły kapitalny remont przed przejściem ich na dom dziecka, ale najprawdopodobniej nie został on przeprowadzony kompleksowo, skoro w kolejnym miesiącach odnajdujemy w sprawozdaniach informacje, że konieczne było pomalowanie kilku okien, polakierowanie podłóg czy odświeżenie ścian. Już dzięki wysiłkowi wychowawców ozdobiono wnętrza dekoracjami. Liczba dzieci skierowanych do Niemczy zmieniała się. W sierpniu 1946 r. przebywało tam 35 dzieci, miesiąc później 30⁶². W grudniu mieszkało w nim 57 wychowanków, choć mógł pomieścić 100. Personel składał się z 21 osób. Dominowały dzieci między 8. a 14. rokiem życia (34), 20 znajdowało się w przedziale

⁵⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Legnicy, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, sygn. 510, *Wykaz czynnych świetlic młodzieżowych i dziecięcych – maj 1950*, s. 129.

⁵⁶ AŻIH, sygn. 303/IX/1225, Sprawozdanie z działalności domu za 1947 r., k. 1.

⁵⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności domu za 1948 r., k. 21.

⁵⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności domu za 1949 r., k. 23.

⁵⁹ AŻIH, sygn. 303/IX/1229, Sprawozdanie z działalności domu za 1949 r., k. 5.

⁶⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie z działalności domu za 1950 r., s. 24.

⁶¹ AŻIH, sygn. 303/IX/1304, Sprawozdanie z działalności Domu Dziecka w Niemczy za lipiec 1946 r., k. 1.

⁶² AŻIH, sygn. 303/IX/1306, Sprawozdanie z działalności Domu Dziecka w Niemczy za sierpień 1946 r., k. 1–3, 5.

wiekowym od 4 do 7 lat, a tylko trójka do lat 3. W tej grupie 3 wychowanków było pełnymi sierotami, 31 półsierotami, reszta miała rodziców⁶³. Kierownikiem był początkowo Jakub Zduński, a później zastąpiła go Lula Dubowa⁶⁴.

3. Życie codzienne wychowanków dolnośląskich domów dziecka

W planach pracy poszczególnych domów dziecka⁶⁵, w tym i w Pieszcach, wymieniano kilka sfer działalności, m.in.: edukacyjną (szkolną), pozaszkolną, „gospodarczą” i ideologiczną. W ramach tej pierwszej starano się organizować odrabianie lekcji, pomoc koleżeńską dla nieradzących sobie w szkole. Współpracowano ze szkołami, zwłaszcza w zakresie likwidacji problemów wychowawczo-edukacyjnych. W tym celu odbywały się zajęcia wyrównawcze dla słabszych uczniów. W Legnicy, podobnie jak w Pieszcach, znalazło się duża grupa żydowskich repatriantów z ZSRR, stąd konieczne było prowadzenie zajęć z języka polskiego czy żydowskiego. Każda placówka prenumerowała prasę dziecięcą i młodzieżową, m.in. „Świerszczyk” i „Płomyczek”. Rozwinięte było wśród wychowanków czytelnictwo. Często odbywało się wspólne czytanie lektur. Podobno ulubionym utworem mieszkańców legnickiego domu były baśnie Hansa Christiana Andersena. W Legnicy, w ramach rozrywek intelektualnych, grano w szachy, warcaby i domino. Można przypuszczać, że i w pozostałych domach gry stolikowe cieszyły się popularnością.

W ramach zajęć gospodarczych prowadzono praktyki w warsztatach tworzonych na potrzeby domów dziecka, w których wychowankowie samodzielnie wykonywali szereg prac, w tym drobne naprawy, i przysposabiali się do wykonywania zawodu. W pracowni stolarskiej legnickiego domu wykonywano zabawki, modele samolotów, jak też sprzęty służące dzieciom w codziennym życiu. W warsztacie krawieckim w Pieszcach starsze dziewczęta szyły przy pomocy zatrudnionej na etacie krawcowej poszewki i poszwy wykorzystywane przez współwychowanków. Najprawdopodobniej była to praktyka wszystkich domów dziecka, ponieważ braki bielizny pościelowej odczuwano w każdym ośrodku. W zakładzie krawieckim w Legnicy dziewczęta wykonywały drobne przeróbki, a koło hafciarские przygotowywało dekoracje do ozdobienia domu. W planach legnickiego domu

⁶³ AŻIH, sygn. 303/IX/1305, Sprawozdanie z działalności Domu Dziecka za 1946 rok, k. 1.

⁶⁴ AŻIH, sygn. 303/IX/1304; sygn. 303/IX/13405, k. 2.

⁶⁵ AŻIH, sygn. 303/IX/1356, Plany pracy domu dziecka w Pieszcach, s. 1–27.

było powołanie pracowni dziewiarskiej, która produkowałaby pończochy. Ośrodek w Pieszycach posiadał duże gospodarstwo rolne i liczny inwentarz żywy: konia, sześć świń, cztery kozy, gołębie i króliki. Starsi wychowankowie pomagali zajmować się zwierzętami, brali udział w pracach polowych i ogrodniczych. Przy domu dziecka w Legnicy nie było gospodarstwa, znajdował się natomiast ogródek, który nie tylko służył jako plac zabaw, ale też obsiano w nim grządki, o które dbali wychowankowie. Zbierane warzywa wykorzystywano w kuchni. Przy okazji zajęć warsztatowo-gospodarczych wyrabiano u wychowanków „kult pracy”.

Z działań pozaszkolnych ważny element stanowiła działalność artystyczno-sportowa, obejmująca np. zajęcia w kółkach dramatycznych, chórze, zajęcia gimnastyczne). Właśnie podczas spotkań koła dramatycznego czy innych zajęć artystycznych dzieci przygotowywały różnego rodzaju przedstawienia i inscenizacje, z którymi występowały podczas lokalnych i „komitetowych” uroczystości. Dzieci z placówki pieszyckiej prezentowały się m.in. na ogólnokrajowej konferencji komitetów żydowskich, zabawiając delegatów występami gimnastycznymi oraz prezentując widowiska *Konik i mrówka*, którego tematyka dotyczyła „zwycięstwa pracy nad leniństwem”, i *Szymkies gewejn*⁶⁶. W domach dziecka w szczególności sposób upamiętniano osobę Janusza Korczaka. Zwykle w sierpniu, ze względu na rocznicę śmierci „Pana Doktora”, wiele uroczystości poświęcano właśnie jemu. Obchodzono również święta państwowe i narodowe żydowskie⁶⁷. Urządzano poranki rocznicowe, celebrowano powstanie w getcie warszawskim, święta 1 i 9 maja, 7 listopada (czyli rocznicę wybuchu rewolucji październikowej), Chanukę, Purim. Odbywały się również przedstawienia pesachowe. W styczniu 1949 r. w związku z rocznicą śmierci Lenina dzieci z legnickiego domu dziecka wzięły udział w ogólnomiejskiej akademii i przygotowywały inscenizację *Nowy Świat*, a z okazji rocznicy powstania Armii Radzieckiej w lutym wystawiły na forum miasta widowisko *Armii Radzieckiej Chwała*⁶⁸. Uroczystą akademię z okazji tego jubileuszu zorganizowano też w Pieszycach, po niej zaś: „cały wieczór opowiadały sobie dzieci gdzie, jak, kiedy zostały wyzwolone przez Armię Czerwoną”⁶⁹. W Dniu Kobiet

⁶⁶ AŻIH, sygn. 303/IX/1357, Korespondencja do CKŻP – 23 I 1949, s. 36.

⁶⁷ AŻIH, sygn. 303/IX/1226, Sprawozdanie z prac D[omu] Dziecka za miesiąc styczeń 1949 r., s. 3–5.

⁶⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie z prac D[omu] Dziecka za miesiąc luty 1949 r., s. 10–11.

⁶⁹ AŻIH, sygn. 303/IX/637, Sprawozdanie Domu Dziecka w Pietroslesiu z 7 II 1946 r., k.1.

dziewczęta dostawały słodczyce i drobiazgi przygotowane przez chłopców⁷⁰; samorząd dziękował pracownikom, również im wręczając drobne upominki. W Pieszcach dziewczęta dla uczczenia swojego święta przygotowały w świetlicy wystawę: *Od emancypantki do Bohaterki Pracy Socjalistycznej*, która, jak można sądzić, miała wymiar ideologiczny. Innym stałym elementem działań ideologiczno-propagandowych podejmowanych przez wychowanków domów dziecka było przygotowywanie gazetek ściennych zawierających aktualności z życia placówek, przypominających o ważnych rocznicach, jubileuszach, podkreślających współdziałanie polsko-żydowskie. Do nasilenia pracy propagandowej, zapewne w związku ze zbliżającym się upaństwowieniem, doszło pod koniec 1949 r. Wspomniany rok, jak pisano w Legnicy, „a w szczególności miesiąc grudzień, odznaczał się zwiększoną konsolidacją problemów wychowawczych na gruncie ideologii marksistowskiej. Sprawa wychowania nowego człowieka znalazła u nas wyraz w codziennym, praktycznym, realizowaniu przesłanek i metod do tego celu zmierzających. Z głównych zadań najbardziej wyróżniliśmy zagadnienie pracy, światopoglądu, lektury oraz pracę pozaszkolną tj. kulturalno-oświatową o określonym wyraźnie charakterze ideowym. Życie domu ściśle wiązało się z życiem kraju i zachodzących w nim wydarzeniach”⁷¹.

Wychowankowie domów dziecka angażowali się także w konkursy międzynarodowe. Dzieci z legnickiej placówki wzięły udział w międzynarodowej wystawie prac żydowskich wykonanych przez wychowanków domu dziecka, która odbyła się w Stanach Zjednoczonych. Wysłano na nią kilka rękodzieł: m.in. lalkę z papieru, obraz malowany na szkłe, zwierzęta z filcu, album oraz żółwia z dykty⁷².

W każdym z domów dziecka działał samorząd. W Legnicy dbał on o czystość placówki, rozwój fizyczny oraz higienę osobistą wychowanków⁷³. Podobnie było w Pieszcach. Idea samorządności, ze względu na patrona, była tutaj często podkreślana. Najwięcej informacji o inicjatywach samorządowych pochodzi z Niemczy. Może wynikało to z faktu, że dom dziecka był stosunkowo niewielki, łatwiej więc było zorganizować dziecięce władze, a im z kolei podjąć działania służące grupie.

⁷⁰ AŻIH, sygn. 303/IX/1375, Sprawozdanie z uroczystości związanych z obchodem Międzynarodowego Dnia Solidarności Kobiet, k. 38.

⁷¹ AŻIH, sygn. 303/IX/1225, Sprawozdanie z prac D[omu] Dziecka za miesiąc grudzień 1949, k. 17.

⁷² AŻIH, sygn. 303/IX/1226, List z 4 II 1949, s. 37.

⁷³ AŻIH, sygn. 303/IX/1225, Sprawozdanie z działalności ośrodka w Legnicy za 1947 r., s. 1–4.

Wybierano tam starostów odpowiedzialnych za utrzymanie porządku w sypialniach. Codziennie odbywał się też konkurs na najbardziej zadbaną sypialnię⁷⁴.

4. Kadra domów dziecka

Mimo ogromnych strat, które poniósł naród żydowski w okresie II wojny światowej, znaczna część kadry pracującej w przedszkolach, szkołach i żydowskich domach dziecka miała przygotowanie pedagogiczne i odpowiednie kwalifikacje. Najkorzystniej wyglądało to w zakresie szkolnictwa żydowskiego, w przypadku domów dziecka bywało różnie. Dla procesu wychowawczego najbardziej istotna była kadra wychowawcza i to zwłaszcza jej wykształcenie warto (na ile pozwalają źródła) prześledzić. Wyższe wykształcenie posiadali zwykle kierownicy domów dziecka. Zarządzający placówką im. Gerszona Dua-Bogena w Legnicy, Szulim Alter był chemikiem, absolwentem uniwersytetu w Nancy. W zależności też od liczby dzieci i okresu czasu kadrę w Legnicy stanowiło od 17 do 21 osób⁷⁵.

W całym okresie funkcjonowania domu dziecka w Pieszycach jako instytucji podległej CKŻP zatrudnionych było od 19 do 49 osób. Pod koniec 1946 r. zatrudniano tam 48 pracowników, w tym 5 wychowawców. Większość personelu wychowawczego posiadała wykształcenie średnie lub tylko ukończoną szkołę powszechną, jedynie kierownik miał za każdym razem pełne kwalifikacje i wyższe wykształcenie. Anna Natanblutowa ukończyła studia pedagogiczne. Zdarzały się jednak okresy, kiedy brakowało wychowawców⁷⁶. Według danych 1 I 1950 r., już po przeprowadzonej weryfikacji i odejściu z pieszyckiej placówki części wychowanków pozostało w nim 30 pracowników⁷⁷: 8 osób zajmujących się wychowaniem lub edukacją (kierownik, wychowawczynie, rytmiczka, nauczyciel gry na pianinie, instruktor koła dramatycznego) i 20 osób zatrudnionych w administracji. Wyższe wykształcenie miała wśród nich tylko zarządzająca placówką Estera Wierna (Wydział Matematyczno-Przyrodniczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie)⁷⁸.

⁷⁴ AŻIH, sygn. 303/IX/1304, Sprawozdania z działalności Domu Dziecka w Niemczy, s. 8.

⁷⁵ AŻIH, sygn. 303/IX/1225, s. 21, 23, 24; sygn. 303/IX/1229, k. 5.

⁷⁶ „Brakuje wykwalifikowanej kadry tylko dwie osoby posiadają pełne kwalifikacje, a przynajmniej 3 są potrzebne”. AŻIH, sygn. 303/IX/1362, s. 1–31.

⁷⁷ Od 1 I 1950 r. domy dziecka funkcjonowały jako państwowe, ale dzieci żydowskie początkowo przeważały liczebnie nad polskimi. Dzieci z Pieszyc zostały ostatecznie przeniesione do Wrocławia.

⁷⁸ AŻIH, sygn. 303/IX/1362, s. 1–31.

Personel domu dziecka w Niemczech stanowiło 19 osób, z czego sześć odpowiadało za wychowanie i zarządzanie placówką (kierownik, zarządczyni i trzy wychowawczynie), jedna pełniła funkcję niani. Trzy z nich miały wykształcenie wyższe (kierownik, zarządczyni i jedna wychowawczyni); jedna średnie i jedna ukończone 8 klas, natomiast niania – 6 klas. Z personelu administracyjnego także część miała wykształcenie średnie (sekretarz-buchalter), pozostałe (intendent, kucharka, podkuchenna, sprzątaczką, krawcowa, dozorca i starsza pomoc) od 5 do 7 ukończonych klas⁷⁹.

5. Finansowanie i budżet

W 1944 i na początku 1945 r. CKŻP otrzymywał pieniądze w ramach przydziałów i długoterminowych pożyczek państwowych. Natomiast od maja 1945 do końca 1949 r. pomoc płynęła również od Jointu (transport ubrań i żywności). W związku z tym domy dziecka były wizytowane przez delegacje, w tym amerykańskie, co miało miejsce w Pieszczykach w 1946 r. Joint pomagał wszystkim instytucjom żydowskim, choć w różnym wymiarze⁸⁰. Udzielana pomoc doprowadziła szybko do poprawy sytuacji w żydowskich domach dziecka, które oferowały warunki nawet lepsze niż w analogicznych placówkach polskich⁸¹. Domy dziecka uzyskiwały wsparcie również prywatnych darczyńców, którzy przekazywali im paczki z zagranicy. Przykładowo, 30 VI 1947 r. Wydział Oświaty przesłał do domu dziecka w Legnicy trzy paczki z odzieżą „pochodzące z Ameryki”. Paczki przeznaczone były dla placówki niemieckiej, ale ponieważ dzieci z Niemczech i Legnicy skomasowano w tym drugim domu, toteż przekazano i tam wspomnianą pomoc materialną. CKŻP prosił przy tym, żeby z przesłanej odzieży w pierwszej kolejności skorzystały sieroty z Niemczech. Sugerował również wysłanie do darczyńcy „listem lotniczym” podziękowań w języku angielskim, ewentualnie żydowskim. Wydział Oświaty, chcąc zapewne nadzorować rozdział darów, zwrócił się z prośbą o informowanie go o zagranicznych paczkach docierających

⁷⁹ AŻIH, sygn. 303/IX/1306, s. 4; sygn. 303/IX/1307, s. 1. Spisy pracowników domu dziecka w Niemczech na dzień 1 IX 1946 i 1 X 1946 r.

⁸⁰ Syjoniści otrzymywali też wsparcie finansowe od Agencji Żydowskiej. Natalia Aleksion, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 2002, s. 160.

⁸¹ Wspominająca swój pobyt w placówce krakowskiej Naomi Bażanowska (*To był mój dom*, s. 142) napisała, że na spotkaniu wychowanków z domów dziecka z premierem Józefem Cyrankiewiczem dzieci żydowskie w amerykańskich ubraniach prezentowały się zdecydowanie lepiej niż polskie.

bezpośrednio do domów dziecka i ich komisyjne otwieranie (przy udziale przedstawicieli miejscowego Komitetu Żydowskiego)⁸². Pomoc pod postacią paczek docierała również do Pieszyc⁸³.

CKŻP wspierał domy dziecka przekazanymi mu paczkami⁸⁴, ale podstawą ich utrzymania były dotacje przyznawane przez centralę. Komitet wysyłał pieniądze, opierając się na preliminarzach budżetowych otrzymywanych od poszczególnych instytucji. Fundusze wysyłane były do lokalnych komitetów, a te, nieraz dopłacając, przekazywały je dalej. Z korespondencji pomiędzy domami dziecka a Wydziałem Oświaty CKŻP wynikało jednak, że często nie spełniano finansowych oczekiwań kierownictwa placówek, nie uwzględniano wszystkich potrzeb. Komitety niechętnie też dopłacały do wysłanej dotacji w momencie, kiedy pojawiały się wydatki dodatkowe, jak przyjazd do Pieszyc w okresie wakacyjnym dzieci z Francji⁸⁵. Problemy finansowe domów dziecka, mimo wsparcia materialnego zagranicznych organizacji żydowskich, nie należały do rzadkości. Przykładowo 22 XII 1946 r. kierownictwo domu dziecka w Niemczy wysłało do CKŻP list, w którym nie zgadzało się z zatwierdzonym dla niego budżetem uwzględniającym 40 dzieci i 10 pracowników, ponieważ w domu dziecka i półinternacie było 59 dzieci, 21 pracowników i 7 osób straży pomocniczej. Na pobory potrzebowano 150 tys., a otrzymano 40 tys. zł. Brakowało także pieniędzy na zakup butów. Dom otrzymał tylko obuwie letnie, a dzieci potrzebowały również ciepłego⁸⁶. Za dzieci przebywające w domu dziecka nie pobierano opłaty, a ta otrzymana od rodziców za dzieci w półinternacie także była niewielka i nie wpływała na finansowe placówki. Inna sytuacja panowała w Pieszycach. Kierownictwo tamtejszego domu dziecka żaliło się CKŻP, że miejscowe władze powiatowe, mimo próśb i monitów, nie zaspokoily potrzeb wychowanków i nie przysłały potrzebnej na zimę odzieży⁸⁷. List podobnej treści wysłany został z legnickiego domu dziecka w grudniu 1948 r.⁸⁸

⁸² AŻIH, sygn. 303/IX/1309, s. 10–11, List Wydziału Oświaty CKŻP do Kierownictwa Domu Dziecka w Legnicy – 30 VI 1947.

⁸³ AŻIH, sygn. 303/IX/1365, k. 17. Listy kierownictwa domu dziecka do Wydziału Opieki z września 1947 r. zawierają informacje o tym, że dzieci nie mają obuwia na zimę (otrzymane od wydziału pantofle na gumowej podeszwie nie mogły być wykorzystane). Brakowało także pończoch, palt, poduszek i materacy. Miesiąc później pojawia się prośba o zakup mebli (na sumę 70 200 zł). *Ibidem*, s. 19–21.

⁸⁴ AŻIH, sygn. 303/IX/1365, s. 23.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 30. Rzecz dotyczyła ok. 75 tys. zł.

⁸⁶ AŻIH, sygn. 303/IX/1309, s. 7.

⁸⁷ AŻIH, sygn. 303/IX/1365, s. 35.

⁸⁸ AŻIH, sygn. 303/IX/1309, s. 7.

Także na początku 1949 r. legnicka instytucja informowała, że „z powodu otrzymania niewystarczających zaliczek i subwencji na kwartał powstały w lutym zadłużenia i trudności finansowe”. Na ratunek domowi dziecka pospieszyły wówczas Miejskie Zakłady Mleczarskie, przekazując na potrzeby dzieci i personelu produkty nabiałowe (przede wszystkim masło). Kierownictwo żaliło się też, że ze względu na ograniczone środki zmuszone jest przeprowadzać bieżące remonty własnym sumptem i wykazywać się przedsiębiorczością. Kupiono tanio płótno na poszewki, a szyła je najprawdopodobniej óśrodkowa krawcowa przy wsparciu wychowanic z warsztatu krawieckiego. Nie rozwiązano jednak problemów dotyczących braku odzieży zimowej⁸⁹.

Na przykładzie domu dziecka w Niemczy możemy prześledzić finanse placówki. Preliminarz budżetowy na marzec 1946 r. przewidywał wydatki na jedzenie na kwotę 580 458 zł. Uwzględniano 150 dzieci⁹⁰, podczas gdy liczba wychowanków tego domu nie przekroczyła 57 osób, dlatego należy zakładać, że doliczono dzieci korzystające z półinternatu. Pozostałe rozchody, czyli opał, światło, gaz, żarówki, lekarstwa, naprawa bielizny i obuwia, remont budynku i instalacji, telefon, przybory piśmienne, maszyna do pisania, inwentarz, pobory pracowników, wydatki kulturalno-oświatowe, założenie gospodarstwa i „wydatki nieprzewidziane” miały pochłonąć 939 658 zł. Preliminarz na urządzenie domu dziecka określono na 760 tys. zł⁹¹. Szczegółowo rozpisano też wynagrodzenia pracowników. Wszyscy otrzymywali, prócz pensji, dodatek zachodni (w wysokości od 300 do 1000 zł), a kierownik – funkcyjny (750 zł). Pensja zasadnicza kierownika wynosiła 1500, a wychowawczyń ok. 1300. Na wynagrodzenia przeznaczono było 282 tys. zł⁹². Średnie miesięczne wydatki domu w Niemczy kształtowały się na poziomie ok. 600 tys. zł⁹³. Dla porównania, niepełny preliminarz budżetowy domu dziecka w Pieszycach za maj 1946 r. przewidywał wydatki na poziomie 500 tys. Został przygotowany na 184 osoby. Uwzględniono w nim tylko wyżywienie – 414 tys., pobory pracowników 70 tys.

⁸⁹ AŻIH, sygn. 303/IX/1227, List z listopada 1948, s. 28. Podobnie w liście z grudnia znalazła się informacja, że otrzymywane paczki z zagranicy nie zawsze zawierają rzeczy nadające się dla dzieci. *Ibidem*, s. 30.

⁹⁰ AŻIH, sygn. 303/IX/1308, Preliminarz budżetowy Domu Dziecka w Niemczy na miesiąc marzec 1946, s. 3.

⁹¹ *Ibidem*, Preliminarz budżetowy na urządzenie Domu Dziecka w Niemczy, s. 4.

⁹² *Ibidem*, Wyплаты Domu Dziecka w Niemczy, s. 3.

⁹³ Preliminarze budżetowe za styczeń 1946 r., grudzień 1946 r., a budżet miesięczny ok. 450 tys. *Ibidem*, s. 5–6, 8.

i wydatki kulturalno-oświatowe 15 tys. zł⁹⁴. W protokole z jesieni 1946 r. podano, że wydatki miesięczne na wyżywienie kształtowały się w tym ośrodku od ok. 50 tys. do 284 tys. zł⁹⁵. Koszt wyżywienia jednego dziecka określano na poziomie 36,30 zł, a dzienny koszt utrzymania kształtował się w granicach 127 zł⁹⁶.

6. Podsumowanie

Na początku 1950 r. żydowskie domy dziecka CKŻP zostały upaństwowione podobnie jak inne instytucje dziecięce. Po tej zmianie przynajmniej przez pierwsze lata starano się zachować ich charakter żydowski, a jeśli przyjmowano dzieci polskiego pochodzenia, to z zachowaniem korzystnego stanu liczbowego na rzecz dzieci żydowskich⁹⁷. Można się zastanowić, w jakim stopniu zrealizowały cele stawiane przez przedstawicieli CKŻP i w jaki sposób odbierane były przez samych wychowanków. Ida Marżań twierdziła, że domy dziecka były namiastką domu rodzinnego dla dzieci żydowskich ciężko doświadczonych wojną. Powoływała się na przykłady wychowanków, którzy ciepło i z nostalgią wspominali swój pobyt w tych instytucjach. I zapewne wielu odnalazło w domach spokój i poczucie bezpieczeństwa. Nie brakowało zapewne i takich wychowanków, którzy swój pobyt w opisanych placówkach traktowali jako zło konieczne. Niektórzy przebywali tam wbrew własnej woli, odebrani np. polskiej rodzinie, która zajmowała się nimi podczas okupacji, nie posiadając żadnej bliskiej rodziny, nie zawsze byli szczęśliwi, że trafili do tego miejsca. Inni, zwłaszcza nastoletni, mogli chcieć wyjechać z Polski, wierząc, że poza nią znajdują lepsze życie. Wiele zależało zapewne od kadry wychowawczej. To ona miała duży wpływ na atmosferę instytucji i tym samym na sposób postrzegania tego miejsca przez wychowanków.

SUMMARY

The article discusses the issue of Jewish orphanages located in Lower Silesia and subordinate to the Central Committee of Jews in Poland. The first institution opened in 1945, and the end of its activity under the auspices of the CCJP came in January 1950,

⁹⁴ AŻIH, sygn. 303/IX/1363, s. 4.

⁹⁵ AŻIH, sygn. 303/IX/1354, Protokół z rewizji przeprowadzonej w dniach 23 października – 9 listopada 1946 w domu dziecka Pietrolesiu przez rewidenta WKŻ Rajmana, k. 1–2.

⁹⁶ *Ibidem*.

⁹⁷ Również TSKŻ (instytucja ta od 1950 r. stała się jedynym reprezentantem interesów żydowskich w Polsce) opiniowała przyjęcie polskiego dziecka. Bażanowska, *To był mój dom*, s. 109.

when it was nationalized. The establishment of numerous Jewish children's institutions (orphanages, schools, kindergartens, and half-boards) in Lower Silesia was not a coincidence, as the region began experiencing an influx of Jews in 1945, while in 1947 the Lower Silesian Jewish committees had registered about 9,000 children. When establishing children's institutions – both with educational and childrearing functions – the CCJP Department of Care attached great importance to the implementation of the tasks assigned to them. An effort was made to provide pupils with the best possible living and developmental conditions and to create a substitute for the family home lost during the war. Care was taken to teach the Yiddish and to preserve Jewish traditions, but even on Jewish holidays efforts were made to give them a secular dimension. With time, emphasis was placed on a socialist upbringing. In the first period of their existence, Jewish orphanages could count on financial support from foreign Jewish organizations, but they were maintained by the Central Committee of Jews in Poland. Their material needs were not fully satisfied. The staff of the institutions did not always have a proper education.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

- Archiwum Państwowe we Wrocławiu
Wojewódzki Komitet Żydowski, sygn. 17.
- Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Legnicy
Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, sygn. 510.
- Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie,
Centralny Komitet Żydów w Polsce, sygn. 303/IX/637; 303/IX/962; 303/IX/1225;
303/IX/1226; 303/IX/1227; 303/IX/1229; 303/IX/1304; 303/IX/1305; 303/IX/1306;
303/IX/1307; 303/IX/1308; 303/IX/1309; 303/IX/1354; 303/IX/1356; 303/IX/1357;
303/IX/1358; 303/IX/1359; 303/IX/1360; 303/IX/1362; 303/IX/1363; 303/IX/1365;
303/IX/1375; 303/IX/1590.
- Aleksium Natalia, *Dokąd dalej? Ruch syjonistyczny w Polsce (1944–1950)*, Warszawa 2002.
- Bażanowska Noemi, *To był mój dom. Żydowski dom dziecka w Krakowie 1945–1957*, Kraków 2011.
- Bronsztejn Szyja, *Z dziejów ludności żydowskiej na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 1993.
- Datner Helena, *Dziecko żydowskie w latach 1944–1968*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. Feliks Tych, Monika Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 245–281.
- Datner Helena, *Po zagładzie. Społeczna historia żydowskich domów dziecka, szkół, kół studentów w dokumentach Centralnego Komitetu Żydów w Polsce*, Warszawa 2016.
- Datner-Śpiewak Helena, *Instytucje opieki na dzieckiem i szkoły powszechne CKŻP w latach 1945–1946. Zakres działania i założenia wychowawcze*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 1981, 3, s. 37–51.

- Gruźlewska Anna, *Polska Jerozolima. Fenomen żydowskiego osiedla w powiecie dzierżoniowskim 1945–1950*, Dzierżoniów 2019.
- Merżan Ida, *Domy Dziecka Centralnego Komitetu Żydów w Polsce*, „Folks-Sztyme”, nr 46 z 17 XI 1984 – dodatek polski, s. 2.
- Nazaruk Piotr, Żydowski sierociniec w Lublinie (1944–1945), <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/zydowski-sierociniec-w-lublinie-1944-1945/>.
- Rykała Andrzej, *Przemiany sytuacji społeczno-politycznej mniejszości żydowskiej w Polsce po drugiej wojnie światowej*, Łódź 2007.
- Szaynok Bożena, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku 1945–1950*, Wrocław 2000.
- Zawada Bartosz, Żydowski Dom Dziecka w Otwocku 1945–1948, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2005, 1, s. 69–82.
- Żydowskie domy dziecka po wojnie, <https://sztetl.org.pl/pl/sloownik/zydowskie-domy-dziecka-po-wojnie>.

O AUTORCE

dr Barbara Techmańska – adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Historii i WOS w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na historii społecznej Dolnego Śląska po 1945 r., historii szkolnictwa oraz współczesnej dydaktyce historii i wos. Adres e-mail: barbara.techmanska@uwr.edu.pl

PIOTR PAŁYS

Instytut Śląski w Opolu

ORCID: [0000-0003-3701-6930](https://orcid.org/0000-0003-3701-6930)

KWESTIE KOŚCIELNE W POLSKO-CZESEKICH SPORACH GRANICZNYCH Z LAT 1945–1947

RELIGIOUS ISSUES IN POLISH-CZECH BORDER DISPUTES IN 1945–1947

ABSTRACT: The article takes up the issue of religious and nationality questions in the Polish-Czech border region after the end of World War II. With regard to the historical, political and international legal context, the author examines the functioning of the Roman Catholic Church structures in the Kłodzko and Racibórz regions, where the influences of the Wrocław, Prague and Olomouc Archdioceses overlapped.

KEYWORDS: Kłodzko county, Racibórz region, Prague Archdiocese, Olomouc Archdiocese, Kłodzko Czechs, Moravians, Polish-Czechoslovakian dispute

Wytyczona w roku 1742 w Berlinie i Wrocławiu nowa linia graniczna pomiędzy monarchiami Habsburgów i Hohenzollernów pozostawiła po pruskiej stronie granicy większość obszaru Śląska i ziemię kłodzką. Jedyłą widomą pozostałością przynależności tych ziem do Korony św. Wacława pozostawały związki z katolickimi metropoliami kościelnymi w Ołomuńcu i w Pradze, obejmujące na Górnym Śląsku i w Kotlinie Kłodzkiej kilkudziesięcioletnią grupę zamieszkujących tam Czechów.

W ciągu wieków obszar Kotliny Kłodzkiej uległ głębokiej germanizacji. Skupiska ludności czeskiej utrzymały się jedynie w tzw. „Czeskim Kątku”, w skład którego wchodziły miejscowości: Słone (czes. Slané, niem. Schlaney), Zakrze (czes. Žakš, niem. Sackisch), Kudowa (czes. Chudoba, niem. Bad Kudowa), Czeramna (czes. Velká Čermná, niem. Tscherbenedy), Brzozowie (czes. Březová, niem. Brzesowie),

Błażejów (czes. Blažejov, niem. Blasewey), Jakubowice (czes. Jakubovice, niem. Jakobowitz), Pstrązna (czes. Stroužné, niem. Strausseney), Bukowina Kłodzka (czes. Bukovina, niem. Bukowine), Pasterka (czes. Pasterkov, niem. Passendorf), Ostra Góra (czes. Nouzin, niem. Nauseney). Nieliczni Czesi zamieszkiwali także w okolicach Lewina Kłodzkiego i Dusznik. W XVIII w. wśród 203 osiadłych w „Czeskim Kątku” rodzin, jedynie 20% nosiło nazwiska, które można było uznać za niemieckie. Kolejne pokolenia jednak w coraz większym stopniu odchodziły od ojczyztego języka. W połowie XIX w. ziemię kłodzką zamieszkało 5550 Czechów, w tym 600 w samym Kłodzku. Według danych z 1877 r. miało ich być ponad 6800. Spis ludności z 1905 r. wykazał około 6700 Czechów, w tym 3200 w „Czeskim Kątku”¹.

Proces ograniczania zasięgu języka czeskiego uwidaczniał się jeszcze przed zagarnięciem Śląska i hrabstwa kłodzkiego przez Prusy. W odnowionej w 1738 r. parafii w Czermnej pierwszymi proboszczami byli Czesi: František Karel Četnikovský, Jan Baudyš, czy założyciel kaplicy czaszek, Václav Tomašek. Ten ostatni, jako pierwszy zaczął prowadzić księgi parafialne po niemiecku. Niektórzy z kolejnych kapłanów również język czeski znali i stosowali. Za czasów ks. Jozefa Martinca w latach 1834–1886 kazania czeskie odbywały się co drugą niedzielę. Na przełomie lat 80. i 90. XIX w., za czasów proboszcza Juliusa Becka i w początkowym okresie posługi jego następcy, ks. Aloisa Scholza, co trzecią niedzielę. Jednocześnie zaprzestano uczyć po czesku religii². Od tego czasu też praski konsystorz zrezygnował z egzekwowania prawa do osadzania w parafii w Czermnej księdza władającego językiem czeskim³. Archidiecezja praska nie była zainteresowana w obsadzaniu parafii kłodzkich czeskimi księżmi, gdyż mogło to stanowić zarzewie kolejnego konfliktu z władzami pruskimi. Nabożeństwa w języku czeskim odbywały się również w kościołach w Jakubowicach i Kudowie-Zdroju. Były one jednakże zasługą pełniących tam posługę niemieckich duchownych⁴.

Sporadyczne msze czeskie nie były w stanie zapobiec szybkiemu procesowi germanizacji. Przykładowo, w Zakrzu na początku XX w. znajomość języka czeskiego deklarowało już zaledwie 57 mieszkańców. Wyparcie czeskiego ze szkół oraz stały nacisk niemieczyzny w innych sferach życia powodował zanik języka

¹ Zbigniew Tobjański, *Czesi w Polsce*, Kraków 1994, s. 23.

² Ladislav Hladký, *K církevní organizaci tzv. Českého koutku v kladském hrabství*, „Kladský sborník”, 1 (1996), s. 123.

³ *Idem*, *K vývoji církevní správy na teritoriu bývalého kladského hrabství*, „Kladský sborník”, 2 (1998), s. 38.

⁴ Jan Vyhliďal, *Pod perutěmi pruského orla*, Opava 1910, s. 77–79.

i rodzimych obyczajów, szczególnie widoczny u młodszego pokolenia. Zajmujący się kłódkami Czechami prof. Josef Kubín w 1908 r. oceniał ich liczebność na 4800 osób. Jednocześnie zwracał uwagę na fakt, że już wówczas niewielu spośród członków tej społeczności mówiło dobrze po czesku, o umiejętności pisania nie wspominając. Tylko gdzieniegdzie do tego czasu zachowały się stare czeskie książeczki do nabożeństwa i kancjonały. Wśród katolików w Pstrążnej i Bukowinie Kłodzkiej sporadycznie czytowane były czeskie czasopisma konfesyjne. Najpoczytniejszym było, wydawane w leżącej po drugiej stronie granicy parafii náchodzkiej, „Marie a Kříž”. W Jakubowicach i w Bukowinie założył Kubín czeskie biblioteki. Jego zaangażowanie w sprawę utrzymania wśród kłódkich Czechów świadomości narodowej stanowiło jednakże chlubny wyjątek⁵.

Po 1742 r. związki hrabstwa kłodzkiego z praską metropolią kościelną znacznie się skomplikowały. Stałym dążeniem strony niemieckiej było ich ograniczanie i zastępowanie coraz bliższymi więzami z prowincją wrocławską. Bulla papieska *De salute animarum* z 1821 r. postanowiła, że od tej pory dziekan kłodzki stawał się również honorowym kanonikiem wrocławskim. Z Wrocławiem miejscowy kler coraz bardziej łączył również fakt, że władze niemieckie z coraz większą niechęcią patrzyły na absolwentów seminariów leżących poza granicami Prus, co powodowało, że kandydaci do stanu duchownego z terenu dekanatu kłodzkiego zamiast do Pragi zmuszeni byli udawać się na studia do stolicy Dolnego Śląska. Te i inne niedogodności powodowały, że pod koniec XIX w. pojawiały się koncepcje powołania biskupstwa kłodzkiego lub wcielenia tego obszaru do archidiecezji wrocławskiej⁶. Kłódzcy duchowni częstokroć skarżyli się w arcybiskupstwie wrocławskim, któremu przecież nie podlegali, na stosunki z Pragą⁷.

Głosy za odłączeniem ziemi kłodzkiej od archidiecezji praskiej nasiliły się po zakończeniu I wojny światowej. W tym czasie miejscowy kler w całości stanął na stanowisku niezmienności dotychczasowych granic, kategorycznie odrzucając możliwość jakichkolwiek zmian na korzyść Czechosłowacji. W efekcie związki z Pragą uległy dalszemu rozluźnieniu. W 1920 r. utworzono w Kłodzku generalny wikariat. Stojący na jego czele generalny wikariusz od tej pory podlegał bezpośrednio arcybiskupowi praskiemu, a nie, jak wcześniej, praskiej kurii i otrzymał

⁵ *Ibidem*, s. 79.

⁶ Arno Herzig, Małgorzata Ruchniewicz, *Dzieje Ziemi Kłodzkiej*, Hamburg–Wrocław 2006, s. 367–368.

⁷ Hladký, *K vývoji církevní*, s. 38.

prawo uczestniczenia w obradach konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie⁸. Tym samym większość spraw dotyczących Kościoła katolickiego na ziemi kłodzkiej rozwiązywanych było w Kłodzku, niezależnie od Pragi⁹.

Ewangelicy na terenie Kłodzkiego stanowili nieznaczną odsetek. Większość z nich stanowili przybyli z Prus urzędnicy i ich rodziny. Charakter rodzinny posiadała jedynie wspólnota w Pstrążnej¹⁰. Założona ona została w 1830 r. Początkowo w każdą niedzielę do południa liturgia odbywała się po niemiecku, a po południu w języku czeskim¹¹. Wśród prowadzących ją kapłanów szczególne miejsce zajmuje uwieczniony na kartach utworów Aloisa Jiráka *U nás* i *Nová kronika* Josef Arnošt Bergman, w latach 1830–1849 ewangelicki pastor w Pstrążnej. Ten autor pisanej w języku czeskim kroniki zatytułowanej *Letopisy památných událostí evang. křesťanské obce v Stroužném* podtrzymywał wśród swych współwyznawców znajomość rodzimych obyczajów i języka, nie tylko poprzez czeskie nabożeństwa i nauczanie w miejscowej szkole, ale także za pośrednictwem założonych przez siebie stowarzyszeń – śpiewaczego i abstynenckiego. Praca Bergmana przynosiła widoczne efekty. W 1844 r. kilku mieszkańców Pstrążnej przystąpiło do czeskiego towarzystwa czytelniczego w Police nad Metují. Jego parafianie, przystrojeni w kokardy w czeskich barwach narodowych, wzięli także udział w zorganizowanej w Náchodzie w 1848 r. manifestacji z okazji ogłoszenia w monarchii habsburskiej konstytucji. Niestety, nie znalazł się nikt, kto po wyjeździe Bergmana z Pstrążnej kontynuowałby jego dzieło. W 1866 r. język czeski ostatecznie zniknął z miejscowej szkoły¹². Pod koniec XIX w. kazania czeskie wygłaszano już tylko raz w miesiącu. Przeszto także uczyć w tym języku katechizmu¹³. W latach 1830–1946 przez zbor w Pstrążnej przewinęło się łącznie 16 kapłanów¹⁴.

W 1751 r. w przyłączonej do Prus części archidiecezji ołomunieckiej wyodrębniony został komisariat kietrzański. Tworzyły go dekanaty: Kietrz (czes. Ketř, niem. Katscher) Hulczyn (czes. Hlučín, niem. Hultschin) i Opawica (czes. Opavice,

⁸ Herzig, Ruchniewicz, *Dzieje Ziemi*, s. 368.

⁹ Hladký, *K vývoji církevní*, s. 38.

¹⁰ Herzig, Ruchniewicz, *Dzieje Ziemi*, s. 373.

¹¹ Hladký, *K vývoji církevní*, s. 38.

¹² Václav Černý, *Kladský buditel*, [w:] *Kladský sborník*, usp. Václav Černý, Praha 1946, s. 57–83.

¹³ Herzig, Ruchniewicz, *Dzieje Ziemi*, s. 258.

¹⁴ Věra Vlčková, *Vzpomínka evangelického pastora Thdr. Martina Hoffmanna na jeho činnost v kladské obci Stroužné v letech 1933–1945*, „Kladský sborník”, 2 (1998), s. 336–337.

niem. Troplowitz). Na jego czele każdorazowo stawał duchowny posiadający niemieckie obywatelstwo. Liczba dekanatów wzrosła do czterech po podziale dekanatu opawickiego na branicki i głubczycki. W 1916 r. siedziba komisariatu przeniesiona została do Branic. W roku 1920 dekanat hulczyński znalazł się w granicach państwa czechosłowackiego. W 1924 r. komisariat stał się wikariatem generalnym arcybiskupstwa ołomunieckiego. W 1943 r. stojący na jego czele ks. Joseph Nathan został sufraganem arcybiskupa ołomunieckiego dla niemieckiej części podległej mu prowincji¹⁵.

W świadomości tamtejszych Czechów przynależność do morawskiej struktury kościelnej była na tyle istotna, że przesądziła o wytworzeniu się wśród nich swoistego poczucia odrębności, czego widocznym znakiem było określanie siebie mianem Morawców. Jednak politycznie i psychologicznie pozostawali oni bardziej używającymi języka czeskiego (dialektu morawskiego z licznymi zapożyczeniami niemieckimi) obywatelami niemieckimi niż świadomymi członkami narodu czeskiego¹⁶.

Przeprowadzony w roku 1910 spis ludności wykazał w powiecie raciborskim 50 262 Morawców, 22 Czechów oraz 438 osób posługujących się morawskim i niemieckim. W Głubczyckim statystyka pruska z 1910 r. wykazała 9624 Morawian. Po przyłączeniu Hulczyńskiego do Czechosłowacji w Niemczech pozostało jeszcze około 14 tys. Morawian. Liczba osób przyznających się do znajomości języka czeskiego szybko wśród nich malała. W trakcie spisu ludności w 1925 r. język czeski jako ojczysty podało w powiecie głubczyckim jedynie 266 osób, a czeski lub morawski i niemiecki zadeklarowało 1220 osób. W trakcie tego spisu łącznie w Raciborskiem i Głubczyckiem wykazano 10 290 Morawców, spośród których znajomość wyłącznie gwary morawskiej deklarowało 4461, a dwujęzyczność 5829 osób. W 1933 r. przyznających się jedynie do morawskiego było już tylko 338, zaś 2574 osoby deklarowały znajomość morawskiego i niemieckiego¹⁷.

Szczególne zasługi dla utrzymania wśród tej grupy języka czeskiego położył ks. Cyprian Lelek, w latach 1848–1849 poseł do sejmu pruskiego w Berlinie i deputowany do parlamentu frankfurckiego. Przez cały okres swej działalności

¹⁵ Andrzej Hanich, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008, s. 32–33.

¹⁶ Jaroslav Valenta, *Připojení Hlučínska k Československé republice*, „Slezský sborník”, 58 (1960), 1, s. 2.

¹⁷ Jan Ratibořský [Bohumil Vydra], *Češi na Ratibořsku a Hlubčicku. Hornoslezská Haná*, Praha 1946, s. 55–56.

duszpasterskiej, początkowo w Hulczynie, a potem w Baborowie i Wódce, zakładał on czeskie czytelnie oraz stowarzyszenia gospodarcze, śpiewacze i religijne. Podjął także ożywioną współpracę z formującym się właśnie w Opawie czeskim ośrodkiem narodowym. On również był autorem przeznaczonego dla czeskich dzieci w Prusach elementarza zatytułowanego *Slabikář a čítanka pro menší ditky*. W 1846 r. ukazała się kolejna pozycja jego autorstwa, zatytułowana *Opis Slézska*, będąca swoistym podręcznikiem wiedzy o regionie. W tym samym roku wyszedł Raciborzu pierwszy numer redagowanego i wydawanego przez Lelka miesięcznika „Holubice, povzbuzující k náboženství, mírnosti a maudrosti”. Pismo okazało się jednak efemerydą – ukazał się tylko jeden numer¹⁸.

Czasopisma w rodzimym języku Morawianie doczekali się w roku 1893. Oficjalnie głównym powodem jego założenia była obawa przed szerzeniem się idei socjalistycznych¹⁹. W rzeczywistości chodziło jednak przede wszystkim o przeciwdziałanie rosnącemu naciskowi germanizacyjnemu oraz propagandzie polskiego ośrodka narodowego w Raciborzu, który po wyemancypowaniu się spod kurateli Niemieckiej Katolickiej Partii Centrum nawoływał do utworzenia wspólnego, polsko-morawskiego frontu narodowego²⁰. Według Antonína Vaška „Katolické noviny” przede wszystkim wymierzone były przeciwko „Nowinom Raciborskim”, określonych przez niego mianem organu socjaldemokracji (*sic!*)²¹.

Pierwszy numer „Katolických novin” ukazał się w Raciborzu 1 IX 1893 r. Pismo finansowali księża z dekanatu hulczyńskiego oraz kilku duchownych z dekanatu kietrzańskiego. Początkowo miało około 420 prenumeratorów. Pod koniec wieku ich liczba wzrosła do 600. Około 1910 r. nakład osiągnął liczbę 2400 egzemplarzy, najwięcej odbiorców znajdując w okolicach Hulczyna. Znacznie gorzej było w Głubczyckiem. Przykładowo w Jakubowicach „Noviny” prenumerowała jedna osoba, zaś w parafii Nasiedle pismo to znalazło dwóch abonentów²².

¹⁸ Szerzej na temat działalności ks. Lelka zob.: Václav Žáček, *Cyprian Lelek. Život a dílo*, Praha 1953.

¹⁹ Jan Vyhlídal, *Čechové v Pruském Slezsku*, Praha 1899, s. 15–17.

²⁰ Szerzej na ten temat: Joachim Glensk, *Jan Karol Maćkowski jako redaktor „Nowin Raciborskich”*, Opole 1966; *idem*, „Nowiny Raciborskie” w latach 1889–1904. *Szkic monograficzny*, Katowice 1970; Józef Gruszka, *Polski ośrodek narodowy w Raciborzu do roku 1918*, Wrocław 1970.

²¹ Julie Urbišová, *Katolické noviny pro lid moravský v Pruském Slezsku*, „Slezský sborník”, 103 (2005), 3, s. 206.

²² Vyhlídal, *Čechové*, s. 19–20; *idem*, *Pod perutěmi*, s. 50–51.

Fakt, że nieliczną inteligencją czeską na pruskim Śląsku tworzyli głównie przedstawiciele kleru, decydował, że większość tworzona tam w tym języku literatury miała zdecydowanie konfesyjny charakter. Istotną funkcję w podtrzymaniu rodzimej mowy pełniły zbiory pieśni kościelnych i kancjonały. W ich wydawaniu szczególną rolę odgrywali księża z lewobrzeżnej części raciborskiego. W 1846 r. ukazał się w Raciborzu, ułożony przez ks. C. Lelka kancjonał zatytułowany *Duchovní poklad aneb Sbírka duchovních písní*²³, a w 1900 r. zestawiona przez ks. Josefa Hlubka z Borucina *Sbírka oblíbených nábožných písní našeho lidu*. Książka ta cieszyła się dużym powodzeniem. Jej łączny nakład wyniósł 3000 egzemplarzy. W tym czasie ukazała się przygotowana przez J. Jurečkę z Krzanowic książeczka *Vzhůru srdce* oraz śpiewnik *Duchovní poklad*. Bardziej świecki charakter miał mały zbiór pieśni zatytułowany *Pisně příležitostné a zábavné*. W roku 1903 nakładem „Katolických novin” wydany został pod redakcją ks. J. Hlubka w liczbie 4 tys. egzemplarzy pierwszy czeski kalendarz na terenie państwa niemieckiego, zatytułowany „Svatá rodina”. Niestety, zyski ze sprzedaży nie pokryły kosztów druku, dlatego zaniechano jego dalszego wydawania²⁴.

Ostatnia ćwierć XIX w. to czas zdecydowanego wypierania języka czeskiego ze szkół i urzędów, zamierania czeskich czytelników i stowarzyszeń. Podobne zjawiska dały się zauważyć także w kościele. W latach 90. XIX w. w Krzanowicach, podobnie jak w Pietrowicach Wielkich, na trzy msze czeskie przypadała jedna niemiecka. W Jakubowicach, Baborowie, Branicach i Wiechowicach czeskie i niemieckie msze odprawiano na przemian. Jednak w Nasiedlu już na dwie msze czeskie przypadały trzy niemieckie, a w Pliszczu czeskie nabożeństwa odprawiano w ciągu roku jedynie pięciokrotnie. W tym czasie także już tylko w kościołach można było znaleźć czeskie książki i czasopisma, np. takie jak „Hlas”, „Mír”, „Katolické listy”, „Plast” czy „Obzory”²⁵.

Po wybuchu I wojny światowej wśród kleru morawskiego poczęły objawiać się pewne tendencje proczeskie. Według pochodzących z drugiej ręki przekazów z tego środowiska miały wyjść dwa memoranda, w których domagano się przyłączenia do przyszłego państwa czeskiego także południowych części Raciborskiego i Głubczyckiego, będących według ich autorów: „nieodłączną część czeskiego majątku narodowego”. Uzasadniać ten krok miały względy historyczne,

²³ *Idem*, *Pod perutěmi*, s. 96.

²⁴ *Ibidem*, s. 53.

²⁵ *Idem*, *Čechové*, s. 19–20.

etnograficzne, gospodarcze, językowe, kościelne (przynależność do archidiecezji ołomunieckiej) oraz krzywdy doznane pod niemieckim panowaniem. Jednocześnie przestrzegano przed próbami włączenia tego rejonu, wbrew woli miejscowej ludności, do Polski²⁶.

Roszczenia do południowej części Górnego Śląska ostatecznie weszły w zakres przygotowanego na konferencję pokojową czechosłowackiego programu terytorialnego. Praga traktowała je jednak przede wszystkim jako jedną z szeregu kart przetargowych. Pomimo to odniesiono na tym odcinku spory sukces, uzyskując południową część powiatu raciborskiego. Przyznany obszar objęli Czesi 4 II 1920 r. Na terenie plebiscytowym nadal pozostawało jednak około 14 tys. Morawian²⁷.

W okresie międzywojennym język czeski był w Kłodzkiem systematycznie wypierany z ostatnich swych przyczółków. Do 1919 r. na porannej mszach w Czermej rozbrzmiewały jeszcze czeskie śpiewy. Ostatnie, okazjonalne czeskie kazanie w miejscowym kościele ogłoszone zostało w roku 1935²⁸.

Władze niemieckie w znacznym stopniu ograniczały mały ruch graniczny. Starano się zatrzeć wszelkie ślady słowiańskiej obecności na tych ziemiach, także poprzez zmianę nazw miejscowych. Przykładowo: Brzozowie, do 1921 r. Brzesowie przemianowano na Birkhagen. W przypadku Czermej Tscherbenej zamieniono w 1937 r. na Grenzeck, a Lewin rok później na Hummelstadt. W 1932 r. czeskie śpiewy zamilkły w ewangelickim kościele w Pstrążnej²⁹. Przybyły tam rok wcześniej pastor Kaiser powrócił do nauczania według wydanego w 1563 r. katechizmu heidelberskiego, jednego z doktrynalnych dokumentów Kościoła reformowanego. Kazania przedpołudniowe wygłaszane były w języku czeskim, popołudniowe po niemiecku. Te pierwsze były jednak systematycznie ograniczane. Od 1937 r. zdecydowanie przeważał już język niemiecki³⁰.

Po dojściu do władzy nazistów jakiegokolwiek próby posługiwania się językiem czeskim obciążone były ryzykiem. Doświadczył tego pracujący w Pstrążnej od

²⁶ Milan Myška, *Walka Czechów o ziemię hulczyńską (przed rokiem 1920)*, [w:] *Nad Odrą, Olzą i Bierawką podczas III Powstania Śląskiego. Materiały z V Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu*, red. Zbigniew Kapała, Waław Ryszewski, Bytom 1995, s. 51–54.

²⁷ Jan Przewłocki, *Czechosłowacja wobec problemów Górnego Śląska w latach 1919–1921*, „Zaranie Śląskie”, 31 (1968), 1, s. 9–11.

²⁸ Hladký, *K církevní*, s. 123.

²⁹ Václav Černý, *Zápas o Kladsko*, [w:] *Kladský sborník*, s. 149.

³⁰ Vlčková, *Vzpomínka*, s. 338.

1933 r. pastor Martin Hoffmann, gdy próbował w kontaktach z konfirmantami posługiwać się starymi czeskimi bibliami i kancjonałami oraz propagować współczesne czeskie książki. Skończyło się to wezwaniem do kłodzkiego gestapo i zarzutami o szerzenie czeskiej propagandy. Od tej pory języka czeskiego pastor Hoffmann używał wyłącznie w trakcie odwiedzin poszczególnych domów, głównie w kontaktach z ludźmi starszymi³¹.

Na terenach zamieszkałych przez ludność posługującą się językiem czeskim, nazwanych przez Kazimierza Malczewskiego „Morawą Raciborską”, na podstawie zarządzenia Oddziału II Rejencji Opolskiej z 18 III 1919 r. w sprawie nauki religii i języka polskiego i morawskiego w szkołach powszechnych, wszędzie tam, gdzie rodzice sobie tego życzą³², mieszkańcy Bolesławia, Borucina, Pietraszyna, Krzanowic, Samarzowic i Pietrowic Wielkich zażądali powrotu do tamtejszych szkół języka czeskiego³³. Rzecz jasna była to obecność mocno ograniczona, chodziło zapewne jedynie o lekcje religii. Stan taki trwał do 1925 r., kiedy to język ten ponownie został z tych szkół usunięty³⁴. Nacisk germanizacyjny narastał także w sferze konfesyjnej. W Owsiszczu, Zabelkowie, Krzyżanowicach, Bolesławiu, Krzanowicach i Pietrowicach Wielkich Reichsverband Heimatliebender Hultschiner rozpowszechniał niemieckie książeczki do nabożeństwa i śpiewniki. Na księży wywierano także presję, aby wygłaszali kazania wyłącznie w języku niemieckim³⁵.

Coraz trudniej było o czeskie słowo pisane. Redakcja „Katolických novin” przeniosła się do przyłączonego do Czechosłowacji Hulczyna. W 1920 r. wyszedł ułożony przez ks. J. Hlubka *Úplný kancionál pro lid moravský*³⁶. W 1927 r. księgarz J. Jurečka z Krzanowic po raz kolejny wydał, wydrukowany w Brnie, modlitewnik *Vzhůru srdce*³⁷. W 1930 r. Ukazało się kolejne jego wydanie. Pełny tytuł tego modlitewnika brzmiał: *Vzhůru srdce čili písně a motlitby pro celý církevní rok*.

³¹ *Ibidem*, s. 330.

³² Teodor Musioł, *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919–1939*, Katowice–Opole 1964, s. 218–219.

³³ Dan Gawrecki, *Československo a Horní Slezsko 1918–1921*, [w:] *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*, red. Andrzej Brożek, Teresa Kulak, Wrocław 1996 (Śląskie Sympozja Historyczne, t. 3), s. 91.

³⁴ *Naše země, náš lid. Hlubčicko, Ratibořsko, Kozelsko*, red. Bohumil Sobotík s red. kručem, Opava 1946, s. 57.

³⁵ Milan Myška, *Raciborski Reichsverband heimatliebender Hultschiner (Rozdział z antyczechosłowackiej irredenty)*, „Studia Śląskie”, 25 (1974), s. 152.

³⁶ *Úplný kancionál pro lid moravský*, Sestavil Josef Hlubek farář v Bořutině, Opava 1920.

³⁷ *Naše země*, s. 58.

Była to prawdopodobnie ostatnia czeska książka, dopuszczona w okresie międzywojennym do kolportażu na terenie Niemiec³⁸.

W okresie międzywojennym władze czechosłowackie, mając dosyć problemów z ludnością rodzimą w Huleczyńskim, nie podjęły wśród zamieszkujących w Raciborskiem i Głubczyckiem Morawian działań organizacyjno-propagandowych. W efekcie w trakcie kolejnych wyborów oddawali oni tradycyjnie swe głosy na listy niemieckie³⁹. Akcje takie, jak mający miejsce w 1931 r. trzydniowy pobyt w Borucinie ks. dr Josefa Žurka, który codziennie wygłaszał po trzy odczyty w języku czeskim, miały sporadyczny charakter⁴⁰. Dodajmy, że w tymże roku w parafii tej w trakcie misji świętych 16 homilii wygłoszonych zostało w gwarze morawskiej, a pięć w języku niemieckim. Trzy lata później rekolekcje w Borucinie prowadziło dwóch zakonników – jeden po czesku, drugi wyłącznie po niemiecku. Od 18 V 1939 r. jednak już wszystkie nabożeństwa i ogłoszenia parafialne wygłaszane były wyłącznie po niemiecku⁴¹.

W morawskich wsiach w Głubczyckiem po 1918 r. na członków rad kościelnych oraz władz gminnych wywierano naciski, aby ci inicjowali zbieranie podpisów pod żądaniem zaniechania używania w kościele języka czeskiego. Petycje te następnie przedkładano proboszczom, którzy przesyłali je kościelnej zwierzchności⁴². Od 1916 r. na czele komisariatu dla pruskiej części diecezji ołunieckiej stał ks. Joseph Nathan⁴³. Choć sam morawskiego pochodzenia, był zwolennikiem asymilacji do niemczyzny resztek słowiańskiej ludności powiatu głubczyckiego. Chętnie więc na napływające z poszczególnych parafii petycje wyrażał zgodę. W ten sposób w latach 1918–1920 w kościołach w Branicach, Wódce, Kietrzu z Tłustomostami, Baborowie, Dzielowie, Nasiedlu, Turkowie, Pilszczu, Uciechowicach, Jakubowicach i Miechowicach język czeski zamilkł⁴⁴. Gwara morawska wypierana była również z gospodarstw domowych. Na przełomie lat dwudziestych

³⁸ Paweł J. Newerla, *Z morawskiej przeszłości wsi Pietrowice Wielkie*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe pogranicza śląsko-morawskiego*, red. Kornelia Lach, Racibórz 2002, s. 54–55.

³⁹ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu (dalej: Konsulat Generalny RP w Opolu), mf. nr B-419, Pismo konsula generalnego RP w Opolu Leona Malhomma do posła RP w Berlinie z 29 X 1929, k. 4–5.

⁴⁰ *Ibidem*, Pismo konsula RP w Morawskiej Ostrawie Karola Ripy do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 8 X 1931, k. 36–38.

⁴¹ Kornelia Lach, *100 lat parafii Borucin (1906–2006)*, Opole 2006, s. 11–12.

⁴² Jan Vyhlídal, *Pod žezlem pruských králů*, Přerov 1930, s. 67–68.

⁴³ Wolfgang Grochohl, *Josef Martin Nathan. Christi urget nos. Život a dílo muže překračujícího hranice místa a času*, Opava 2002, s. 52–53.

⁴⁴ Vyhlídal, *Pod žezlem*, s. 57.

i trzydziestych większość rodziców przestała jej używać w komunikacji ze swoimi dziećmi. Przeciwno działaniom germanizacyjnym w tej części Górnego Śląska protestowało w 1928 r. w Lidze Narodów założone 12 V 1927 r. w Katowicach Koło Słowiańskich Inteligentów z Kraju Głubczyckiego na Śląsku Pruskim z wywodzącymi się z tamtych stron ks. proboszczem Janem Kozielkiem i ks. dziekanem Pavlem Lexem na czele⁴⁵.

Sytuacja odmieniła się wraz z klęską Niemiec w II wojnie światowej. Po objęciu ziemi kłodzkiej przez administrację i Wojsko Polskie arcybiskupstwo praskie mianowało czeskich duchownych w Czeremnej, Lewinie Kłodzkim, Dusznikach, Szczytnej i Wambierzycach⁴⁶. Miało to nastąpić na mocy porozumienia z lokalnymi władzami polskimi, które wyraziły zgodę na uruchomienie dla tutejszych Czechów nabożeństw w rodzimym języku z czeskimi kazaniem, otwarcie czeskich szkół i naukę religii⁴⁷. W lipcu 1945 r. nabożeństwa czeskie odprawiano w Czeremnej, Zakrzcu, Jeleniowie i Słonym. Rozpoczęto także kolportaż czeskich książek, współpracując w tej sprawie z generalnym wikariuszem Monsem z Kłodzka⁴⁸.

W Wambierzycach administratorem został redemptorysta ze Staré Boleslavi V. Kalous⁴⁹. Pierwsza czeska msza w kościele św. Bartłomieja w Czeremnej odbyła się 10 VI 1945 r. Koncelebrował ją nieznanymi z imienia opat klasztoru Braci Miłosiernych w Novém Městě nad Metují. Wzięło w niej udział wielu mieszkańców sąsiednich wsi leżących po czeskiej stronie granicy, przy niewielkiej jednakże frekwencji miejscowej ludności. Kronikarz miejscowości Małej Czeremnej (Malá Čermná) odnotował: „przyszli jedynie ci, którzy byli trochę czeskiego poczucia narodowego, z pozostałych nie przyszedł nikt”. W dniu 15 VII 1945 r. kolejne czeskie nabożeństwo koncelebrował przybyły do tej parafii z Pragi ks. dziekan Eibel⁵⁰. Małe zainteresowanie mieszkańców pogranicza posługą bożą w języku czeskim, a wręcz jej krytykę podkreślał także kłodzki proboszcz czeskiego

⁴⁵ APO, Konsulat Generalny RP w Opolu, mf. nr B-419, Pismo konsula RP w Morawskiej Ostrawie K. Ripy do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 8 X 1931, k. 40–41.

⁴⁶ Černý, *Zapas*, s. 153.

⁴⁷ Karol Jonca, *Dekrety prezydenta Edvarda Beneša. Niemcy w czechosłowackiej doktrynie politycznej i prawnej z lat 1920–1945*, Wrocław 2005, s. 123.

⁴⁸ Státní okresní archiv v Náchodě (dalej: SOKA Náchod), Okresní národní výbor Náchod (dalej: ONV Náchod), karton 2418, Situace v Kladsku podle zpráv které sdělili na schůzi Kladského komitétu – 31 VII 1945; Plenární schůze Kladského komitétu v Náchodě – 17 VII 1945.

⁴⁹ *Naše Kladsko. Sborník prací členů výzkumného vědeckého sboru Svazu přátel Kladska*, Praha 1946, s. 49.

⁵⁰ Ladislav Hladký, *Obraz dění na česko-kladské hranici v obecní kronice Malé Čermné (1945–1948)*, „Kladský sborník”, 4 (2001), s. 208–209.

pochodzenia, ks. Tokarz. W pierwszych czeskich mszach na 550 uczestniczących w nich wiernych aż 400 przybyło zza granicy. Oprócz obojętności kłódzkich Czechów, plany kapituły praskiej odnośnie do czechizacji życia kościelnego w przynajmniej kilku podległych jej kłódzkich parafiach zderzały się z obiekcjami ze strony tamtejszego duchowieństwa. Zdaniem ks. Tokarza niezwłoczne przejście na język czeski było niewykonalne i wywoływałoby u wiernych, szczególnie u dzieci, szereg rozterek. Za właściwsze uznawał on stopniową reslawizację życia kościelnego, wiodącą jednocześnie do reedukacji czeskiego poczucia narodowego. Przekonywał także, że wierni powinni posiadać możliwość wyboru uczestnictwa we mszach czeskich lub niemieckich⁵¹. Małe zainteresowanie posługą w języku czeskim dostrzegali również wysłani w Kłodzkie czescy księża. Jeden z nich na łamach tygodnika „Svobodný zítřek” stwierdził: „myślałem, że będziemy tutaj tymi, którzy budzą (czeskie poczucie narodowe), ale musimy je wskrzeszać”⁵².

Nie przeszkadzało to stronie czechosłowackiej wskazywać przynależności kościelnej jako jednego z argumentów za czeskim charakterem obszarów, do których rząd czechosłowacki zgłaszał od roku 1945 swe roszczenia. Przypominano, że w Kłodzku znajduje się grób pierwszego praskiego arcybiskupa Arnošta z Pardubic, a ziemia ta zawsze pod względem kościelnym należała do archidiecezji praskiej⁵³.

Latem 1945 r. do proboszcza Eibla w Cermnej zaczęły zgłaszać się delegacje Niemców z Dusznik, Wambierzyc i Kłodzka, przedstawiając petycje w sprawie przyłączenia całej ziemi kłódzkiej do Czechosłowacji⁵⁴. Liczyli oni zapewne, że tego rodzaju deklaracje uchronią ich przed wysiedleniem. W tym kierunku zresztą miały zmierzać obietnice składane jakoby na początku czerwca 1945 r. delegacji kłódzkich Czechów przez prezydenta Edvarda Beneša⁵⁵. Wychodząc z tych przesłanek, członkowie Kladského komitétu jeszcze przed konferencją poczdamską zamierzali przeprowadzić w Kłodzkiem zakrojoną na dużą skalę akcję

⁵¹ Jonca, *Dekrety*, s. 123–124.

⁵² Marek Kazimierz Kamiński, *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945–1948*, Warszawa 1990, s. 133.

⁵³ Serbski kultury archiw Budyšin, Domowina, sygn. D II 4.4.A, Ratibořsko, Hlubčicko, Kladsko volá po přivtělení k Československé republice. k. 29.

⁵⁴ SOKA Náchod, ONV Náchod, karton 2418, Situace v Kladsku podle zpráv, které sdělili na schůzi Kladského komitétu – 31 VII 1945.

⁵⁵ Vlčková, *Vzpomínka*, s. 332–333; Zdeněk Bíl, *Ještě k boji o Kladsko*, „Stopami dějin Náchodska III. Sborník SOKA Náchod”, 1997, s. 128.

petycyjną, planując zebrać od 10 do 20 tys. podpisów pod żądaniem przyłączenia do Czechosłowacji⁵⁶.

Jesienią 1945 r. władze Kościoła polskiego podjęły kroki zmierzające do rozciągnięcia swej jurysdykcji również na obszary podległe arcybiskupstwu w Pradze i Ołomuńcu. W dniu 8 VII 1945 r. prymas kardynał August Hlond otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa legata papieskiego do zwierzchnictwa kościelnego i rozwiązywania nadzwyczajnych spraw na całym terytorium polskim⁵⁷.

W dniu 10 IX 1945 r. prymas kardynał August Hlond poinformował wikariusza generalnego Pragi o powierzeniu z dniem 1 X 1945 r. zarządu nad podległymi arcybiskupstwu praskiemu parafiami apostolskiemu administratorowi Dolnego Śląska, ks. Karolowi Milikowi. Jednocześnie suspendowano wikariusza generalnego w Kłodzku ks. dr. Franza Monsa. Decyzja ta wywołała sprzeciwy tak miejscowego niemieckiego duchowieństwa, jak i arcybiskupstwa praskiego. W grudniu 1945 r. przeciwko odłączeniu byłego hrabstwa kłodzkiego protestował proboszcz w Łądku-Zdroju ks. prałat Augustyn Heinze. Praski wikariusz kapitulny Theofil Opatrny 29 VII 1946 r. zwrócił się w tej sprawie do papieża Piusa XII, podkreślając, że jego obowiązkiem jest bronić przyrodzonych praw narodu i Kościoła czeskiego do ziemi kłodzkiej. Podnosił także, że skoro przez tak długi okres arcybiskup praski mógł wykonywać na tym obszarze jurysdykcję za czasów niemieckich, to tym bardziej byłoby to możliwe w stosunku do wiernych dwóch narodów słowiańskich. Działania te jednak na niewiele się zdały. Kłodzkie opuścili niemieccy duchowni i wikariusz generalny Mons⁵⁸. Ten ostatni wkrótce rozwinął na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej aktywną działalność rewizjonistyczną. W czerwcu 1947 r. przemawiał w Steinfurcie na wiecu z udziałem 8 tys. wysiedleńców, odbywającym się pod hasłem „oddajcie nam naszą ojczyznę”⁵⁹. W tym samym miesiącu wystosował list do ministra spraw zagranicznych Ernsta Bevina z żądaniem

⁵⁶ SOKA Náchod, ONV Náchod, karton 2418, Plenární schůze Kladského komitétu v Náchodě – 17 VII 1945.

⁵⁷ Andrzej Hanich, *Ksiądz infułat Bolesław Kominek, pierwszy administrator apostolski Śląska Opolskiego (1945–1951)*, Opole 2012, s. 41–49.

⁵⁸ Jonca, *Dekrety*, s. 125–126.

⁵⁹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Polska Partia Robotnicza, Wydział Zagraniczny, sygn. 295/XX-70, Raport polityczny Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie za miesiąc czerwiec 1947 r., k. 169.

oddania Niemcom ziem na wschód od Odry, ewentualnie zapewnienia Śląskowi autonomii lub oddania go pod międzynarodową kontrolę⁶⁰.

W dniu 14 X 1945 r. po raz ostatni odprawił mszę w Czermej ks. Eibel, a w dwa dni później definitywnie opuścił tę miejscowość. Zastąpił go dotychczasowy czeski proboszcz w Dusznikach, ks. P. Bartoníček z Hostýna. Jednak wraz z napływem na pogranicze kłodzkie ludności polskiej obecność czeska i niemiecka w lokalnych kościołach była coraz bardziej ograniczana⁶¹.

Po wojnie zgoda lokalnych władz polskich umożliwiła powrót języka czeskiego również do ewangelickiej świątyni w Pstrążnej⁶². Kościół ponownie objął pastor Hoffmann, który jednocześnie aktywnie włączył się w działania na rzecz przyłączenia Kłodzkiego do Czechosłowacji. Na początku czerwca 1945 r. wziął udział w audiencji u prezydenta Beneša, w trakcie której przywódca czechosłowacki miał obiecać, że w wypadku zwycięstwa w ewentualnym referendum, w którym mieszkańcy Kotliny Kłodzkiej wypowiedzieliby się w sprawie przynależności państwowej, tamtejsi Niemcy nie zostaną wysiedlani ani pozbawiani majątku. Dla Hoffmanna stało się to inspiracją do zorganizowania *quasi*-plebiscytu w sprawie przynależności państwowej ziemi kłodzkiej. Przeciwdziałania strony polskiej spowodowały jednak, że akcji tej zaniechano, a zebrany materiał miał zostać odesłany do Pragi⁶³. Według tych danych dążenia do przyłączenia Kłodzkiego do Czechosłowacji miało popierać 90% miejscowych Niemców⁶⁴.

Hoffmann angażował się również w organizację reemigracji mieszkańców czeskich osad na Dolnym Śląsku. Na początku lipca 1945 r. wraz z pastorem Bohumilem Radechovským spotkał się on w Czermej z przedstawicielami strzeleńskich Czechów. W następnym miesiącu on sam udał się do Gęsińca, agitując za reemigracją. Po powrocie do Pstrążnej nabawił się zapalenia płuc, a wkrótce po wyzdrowieniu został przez władze polskie aresztowany, tak więc w dalszych przygotowaniach do reemigracji dolnośląskich Czechów nie uczestniczył⁶⁵.

Zatrzymanie Hoffmanna nastąpiło w związku z pojawieniem się w Kudowie trójki mających przejść granicę strzeleńskich Czechów. Wszyscy oni jeszcze

⁶⁰ *Ibidem*, Raport polityczny Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie za miesiąc lipiec 1947 r., k. 195.

⁶¹ Hladký, *Obraz*, s. 209.

⁶² Černý, *Zápas*, s. 153.

⁶³ Vlčková, *Vzpomínka*, s. 332–335.

⁶⁴ Edita Štěříková, *Země otců. Z historie z ze vzpomínek k 50. výročí reemigrace potomků českých exulantů*, Praha 2005, s. 247.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 247–248.

w Strzelinie zostali skierowani do niego z zapewnieniem, że ten wystawi im dokumenty honorowane przez władze czechosłowackie. Stosowne zaświadczenia Hoffmann zdążył wystawić jedynie dwójce spośród nich. Znalezienie ich przy zatrzymanych oraz obciążające go zeznania spowodowały, że pastor został 8 lutego aresztowany. W trakcie rewizji domu znaleziono materiały potwierdzające jego zaangażowanie w działania na rzecz przyłączenia Kłodzkiego do Czechosłowacji. Postawiono mu także zarzut nielegalnego przetrzutu ludzi przez granicę⁶⁶.

W przeddzień mających się rozpocząć w Pradze 16 II 1946 r. rokowań polskiej i czechosłowackiej delegacji rządowych, wiceminister spraw zagranicznych Józef Olszewski wnioskował, aby w geście dobrej woli wyjść naprzeciw prośbom strony czechosłowackiej i pastora Hoffmanna zwolnić. Jednak w obliczu stawianych mu zarzutów wspierania czeskiej irredenty i współpracy z występującymi pod czeskim szyldem Niemcami naczelnik wydziału południowo-wschodniego, Wiesław Sobierajski oraz reprezentant dyplomatyczny Polski w Pradze, Stefan Wierbłowski storpedowali ten pomysł⁶⁷. Poselstwo Republiki Czechosłowackiej w Warszawie ponownie upomniało się o pastora notą z 18 III 1946 r.⁶⁸ W sprawie tej strona polska postanowiła grać na zwłokę, potwierdzając przyjęcie noty i informując poselstwo o przekazaniu sprawy właściwemu resortowi przy zachowaniu pozorów, jakoby MSZ dopiero co powzięło informację o aresztowaniu Hoffmanna⁶⁹. W rzeczywistości sytuacja przedstawiała się tak, że to Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego oczekiwało w tej sprawie na dyspozycje z MSZ. W obliczu noty posła czechosłowackiego Wiesław Sobierajski proponował wytoczenie Hoffmannowi procesu. Tymczasem jednak postanowiono zlecić organom bezpieczeństwa dalsze dochodzenie⁷⁰. Strona czechosłowacka nie ustawała jednak w staraniach o jego zwolnienie. W kwietniu 1946 r. *aide-mémoire* w jego sprawie złożył premier

⁶⁶ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Warszawa (dalej: AMSZ), Departament Polityczny, z. 6, w. 10, t. 150, Wojsko Polskie Oddział Wojsk Ochrony Pogranicza nr 11, meldunek specjalny według stanu z 10 II 1946 r. – 14 II 1946, k. 104–110.

⁶⁷ *Ibidem*, Wydział Południowo-Wschodni MSZ do Obywatela Ministra Z. Modzelewskiego, Warszawa 25 II 1946, k. 111.

⁶⁸ *Ibidem*, Tłumaczenie noty Poselstwa Republiki Czechosłowackiej w Warszawie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Warszawa 18 III 1946.

⁶⁹ *Ibidem*, Wydział Południowo-Wschodni MSZ do Józefa Olszewskiego, Warszawa 23 III 1946, k. 115.

⁷⁰ *Ibidem*, Wydział Południowo-Wschodni MSZ do Józefa Olszewskiego, Warszawa 27 III 1946, k. 117.

rządu czechosłowackiego Zdeněk Fierlinger⁷¹. Hoffmann przeszedł przez szereg aresztów i więzień w Kudowie, Dusznikach, Wrocławiu i Warszawie⁷². Starania czechosłowackie przyniosły skutek w sierpniu 1946 r. Po powrocie do Pstrążnej został on jednak ponownie zatrzymany przy próbie przekroczenia granicy. Zwolniony na skutek interwencji władz warszawskich, ostatecznie przeniósł się do Czechosłowacji⁷³.

Także na pograniczu górnośląsko-morawskim powrót języka czeskiego do niektórych kościołów możliwy okazał się dopiero po przejęciu tych terenów przez Polskę. Również tam po zakończeniu działań wojennych władze kościelne przystąpiły do wprowadzania polskiej administracji. W dniu 15 VIII 1945 r. dekretem prymasa Polski Augusta Hłonda utworzono na obszarze byłej rejencji opolskiej Administrację Apostolską Śląska Opolskiego. Obejmowała ona północno-zachodnią część archidiecezji wrocławskiej oraz należący do archidiecezji ołomunieckiej powiat głubczycki. Na jej czele stanął ks. Bolesław Kominek. Przejął on wszystkie prawa i obowiązki jurysdykcyjne i majątkowe, jakie na terenie Śląska Opolskiego i powiatu głubczyckiego sprawowali do tej pory ordynariusze wrocławski i ołomuniecki⁷⁴. Za radą prymasa, po otrzymaniu nominacji na administratora apostolskiego, ks. Kominek złożył wizytę ministrowi administracji publicznej Władysławowi Kiernikowi. W trakcie rozmowy, nawiązując najwyraźniej do sięgającego właśnie apogeum konfliktu polsko-czechosłowackiego, Kiernik pytał o możliwości załatwienia kwestii zmiany przynależności kościelnej podległego archidiecezji ołomunieckiej powiatu głubczyckiego i oraz należącej pod względem kościelnym do Pragi Kotliny Kłodzkiej⁷⁵.

W dniu 16 IX 1945 r. prymas Polski wraz z ks. Kominkiem przybyli do Branic, gdzie przebywał generalny wikariusz dla pruskiej części archidiecezji ołomunieckiej, tytularny biskup Arykandii w Azji Mniejszej z siedzibą w Branicach Joseph Nathan. Celem wizyty było omówienie szczegółów przejścia władzy w jego wikariacie przez administratora apostolskiego. O fakcie tym biskup Nathan

⁷¹ *Ibidem*, Departament Polityczny, z. 6, w. 10, t. 150, Aide memoire. Odpis, Warszawa 12 IV 1946, k.119.

⁷² Vlčková, *Vzpomínka*, s. 336.

⁷³ *Ibidem*, przyp. 21, s. 340.

⁷⁴ Paweł Szymkiewicz, *Problem ujednolicenia południowej granicy państwowej i kościelnej na Śląsku Opolskim w XX wieku*, „Śląsk Opolski”, 10 (2000), 1, s. 58–59.

⁷⁵ *Ksiądz Bolesław Kominek. Wspomnienia i dokumenty pastoralne pierwszego administratora apostolskiego Śląska Opolskiego (1945–1951)*, oprac. ks. Andrzej Hanić, Opole 2012, s. 33–34.

powiadomił kurendą podległe sobie duchowieństwo. Formalnie nastąpiło to z dniem 1 X 1945 r.⁷⁶ W tym czasie w powiecie głubczyckim, głównie w okolicy Baborowa, nabożeństwa ponownie mogły odbywać się w gwarze morawskiej. Ksiądz Kominiek wystarał się także u władz wojewódzkich o obietnicę, że pomimo morawsko-niemieckiego pochodzenia biskup Nathan będzie mógł w Branicach pozostać⁷⁷. Na terenie powiatu głubczyckiego, zwłaszcza w dekanatach branickim i kietrzańskim, morawskie pochodzenie pomogło kilkorgu tamtejszym kapłanom pomyślnie przejść weryfikację narodowościową, a mieszkańcy parafii Jakubowice i Turkowo pozostali na miejscu wraz ze swymi kapłanami⁷⁸. Również w Nasiedlu pozostał ks. Wilhelm Thiemel, zweryfikowany jako Morawianin⁷⁹.

Nastawienie do osoby ks. Nathana zaczęło ulegać zmianie od czasu, gdy notą z 11 IX 1946 r. poselstwo czechosłowackie w Warszawie zarzuciło stronie polskiej jego usunięcie ze swego terytorium⁸⁰. W rzeczywistości w tym czasie mieszkał on nadal na terenie założonego przez siebie zakładu dla nerwowo i psychicznie chorych w Branicach. Wobec władz polskich nigdy nie deklarował narodowości czeskiej czy morawskiej, a w jego otoczeniu posługiwano się wyłącznie językiem niemieckim. Do władz powiatowych w Głubczycach coraz częściej zaczęły napływać ze strony polskich osadników skargi na zuchwałe zachowanie reklamowanych od wysiedlenia przez tę placówkę Niemców. W dodatku w dniu 11 XI 1946 r. z okazji swych urodzin, biskup Nathan wystąpił w szatach pontyfikalnych, a dla pracowników zakładu ogłoszono z tej okazji dzień wolny, co ludność napływowa odebrała jako prowokację⁸¹.

W tej sytuacji wojewoda śląski gen. Aleksander Zawadzki postanowił o jego wysiedleniu do Niemiec. Po interwencji ks. Wilhelma Ochmana z Chorzowa⁸²

⁷⁶ Grocholl, *Joseph*, s. 86–88.

⁷⁷ Szymkiewicz, *Problem*, s. 60.

⁷⁸ Andrzej Hanich, *Dekanaty i parafie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945–1946*, Opole 2009, s. 131; Arkadiusz Szymczyzna, *Spoleczne i polityczne problemy przyłączenia powiatu głubczyckiego do Polski (1945–1948)*, Branice 2008, s. 208.

⁷⁹ Szymczyzna, *Spoleczne i polityczne problemy*, s. 210.

⁸⁰ AAN, Ministerstwo Ziem Odzyskanych (dalej: MZO), sygn. 503, Notatka dotycząca pretenzji czeskich obywateli w Kłodzkiem, k. 263.

⁸¹ Szymkiewicz, *Problem*, s. 60–61.

⁸² Ks. Wilhelm Ochman urodził się 15 X 1901 r. w miejscowości Oleszka, pod Zdieszowicami. W latach 1913–1921 uczęszczał do gimnazjum w Opolu. Egzamin dojrzałości zdał w 1922 r. w Cieszynie. W latach 1922–1924 studiował teologię w Poznaniu, a następnie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Świecenia kapłańskie przyjął 20 VI 1926 r. Następnie w Katowicach i Nowym Bytomiu. W 1941 r. aresztowany przez gestapo i wydalony z diecezji katowickiej z zakazem objęcia jakiegokolwiek placówki duszpasterskiej. Kolejne lata spędził na Śląsku Opolskim i w Berlinie. Od

wstrzymał swą decyzję. Jednak Warszawa zdecydowała, że biskup Nathan będzie musiał jednak terytorium Polski opuścić⁸³. Nie pomogły wyjaśnienia administratora apostolskiego ks. Kominka, że ks. Nathan wystąpił w szatach biskupich na wyraźne życzenie ks. Jana Hajdy, a stało się to z okazji pierwszego powojennego spotkania duchownych dekanatu branickiego: „Ironia losu chce, że to właśnie był pierwszy polski konwent od niepamiętnych czasów w tej okolicy i że właśnie on został zakwalifikowany, jako niemiecka uroczystość!”⁸⁴.

W dniu 13 XII 1946 r. przybył do Branic w towarzystwie głubczyckiego starosty powiatowego wicewojewoda śląski, rodzimy Górnoślązak Arka Bożek. Wobec oświadczenia biskupa Nathana, że jest narodowości morawskiej, Bożek wyraził zgodę, aby zgodnie ze swym życzeniem zamiast do Niemiec wyjechał on do Czechosłowacji⁸⁵. Do Opawy biskup Nathan przybył 21 XII 1946 r. Centralne władze czechosłowackie nakazały opawskiemu magistratowi obchodzić się z nim jak z obywatelem czechosłowackim (*sic!*). On sam jednak nie miał zamiaru pozostać na terenie Czechosłowacji, termin wyjazdu do Niemiec uzależniając jedynie od stanu swego zdrowia⁸⁶.

Trudno wyrokować, co ostatecznie zaważyło o decyzji wysiedlenia sędziwego biskupa. Z pewnością jednak nie bez znaczenia były tu wspomniane powyżej czeskie próby wykorzystania jego osoby w polemikach z północnym sąsiadem. Doszło do tego zapewne z inicjatywy jego sekretarza, ks. Rudolfa Gaideczki. Po wysiedleniu z Branic 7 I 1946 r. rozpoczął on działalność w sterowanym przez czechosłowacką służbę bezpieczeństwa Hornoslezským komitecie z siedzibą w Opawie, domagającym się „Czeskiego Śląska” po Koźle. Ksiądz Gaideczka objął tam kierownictwo Komisji ds. Kościelnych⁸⁷.

Tym samym wyświadczył on swemu mentorowi niedźwiedzią przysługę. W Warszawie zarówno ten, jak i inne, wytykane stronie polskiej rzeczywiste i wymagane incydenty uznawano bowiem za: „absorbowanie naszych władz przez przedstawicielstwo ČSR sprawami, w których jest widoczna tendencja

1 IX 1945 r. substytut w parafii św. Barbary w Chorzowie. https://silesia.edu.pl/index.php?title=Ochman_Wilhelm (dostęp: 13 VI 2011). Grocholl przytacza relację, według której w marcu 1945 r. ks. Ochman miał znaleźć w Branicach schronienie w czasie przetaczania się przez tę okolicę frontu: Grocholl, *Joseph*, s. 92.

⁸³ *Ibidem*, s. 92–93.

⁸⁴ Hanich, *Czas przełomu*, s. 303.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 304.

⁸⁶ Grocholl, *Joseph*, s. 90–94.

⁸⁷ Szymkiewicz, *Problem*, s. 60.

inspirowania nieistniejących przekroczeń niż programowej obrony obiektywnych interesów obywateli czeskich⁸⁸.

Rudolf Gaideczka nie był jedynym duchownym aktywnie angażującym się w działania na rzecz przyłączenia rejonów przygranicznych do Czechosłowacji. Latem 1945 r. ks. Wincenty Stiborsky z Pilszcza informował czechosłowackie organy bezpieczeństwa, że wraz z ks. Józefem Kotschym z Wiechowic intensywnie pracują na rzecz przyłączenia ziemi głubczyckiej do Czechosłowacji. Według ks. Stiborskiego ich poczynania miały przynieść ten efekt, że 95% mieszkańców Wiechowic, Branic, Nasiedla, Ludmierzyc, Turkowa, Wysokiej, Jakubowic, Boboluszek, Lewic, Włodzienia, Wanowic, Wódki i Pilszcza opowiadało się za przyłączeniem swych miejscowości do Republiki Czechosłowackiej. Jednocześnie ks. Stiborski podkreślał zrozumiały w tych okolicznościach brak zaufania ze strony polskiej⁸⁹. Proceskie postawy obu księży nie miały jednak trwałego charakteru, gdyż w 1946 r. zdecydowali się na wyjazd do Niemiec⁹⁰.

W tym czasie jedną z głównych trosk władz powiatu raciborskiego w odniesieniu do ludności morawskiej było odcięcie jej od czeskich wpływów kościelnych. Już latem 1945 r. określano „jako przykry do zanotowania” fakt obsługiwania dwóch przygranicznych gromad przez dojeżdżającego z miejscowości Pišť czeskiego księdza, odprawiającego nabożeństwa w gwarze morawskiej. Już wówczas postulowano oddanie tych gromad pod polską jurysdykcję kościelną⁹¹. Nastąpiło to rok później. Działając na podstawie dekretu ks. prymasa Augusta Hlonda z 8 IX 1945 r., administrator apostolski Śląska Opolskiego, ks. Bolesław Kominek dołączył obsługiwane dotychczas przez rządzącego parafii Pišť gromady Owsiszcze i Chałupki do przynależnej do dekanatu tworkowskiego parafii Krzyżanowice. Tym samym przerwany został prawny związek tych gromad z parafią Pišť, a jej rządca utracił nad nimi wszelką jurysdykcję, która przeszła na rządzącego parafią Krzyżanowice. Dekret wszedł w życie z dniem 10 VII 1946 r.⁹² Fakt ten został przyjęty przez

⁸⁸ AAN, MZO, sygn. 504, Pismo ministra ziem odzyskanych do ministra spraw zagranicznych z 25 I 1947, k. 6.

⁸⁹ Paweł Szymkiewicz, *Polsko-czechosłowacki konflikt graniczny na odcinku Śląska Opolskiego i Opawskiego w latach 1945–1947*, Opole 2002, s. 60.

⁹⁰ Hanich, *Dekanaty*, s. 68–69.

⁹¹ Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Raciborzu (dalej: APR), Starostwo Powiatowe w Raciborzu (dalej: SP Racibórz), sygn. 14, Organizacja gminy Krzyżanowice – 9 VIII–14 VIII 1945, k. 26.

⁹² APR, Gminna Rada Narodowa w Krzyżanowicach (dalej: GRN Krzyżanowice), sygn. 18, Odpis dekretu Administratora Apostolskiego Śląska Opolskiego z 5 VII 1946, k. 2,

władze powiatowe z nieukrywanym zadowoleniem⁹³. Wójt Krzyżanowic otrzymał z Raciborza polecenie powiadomienia o tym postanowieniu ludności gminy⁹⁴.

Wzajemna nieufność cechowała również stosunki nowych władz z księżmi deklarującymi czesko-morawskie pochodzenie. Wygłaszającemu kazania w gwarze morawskiej ks. Hermanowi Heinowi z Bolesławia zarzucano, że postępowaniem swoim niweczy wysiłki repolonizacyjne miejscowej szkoły⁹⁵. Kapłan ten w kontaktach z przedstawicielami władz gminnych konsekwentnie używał gwary morawskiej oraz negatywnie odnosił się do zarządzeń dotyczących usunięcia niemieckich napisów. W tej sytuacji zarząd gminy żądał jego usunięcia⁹⁶. Podobną postawę prezentował ks. Paweł Widlak z Samborowic. We wrześniu 1945 r. oznajmił on przejmującemu miejscowy majątek ziemski członkowi polskiej przemysłowej grupy operacyjnej, że wprowadzanie w miejscowym kościele mszy w języku polskim jest przedwczesne, gdyż nie wiadomo jeszcze, komu te ziemie przypadną. Od zakończenia wojny i powrotu tego kapłana z zarządzanej przez Niemców ewakuacji wszystkie msze odprawiane były w języku czeskim, co odbierane było jako działalność antypaństwowa i wywoływało kierowane do kurii diecezjalnej w Katowicach żądania jego usunięcia⁹⁷. Odmówił on także złożenia wniosku o wydanie zaświadczenia o przynależności do narodu polskiego, podając narodowość morawską. Wszystkie kazania i przemówienia konsekwentnie wygłaszał w tej gwarze. Postępowanie to odbierano jako równoznaczne z negatywnym ustosunkowaniem się do państwa i narodu polskiego. Podeszły wiek, nieznajomość historii, kultury i języka polskiego czyniły także w oczach władz gminnych nieodpowiednim na stanowisku proboszcza w Pietrowicach Wielkich, ks. Henryka Weidlera⁹⁸.

W morawskich gromadach Krzanowice, Borucin i Pietrowice Małe do 25 XI 1945 r. około 30% ludności nie złożyło wniosków o weryfikację⁹⁹. Pomimo to w październiku 1945 r. starostwo raciborskie podawało, że na terenie powiatu

⁹³ APR, SP Racibórz, sygn. 14, Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne za sierpień 1946, k. 28.

⁹⁴ APR, GRN Krzyżanowice, sygn. 18, Pismo Starostwa Powiatowego w Raciborzu z 15 VII 1946, k. 2.

⁹⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie sytuacyjne za grudzień 1947 r. z 26 XII 1947, k. 12.

⁹⁶ *Ibidem*, Sprawozdanie za miesiąc luty 1948 r. z 21 II 1948, k. 17.

⁹⁷ Hani ch, *Dekanaty*, s. 181.

⁹⁸ APR, Gminna Rada Narodowa w Pietrowicach Wielkich (dalej: GRN Pietrowice), sygn. 12, Pismo Zarządu Gminy Pietrowice do Referatu Społeczno-Politycznego Starostwa Powiatowego w Raciborzu z 5 II 1946, k. 2.

⁹⁹ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APK), Polski Związek Zachodni Zarząd Okręgu w Katowicach, sygn. 31, Sprawozdanie z akcji weryfikacyjnej na terenie Raciborza i powiatu Raciborskiego z 25 XI 1945, k. 2.

mieszka jedynie 100 Morawian, w tym dwóch księży. W miesiąc później informowano już, że: „ze względu na dalszy tok prac weryfikacyjnych mniejszości nie stwierdzono”¹⁰⁰. W Pietrowicach Wielkich ze składaniem wniosków wstrzymywano się praktycznie do końca listopada. Nastawienie ludności zmienił dopiero swoim przykładem miejscowy proboszcz ks. Henryk Weidler, który co prawda początkowo odmówił podpisania ankiety i podania narodowości, w końcu jednak wniosek złożył¹⁰¹.

Z weryfikacją władze łączyły także występującą tutaj proceską propagandę¹⁰². Na terenie gminy Pietrowice Wielkie do 17 II 1946 r. wniesiono 2236 wniosków weryfikacyjnych. Pozytywnie rozpatrzono 1903 wnioski, negatywnie 333. Do Niemiec miało być wysiedlonych 92 mieszkańców, ostatecznie wyjechały 363 osoby. W gminie Krzyżanowice w okresie od 22 VIII 1945 r. do 19 XII 1946 r. proces weryfikacji pomyślnie przeszło 2830 osób. Pomimo to w miejscowościach morawskich tej gminy częste były proniemieckie demonstracje. Zdarzało się, że na zebraniach wiejskich śpiewano niemieckie pieśni, a w Owsiszczach kolportowano niemieckie książki¹⁰³. Dla całkowitego „unormowania” w powiecie kwestii kościelnych w listopadzie 1946 r. za niezbędne uznawano wysiedlenie z Raciborskiego w głąb Polski księży mówiących po morawsku i przysłanie na ich miejsce kapłanów mówiących czysto po polsku¹⁰⁴. Ostatecznie do takich rozwiązań nie doszło. Ksiądz Herman Hein był proboszczem w Bolesławiu do chwili przejścia na emeryturę w 1953 r.¹⁰⁵ Ksiądz Paweł Widlak pozostał w swej parafii aż do śmierci w dniu 24 XII 1947 r. Nadal posługę w Pietrowicach Wielkich (do roku 1954) pełnił również ks. Henryk Weidler¹⁰⁶.

Prawno-kanoniczne położenie przygranicznych parafii niegdyś przynależnych do archidiecezji ołomunieckiej i praskiej unormowała dopiero bulla *Episcoporum Poloniae coetus* Pawła VI z 28 VI 1972 r., dostosowująca „do nowych warunków” okręgi kościelne na polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych. Między innymi

¹⁰⁰ APK, Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach – Wydział Ogólny, sygn. 108, Sytuacyjne sprawozdania miesięczne za październik i listopad 1945 r.

¹⁰¹ APR, GRN Pietrowice, sygn. 12, Pismo Zarządu Gminy Pietrowice do Referatu Społeczno-Politycznego Starostwa Powiatowego w Raciborzu z 5 II 1946, k. 2.

¹⁰² *Ibidem*, Sprawozdanie miesięczne z 24 IV 1947, k. 6.

¹⁰³ Tobjański, *Czesi*, s. 189–190.

¹⁰⁴ AAN, Ministerstwo Informacji i Propagandy, sygn. 521, Raport sytuacyjny z terenu województwa śląskiego za okres od 20 XI do 30 XI 1946.

¹⁰⁵ Haniach, *Dekanaty*, s. 172.

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 176.

stanowiła ona, że: „Do Diecezji Opolskiej będzie przynależać odtąd również terytorium dekanatów: Branice, Głubczyce i Kietrz oraz parafii Owsiszcze, które odłączamy od Archidiecezji Ołomunieckiej”. W odniesieniu do ziemi kłodzkiej postanowiono, że: „Ponadto, wyłączamy z archidiecezji praskiej terytoria dekanatów: Bystrzyca Kłodzka, Kłodzko, Nowa Ruda i Polanica Zdrój [...]; wymienione terytoria włączamy na zawsze do archidiecezji wrocławskiej”¹⁰⁷.

Ziemia kłodzka „od zawsze” była częścią praskiej prowincji kościelnej. Jednak od 1742 r. związek ten stawał się coraz bardziej formalny, a dekanat kłodzki coraz bardziej się od Pragi uniezależniał, wiążąc się z Wrocławiem. Nie chcąc stwarzać nowego pola konfliktu z miejscowym klerem, arcybiskupstwo praskie nie robiło nic dla utrzymania tam języka czeskiego. W efekcie w latach 30. XX w. zanikł on tam zupełnie. Podobnie rzecz się miała w pruskiej części arcybiskupstwa ołomunieckiego. W zmienionej po zakończeniu II wojny światowej sytuacji w niektórych kościołach w kłodzkim pojawili się czescy duchowni, jednak próby reczechizacji spotykały się z dezaprobatą pozostającego jeszcze na miejscu niemieckiego kleru, a przede wszystkim z murem obojętności kłodzkich Czechów. W tej sytuacji, chociaż strona czeska w swej propagandzie fakt łączności kościelnej Kłodzka z ziemiami czeskimi wielokrotnie podkreślała, to czynnika tego w poczynaniach dyplomatycznych zbytnio nie eksponowano. Ewentualne działania czeskie na tym polu zneutralizowane zostały poprzez szybkie objęcie Głubczyckiego i Kłodzkiego przez polską tymczasową administrację kościelną. Język czeski powrócił także do liturgii w niektórych parafiach pogranicza śląsko-morawskiego, jednak w związku z polsko-czechosłowackim konfliktem granicznym deklaracje morawskośći zgłaszane przez niektórych przedstawicieli lokalnego kleru przyjmowane były przez władze polskie z wyraźnym rozdrażnieniem. Pojawiły się nawet żądania wysiedlenia posługujących się językiem czeskim kapłanów, do czego jednakże, wraz z normalizacją stosunków polsko-czechosłowackich, nie doszło.

SUMMARY

With the shift of borders to the Oder and Lusitanian Neisse rivers, the issue of regulating the administration of the Roman Catholic Church arose. This matter also concerned the former Prussian part of the archbishopric of Olomouc and the Kłodzko deanery subordinate to the archbishopric of Prague. Czech clergymen appeared in some of the local

¹⁰⁷ Szymkiewicz, *Problem*, s. 62. Cytat pochodzi z polskiego tłumaczenia tego dokumentu przechowywanego w Archiwum Diecezjalnym w Opolu.

parishes, but holy masses in Czech did not arouse much interest among the local Czechs. The Czech language also returned to the liturgy in some parishes of the Silesian-Moravian borderland. Some priests were involved in spreading propaganda to join Czechoslovakia, and there were also attempts by the Czechoslovakian side to use Bishop Joseph Nathan in polemics with their northern neighbour. In connection with the Polish-Czechoslovakian conflict, there were demands for the displacement of Czech-speaking priests, but in the end this did not happen. The normalisation under canon law of border parishes belonging to the archdioceses of Olomouc and Prague before WWII was finally regulated by the apostolic constitution *Episcoporum Poloniae coetus* of June 28th 1972.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Polska Partia Robotnicza, Wydział Zagraniczny, sygn. 295/XX-70.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 503; 504.

Ministerstwo Informacji i Propagandy, sygn. 521.

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Warszawa

Departament Polityczny, z. 6, w. 10, t. 150.

Archiwum Państwowe w Opolu

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu, mf. nr B-419.

Archiwum Państwowe w Katowicach

Polski Związek Zachodni Zarząd Okręgu w Katowicach, sygn. 31.

Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach – Wydział Ogólny, sygn. 108.

Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Raciborzu

Starostwo Powiatowe w Raciborzu, sygn. 14.

Gminna Rada Narodowa w Krzyżanowicach, sygn. 18.

Gminna Rada Narodowa w Pietrowicach Wielkich, sygn. 12.

Serbski kultury archiw Budyšin

Domowina, sygn. D II 4.4.A.

Státní okresní archiv v Náchodě

Okresní národní výbor Náchod, karton 2418.

Černý Václav, *Kladský buditel*, [w:] *Kladský sborník*, usp. Václav Černý, Praha 1946, s. 57–83.

Černý Václav, *Zápas o Kladsko*, [w:] *Kladský sborník*, usp. Václav Černý, Praha 1946, s. 145–155.

Gawrecki Dan, *Československo a Horní Slezsko 1918–1921*, [w:] *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*, red. Andrzej Brożek, Teresa Kulak, Wrocław 1996 (Śląskie Sympozja Historyczne, t. 3), s. 85–106.

Glensk Joachim, *Jan Karol Maćkowski jako redaktor „Nowin Raciborskich”*, Opole 1966.

Glensk Joachim, *„Nowiny Raciborskie” w latach 1889–1904. Szkic monograficzny*, Katowice 1970.

- Grocholl Wolfgang, *Joseph Martin Nathan. Christi urget nos. Život a dilo muže překračujícího hranice místa a času*, Opava 2002.
- Gruszka Józef, *Polski ośrodek narodowy w Raciborzu do roku 1918*, Wrocław 1970.
- Hanich Andrzej, *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945–1946*, Opole 2008.
- Hanich Andrzej, *Dekanaty i parafie Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego w latach 1945–1946*, Opole 2009.
- Hanich Andrzej, *Ksiądz infułat Bolesław Kominek, pierwszy administrator apostolski Śląska Opolskiego (1945–1951)*, Opole 2012.
- Herzig Arno, Ruchniewicz Małgorzata, *Dzieje Ziemi Kłodzkiej*, Hamburg–Wrocław 2006.
- Hladký Ladislav, *K církevní organizaci tzv. Českého koutku v kladském hrabství*, „Kladský sborník”, 1 (1996), s. 121–126.
- Hladký Ladislav, *K vývoji církevní správy na teritoriu bývalého kladského hrabství*, „Kladský sborník”, 2 (1998), s. 33–42.
- Hladký Ladislav, *Obraz dění na česko-kladské hranici v obecní kronice Malé Čermné (1945–1948)*, „Kladský sborník”, 4 (2001), s. 207–214.
- Jonca Karol, *Dekrety prezydenta Edvarda Beneša. Niemcy w czechosłowackiej doktrynie politycznej i prawnej z lat 1920–1945*, Wrocław 2005.
- Kamiński Marek Kazimierz, *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945–1948*, Warszawa 1990.
- Ksiądz Bolesław Kominek. Wspomnienia i dokumenty pastoralne pierwszego administratora apostolskiego Śląska Opolskiego (1945–1951)*. Zebrał, opracował i przypisami opatrzył ks. Andrzej Hanich, Opole 2012.
- Lach Kornelia, *100 lat parafii Borucin (1906–2006)*, Opole 2006.
- Musioł Teodor, *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919–1939*, Katowice–Opole 1964.
- Myška Milan, *Raciborski Reichsverband heimatliebender Hultschiner (Rozdział z antyczechosłowackiej irredenty)*, „Studia Śląskie”, 25 (1974), s. 131–165.
- Myška Milan, *Walka Czechów o ziemię huleczyńską (przed rokiem 1920)*, [w:] *Nad Odrą, Olzą i Bierawką podczas III Powstania Śląskiego. Materiały z V Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu*, red. Zbigniew Kapała, Waclaw Ryszewski, Bytom 1995, s. 41–56.
- Naše Kladsko. Sborník prací členů výzkumného vědeckého sboru Svazu přátel Kladska*, Praha 1946.
- Naše země, náš lid. Hlubčicko, Ratibořsko, Kozelsko*, red. Bohumil Sobotík s red. kručem, Opava 1946.
- Newerla Paweł J., *Z morawskiej przeszłości wsi Pietrowice Wielkie*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe pogranicza śląsko-morawskiego*, red. Kornelia Lach, Racibórz 2002, s. 54–55.
- Przewłocki Jan, *Czechosłowacja wobec problemów Górnego Śląska w latach 1919–1921*, „Zaranie Śląskie”, 31 (1968), 1, s. 9–11.

- Ratibořský Jan, *Češi na Ratibořsku a Hlubčicku. Hornoslezská Haná*, Praha 1946.
- Štěříková Edita, *Země otců. Z historie z ze vzpomínek k 50. výročí reemigrace potomků českých exulantů*, Praha 2005.
- Szymczyzna Arkadiusz, *Společné i politické problémy přyláčení powiatu głubczyckiego do Polski (1945–1948)*, Branice 2008.
- Szymkowicz Paweł, *Polsko-czechosłowacki konflikt graniczny na odcinku Śląska Opolskiego i Opawskiego w latach 1945–1947*, Opole 2002.
- Szymkowicz Paweł, *Problem ujednolicenia południowej granicy państwowej i kościelnej na Śląsku Opolskim w XX wieku*, „Śląski Opolski”, 10 (2000), 1, s. 56–63.
- Tobjański Zbigniew, *Czesi w Polsce*, Kraków 1994.
- Úplný kancionál pro lid moravský. Sestavil Josef Hlubek farář v Bořutině, Opava 1920.
- Urbišová Julie, *Katolické noviny pro lid moravský v Pruském Slezsku*, „Slezský sborník”, 103 (2005), 3, s. 204–230.
- Valenta Jaroslav, *Připojení Hlučínska k Československé republice*, „Slezský sborník”, 58 (1960), 1, s. 1–18.
- Vlčková Věra, *Vzpomínka evangelického pastora Thdr. Martina Hoffmanna na jeho činnost v kladské obci Stroužné v letech 1933–1945*, „Kladský sborník”, 2 (1998), s. 327–341.
- Vyhlídal Jan, *Čechové v Pruském Slezsku*, Praha 1899.
- Vyhlídal Jan, *Pod perutěmi pruského orla*, Opava 1910.
- Žáček Václav, *Cyprian Lelek. Život a dílo*, Praha 1953.

O AUTORZE

dr hab. Piotr Pałys – od 2014 r. pracownik naukowy Instytutu Śląskiego w Opolu. Badacz dziejów najnowszych. Główne pola badawcze: historia narodu serbołużyckiego ze szczególnym uwzględnieniem kontaktów z Polską i Polakami, stosunki polsko-czeskie oraz dzieje Śląska. Autor ośmiu książek oraz ponad 320 artykułów naukowych i popularnonaukowych, recenzji oraz relacji. Redaktor i współredaktor kilku pozycji zwartych. Redaktor rocznika naukowego „Pro Lusatia. Opolskie Studia Łużycoznawcze”, członek towarzystwa naukowego Maćica Serbska. Adres e-mail: p.pałys@instytutslaski.com

JOANNA MERCIK
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Historii
ORCID: [0000-0002-8142-9348](https://orcid.org/0000-0002-8142-9348)

MŁODZIEŻ Z TERENU WOJEWÓDZTWA KATOWICKIEGO W BRYGADACH ROLNYCH POWSZECHNEJ ORGANIZACJI „SŁUŻBA POLSCE” W LATACH 1952–1953

YOUTH FROM THE KATOWICE PROVINCE IN THE FARM BRIGADES OF THE NATIONAL ORGANIZATION “SERVICE TO POLAND” IN 1952–1953

ABSTRACT: In 1948 the National Organization “Service to Poland” was established, which was entrusted with the mission of shaping young people’s attitudes in line with state policy. The article deals with the functioning of youth in farm brigades of the National Organization “Service to Poland” recruited from the territory of the Katowice Province. Based on analysis of archival materials, the daily life of the youngsters (“junaks”) and the indoctrination methods used by the authorities are presented.

KEYWORDS: indoctrination of youth, farm brigades, National Organization “Service to Poland”, junak

Idea powstania Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”¹ (dalej: PO SP) zrodziła się latem 1947 r. w Biurze Politycznym Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. W tym czasie komuniści wyszli zwycięsko z walki o władzę i szykowali się do szturmu ideologicznego na wielu płaszczyznach. Dążenie do

¹ Na temat Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” zob. m.in.: Jan Hellwig, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce”*, Warszawa 1977; Krzysztof Lesiakowski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (1948–1955). Powstanie, działalność, likwidacja*, t. 1–2, Łódź 2008; Ludwik Stanisław Szuba, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” jako narzędzie pracy i indoktrynacji młodzieży w latach 1948–1955*, Lublin 2006.

centralizacji i uniformizacji życia przenoszono także na grunt młodzieżowy. W dniu 25 II 1948 r. Sejm uchwalił ustawę o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz organizacji spraw kultury fizycznej i sportu, potrzebną władzy do rozszerzenia indoktrynacji młodzieży także poza ramy obowiązku szkolnego². Zakładano, że najważniejszym zadaniem PO SP będzie powszechne i jednolite wychowanie ideologiczne młodzieży oraz uodpornienie jej na wrogie wpływy przeciwników nowej władzy³. Prowadzona w organizacji indoktrynacja młodzieży miała być ściśle połączona z pracą. W ten sposób władza chciała zapewnić sobie stały dopływ taniej siły roboczej ciągle brakującej w ekstensywnie rozwijającej się gospodarce. Młodzież szkolną uznano za ogniwo niezbędne do realizacji założeń planu sześcioletniego, który miał służyć rozwojowi gospodarczemu kraju i budowie podstaw socjalizmu (1950–1955). W tym celu w czasie wakacji kierowano uczniów do pracy w brygadach rolnych PO SP, a chcąc „ułatwić” im podjęcie decyzji o wyjeździe do pracy zabroniono organizowania obozów wypoczynkowych⁴.

W ramach niniejszego artykułu poddano analizie aktywność młodzieży z brygad rolnych formowanych z terenu Komendy Wojewódzkiej PO SP w Katowicach⁵. Przedstawiono werbunek i akcję agitacyjną organizowaną przed wyjazdem, pracę i życie codzienne junaków w czasie pobytu w brygadach, mechanizm podnoszenia norm i warunki socjalno-bytowe. Zwrócono szczególną uwagę na formy tzw. pracy kulturalno-oświatowej, za pomocą której władza starała się indoktrynować młodzież w czasie wolnym. Do napisania artykułu wykorzystano materiały zgromadzone w Archiwum Państwowym w Katowicach; Komendy Wojewódzkiej PO SP w Katowicach, zawierające dokumenty o charakterze normatywnym i sprawozdania z działalności brygad rolnych; nadto dokumentację władz oświatowych z zespołu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Kuratorium Okręgu

² Dz.U. 1948, nr 12, poz. 90.

³ Szuba, *Powszechna Organizacja*, s. 25.

⁴ Lesiakowski, *Powszechna Organizacja*, s. 111; *idem*, *Powstanie Organizacji „Służba Polsce” w 1948 r. Z polityki stalinowskiej wobec młodzieży polskiej*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 1 (2002), 1, s. 127.

⁵ Komenda Wojewódzka Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w Katowicach powstała w 1948 r. i podlegała Komendzie Głównej PO SP w Warszawie. Zadaniem Komendy Wojewódzkiej było realizowanie ww. ustawy na terenie województwa za pomocą komend powiatowych, miejskich i gminnych oraz organizacja i bezpośrednie kierowanie brygadami PO SP. Kontrolowała ona działalność polityczną i gospodarczą wszystkich jednostek terenowych. Przeszła istnieć w 1955 r. z chwilą likwidacji całej organizacji.

Szkolnego w Katowicach, opisującą udział młodzieży szkolnej w brygadach, warunki w nich panujące.

Werbunkiem junaków i junaczek zajmowała się kadra Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”, a wspierali ją dyrektorzy szkół, ich rady pedagogiczne, komitety rodzicielskie i szkolne koła Związku Młodzieży Polskiej (dalej: ZMP)⁶. Wbrew oczekiwaniom młodzież nie zareagowała z entuzjazmem na wskazaną jej formę wakacyjnego wypoczynku, dlatego zwykle nie wypełniano założonych odgórnie limitów przyjęć do brygad⁷. Zaskoczone władze polityczne i oświatowe zareagowały w typowy sposób. Wzmocniono prace komisji rekrutacyjnych i personalnie rozliczano każdego z jej członków z przebiegu akcji werbunkowej. Ministerstwo Oświaty zaczęło wymagać, oprócz standardowej listy zgłoszonych uczestników, także indywidualnych zgłoszeń podpisanych osobiście (tzw. ochotniczych deklaracji), po dostarczeniu których wystawiano kartę powołania⁸. W akcji agitacyjnej wykorzystywano nauczycieli, radio, a nawet występy artystyczne. Redagowano specjalne gazetki ściennie i broszury informacyjne. Wśród materiałów propagandowych znalazła się m.in. następująca scenka: „Nareszcie rozwiązałem dręczącą mnie zagadkę! – No jaką? – Zastanawiałem się, jak najlepiej spędzić wakacje. – I co? – Jadę na ochotnika do brygady SP!”⁹.

W czerwcu 1952 r. Zarząd Główny ZMP zwołał specjalną konferencję dla przewodniczących szkolnych kół oraz szefów brygad, podczas której dyskutowano o usprawnieniu pracy propagandowej wśród młodzieży¹⁰. Stwierdzono, że najlepiej będzie wykorzystać doświadczenia dotychczasowych uczestników brygad, którzy opowiedzą, czego można spodziewać się podczas wyjazdu. Wątpliwości rodziców starano się rozwiewać w czasie zebrań, podkreślając pozytywne

⁶ ZMP – Związek Młodzieży Polskiej powstał w lipcu 1948 r. z inicjatywy Polskiej Partii Robotniczej. Uczestniczył w stalinizacji Polski, mobilizował młodzież do pracy na wielkich budowach, inwigilował nauczycieli i uczniów. Zob. Szuba, *Powszechna Organizacja*, s. 30.

⁷ W 1952 r. spośród 1358 chłopców zakwalifikowanych do brygad PO SP z województwa katowickiego, pojechało na nie o ponad 100 osób mniej, podobnie zresztą jak dziewcząt, których pierwotnie miało wyjechać 880. Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APK), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN) Kuratorium Okręgu Szkolnego Katowickiego (dalej: KOSK), sygn. 1456, Protokół z konferencji dyrektorów szkół, dowódców i szefów brygad rolnych oraz aktywu brygadowych kół ZMP – 18 IX 1952, k. 87.

⁸ APK, PWRN KOSK, sygn. 1456, Sprawozdanie z akcji brygad rolnych 1952 r. – 10 VI 1952, k. 4.

⁹ Lesiakowski, *Powszechna Organizacja*, s. 86.

¹⁰ APK, PWRN KOSK, sygn. 1456, Sprawozdanie z akcji..., k. 4. Takich konferencji odbyło się przed terminem wyjazdu jeszcze kilka.

aspekty wyjazdów. Głównym tematem była sprawa wyżywienia i ewentualnej utraty wagi przez dzieci. Władze uspokajały rodziców zapewniając, że każdy z uczestników otrzyma wyżywienie w wysokości 4 tys. kalorii, bieliznę osobistą i pościelową, ubrania i obuwie. Wskazywały także rolę brygad w zapewnianiu dobrobytu w kraju: „brygady to chleb, który nam wszystkim jednakowo smakuje i nie chcielibyśmy, by go było za mało”¹¹.

Akcję agitacyjną prowadzono z rozmachem, aby wypełnić ustalone limity werbunkowe. Już na tym etapie dochodziło do rozbieżności realiów z obietnicami. W Liceum im. Marii Konopnickiej w Katowicach mówiono uczennicom, że pracować będą tylko po trzy godziny dziennie, a pozostały czas przeznaczą na wypoczynek. Zderzenie z rzeczywistością i nawet 11-godzinną dniówką było na tyle bolesne, że dziewczęta odmawiały dalszej pracy¹². Nie były to zdarzenia odosobnione. Chcąc uniknąć podobnych sytuacji, organizatorzy brygad apelowali do władz oświatowych, by nie przesadzały z kolorowym opisem pracy w nich i nie porównywały turnusów do czasów. Zalecano informować zgodnie z prawdą, że w czasie wyjazdu młodzież zobowiązana jest pracować po 11 godzin dziennie¹³.

Polecenie włączenia się w akcję propagandową na rzecz udziału młodzieży w brygadach rolnych otrzymali również nauczyciele. Zobowiązano ich do przeprowadzania na lekcjach rozmów, mających naturalnie nawiązywać do zagadnień brygad rolnych i zachęcać do pracy¹⁴. Nazwiska uczniów unikających wyjazdów polecono wywieszać na szkolnych gazetkach ściennych, a nawet publicznie odczytywać na apelach. Młodzieży tłumaczono, że incydenty związane z załatwianiem „lewych” zwolnień lekarskich nie są przejawem niekompetencji władzy, ale że to wróg klasowy znalazł grunt, by utrudnić realizację założeń planu sześcioletniego¹⁵. Uciekano się również do gróźb. Uczniów straszono najczęściej niezdaniami matury, jeśli podczas wakacji nie pojadą na żniwa¹⁶.

¹¹ *Ibidem*, Protokół z konferencji... – 18 IX 1952, k. 87.

¹² *Ibidem*, k. 87, 96.

¹³ *Ibidem*, Ogólne sprawozdanie opisowe z akcji brygady rolne – 5 VIII 1952, k. 26. Zob. Krzysztof Lesiakowski, *Werbunek młodzieży do brygad Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (1948–1955)*, „Dzieje Najnowsze”, 36 (2004), 2, s. 155–174.

¹⁴ Ponieważ w ówczesnej sytuacji społecznej liczyły się każde ręce do pracy, organizowano także turnusy dla uczniów z poprawkami. APK, PWRN KOSK, sygn. 1455, Wytyczne w sprawie wizytacji brygad „SP” na 1952 r. – 14 III 1952, k. 15.

¹⁵ APK, PWRN KOSK, sygn. 1456, Ogólne sprawozdanie..., k. 26; Protokół z konferencji... – 18 IX 1952, k. 87.

¹⁶ *Na przełomie. Antologia relacji nauczycieli i uczniów z lat 1944–1956. Cz. 2*, red. Stanisław Mauersberg, Marian Walczak, Warszawa 1996, s. 128.

Po zwerbowaniu odpowiedniej liczby ochotników z pomyślnie zaliczonymi badaniami lekarskimi, na specjalnej uroczystości wręczano im karty powołania i legitymacje. Dopiero wtedy byli oni informowani o miejscu pobytu, dokładnym rodzaju pracy oraz o wynagrodzeniu¹⁷. Przed wyjazdem do pracy w brygadach organizowano uroczyste pożegnania uczniów. Na takiej ceremonii mile widziani byli przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ZMP, Komendy Wojewódzkiej PO SP oraz przedstawiciele junaków. Po uroczystym pożegnaniu młodzież maszerowała w szyku przy akompaniamencie orkiestry na dworzec kolejowy. Tam dzielono uczniów na kompanie (plutony), skompletowane najczęściej według szkół i kierowano do wagonów. Pociągi były udekorowane flagami, afiszami i transparentami. Podniosła atmosfera miała uświadamiać uczniom i ich rodzicom wagę udziału w brygadach i sens pracy dla dobra ojczyzny¹⁸.

Także i w tym przypadku nie obywało się bez sytuacji groteskowych. Niekiedy lęk organizatorów brygad rolnych przed niewypełnieniem limitów werbunkowych był tak duży, że powoływali nawet o 100% więcej junaków. W 1952 r. połowa chłopców przybyłych na dworzec w Katowicach została zawrócona i odesłana do domu. Zdarzało się, że wszystkim junakom nakazano stawić się na równocześnie, przez co część nowo sformowanych brygad oczekiwała na pociąg nawet 19 godzin. Wspomniane incydenty wzmacniały brak zaufania rodziców do organizatorów wyjazdów. Wieści o odsyłaniu młodzieży oczekującej na pociąg rozchodziły się lotem błyskawicy, dlatego władze już na tym etapie spodziewały się problemów z organizowaniem kolejnych turnusów i wypełnianiem limitów¹⁹.

Większość spraw organizacyjnych związanych z zakwaterowaniem brygad w miejscu pobytu spoczywała na Państwowych Gospodarstwach Rolnych (dalej: PGR) i lokalnych komendach PO SP. Kontrolowali je wizytatorzy rekrutowani

¹⁷ Większość Państwowych Gospodarstw Rolnych, w których miała stacjonować młodzież, rozmieszczono nad morzem, co motywowano zdrowotnym działaniem jodu. APK, PWRN KOSK, sygn. 1455, W sprawie wizytacji brygad..., k. 17.

¹⁸ Władze dostały wytyczne, by w czasie uroczystości nie zanudzać młodzieży przydługimi wystąpieniami. *Ibidem*, k. 19.

¹⁹ *Ibidem*, Meldunek w sprawie odjazdu młodzieży do brygad – 9 VII 1952, k. 8. Problemy z podstawieniem składów zdarzały się także w dniach wyjazdu brygad. W Błażejowicach junaczki z brygady nr 351 odwiózł ciągnikiem do Opola delegat Komendy Powiatowej Głubczyce, ponieważ zabrakło dla nich miejsca w pociągu. APK, Powszechna Organizacja „Służba Polsce” Komenda Zgrupowania Brygad w Katowicach (dalej: KW PO SP), sygn. 55, Sprawozdanie z brygady nr 351 – 16 XI 1953, k. 98.

pośród pracowników szkół, z których przyjeżdżała młodzież. Interesowano się przede wszystkim warunkami mieszkaniowymi, wyżywieniem, rodzajem pracy, zachowaniem młodych i ich pracą w świetlicy. Wizytacje odbywały się na rozkaz dyrektora Departamentu Wojskowego Ministerstwa Oświaty i kończyły się naradą z dowództwem oraz wnioskami spisanyymi w wyczerpujących sprawozdaniach przesyłanych do właściwych wydziałów oświaty²⁰. Na ich podstawie można stwierdzić, że junakom nie zapewniało odpowiednich warunków bytowych. Najczęściej wspominaną bolączką była bardzo niska jakość zakwaterowania junaków, przecząca wizjom roztaczanym przez ZMP o dobrobycie i wielkości państwa. Z tego też powodu kadra PO SP miała poważny problem z realizowaniem celów wytyczonych przez partię. Gospodarstwa rolne były zazwyczaj biedne, pozbawione elektryczności i bieżącej wody, stąd młodzież myła się w strumieniach. Powodowało to gwałtowne obniżenie higieny i wzrost zachorowalności. Nie pomagała nawet obecność higienistki i lekarza brygadowego. Zdarzało się, że przez cały okres trwania turnusu trzeba było dowozić wodę beczkowitzami²¹. Prawdziwy dramat związany z higieną przeżyły junaczki, które w 1952 r. trafiły do województwa gdańskiego. Obozowisko brygady wyznaczono w sąsiedztwie stajni i gorzelni. Fetor, brud i niezliczona liczba much nie pozwalały dziewczętom normalnie funkcjonować. Pisały one do rodziców listy, w których prosiły o przysłanie im chleba. Sytuacja była bardzo poważna, zbulwersowany był nią sam wizytator. Niewiele lepsze warunki czekały na młodzież w gospodarstwie niedaleko Ustrzyk Dolnych w Bieszczadach. Nie dość, że do obozu dało się dotrzeć tylko jedną, górską, niebezpieczną drogą, to, gdy dłużej padał deszcz, nie mógł nią dojechać wóz z dostawami mięsa i chleba²². W takich warunkach trudno było przekonywać młodzież o wyższości socjalistycznego ustroju.

Podobne problemy występowały w zakresie wyżywienia, którego jakość najbardziej interesowała rodziców. Na zebraniach przed wyjazdami informowano ich, że młodzież będzie otrzymywać smaczne i kaloryczne posiłki. Władze przekonywały, że uczestnicy wyjazdu wrócą cięższe o kilka kilogramów, co dla części opiekunów mogło być istotnym argumentem. Tymczasem rzeczywistość wyglądała

²⁰ APK, PWRN KOSK, sygn. 1456, Ogólne sprawozdanie..., k. 24, 29.

²¹ *Ibidem*, Sprawozdanie nr 154, k. 33; APK, KW PO SP, sygn. 28, Sprawozdanie z pracy w brygadzie nr 503 – 22 VII 1953, k. 55; Sprawozdanie z brygady rolnej nr 502 – 24 VII 1953, k. 80.

²² *Ibidem*, Ogólne sprawozdanie..., k. 25–26; Sprawozdanie... nr 154, k. 30, 33; Sprawozdanie z wizytacji męskiej brygady rolnej „SP” nr 378 – 18 VIII 1952, k. 71.

zgoła odmiennie²³. W większości brygad brakowało nie tylko chleba, ale też warzyw i owoców. Zwykle kucharka do sporządzenia obiadu dysponowała kaszą, mięsem i ziemniakami, często śmierzącymi, bo zaparzonymi w transporcie. Jediną możliwością poratowania zaopatrzenia w brygadach były wizytacje miejscowych oficjeli. Niekiedy sytuacja była tak trudna, że cieszą się z jakichkolwiek dostaw. I tak, w brygadzie nr 155 zapanowała ogromna radość, gdy po kilkunastu dniach udało się zdobyć 100 kg kapusty, a w brygadzie nr 206, gdy pojawiły się buraki, kapusta, młode ziemniaki i cebula²⁴. W obliczu takich sytuacji Kwatermistrz Komendy Wojewódzkiej PO SP polecił dostarczyć dla junaków ziemniaki i marmoladę. Zarządził też sporządzenie specjalnej skrzyni do transportu mięsa, które do tej pory dostarczane było w workach, przez co docierało na miejsce śmierzące²⁵. Brygada nr 243, w której przebywała młodzież ze szkół gliwickich, miała według wizytującego warunki żywieniowe „poniżej krytyki”. W sprawozdaniu napisano: „kucharka nie chce i nie umie gotować. Zmuszono ją do tej funkcji, a innej nie można znaleźć. Pomocnice kuchenne to skończone lenie, nie chcą zmywać naczyń wskutek czego muchy mają żerowisko. Posiłki niesmaczne, brudne, bez żadnych przypraw. Mięso cuchnie wskutek nie posolenia, mleko zakwasza się w brudnych naczyniach”²⁶.

Z każdym kolejnym turnusem trudniej było ukrywać informacje o fatalnym poziomie wyżywienia, tym bardziej że kiepskie posiłki i wielogodzinna praca powodowała spadek wagi uczestników, którzy wracali chudsi i przemęczeni. W tak skrajnych warunkach proces indoktrynacji młodzieży osiągał odwrotne skutki od zamierzonych i władze zdawały sobie z tego sprawę, starając się interweniować u lokalnych struktur partyjnych w celu poprawy sytuacji. Wizytatorzy zwracali uwagę, by pomiędzy uczestnikami brygad i ich przełożonymi panowało poczucie równości. Zalecano, aby kadra wychowawcza spożywała posiłki razem z uczniami, ponieważ zauważano, że zjadała ona produkty lepsze jakościowo, co szybko

²³ W tym celu prowadzono regularne ważenie i prowadzono kontrole, w jakim tempie młode organizmy przybierają na wadze. Starano się wykazywać, że w najgorszym przypadku waga junaka się nie zmieniała.

²⁴ APK, PWRN KOSK, sygn. 1456, Sprawozdanie... nr 154, k. 34; Sprawozdanie z wizytacji męskiej brygady rolnej „SP” nr 246 – 28 VII 1952, k. 55.

²⁵ *Ibidem*, Ogólne sprawozdanie..., k. 26; APK, KW PO SP, sygn. 29, Sprawozdanie z brygady nr 509 – VIII 1953, k. 52.

²⁶ APK, PWRN KOSK, sygn. 1456, Sprawozdanie z wizytacji męskiej brygady rolnej „SP” nr 243 – 28 VII 1952, k. 40.

było dostrzegane przez młodzież²⁷. Dość często dochodziło do sytuacji, gdy w ostatnich dniach pobytu nie było nic do jedzenia. Zwykle było to związane z zarządzaniem przez kadre libacji alkoholowych, dlatego wychowawców dyscyplinowano za pomocą premii finansowych w wysokości 200 zł, przyznawanych dopiero po pozytywnej opinii przedstawionej przez wizytatorów²⁸.

Problemy związane z aprowizacją i rozchodzące się błyskawicznie plotki o jakości wyżywienia w brygadach spowodowały, że opiekunowie brygad zaczęli kontrolować listy pisane do rodziców. Starano się reagować na złe opinie, wysyłając wizytatorów w celu zaradzenia trudnościom. Wizytatorzy obwiniali za karygodne zaniedbania organizatorów obozów, czyli PGR-y i lokalnych przedstawicieli ZMP i PO SP²⁹. Nie brali pod rozwagę faktu, że błędy popełniono już na samym etapie planowania, gdy wysyłano młodzież głównie do miejscowości położonych na terenach włączonych do Polski po II wojnie światowej, borykających się z wieloma problemami, a zwłaszcza kwestiami aprowizacyjnymi.

Praca fizyczna w brygadach rolnych była ciężka. Najczęściej junacy plewili i okopywali uprawy, zbierali warzywa, ładowali je na wozy, monitorowali stan zagrożenia stonką. Wykonywali większość prac rolnych w gospodarstwie. Bardziej wprawieni uczniowie kosili trawę. Jeśli panowała ładna pogoda, praca trwała przez sześć dni w tygodniu po 11 godzin dziennie³⁰. Młodzież rozpoczynała dzień o godzinie 5 rano, po krótkiej gimnastyce i porannej toalecie udawała się na apel, podczas którego śpiewała *Hymn SP*. Po śniadaniu zwoływano apel poranny i informowano junaków o zadaniach produkcyjnych zleconych do wykonania w danym dniu, odczytywano nagrody i nagany, odbierano raporty. Do pracy wyruszano o godzinie 7, wracano około 18. Przed kolacją organizowano zajęcia popołudniowe,

²⁷ W jednej z brygad oskarżono lekarza o to, że zjadł na kolację kielbasę mieszczącą się aż na dwóch talerzach. *Ibidem*, Sprawozdanie z wizytacji męskiej brygady rolnej „SP” nr 154 – 4 VIII 1952, k. 32–33.

²⁸ Premie nie były często przyznawane z uwagi na zbyt swobodne zachowanie opiekunów w czasie turnusów. Np. nauczycielka z Mławy została jej pozbawiona z powodu nocnych wypraw do sąsiednich PGR-ów, w których stacjonowali studenci wyższych uczelni. *Ibidem*, Sprawozdanie... nr 207, k. 79.

²⁹ *Ibidem*, Ogólne sprawozdanie..., k. 25.

³⁰ Najwyższy zarobek w 1952 r. za dwa tygodnie wynosił 180 zł, a najniższy 43 zł. W kolejnych latach zarobki wyglądały podobnie w zależności od wyrobionej normy i liczby godzin pracy. Dzienny zarobek wahał się od 7 do 27 zł. *Ibidem*, Ogólne sprawozdanie..., k. 24–26; Sprawozdanie z wizytacji męskiej brygady rolnej „SP” nr 250 – 1 VIII 1952, k. 65; APK, KW PO SP, sygn. 57, Sprawozdanie poinspekcyjne z brygady rolnej nr 51 – 7 VIII 1953, k. 33.

w tym szkolenia polityczno-wojskowe³¹. Po kolejnym apelu i kolacji odbywały się zajęcia w świetlicy, a dzień kończył się apelem wieczornym, w czasie którego junacy ponownie śpiewali *Hymn SP*. Cisza nocna zapadała po godzinie 22³².

Po sformowaniu brygad swoje struktury instalował w nich ZMP. Jego zadaniem było dbanie o odpowiednie nastawienie junaków do pracy i pilnowanie skuteczności indoktrynacji młodzieży. Członkowie ZMP byli zazwyczaj inicjatorami podnoszenia normy i zachęcali do bezpłatnej pracy w dni wolne. Podnoszenie norm deklarowano często w formie rezolucji podpisywanych na masówkach. W brygadzie nr 245 po takim zobowiązaniu chłopcy wykonywali 160% normy. Pochwały zebrała także brygada nr 155, w której członkowie ZMP zobligowali pozostałych junaków do tak intensywnej pracy, że w żadnym dniu nie wykonali mniej niż 100% normy. Chłopcy przydzieleni do niej zadeklarowali z okazji Zlotu Młodych Przodowników wyplewić za darmo 20 ha pola z uprawą buraków³³. Powody podnoszenia norm znajdowano rozmaite. W 1953 r. połączono je z obchodami Światowego Festiwalu Młodzieży. W podpisanej wówczas rezolucji podkreślono: „Niech nasze zobowiązanie będzie jednym z tysięcy ciosów w haniebną robotę podlegaczy wojennych maczających swe krwiożercze ręce w niewinnej krwi narodów kolonialnych i chcących rozpętać nową wojnę. Niech staną się bezsilni wobec mas młodzieży całego świata. Niech drżą przed masami młodzieży”³⁴.

Oprócz zobowiązań grupowych podejmowano także zobowiązania indywidualne. Rekordziści planowali wykonać 230% normy. W brygadach instalowano tablice, na których codziennie wywieszano listy przodowników pracy i tzw. bumelantów. Wyczytywano ich nazwiska w rozkazach dziennych, robiono zdjęcia do gazetek ściennych. Na koniec turnusu wręczano najlepszym podziękowania i nagrody, zwykle pióra lub książki ufundowane przez dyrektorów PGR. Najslabszym junakom udzielano nagany i w prześmiewczy sposób prezentowano ich w czasie wieczornych inscenizacji³⁵.

³¹ W sytuacji, gdy po pracy brakowało czasu na szkolenie, poświęcano na nie niedziele. Zob. Ludwik Stanisław Szuba, *Pierwsze lata działalności Powszechnej Organizacji Służba Polsce*, „Czasy Nowożytne”, 14 (2003), s. 184.

³² Radosław Gross, *Życie codzienne junaków w brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na terenie województwa olsztyńskiego*, „Echa Przeszłości”, 11 (2010), s. 253–254.

³³ Szereg szkół województwa katowickiego z okazji Zlotu zobowiązało się, że 100% ich uczniów wyjedzie ochotniczo do brygad i będzie współzawodniczyć z brygadami innych województw.

³⁴ APK, KW PO SP, sygn. 54, Rezolucja – 6 VI 1953, k. 18.

³⁵ APK, KW PO SP, sygn. 55, Sprawozdanie z brygady nr 524 – 1953, k. 2, 3, 6.

Podnoszenie norm niekoniecznie odpowiadało młodzieży, zwłaszcza jeśli ich konsekwencją była praca w niedzielę³⁶. Wywołało także rozdrażnienie etatowych pracowników PGR, którzy nie mieli ochoty na rywalizację. Pojawiały się bezpodstawne oskarżenia wobec junaków. Chłopców z brygady nr 271 posądzono o zepsucie maszyny rolniczej poprzez wrzucenie do niej wideł, a wyjaśnieniem tego incydentu zajął się Urząd Bezpieczeństwa. W wyniku prowadzonych czynności uczniów uniewinniono. Odpowiedzialnością za awarię maszyny obarczono brygadzystę PGR, który został aresztowany. Zdarzało się, że brygady konkurowały ze sobą, tworząc ranking najefektywniejszych. Dowódcy zwycięzców otrzymywali dyplomy, odznaczenia i nagrody dla szkół, a sama brygada – sztandar. Jednak rywalizacja taka zawsze była inicjatywą odgórną i służyła realizacji określonych prac³⁷.

Uczniowie szkół średnich ogólnokształcących byli zwykle grzeczniejsi od pozostałych uczestników brygad, składających się z uczniów szkół innego typu, m.in. dlatego, że licealistom zależało na utrzymaniu pozytywnej opinii od dowódcy. Natomiast wykorzystywani do wypełnienia luk w limitach werbunkowych uczniowie szkół zawodowych częściej traktowali pracę jak katorgę i nie przejmowali się ocenami. W sprawozdaniach podawano, że tej grupie junakom nie zależało na opinii, gdyż skończyli szkołę zasadniczą i jedynie mogą nie być przyjęci do pracy. Jeden z wizytatorów zauważał, że taka sytuacja niezmiernie by ich ucieszyła³⁸. Wspomniana reguła nie zawsze się sprawdzała. Przykładowo, w brygadzie współtworzonej przez uczennicę liceum im. M. Konopnickiej w Katowicach z 16 jej uczestniczek tylko jedna otrzymała pozytywną opinię. Według dziewcząt powodem takiego stanu była postawa przełożonej brygady, która faworyzowała swoje podopieczne. Dziewczyny narzekały, że w upalne dni nie dostawały wody do picia, a narzucane przez aktyw ZMP normy były niemożliwe do wykonania. Licealistka, która starała się je spełnić, została odwieziona do szpitala z podejrzeniem udaru słonecznego. Uczennice pracowały do 12 godzin dziennie, a pracy nie przerywały nawet w czasie burzy. Przerwę zlikwidowano w ogóle, uznając, że nie ma już na nią czasu, ponieważ dojazd z siedziby brygady na pole zajmował blisko dwie godziny. Z powodu ciągłego braku wody junaczki nie mogły się umyć przed snem.

³⁶ Zob. Krzysztof Lesiakowski, *Laicyzacja młodzieży w hufcach i brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (1948–1953)*, „Dzieje Najnowsze”, 38 (2006), 2, s. 55–80.

³⁷ APK, PWRN KOSK, sygn. 1456, Protokół z konferencji... – 18 IX 1952, k. 89, 96; Ogólne sprawozdanie..., k. 25–26.

³⁸ *Ibidem*, Sprawozdanie ... nr 154, k. 33.

Po zgłoszeniu sprawy przełożonym usłyszały, że nic nie szkodzi, że pobrudzą pościel, bo ta jest państwowa. Sprawa na tyle zbulwersowała dyrekcję liceum, że interweniowała ona w miejscowym wydziale oświaty. Spór skończyły się zawarciem kompromisu. W zamian za uzyskanie pozytywnych opinii, uczennice zobowiązały się przeprowadzić agitację na terenie szkoły na temat pozytywów pracy w rolnych brygadach SP i przemilczeć własne doświadczenia³⁹.

Zdarzało się, że dawały o sobie znać antagonizmy regionalne. W brygadzie nr 378, do której trafili uczniowie z liceów z Sosnowca i Mysłowic, już w czasie podróży, ujawniły się animozje dzielące Górnoślązaków i Zagłębiaków. Chłopcy pobili się i obrzucili wulgaryzmami. Po przybyciu na miejsce opiekunowie – w ramach integracji – rozmieścili junaków we wspólnych pokojach. Zdaniem wizytatora zabieg ten przyniósł pożądane rezultaty, ponieważ w czasie pracy brygady nie dochodziło już do incydentów między junakami. Podkreślono za to szczególnie wulgarny język uczniów z Sosnowca. Chłopcy pili alkohol i straszili w nocy miejscową społeczność, a najczęściej powtarzały się ich nocne wycieczki do stacjonującej niedaleko brygady żeńskiej. Wychowawczynię brygady junaczek tak oburzyła wspomniana sytuacja, że poinformowała o niej władze wojewódzkie PO SP. Nagłośnienie tego typu spraw nie było nikomu na rękę, dlatego oberwało się samej zgłaszającej, której wytknięto purytańskie poglądy⁴⁰. Właśnie z uwagi na obawę przed obyczajowymi skandalami nie tworzone brygad koedukacyjnych.

Procesem indoktrynacji kierował w brygadach ich dowódca wspierany przez kierowników. Musieli oni realizować odgórne wytyczne, a w swojej pracy opierali się na strukturach ZMP. Członkowie ZMP organizowali akademie, ogniska i zabawy, na które wymagano zapraszania miejscowej społeczności. Takie spotkania miały być okazją do zacieśniania więzi między miastem a wsią. Działacze co roku przygotowywali akademie z okazji święta 22 Lipca, a delegacje młodzieży jeździły na uroczystości organizowane przez miejscowe władze. Po wieczornych apelach, jeśli dana brygada miała dostęp do radia, słuchano dziennika i robiono prasówki. Dwa razy w tygodniu w świetlicy przeprowadzano pogadanki na temat ustroju Polski i sytuacji międzynarodowej. Przykładowo w brygadzie nr 378, w toku zajęć z wychowania politycznego, omawiano następującą kwestię: „pluga- we wyrazy pozostałością bytu faszystowskiego oraz walka z bumelanctwem nie

³⁹ *Ibidem*, Sprawozdanie... nr 205, k. 77–78.

⁴⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie... nr 378, k. 70.

jest donosicielstwem, lecz czujnością produkcyjną⁴¹. Pracę polityczną w brygadach wspierali Polacy studiujący w Moskwie. Opowiadali o wrażeniach z pobytu w ZSRR, prezentowali osiągnięcia tego kraju z różnych dziedzin życia i wygłaszali stosowane referaty, np. *Rolnictwo w Związku Radzieckim*⁴².

Praca kulturalno-oświatowo prowadzona w brygadach w czasie wolnym miała precyzyjnie wyznaczone ramy, z których rozliczano dowódców. Uznawano ją za kwintesencję możliwości kreowania właściwego światopoglądu młodzieży, dlatego miała ona bardzo rozbudowaną formę. Realizowano ją z pomocą różnorodnych zespołów kulturalno-oświatowych, wspieranych przez aktywność ZMP. Zespół artystyczny skupiał junaków chętnych do śpiewania. Przećwiczony repertuar prezentowali oni podczas wieczornic. Piosenki towarzyszyły też codziennym zajęciom, jak marsz czy praca w polu. W repertuarze najczęściej pojawiały się *Piosenka o Stalinie*, *Serce Generała*, *Traktorzystka*, *Marsz I-ego Korpusu*, *Oka* i *Piosenka na dzień dobry*. Najlepsi śpiewacy trafiali do chóru, który przygotowywał pieśni patriotyczne wykonywane z okazji oficjalnych uroczystości. Junacy ze swoimi występami wychodzili także poza brygadę i przygotowywali programy artystyczne dla pracowników pobliskich zakładów⁴³. Efekty ich pracy miały być prezentowane w radiowęzłach, których albo po prostu nie było, albo z powodu ciągłych problemów z dostawą prądu nie można z nich było korzystać. Jeden z dowódców raportował: „Praca radiowęzła dotychczas nie istnieje, powodem jest to, że brak prądu, brak adaptera, brak mikrofonu”⁴⁴. Chór ściśle współpracował z zespołem muzycznym. Brygady dysponowały werblami i akordeonami, które junacy zabierali z domu. Dobrze wyposażone jednostki miały także mandoliny, gitary i skrzypce. Dostęp do instrumentów pozwalał rozwijać działalność kulturalną, dlatego dowódcy upominali się o nie u przełożonych, często bezskutecznie. Zdarzały się jednak i takie brygady, w których instrumenty wprawdzie były, ale

⁴¹ *Ibidem*, Sprawozdanie... nr 243, k. 40; Sprawozdanie... nr 250, k. 65; Protokół z konferencji... – 18 IX 1952, k. 89.

⁴² *Ibidem*, Sprawozdanie z wizytacji żeńskiej brygady rolnej „SP” nr 253 – 26 VIII 1952, k. 75.

⁴³ APK, KW PO SP, sygn. 54, Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej w brygadzie nr 77 – 2 VII 1953, k. 15; Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej w 78 brygadzie 21 – VI 1953, k. 18; Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej w brygadzie nr 49 – 20 VI 1953, k. 21; Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej w brygadzie nr 40 – 21 VI 1953, k. 23.

⁴⁴ *Ibidem*, Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej brygady nr 15 – 15 VI 1953, k. 62. Dowódca informował, że prąd do radiowęzła był dostarczany w godzinach od 21 do 4. Sytuacja taka nie zmieniała się mimo interwencji u inwestora w celu podłączenia stałego prądu.

nikt nie potrafił na nich grać⁴⁵. Na naukę gry na instrumentach, wobec ciężącym na junakach obowiązku pracy, nie było czasu.

Zespół zdobniczo-dekoracyjny zajmował się upiększeniem świetlicy, w której miało się toczyć życie kulturalno-oświatowe brygady. Starano się przystroić także sypialnie, których stan pozostawał zwykle wiele do życzenia. Praca zespołu w dużej mierze uzależniona była od dostępności materiałów papierniczych, z których mogła korzystać, przygotowując dekoracje i ozdoby. Junacy odpowiadali za opracowanie materiałów służących podnoszeniu normy. Przygotowywano karykatury rówieśników niewywiązujących się z narzuconych norm czy unikających gimnastyki. Na gazetkach ściennych prezentowano przodowników pracy, ale zazwyczaj służyły obrazowaniu życia brygady oraz uroczystości państwowych⁴⁶. W brygadach starano się rozwijać czytelnictwo odpowiednio wytypowanych książek. W kanonie lektur dostępnych praktycznie w każdej brygadzie znalazły się: *Jak hartowała się stal*, *Murzyn z kopalni złota* i *Daleko od Moskwy*. Prowadzono przy tym ściśle statystyki czytelnictwa i nagradzano najlepsze w tym względzie brygady. Zalecano także prenumeratę czasopism i prasy. Zachęcano młodzież do pracy w roli korespondentów i do pisania artykułów sprawozdawczych do „Trybuny Robotniczej”⁴⁷. Atrakcyjne dla młodzieży były pokazy filmów i wyjścia do kina. Repertuar był oczywiście mocno upolityczniony, ponieważ zgodnie z zaleceniami jednym z zasadniczych celów PO SP było podnoszenie na wyższy poziom świadomości politycznej młodzieży. Realizowano te wytyczne podczas oglądania takich filmów jak: *Miasto nieujarzmione*, *Wolne lato*, *Żołnierz zwycięstwa* i *Czarodziej Glinka*. Przed pokazem tego pierwszego inicjowano dyskusje, podczas której omawiano krzywdy zadane Polakom przez hitlerowskiego okupanta⁴⁸.

Wszystkie powyższe zespoły organizowały swoją pracę głównie w świetlicy. Ćwiczone tam piosenki i gry na instrumentach, organizowano konkursy,

⁴⁵ *Ibidem*, Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej w brygadzie nr 25 – 22 VI 1953, k. 41; Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej w brygadzie nr 407 – 30 VI 1953, k. 26; Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej w brygadzie nr 7 – 25 VI 1953, k. 28; Sprawozdanie z brygady nr 535 – VIII 1953, k. 209.

⁴⁶ APK, KW PO SP, sygn. 55, Sprawozdanie z inspekcji całokształtu brygady nr 358 – 16 XI 1953, k. 164; Sprawozdanie opisowe z zakończenia turnusu brygady nr 360 – 16 XI 1953, k. 176; sygn. 54, Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej brygady nr 21 – 10 VII 1953, k. 81–82.

⁴⁷ *Ibidem*, Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej w brygadzie nr 65, k. 78.

⁴⁸ APK, KW PO SP, sygn. 62, Materiały do wykorzystania w prasie – 27 II 1954, k. 119; sygn. 54, Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej w brygadzie nr 21 – 10 VI 1953, k. 3; Sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej w brygadzie nr 65, k. 78.

przygotowywano dekoracje i gazetki, czytano książki, oglądano filmy lub słuchano radia. Do rozwijania działalności świetlicowej potrzebna była dobra baza lokalowa i środki, a bardzo często temat ten pozostawiał wiele do życzenia. Brakowało nierzadko prądu, a stan pomieszczeń przewidziany na świetlicę był tak zły, że zajęcia odbywały się w sypialniach lub w przerwach w pracy w polu⁴⁹. Nie zapomniano o wychowaniu fizycznym. Najczęściej udawało się organizować sekcje siatkówki i piłki ręcznej. Braki broni i amunicji uniemożliwiały za to realizację zadań z zakresu szkoleń strzeleckich⁵⁰.

Indoktrynacja młodzieży miała przebiegać sprawnie, a junacy mieli być jej poddawani nieustannie przez cały czas pobytu w brygadach. Katalog środków przeznaczonych do wykorzystywania w pracy kulturalno-oświatowej został dokładnie zaprojektowany przez władzę. Różne przeszkody utrudniały jednak osiągnięcie wyznaczonych celów. Brakowało odpowiedniego zaangażowania dyrektorów gospodarstw, co odbijało się na całym życiu brygady. Młodzieży nie zapewniało właściwego zakwaterowania, w gospodarstwach panowały fatalne warunki sanitarne, wyżywienie odbiegało od norm, a dzień pracy był wyczerpujący. Przełożonym zależało głównie na wdrażaniu współzawodnictwa i wyrabianiu wysokich norm. Zdarzały się brygady, w których sytuacja wyglądała zgoła inaczej, ale były to odosobnione przypadki. Wszystko to rodziło frustrację młodych ludzi. O skuteczności indoktrynacji decydowały nie tylko kwestie bytowe, ale też postawa i kompetencje kadry. W sprzyjających warunkach łatwiej było namawiać młodzież do pracy, podnoszenia normy i całej palety zajęć świetlicowych. Pomagali w tym członkowie ZMP, którzy koordynowali pracę polityczną junaków oraz pilotowali życie kulturalne i edukacyjne brygady. Za ofiarną pracę junacy otrzymywali dyplomy i wyróżnienia. Zapewniano ich, że odpowiednią postawą polityczną mogą zapewnić sobie lepszy start w przyszłość, że zostaną zauważeni i docenieni. Jednak z uwagi na ciągłe braki organizacyjno-materialne junacy szybko przestali wierzyć w podobne obietnice.

Przekazywane przez uczniów informacje o realiach pracy w brygadach rodziły coraz większe problemy z rekrutacją. Niespodziewanie największym problemem w skutecznej indoktrynacji młodzieży okazało się zderzenie rzeczywistości z wizją roztaczaną przez władze. Zakwaterowanie młodzieży oceniane jako

⁴⁹ APK, KW PO SP, sygn. 29, Sprawozdanie z pracy brygady nr 101 – 27 VIII 1953, k. 200.

⁵⁰ APK, KW PO SP, sygn. 30, Sprawozdanie z pracy brygady nr 509 – rok 1953, k. 192; Sprawozdanie z brygady nr 505 – 16 XI 1953, k. 81.

skandaliczne i fatalne wyżywienie stworzyły grunt do powstania czarnej legendy. Po kilku turnusach nie dało się już uciszyć głosów krytyki i przysłonić prawdziwego obrazu brygad. W sprawozdaniach pojawiały się wnioski, by dla dobra procesu indoktrynacji młodzieży nie organizować brygad w gospodarstwach stojących na niskim poziomie. Jeden z raportujących zauważył gorzko: „Mówimy im jedno a oni widzą później te lipę”⁵¹. Z upływem czasu władze oświatowe zaczęły się wycofywać z wysyłania młodzieży do pracy w brygadach rolnych. Koszty utrzymania junaków przekraczały zresztą dochody z ich pracy. Brygady rolne zakończyły swój żywot wraz z likwidacją Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w 1955 r. zaraz po zakończeniu planu sześcioletniego⁵².

SUMMARY

In 1948, the National Organization “Service to Poland” was established, which was entrusted with the task of shaping the “right” attitude among youngsters. One of its tasks was to organize holiday trips for young people to work in farm brigades. The article analyses the functioning of youth in these brigades and the method of indoctrination that they were subjected to at that time. The following issues are discussed: the process of recruiting the so-called “junaks”, living conditions of the youth and their work on farms, organization of free time, control by the authorities, and cultural and educational activities carried out in recreational rooms organized for this purpose. The article is based on unpublished source materials from the region of activity by the Provincial Headquarters of the National Organization “Service to Poland” in Katowice. These are mainly sources of a normative character and reports on the activity of farm brigades. Documents by educational authorities included in the team of the Presidium of the Provincial Council of the District School Board in Katowice, detailing the participation of schoolchildren in the brigades as well as describing the conditions in them, their problems and achievements, as well as secondary sources were also used.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

Archiwum Państwowe w Katowicach

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej *Kuratorium Okręgu Szkolnego Katowickiego (1950–1973/74)*, sygn. 1455; 1456.

⁵¹ APK, KW, PO SP, sygn. 29, Sprawozdanie z brygady nr 101 – 27 VIII 1954, k. 202; APK, PWRN KOSK, sygn. 1456, Ogólne sprawozdanie..., k. 26.

⁵² Dariusz Gałaszewski, *Postawy młodzieży wobec przymusowego werbunku i pracy w brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w latach 1948–1955*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 1 (2007), s. 271.

- Powszechna Organizacja „Służba Polsce” Komenda Zgrupowania Brygad w Katowicach, sygn. 28; 29; 30; 54; 55; 57; 62.
- Dz.U. 1948, nr 12, poz. 90.
- Gałaszewski Dariusz, *Postawy młodzieży wobec przymusowego werbunku i pracy w brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w latach 1948–1955*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 1 (2007), s. 245–272.
- Gross Radosław, *Życie codzienne junaków w brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” na terenie województwa olsztyńskiego*, „Echa Przeszłości”, 11 (2010), s. 249–268.
- Hellwig Jan, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce”*, Warszawa 1977.
- Lesiakowski Krzysztof, *Laicyzacja młodzieży w hufcach i brygadach Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (1948–1953)*, „Dzieje Najnowsze”, 38 (2006), 2, s. 55–80.
- Lesiakowski Krzysztof, *Powstanie Organizacji „Służba Polsce” w 1948 r. Z polityki stalinowskiej wobec młodzieży polskiej*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 1 (2002), 1, s. 123–144.
- Lesiakowski Krzysztof, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (1948–1955). Powstanie, działalność, likwidacja*, t. 1–2, Łódź 2008.
- Lesiakowski Krzysztof, *Werbunek młodzieży do brygad Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (1948–1955)*, „Dzieje Najnowsze”, 36 (2004), 2, s. 155–175.
- Na przełomie. Antologia relacji nauczycieli i uczniów z lat 1944–1956. Cz. 2*, red. Stanisław Mauersberg, Marian Walczak, Warszawa 1996.
- Szuba Ludwik Stanisław, *Pierwsze lata działalności Powszechnej Organizacji Służba Polsce*, „Czasy Nowożytnie”, 14 (2003), s. 177–2013.
- Szuba Ludwik Stanisław, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” jako narzędzie pracy i indoktrynacji młodzieży w latach 1948–1955*, Lublin 2006.

O AUTORCE

dr Joanna Mercik – adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jej zainteresowania badawcze dotyczą historii Polski w XX w. ze szczególnym uwzględnieniem szkolnictwa górnośląskiego, indoktrynacji i laicyzacji młodzieży w PRL, a także dydaktyki historii i public history. Adres e-mail: joanna.mercik@us.edu.pl

DAGMARA ADAMSKA
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0003-1157-5224](https://orcid.org/0000-0003-1157-5224)

UMOWA MIKOŁAJA QUEISSERA Z JANEM Z GŁOGOWA W 1376 R. PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW ŚLĄSKIEGO SZKLARSTWA I INICJATYW BUDOWLANYCH W GŁOGOWIE

THE 1376 CONTRACT BETWEEN MIKOŁAJ QUEISSER AND JAN OF GŁOGÓW. A CONTRIBUTION TO SILESIAN GLASSMAKING HISTORY AND CONSTRUCTION INITIATIVES IN GŁOGÓW

ABSTRACT: The article concerns a contract made in 1376 between glazier Mikołaj Queisser and Jan of Głogów for the supply of 3,200 pieces of glass for glazing windows to an unknown address. The author identifies the Silesian Mikołaj “from the Kwisa” and the dean of the Głogów collegiate, Jan, among the parties to the contract. She shows that the glass was most probably intended for St. George’s Chapel in Głogów.

KEYWORDS: glassworks, glazier, Głogów, St. George’s Chapel, collegiate, Middle Ages

Wpis w księdze sądu staromiejskiej Pragi (*Liber judicialis Antiquae urbis Pragensis*), w którym rejestrowano sprawy dotyczące długów i innych zobowiązań w latach 1370–1391, stał się w niniejszym tekście zaczynem do wykreowania kilku propozycji¹. Zapis był znany czeskim i niemieckim badaczom już w końcu XIX w., gdyż odczytywali go jako jedno z najstarszych świadectw funkcjonowania hut szkła w Czechach. Ci spośród nich, którzy się nad nim pochylili, nie mieli wątpliwości, że umowa dotyczy wysyłki szkła do Głogowa. Niektórzy twierdzili wręcz, że

¹ O księdze: Mira Kremličková, *Staroměstské soudní knihy pro dluhy pod 10 kop z let 1370–1391 a 1410–1449*, Praha 1952.

materiał miał posłużyć do przebudowy kolegiaty². Pojawiły się też pojedyncze głosy, że kontrakt został jednak zrealizowany gdzieś na terenie Pragi³. Mimo tych doniesień dokument nie znalazł się w kręgu zainteresowania historiografii śląskiej. Niejasny przekaz o nim przywołał właściwie tylko Dietmar Zoedler, a za nim Jadwiga Biszkont, podając, że odbiorcą szybek był Jan z Głogowa, którego autorka błędnie uznała za ówczesnego biskupa⁴. Średniowieczne umowy z producentami szkła są na tyle rzadkimi dokumentami, że zapis zasługuje na szczególną uwagę. W niniejszym krótkim szkicu spróbuję ponownie zanalizować treść owego zapisu i sformułować jego możliwe interpretacje.

Ich Nyclas Queyßer glazer von Hohenstat bekenne offenlichen das ich schuldik pin/ dem Erbern manne Hannus von Glogaw czwey und dreysik huⁿdert glas · der selben hab/ ich im gelubt ein fuder czu bringen of mittefasten und sol im halbs geld geben und halbs geld abslahen und dornach aber ein fuⁿder sol ich im bringen of die phingsten und/ aber halbs geld geben und abslahen und ob ich⁵ daz erst guld und das andern/ nicht das das erst geld vorlorn sold sein · und ob ich⁶ des als nicht hild als/ vor gesprochen ist so schald ich sein verczalter sein · hi und anderswo · wo man mich/ an them an allen steten · daz ist geschen an nechsten sunabent nach sand Martins tag⁷.

² František Mareš, *České sklo. Příspěvky k dějinám jeho až do konce XVIII. století*, Praha 1893, s. 10 (tu umowa pod rokiem 1377); Margarete Klante, *Schlesisches Glas im Wandel der Jahrhunderte*, „Schlesisches Jahrbuch für deutsche Kulturarbeit im gesamt-schlesischen Raume”, 8 (1935/1936), s. 114–115; Karel Hetteš, *O původu skla svatovítské mozaiky v Praze*, „Zprávy památkové péče”, 18 (1958), 1–2, s. 29; *idem*, *Úvaha nad osudem harrachovské sklárny*, „Tvar”, 14 (1963), 9–10, s. 268–269; Dagmar Hejzdová, *Archeologický výzkum sklářské huti ve Sklenařích, okres Semily*, „Ars vitraria”, 1 (1966), s. 13; Jitka Lněničková, *Vývoj technik výroby okeního skla od středověku do 20. století*, [w:] *Sborník příspěvků z 2. konference stovebněhistorického průzkumu. Okna a dveře*, Praha 2004, s. 14.

³ Adalbert Horčička, *Ein Beitrag zur älteren Geschichte des Glases in Böhmen*, „Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen”, 29 (1890/1891), 3, s. 255; Karl R. Fischer-Gablonz, *Von der Glasindustrie zu beiden Seiten des Gebirges*, „Schlesisches Jahrbuch für deutsche Kulturarbeit im gesamt-schlesischen Raume”, 3 (1930–1931), s. 18.

⁴ Dietmar Zoedler, *Schlesisches Glas. Schlesische Gläser. Geschichte und Geschichten*, Würzburg 1996, s. 18; Jadwiga Biszkont, *Późnośredniowieczne szklarstwo na Śląsku*, Wrocław 2005 (Wratislavia Antiqua, t. 7), s. 22.

⁵ Poprawione z *er*.

⁶ Poprawione z *er*.

⁷ Archiv hlavního města Prahy, Sbirka rukopisů, sign. 988, k. 244 (<http://katalog.ahmp.cz/pragapublica/permalink?xid=E1BD3963B72711DF820F00166F1163D4&scan=461#scan461>) (dostęp: 23 I 2018). Przygotowując edycję zrezygnowałam z ingerencji wykraczających poza ujednolicenie stosowania małych i wielkich liter, pozostawiając inne świadectwa średniowiecznej ortografii. Rozwiązane skróty wyrazów zaznaczyłam kursywą.

Konstrukcję sieci domysłów rozpocznę omówieniem kwestii, co do których nie mam większych wątpliwości. Wpis w praskiej księdze pod datą 15 listopada [1376] poprzedzały deklaracje ustne (*ich im gelubt; als vor gesprochen ist*). Mikołaj Queisser zobowiązał się do wykonania 3200 szkieł dla Jana z Głogowa, które miał przekazać odbiorcy w dwóch transportach. Pierwszy wóz powinien wysłać do 8 III 1377 r. i oczekiwać za towar połowy płatności. Drugi ładunek należało wyekspediować do 25 V 1377 r. i wówczas niezwłocznie Jan powinien zapłacić Mikołajowi resztę sumy. Zagwarantowano, że w wypadku niezrealizowania choćby części, unieważnieniu ulega cała umowa i otwiera się możliwość dochodzenia swych praw przed sądem w Pradze lub w każdym innym mieście. Treść sugeruje zatem, że obie strony kontraktu nie były prażanami (nie są też znane z innych źródeł praskich), ale prawdopodobnie umowę zawarły ze sobą w stolicy Czech i tam dokonały jej uwiarygodnienia. Fragment ten wyróżnia się wśród innych sformalizowanych i lakonicznych wpisów naniesionych na karty praskiej księgi długością i formą dokumentu zredagowaną w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Do niej zresztą – jak widać po skreśleniach zaimka osobowego „er” – nie byli przyzwyczajeni pracownicy staromiejskiego sądu. Jednostkowo także zostało użyte określenie *der Erber manne*, do czego zaraz powrócę. W tym kontekście niemożliwe wydaje się oszacowanie kwoty zlecenia, choć należy odnotować, że wpisano je do rejestru spraw *sub decem sexagenis*, a zatem dotyczących transakcji na mniejsze kwoty. Nie wykluczam więc, że i kontrakt ze szklarzem także opiewał na sumę nieprzekraczającą kilkunastu grzywien⁸.

Niepewny jest przedmiot umowy, gdyż wpis nie precyzuje przeznaczenia szkieł. Wysoka ich liczba i brak uściślenia szczegółów zlecenia wskazują, że prawdopodobnie mamy do czynienia z zamówieniem gotowego materiału do wykonania jednobarwnego, białego szklenia okien z wielu, ale niewielkich i powtarzalnych elementów⁹. Zleceniobiorca – Mikołaj Queisser – był zapewne posiadaczem huty w Wysokém nad Jizerou (*Hohenstat*), być może w podmiejskiej osadzie Sklenařice. Tutejsza produkcja została rozpoznana dzięki pracom archeologicznym, a jej początki badacze widzą w połowie XIV w.¹⁰ Domysłem jest odczytanie nieznanego skądinąd wśród czeskich szklarzy przydomku Queisser. Przywoływana literatura

⁸ Przy obrachunku: kopa po 60 groszy i grzywna po 4 wiardunki po 12 groszy.

⁹ W tym miejscu podziękowania składam dr Dobrosławie Horzeli (Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego) za wykonanie na potrzeby niniejszego tekstu ekspertyzy dotyczącej prawdopodobnego przeznaczenia omawianego materiału, jego formy i liczby.

¹⁰ Hejzdová, *Archeologický výzkum*, s. 13–26.

proponowała, aby widzieć w Mikołaju Ślązaka „znad Kwisy”. Skłonna jestem przyjąć takie stanowisko, tym bardziej że – wbrew utrwalonej w historiografii opinii – szkło faktycznie produkowano nie tylko nad rzeką Kamienną (pod Jelenią Górą), ale także nad Kwisą. Świadczą o tym przekazy z lat 1433 i 1443 o istnieniu hut koło Mirska. W pierwszym dokumencie wymieniono Małgorzatę Jentschczównę z Sobieszowa, żonę szklarza Fryderyka z *glasehütte by Fredeberg*. Dziesięć lat później odnotowano Mikołaja Schuwerta z topni *obenig Fredeberg zu Crophdorff* (powyżej Mirska w Krobicy). Także etymologię tutejszych nazw polnych proponowano powiązać ze szklarstwem¹¹. Przy takim założeniu prawdopodobne wydaje się zdobycie przez Mikołaja doświadczenia na Śląsku, a następnie migracja do nieodległego czeskiego miasteczka Vysoké (wzmiankowanego od 1352 r.).

Równie mało wiadomo o drugim podmiocie umowy – Janie z Głogowa. Określenie *der Erber manne* w praskiej księdze użyto jednostkowo. Bywało stosowane w śląskich kancelariach, gdzie każdorazowo oznaczano nim szczególną pozycję, majątek bądź stanowisko, zarówno lenników świeckich, jak i duchownych. Ta przesłanka, a także skala zamówienia i obecność zleceniodawcy w Pradze, skłoniły mnie więc do poszukiwań Jana w szeregach głogowskiej elity drugiej połowy XIV w.

Imię Jan nosił ówczesny pleban kościoła św. Mikołaja w Głogowie, kanonik kolegiacki, który w 1376 r. mógł być już leciwym człowiekiem, który poprzez fundację chciał zadbać o los swojej duszy¹². W 1376 r. wystąpił na dokumencie kapituły z określeniem *der ehrbare Mann*¹³. Do 1363 r. kanonikiem w Głogowie był Jan Wittlonis, który jednak musiał zrezygnować z tej funkcji po uzyskaniu prowizji papieskiej na kanonię w Pradze. Dopiero w 1377 r. został głogowskim archidiakonem, a jednocześnie był lekarzem Karola IV (w latach 1374–1378)¹⁴.

¹¹ Arthur Zobel, *Die Orts- und Flurnamen des Kreises Flurnamenliste*, „Heimatbuch des Kreises Löwenberg in Schlesien”, 3 (1959), s. 470; Zoedler, *Schlesisches Glas*, s. 18. Produkcję koło Mirska sygnalizowała też Biszkont (*Późnośredniowieczne szklarstwo*, s. 22–23). Niefortunnie jednak połączyła z doliną Kwisy hutę w *Jungfrauendorf* (tj. Kobylá nad Vidnavkou).

¹² Jako Jan *Boguslai*, który ostatni raz był aktywny w sierpniu 1377 r., kiedy uposażył kapitułę głogowską (Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej: APWr.], Rep. 76, nr 73 [85]). Już w 1365 r. książę zabiegał w Rzymie o specjalne łaski dla plebana: Henryk Gerlic, *Kapituła głogowska w dobie piastowskiej i jagiellońskiej (1120–1526)*, Gliwice 1993, s. 231.

¹³ *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis und Stadt Glogau*, Hrsg. Konrad Wutke, Breslau 1915 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 28), nr 109, s. 32, zob. też: *ibidem*, nr 95, s. 28; nr 104, s. 30.

¹⁴ Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 249; František Šmahel, *Alma mater Pragensis*, Praha 2016, s. 153.

Ostatnim kandydatem, równie dobrze ustosunkowanym jak poprzednik i chyba najbardziej prawdopodobnym, wydaje się Jan Berwici z Głogowa, syn Berwika z Ząbkowic Śląskich¹⁵. W połowie 1359 r. duchowny otrzymał prowizję na głogowską dziekanę. Funkcję dziekana kolegiaty pełnił nieprzerwanie aż do śmierci w 1389 r., był też jednocześnie kanonikiem i altarzystą katedralnym oraz kanonikiem kolegiaty św. Krzyża we Wrocławiu, a także krótko współzarządzał – jako wikariusz *sede vacante* – diecezją po śmierci Przeclawa z Pogorzeli (zm. 1376)¹⁶. Część badaczy niesłusznie jemu, a nie Wittlonisowi, przypisuje także autorstwo dwóch traktatów medycznych o profilaktyce, przebiegu i leczeniu dżumy¹⁷. Z racji pełnionej funkcji to dziekan Jan dbał w latach 70. XIV w. o poprawność liturgii w kolegiacie i jej splendor, ale umowę ze szklarzem podpisał we własnym imieniu, a zatem raczej mamy do czynienia z osobistą fundacją, choć ze względu na rozmiar zlecenia poszukiwania lokalizacji obiektu zawężam do budownictwa sakralnego¹⁸.

Kolejnym elementem w kaskadzie hipotez może być założenie, że brak określenia miejsca docelowego dotarcia dwóch wozów ze szkłem jest wynikiem umowy wskazującej jako punkt odbioru Głogów, z którego pisał się Jan. Trudne jest wytypowanie pewnego adresu w mieście, z którym można byłoby utożsamić omawianą inwestycję. Początek wielkiej rozbudowy głogowskiej kolegiaty, z inicjatywy kapituły, historiografia widzi dopiero wiosną 1413 r. Świątynia – w nowej

¹⁵ Zob. Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej: AAWr.), Dokumenty z sygnaturami literowymi, sygn. BB 33 (wrocławski kanonik i głogowski dziekan *Johannes Berwici de Frankenstein*); Dokumenty z sygnaturami chronologicznymi (dalej: DCh), sygn. 23.10.1377 (dziekan z Głogowa *Johannes Berwici*); Cäcilie Kuchendorf, *Das Breslauer Kreuzstift in seiner persönlichen Zusammensetzung von der Gründung (1288) bis 1456*, Breslau 1937, s. 68; Gerhard Schindler, *Das Breslauer Domkapitel von 1341–1417. Untersuchungen über die Verfassungsgeschichte und persönliche Zusammensetzung*, Breslau 1938, s. 219–220; Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 250; Stanisław Szczur, *Annaty papieskie w Polsce w XIV wieku*, Kraków 1998, s. 95.

¹⁶ AAWr., DCh, sygn. 17.04.1379 (administrator diecezji *Johannes dec. Glogou*); Karl Eistert, *Beiträge zur Genealogie des Breslauer Bischofs Preczlaus von Pogarell (1299–1376)*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 20 (1962), s. 279.

¹⁷ Stanisław Szpilczyński, *Kultura medyczna na Dolnym Śląsku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 25 (1970), 3, s. 377; Paweł Czartoryski, *Średniowiecze*, [w:] *Historia nauki polskiej*, red. Bogdan Suchocki, t. 1, Wrocław 1970, s. 259; inaczej: Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 159.

¹⁸ O licznych fundacjach członków kapituły głogowskiej: Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 170–175. Zakładając, że mamy do czynienia ze szkleniem budynku o około 10 otworach, wstępnie wyeliminowałam architekturę świecką, choć *de facto* nie mogę wykluczyć okazałej i murywanej siedziby, której formę można porównać z np. tzw. kamiennym domem przy Rynku, pierwszy raz wymienionym w 1391 r. (*Die Inventare*, nr 144, s. 39; AAWr., Dokumenty parafii kolegiackiej w Głogowie [dalej: DKG], sygn. 20.07.1407).

formie – miała zostać ukończona w 1466 r.¹⁹ Już w 1450 r. ordynariusz dokonał konsekracji chóru i ołtarza²⁰. Z tego czasu pochodzi też przekaz o ufundowaniu przez scholastyka Bartłomieja Geyrssdorffa okna w prezbiterium (1452)²¹. Jeden z maswerków jest zresztą zachowany do dziś w oryginalnej postaci z połowy XV w.²² Oczywiście brakuje wiedzy o dotrzymaniu umowy ze szklarzem, ale niewykluczone są jakieś niezrealizowane plany przebudowy kościoła w drugiej połowie XIV w. Wiadomo, że w 1388 r. pleban ze św. Mikołaja ufundował przy kolegiacie mansjonarię ku czci NMP. Powołaniu kolegium mogły towarzyszyć pewne poczynania artystyczne²³. Wielką rozbudowę głogowskiej świątyni poprzedzały też na pewno wzniesienie nowej wieży, ukończonej w 1406 r., i postawienie kaplicy św. Jerzego, położonej „za murami” kościoła maryjnego. Henryk Gerlic powiązał ten obiekt z kanonikami, gdyż to kapituła celebrowała rocznice budowy kaplicy²⁴. Według miejscowej tradycji – utrwalonej w końcu XV w. przez prokuratora wikariuszy – świątynia powstała za Ostrowem Tumskim po sierpniu 1385 r., ale z fundacji księcia Henryka VII Rumpolda, z czym połączono przekaz o przeznaczeniu na jej budowę łupów zdobytych przez władcę na potopionych w Odrze Polakach (w bitwie pod Wietszycami)²⁵.

Faktycznie kaplica pw. św. Jerzego była pod opieką kapituły kolegiackiej, o czym *explicite* doniósł choćby dokument z 1419 r., w którym określono, że świątynia *est annexa ecclesie collegiate*²⁶. Pierwszy raz zaś dowiadujemy się o jej

¹⁹ Ferdinand Minsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Gross Glogau*, Bd. 1, Gross-Glogau 1853, s. 324; Paul Knötel, *Der Dom zu Gross-Glogau, seine Baugeschichte und seine Denkmäler*, „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift”, 5 (1889), 2, s. 27–28; Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 30; Jakub Adamski, *Gotycka architektura sakralna na Śląsku w latach 1250–1420*, Kraków 2017, s. 150.

²⁰ Knötel, *Der Dom*, s. 28; Adamski, *Gotycka architektura*, s. 150.

²¹ Knötel, *Der Dom*, s. 28; inaczej: Minsberg, *Geschichte der Stadt*, s. 302.

²² Adamski, *Gotycka architektura*, s. 150.

²³ W 1394 r. postawiono ołtarz w kaplicy NMP, pod wieżą: Henryk Gerlic, *Między kolegiatą a kościołem parafialnym. Kręgi duchowieństwa diecezjalnego w Głogowie*, [w:] Głogovia Maior. *Wielki Głogów między blaskiem dziejów i cieniem ruin*, red. Bogusław Czechowicz, Małgorzata Konopnicka, Zielona Góra 2010, s. 237–238.

²⁴ Knötel, *Der Dom*, s. 27; Waclaw Schenk, *Rękopisy liturgiczne od XIII do XV wieku w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 2 (1961), s. 204; Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 30.

²⁵ *Kaspar Borgen, Rocznik głogowski do roku 1493 (Annales Glogovienses bis z. J. 1493)*, wyd. Wojciech Mrozowicz, Głogów 2013, s. 66. Według Minsberga (*Geschichte der Stadt*, s. 229) kaplica została dopiero konsekrowana po fundacji książęcej z 1388 r., a wzniesiona na miejscu starszego budynku, zniszczonego wylewami Odry.

²⁶ APWr., Rep. 135, inwentarz Rep. 76, nr 186 (regest niezachowanego dokumentu).

istnieniu już w maju 1384 r. przy okazji nadania przez Henryka Rumpolda 5 grzywien czynszu²⁷. Budynek położony *infra limites* kolegiaty stał już na pewno w pierwszych dniach stycznia 1385 r., skoro kolejnych 8 grzywien czynszu ksiączę przeznaczył na ministerium przy nowym ołtarzu – jak przypuszczam głównym – pw. św. Jerzego i Wojciecha. Kanonicy wykupili jednak ten czynsz od księcia przeznaczając na transakcję sumę zapisaną w testamencie prezbitera Jana Felkenera²⁸. W 1386 r. służbę ołtarzową uposażył Maternus Scriptor, głogowski altaryzista z kolegiaty²⁹. Dwa lata później biskup zatwierdził budowę nowego ołtarza pw. św. Grzegorza, Ambrożego, Augustyna i Hieronima (tzw. *Vierkirchenlehrer Altare*) i uregulował obowiązki altaryzistów (niewypełnianie ich zagroził karą 3 groszy na rzecz wikariuszy)³⁰. W 1398 r. pleban z Rapocina Mikołaj Lange i wikariusz Mikołaj Schoraw uzyskali potwierdzenie dotacji nowego ołtarza; tenże sam cel zabezpieczyli też kilkanaście lat później bracia Piotr i Jan Deysel z Wyszęć³¹. Ostatnie informacje o fundacjach na rzecz kaplicy pochodzą z pierwszej ćwierci XV w. W 1415 r. altaryzista powyższego ołtarza i jednocześnie archidiakon głogowski Mikołaj Newendorff kupił dla altarii 6 grzywien czynszu w Koźuchowie³². Dowiadujemy się także o biskupiej konsekracji (1418) trzeciego ołtarza w świątyni (pw. Wszystkich Świętych, Trójcy Świętej i NMP), samą kaplicę zaś określono wówczas jako położoną „przy pieszym moście za murami Głogowa”³³. Z 1432 r. pochodzi jeszcze potwierdzenie dawniejszej fundacji drugiego ministerium przy ołtarzu św. Jerzego i Wojciecha, które powołał Mikołaj Herold, wikariusz i rektor szkoły kolegiackiej³⁴.

W drugiej połowie XV w. kościół miał już chyba lata świetności za sobą. Biskup Jodok, argumentując swą decyzję zubożeniem kolegiackiego kaznodziei,

²⁷ APWr., Rep. 76, nr 84 (94a). Książę ufundował także ołtarz w swojej kaplicy w farze (AAWr., Dokumenty parafii Głogów, sygn. 18.11.1384; *Die Inventare*, nr 124, s. 35).

²⁸ AAWr., DKG, sygn. 06.01.1386, sygn. 07.01.1385; APWr., Rep. 76, nr 87 (96); zob. też: *Die Inventare*, nr 134, s. 37.

²⁹ AAWr., DKG, sygn. 25.09.1386; APWr., Rep. 76, nr 99 (102).

³⁰ AAWr., DKG, sygn. 26.10.1388.

³¹ *Ibidem*, sygn. 06.10.1398, sygn. 03.11.1412, sygn. 16.11.1417.

³² APWr., Rep. 135, inwentarz Rep. 76, nr 169 (regest niezachowanego dokumentu); zob. też: AAWr., DKG, sygn. 18.03.1426.

³³ APWr., Rep. 135, inwentarz Rep. 76, nr 173 (regest niezachowanego dokumentu), zob. też *ibidem*, nr 186 (regest niezachowanego dokumentu). Tę liczbę ołtarzy odnotował także Minsberg (*Geschichte der Stadt*, s. 229).

³⁴ APWr., Rep. 135, inwentarz Rep. 76, nr 217–218 (regesty niezachowanych dokumentów). Mikołaj Herold był aktywny w latach 1415–1432 (AAWr., DKG, sygn. 05.11.1418; *Die Inventare*, nr 233, s. 55; Gerlic, *Kapitula głogowska*, s. 144).

włączył uposażenie duchownego przy ołtarzu pw. św. Jerzego i Wojciecha do beneficjum kolegiaty (1466). W świetle tego dokumentu można się też upewnić, że przynajmniej od 1388 r. w kaplicy głoszone kazania. Obowiązek ten był na pewno powiązany z ołtarzem Czterech Doktorów, a zgodnie z wolą fundatorów nauczano w wigilie i podczas kilkunastu dni świątecznych, także w dzień św. Jerzego. W niektóre niedziele, po mszach, należało także odczytywać listę ekskomunikowanych i ukaranych interdyktem³⁵. Domyślam się, że w drugiej połowie XV w. świątynię inkastelowano, skoro wykorzystano ją jako ważny punkt obrony miasta, obsadzony kilkunastoma zaciężnymi, utrzymywanymi – na żądanie księcia – przez kapitułę (1480, 1488). Zdeastwowaną wtenczas świątynię ostatecznie zaadaptowano na magazyn soli³⁶.

Nic nie wiadomo natomiast o poczynaniach budowlanych w kościele parafialnym, czemu zapewne też nie sprzyjały okoliczności. Lewobrzeżne miasto zostało w 1360 r. podzielone między Piastów głogowskich a Karola IV (od 1384 r. lenników Luksemburgów – książąt cieszyńskich). W mieście funkcjonowały oddzielne rady i ławy, choć akurat fara była wspólna³⁷. Analizy Janiny Eysymonttowej i Mariana Kutznera wykazały, że kościół św. Mikołaja pochodzi z końca XIII i pierwszej połowy XIV w.³⁸ Przebudowę zaś wymusiły chyba dopiero piętnastowieczne pożary, a zwłaszcza katastrofa budowlana w 1473 r., kiedy duża część budynku uległa zawaleniu³⁹. Odnotujmy także, że jedynym dużym przedsięwzięciem w architekturze świeckiej była podjęta dopiero około 1400 r. budowa drugiego zamku w podzielonym mieście, na potrzeby władcy głogowskiego. W 1404 r. mieszczanie otrzymali zwolnienie z części świadczeń w zamian za pomoc przy wznoszeniu wieży, bramy i murów nowej siedziby⁴⁰.

Kaplica św. Jerzego – w świetle znanej dokumentacji – wydaje się zatem najbardziej prawdopodobnym budynkiem, który mógł planować przeszklić Jan

³⁵ AAWr., DKG, sygn. 21.12.1466, zob. też sygn. 26.10.1388; inaczej uważa Gerlic (*Kapituła głogowska*, s. 181), który i ołtarz Czterech Doktorów, i powyższą fundację powiązał z kaplicą w kolegiacie.

³⁶ *Kaspar Borgeni*, s. 114–116, 131, 137. Friedrich Albert Zimmermann (*Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 10, Brieg 1791, s. 216) określił kościół jako „massiv”.

³⁷ *Lehns und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, Bd. 1, Hrsg. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, Breslau 1881, nr 47, s. 172–178; zob. też: *Die Inventare*, nr 253, s. 58; nr 306, s. 68; nr 333, s. 73; nr 355, s. 78.

³⁸ Janina Eysymontt, Marian Kutzner, *Architektura kościoła św. Mikołaja w Głogowie*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, 2 (1963), s. 34–36; Adamski, *Gotycka architektura*, s. 196–197.

³⁹ *Kaspar Borgeni*, s. 57, 86; Adamski, *Gotycka architektura*, s. 195.

⁴⁰ *Die Inventare*, nr 172, s. 44.

z Głogowa. Jeśli w 1384/1385 r. świątynia była już ukończona, z konsekrowanym ołtarzem, plan wypełnienia okien w 1377 r. wydaje się możliwy. Zamówienie 3200 szkieł też jawi się jako realne w kontekście konieczności wykończenia gotyckiego obiektu o przeznaczeniu sakralnym⁴¹. Niezachowana dziś świątynia była murowaną budowlą o dwóch nawach i trzech przęsłach, a zatem miała sześć okien. Do nich należy doliczyć okna w prezbiterium, o którego formie nic nie przekazano i ewentualnie te posadowione w elewacji fasadowej (tj. zachodniej)⁴². Nieznany jest powód pobytu Jana w Czechach, choć w tej sieci domysłów można sformułować jeszcze jeden, gdyż akurat przebieg kariery administratora diecezji – Jana Berwici – mógł wiązać się z koniecznością wizyt na cesarskim dworze jesienią 1376 r. Ponoć też nie rezydował on na stałe w Głogowie⁴³. Po śmierci biskupa Przeclawa (w kwietniu 1376) kontrkandydatem dla wspieranego przez kapitułę Teodoryka z Klatov był kanclerz Karola IV, mający też przychylność papieża, kanonik wrocławski i głogowski Jan ze Środy, co wywołało kilkuletni spór, w wyniku którego elekt – dziekan Teodoryk – nie mógł, mimo wyboru przez kapitułę wrocławską w 1378 r., uzyskać papieskiej konfirmacji⁴⁴.

Bez większych wątpliwości zaś omawiana ugoda jest kolejną przesłanką dla funkcjonowania hut szkła nad Kwisą, gdzie doświadczenie mógł zdobyć Mikołaj, mistrz pracujący po południowej stronie Karkonoszy. Jak widać, asortyment czeskich producentów musiał być dla zleceniodawcy konkurencyjny wobec szkieł wytwarzanych na Śląsku, np. pod Jelenią Górą, miastem porównywalnie oddalonym od Głogowa jak Vysoké nad Jizerou.

⁴¹ W świetle ustnej opinii dr Dobrosławy Horzeli, kierownika projektu „Korpus witraży średniowiecznych w Polsce”. Według niej zamówienie dotyczyć mogło jednakowych, przyciętych do form geometrycznych, kawałków szkła okiennego, przygotowanych do oprawienia w ołów. Można wykluczyć, że w zamówieniu chodziło o szkło gomółkowe, nie było ono wówczas jeszcze tak popularne na Śląsku (zob. Elżbieta Gajewska-Prorok, *Mistrzowie światła. Witraże i obrazy malowane pod szkłem*, Wrocław 2014, s. 52; na temat śląskiego szkła zob. także Eugen von Czihak, *Schlesische Gläser. Eine Studie über die schlesische Glasindustrie früher Zeit nebst einem beschreibenden Katalog*, Breslau 1891). Takie geometryczne szklenia (niem. *Blankverglasung*) wykonywano z niewielkich siedmio-, dziesięciocentymetrowych elementów, a zatem na przeszklenie jednego otworu potrzebna była ich znaczna liczba (tylko jedna kwatera o wymiarach 60 x 40 cm wymagałaby 24 szkieł o wymiarach 10 x 10 cm).

⁴² Hans Lutsch, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, Bd. 3, Breslau 1891, s. 32.

⁴³ Gerlic, *Kapituła głogowska*, s. 94.

⁴⁴ Teodor Silnicki, *Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku do końca w. XIV*, Kraków 1939 (*Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 2, z. 1), s. 258–260.

SUMMARY

The contract between the glazier Mikołaj Queisser of Vysoké nad Jizerou (German: Hohenstadt) and Jan of Głogów was entered into the record of the court of the Old Town in Prague on 15 November 1376. This unprecedented document concerns the sending of 3,200 glass pieces in two transports to an unknown address, intended to reach the customer in the spring of 1377. The glass contractor was Mikołaj, with the nickname “from the Kwisa”, so he may have been a Silesian who gained experience in one of the glassworks near Mirsk. The recipient of the material was Jan, who was described as *der Erber manne*, who was likely a member of the Głogów elite, perhaps Jan Berwici – the dean of the Głogów collegiate and co-manager of the Wrocław bishopric after 1376. The high number of glass pieces indicates that a ready-made material was ordered for the monochromatic glazing of windows from multiple small and repetitive elements. This volume made it possible to glaze roughly 10 large windows in a Gothic building, perhaps for religious purposes. Assuming that the glass was to be delivered to Głogów, the most probable address seems to be the chapel of St. George, being erected at that time, confirmed before the beginning of 1385. The temple was in the care of the collegiate and was located near its walls.

BIBLIOGRAFIA / REFERENCES

Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu

Dokumenty parafii Głogów, sygn. 18.11.1384.

Dokumenty parafii kolegiackiej w Głogowie, sygn. 07.01.1385, 06.01.1386, 25.09.1386, 26.10.1388, 06.10.1398, 20.07.1407, 03.11.1412, 16.11.1417, 05.11.1418, 18.03.1426, 21.12.1466.

Dokumenty z sygnaturami chronologicznymi, sygn. 23.10.1377, 17.04.1379.

Dokumenty z sygnaturami literowymi, sygn. BB 33.

Archiwum Państwowe we Wrocławiu

Rep. 76, nr 73 (85), 84 (94a), 87 (96), 99 (102).

Rep. 135, inwentarz Rep. 76, nr 169, 173, 186, 217, 218.

Archiv hlavního města Prahy

Sbírka rukopisů, sign. 988 (*Liber judicialis Antiquae urbis Pragensis*).

Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis und Stadt Glogau, Hrsg. Konrad Wutke, Breslau 1915 (*Codex diplomaticus Silesiae*, Bd. 28).

Kaspar Borgen, Rocznik głogowski do roku 1493 (Annales Glogovienses bis z. J. 1493), wyd. Wojciech Mrozowicz, Głogów 2013.

Lehns und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter, Bd. 1, Hrsg. Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, Breslau 1881.

Adamski Jakub, *Gotycka architektura sakralna na Śląsku w latach 1250–1420*, Kraków 2017.

Biszkont Jadwiga, *Późnośredniowieczne szklarstwo na Śląsku*, Wrocław 2005 (*Wratislavia Antiqua*, t. 7).

- Czartoryski Paweł, *Średniowiecze*, [w:] *Historia nauki polskiej*, red. Bogdan Sucho-dolski, t. 1, Wrocław 1970.
- Czihak Eugen von, *Schlesische Gläser. Eine Studie über die schlesische Glasindustrie früher Zeit nebst einem beschreibenden Katalog*, Breslau 1891.
- Eistert Karl, *Beiträge zur Genealogie des Breslauer Bischofs Preczlaus von Pogarell (1299–1376)*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 20 (1962), s. 226–290.
- Eysymontt Janina, Kutzner Marian, *Architektura kościoła św. Mikołaja w Głogowie*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, 2 (1963), s. 32–42.
- Fischer-Gablonz Karl R., *Von der Glasindustrie zu beiden Seiten des Gebirges*, „Schlesisches Jahrbuch für deutsche Kulturarbeit im gesamtschlesischen Raume”, 3 (1930–1931), s. 18.
- Gajewska-Prorok Elżbieta, *Mistrzowie światła. Witraże i obrazy malowane pod szkłem*, Wrocław 2014.
- Gerlic Henryk, *Kapituła głogowska w dobie piastowskiej i jagiellońskiej (1120–1526)*, Gliwice 1993.
- Gerlic Henryk, *Między kolegiatą a kościołem parafialnym. Kręgi duchowieństwa diecezjalnego w Głogowie*, [w:] Glogovia Maior. *Wielki Głogów między blaskiem dziejów i cieniem ruin*, red. Bogusław Czechowicz, Małgorzata Konopnicka, Zielona Góra 2010, s. 233–264.
- Hejdová Dagmar, *Archeologický výzkum sklářské huti ve Sklenařicích, okres Semily*, „Ars vitraria”, 1 (1966), s. 13–26.
- Hetteš Karel, *O původu skla svatovítské mozaiky v Praze*, „Zprávy památkové péče”, 18 (1958), 1–2, s. 22–30.
- Hetteš Karel, *Úvaha nad osudem harrachovské sklárny*, „Tvar”, 14 (1963), 9–10, s. 267–278.
- Horčička Adalbert, *Ein Beitrag zur älteren Geschichte des Glases in Böhmen*, „Mitteilungen des Vereins für Geschichte der Deutschen in Böhmen”, 29 (1890/1891), 3, s. 245–256.
- Klante Margarete, *Schlesisches Glas im Wandel der Jahrhunderte*, „Schlesisches Jahrbuch für deutsche Kulturarbeit im gesamtschlesischen Raume”, 8 (1935/1936), s. 111–131.
- Knötel Paul, *Der Dom zu Gross-Glogau, seine Baugeschichte und seine Denkmäler*, „Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift”, 5 (1889), 2, s. 25–48.
- Kremličková Mira, *Staroměstské soudní knihy pro dluhy pod 10 kop z let 1370–1391 a 1410–1449*, Praha 1952.
- Kuchendorf Cäcilie, *Das Breslauer Kreuzstift in seiner persönlicher Zusammensetzung von der Gründung (1288) bis 1456*, Breslau 1937.
- Lněničková Jitka, *Vývoj technik výroby okenního skla od středověku do 20. století*, [w:] *Sborník příspěvků z 2. konference stovebněhistorického průzkumu. Okna a dveře*, Praha 2004, s. 13–20.
- Lutsch Hans, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, Bd. 3, Breslau 1891.

- Mareš František, *České sklo. Příspěvky k dějinám jeho až do konce XVIII. století*, Praha 1893.
- Minsberg Ferdinand, *Geschichte der Stadt und Festung Gross Glogau*, Bd. 1, Gross-Glogau 1853.
- Schenk Waclaw, *Rękopisy liturgiczne od XIII do XV wieku w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 2 (1961), s. 185–206.
- Schindler Gerhard, *Das Breslauer Domkapitel von 1341–1417. Untersuchungen über die Verfassungsgeschichte und persönliche Zusammensetzung*, Breslau 1938.
- Silnicki Teodor, *Dzieje i ustrój Kościoła na Śląsku do końca w. XIV*, Kraków 1939 (*Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 2, z. 1).
- Šmahel František, *Alma mater Pragensis*, Praha 2016.
- Szczur Stanisław, *Annaty papieskie w Polsce w XIV wieku*, Kraków 1998.
- Szpilczyński Stanisław, *Kultura medyczna na Dolnym Śląsku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 25 (1970), 3, s. 373–391.
- Zimmermann Friedrich Albert, *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 10, Brieg 1791.
- Zobel Arthur, *Die Orts- und Flurnamen des Kreises Flurnamenliste*, „Heimatbuch des Kreises Löwenberg in Schlesien”, 3 (1959), s. 425–497.
- Zoedler Dietmar, *Schlesisches Glas. Schlesische Gläser. Geschichte und Geschichten*, Würzburg 1996.
- <http://katalog.ahmp.cz/pragapublica/permalink?xid=E1BD3963B72711DF820F00166F1163D4&scan=461#scan461>

O AUTORCE

dr Dagmara Adamska – mediewistka, adiunkt w Zakładzie Historii Polski i Powszechnej do końca XV w. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Jej zainteresowania badawcze dotyczą późnośredniowiecznego Śląska, a zwłaszcza dziejów rycerstwa, zagadnień z zakresu ruralistyki i historii osadnictwa. Jest członkiem zespołu *Atlasu historycznego miast polskich* i *Słownika wsi śląskich w średniowieczu*. Adres e-mail: adamskauwr@gmail.com

WOJCIECH MROZOWICZ
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0002-4407-0698](https://orcid.org/0000-0002-4407-0698)

Halina Dudała, Beata Gaj, *Łacińskie epigramy ks. Gotfryda Karola Eichbergera z Bojszów*, Kraków: TAIWPN Universitas, 2017, ss. 88, 8, ill.

Próżno szukać Gotfryda Karola Eichbergera, osiemnastowiecznego duchownego śląskiego, na kartach historii literatury śląskiej. Jego skromna pod względem ilościowym twórczość została właściwie dopiero w ostatnim czasie odkryta przez Halinę Dudałę¹, znakomitą znawczynię dziejów duchowieństwa górnośląskiego. Współ z Beatą Gaj, specjalizującą się w badaniach nad neolatynistyką śląską, opublikowały one wszystkie znane epigramy Gotfryda Eichbergera w języku oryginału, to jest łacińskim, i w polskim przekładzie. Publikację poprzedza obszernie opracowanie poświęcone postaci autora epigramów. Ponadto uzupełniają ją kolorowe ilustracje, w tym reprodukcje wybranych fragmentów źródłowych. Wydawnictwo Universitas uczyniło z niej prawdziwą edytorską perełkę.

Biografia Gotfryda Eichbergera została odtworzona skrupulatnie przez H. Dudałę na podstawie strzępków informacji źródłowych (s. 13–50). Był on potomkiem Wawrzyńca Eichbergera, imigranta ze szkockiego Edynburga albo z węgierskiego Ödenburga (tj. Sopronu), który osiedlił się w Pszczynie i w 1698 r. poślubił tam Mariannę Laskowicównę z zamożnej krakowskiej rodziny kupieckiej. Ich pierwszym dzieckiem był urodzony w Pszczynie w 1706 r. Gotfryd. Kształcił się zapewne w Pszczynie, a następnie na Uniwersytecie Krakowskim, na którym zdobył w 1727 r. bakalaureat. W Krakowie też, po odpowiednim przygotowaniu w seminariach

¹ Zob. Halina Dudała, *Clerus decanatus Plesnensis w świetle protokołów kongregacji dekanalnych pszczyńskich z lat 1691–1756. Edycja źródłowa*, Katowice 2015 (Źródła do dziejów Kościoła Katolickiego na Górnym Śląsku, 10), s. 141–144.

Księży Misjonarzy i Zamkowym, wstąpił do stanu duchownego. Zapewne zaraz po uzyskaniu święceń podjął pracę na Górnym Śląsku – najpierw od 1730 r. jako wikary w parafii w Łędzinach, już od 1734 jako proboszcz w Bojszowach², a od 1749 r. znowu w Łędzinach, tym razem jako proboszcz. Prawdopodobnie w 1763 r. przeniósł się Gotfryd do brata Franciszka Eichbergera, który mieszkał w Krakowie, w kamienicy przy ul. Floriańskiej. Tam zmarł 13 VII 1764 r. Został pochowany na cmentarzu parafialnym Kościoła Mariackiego w Krakowie.

Ukształtowany pod wpływem kultur niemieckiej, śląskiej i polskiej, a także związanej z Kościołem kultury łacińskiej, zdradzał Gotfryd Eichberger pewne zainteresowania literackie. Dawał im wyraz na kartach urzędowej księgi parafialnej kościoła w Bojszowach (Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, Zbiór ksiąg metrykalnych, sygn. 50/22), w której w latach 1741–1746 rejestrował chrzty, śluby i pogrzeby swoich parafian. Zapisał tam łącznie 16 krótkich utworów w języku łacińskim, które autorki omawianego tu opracowania określiły jako epigramy. Ich charakterystyki dokonała B. Gaj (s. 51–62). Wbrew temu, co podaje Autorka, pięć (nie cztery) spośród epigramatów towarzyszy wpisom dotyczącym chrztów, sześć – ślubów i pięć (nie sześć) – pogrzebów. Beata Gaj postrzega je jako nawiązujące do tradycji antycznej utwory okolicznościowe, upamiętniające najważniejsze wydarzenia w życiu człowieka – narodziny, zawarcie małżeństwa i śmierć, tj. utwory typu genethliakon, epitalamium i epicedium. Według Autorki Gotfryd Eichberger był „spadkobiercą wielkiej tradycji” wczesnonowożytnej śląskiej kultury łacińskiej. Szkoda, że zabrakło tutaj refleksji na temat sztuki wersyfikacji bojszowskiego proboszcza, zwłaszcza omówienia metrum. Brak to tym istotniejszy, że nie wiadomo, czy jako wiersze należy traktować modlitewne westchnienia Gotfryda Eichbergera, jak np. na zakończenie 2. epigramu (s. 67–68)³.

Jako interesujące należy określić próby interpretacji epigramów podjęte przez B. Gaj. *Licentia poetica* wprawdzie nie pozwala na polemikę z jej propozycjami, niemniej jednak trzeba odnotować, że wkrały się do nich pewne nieporozumienia. Tytułem przykładu należy wskazać epigram 3., zamieszczony w serii wpisów dotyczących chrztów (na końcu 1743 r.), traktowany jednak przez Autorkę jako związany ze śmiercią (s. 59–60): „Annus quos lapsus hic ed[i]dit orbi // Inducat coelo, cura Paterna Dei”. Jak się zdaje, nie chodzi tu o „dzieci, których ochrzcić

² Zob. też w dalszym ciągu przyp. 5.

³ Zob. też Dudała, *Clerus decanatus Plesnensis*, s. 143, gdzie ten fragment nie znalazł się w edycji, natomiast został przetłumaczony na język polski.

nie zdążono, ale które weszły do nieba dzięki Bożej (ojcowskiej) Opatrzności”. Jest tu rzeczywiście mowa o dzieciach, które przysły na świat w minionym roku, którym jednak poeta życzy, by osiągnęły niebo dzięki Boskiej opiece. Wskazuje na to czasownik *inducere* w formie *coniunctivi praesentis activi* (tzw. *coniunctivus optativus*). Czas terażniejszy pozwala przypuszczać, że wyrażone tu życzenie odnosi się do przyszłości (lub terażniejszości), a nie do przeszłości, jak sugeruje zaprezentowany przez B. Gaj przekład i interpretacja.

Przygotowana przez obie Autorki *Nota edytorska* nie do końca spełnia stawiane jej zadania. Owszem, wskazuje podstawę wydania i opisuje działania Auterek związane z wydaniem epigramów. Jednak – wbrew tytułowi – nie ma w nocie mowy o edycji, a co najwyżej o „transkrypcji utworów”. Nie zostały objaśnione wprowadzone przez Autorki zabiegi edytorskie, jak użycie nawiasów kwadratowych – czytelnik domyśla się tylko, że w ten nietypowy sposób zostały oddane lekcje wątpliwe. Brakuje deklaracji co do oddawania osobliwości ortograficzno-grafemicznych (np. co do użycia *u* i *v*, co widać w pisowni słów *quam*, *quos*), użycia wielkich i małych liter (np. dlaczego wyraz *Polus* raz jest pisany z małej, raz z wielkiej litery), kształtowania wierszy (czy w ślad za rękopisem, czy zgodnie z jakimiś innymi zasadami), interpunkcji.

W samym wydaniu epigramów brakuje aparatu krytycznego. Wprawdzie zapewniają Autorki, że „transkrypcja utworów nie sprawiała większych trudności, za wyjątkiem epigramu drugiego” (s. 63), to niemniej widać, że – dzięki zamieszczonej w pracy reprodukcji – można było podjąć w aparacie dyskusję nad ustaleniem tekstu tegoż epigramu. Podaję w dalszym ciągu jego skorygowany odczyt, zastrzegając, że na podstawie reprodukcji nie sposób rozwiązać wszystkich wątpliwości⁴:

Da, o Sanctissime **summe** Pastor et vere Zelator Animarum, ut [hi] **receptam receptum** // innocentiae candorem per lavacrum Baptismatis // in vita [retineant] **maturiori**, ne mortali **ingredient nigredine** ~~stupro~~ **deturpent**, // quos vero pro fragilitate humana ~~tunc~~ **hunc primum nimium** // candorem ~~detrivisse~~ **detersisse** contigerit, ~~et donum novum~~ **iterum** per poeniten- // tiam veram ~~restitutam~~ **restitutum** a te

⁴ Zamieszczone w transkrypcji (Dudała, Gaj, *Łacińskie epigramy*, s. 67) błędne warianty tekstowe zostały przekreślone, a czcionką pogrubioną zaznaczono nowe propozycje odczytów. Podwójnym ukośnikiem zaznaczono koniec wierszy w oryginalnym rękopisie. Interpunkcja została skorygowana. Zob. też odmienny, jednak nie wolny od zastrzeżeń, odczyt tego epigramu: Dudała, *Clerus decanatus Plesnensis*, s. 143.

habent habeant. Mihi vero // indigno peccatori sis propitius per viscera miser- // icordiae plena Genitricis tuae te supplex et **proprius pronus** // oro.

Brak reprodukcji dalszych epigramów uniemożliwia weryfikację innych odczytów, a ta wydaje się konieczna choćby wobec pojawienia się niejasnej gramatycznie formy *eddit* (epigram 3.) czy zwrotu *unda sacer* (epigram 5.)⁵. Z kolei znaczenie problemu interpunkcji w procesie ustalania wydawanego tekstu uwiadacznia epigram 8. W wersji zaproponowanej w wydaniu (s. 7–71) jest to: „Haec Pastoralis strinxit Connubia, virtus // Jesus confirmet, cum sponso Virginis Almae”. W opinii recenzenta winno to jednak być: „Haec Pastoralis strinxit Connubia virtus, // Jesus confirmet, cum sponso Virginis Almae” (konsekwencje w przekładzie: zamiast „Małżeństwa, które związał pastorał, // Niech umacnia Jezus – Wzór doskonałości // Wraz z Oblubieńcem Błogosławionej Dziewicy”, proponuje: „Małżeństwa, które związała moc duszpasterska, // Niech umacnia Jezus wraz z oblubieńcem Dziewicy Żywicielki”). Brakuje wreszcie w wydaniu komentarza rzeczowego, w którym można by np. skomentować odwołanie do pism św. Pawła w epigramie 9. (tu do myśli wyrażonych w Liście 1 Kor 7) czy nawiązanie do wesela galilejskiego w epigramie 11. (do Ewangelii wg św. Jana J 2, 1–11).

Niestety, umniejszając ocenę omawianej pracy również pewne potknięcia redakcyjne, jak: nieuporządkowany wykaz literatury, błędy w zapisach bibliograficznych (np. w zapisie pracy Stanisława Tynca pojawił się *patriarchat wrocławski* zamiast *patrycjatu*, a Joachimowi Bahlckemu zostało przypisane autorstwo części opracowania pod jego redakcją napisanej przez Brigitte Bönisch-Brednich), błędne przeniesienia wyrazów (np. s. 14 *He-imon*, s. 17 *Kirchengeme-inde*), brak spacji po niektórych liczbach czy niekonsekwentne stosowanie kursywy na oznaczenie tytułów cytowanych prac. Nie wiem, czy jako niedoskonałości redakcyjne należy traktować odmienne przekłady tych samych epigramów na język polski, jak w wypadku epigramów 1. (s. 56 i 67), 3. (s. 60 i 68) i 16. (s. 61 i 74). W każdym razie wywołuje to wrażenie pewnego zamieszania.

⁵ Błędne lekcje pojawiają się też w wydaniu noty informującej o objęciu probostwa przez Gotfryda Eichbergera (zob. Dudała, Gaj, *Lacińskie epigramy*, s. 30): „Ego Godefridus Eichberger curam ecclesiae Boiszowiensis suscepi anno 1734, die 15 Novembris, post liberam et spontaneam resignationem et Mednensis beneficii as[s]ecutionem per illustres **perillustris** et admodum reverendi domini Friderici Cybulka. Quod ut ad meam et animarum mihi commissarum **eveniam eveniat** salutem Immacolatae semper Virginis **Dei, parae Deiparae** faciat **intercesso intercessio** et Divi Joanni Baptistae patroni tutelaris **praetautae praetactae** Ecclesiae procurret pia protectio”.

Postulat B. Gaj, by przejrzeć uważnie inne księgi parafialne w poszukiwaniu dalszych przykładów twórczości śląskiego kleru katolickiego (s. 62), wydaje się w pełni zasadny, choć urzędowy charakter ksiąg metrykalnych nie sprzyja zamieszczaniu w nich treści wykraczających poza obowiązujący formularz. Swoją drogą z uznaniem należy patrzeć na literackie poczynania proboszcza Gotfryda Eichbergera wykraczające poza urzędową rutynę. Praca H. Dudały i B. Gaj, mimo pewnych niedociągnięć, daje znakomite świadectwo wartości jego poetyckiego talentu.

TOMASZ PRZERWA
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0001-8972-0773](https://orcid.org/0000-0001-8972-0773)

Walter Schmidt, *Wohlau 1848/49. Eine schlesische Kreisstadt in der Revolution: „Schlesischer Kreisbote“, Wohlauler Politischer Verein und Demokratischer Verein von Guhrau*, Berlin: trafo Verlagsgruppe Dr. Wolfgang Weist, 2017, ss. 184.

Dzieje Wiosny Ludów na Śląsku nader rzadko stanowią współcześnie przedmiot naukowych analiz. Z tym większą uwagą należy przyjąć kolejne opracowanie doświadczonego historyka niemieckiego Waltera Schmidta, który od lat specjalizuje się we wspomnianej problematyce. W swojej najnowszej monografii skupił się on na przedstawieniu politycznego przesilenia lat 1848–1849 w powiatowym Wołowie. Miasto liczyło w tym czasie około 2400 mieszkańców i nie należało z pewnością do czołowych ośrodków regionu, co nie pomniejsza wartości prezentowanego studium. Pozwala ono spojrzeć na przebieg rewolucji z lokalnej perspektywy, w czym widać pewne podobieństwo do klasycznej już publikacji Jerzego Sydora pt. *Wiosna Ludów w powiatach górskich Dolnego Śląska* (1969 r.). Schmidt zajął się przy tym sytuacją nizinnej, zasadniczo rolniczej i mniej zradykalizowanej części regionu. Opisanie przeciętnej poniekąd społeczności należy uznać za jeden z podstawowych walorów książki. Zbyt długo postrzegano ów rewolucyjny przełom przez pryzmat stołecznego Wrocławia i wystąpień chłopskich w pasie Sudetów, które nie tworzą przecież pełnego obrazu Wiosny Ludów w obrębie pruskiej prowincji śląskiej. W Wołowie i jego otoczeniu nie doszło wprawdzie do równie dramatycznych wystąpień, ale też rzeczywistości lat 1848/49 nie należy rozpatrywać w liczbach zabitych czy poturbowanych. Odegrała ona ważną rolę w rozwoju świadomości politycznej, dlatego tak istotne wydaje się uchwycenie

ewolucji zachowań i nastrojów społecznych na poziomie pomniejszych miast czy „spokojniejszych” powiatów.

Krótki, wręcz lakoniczny Wstęp Schmidta (Vorwort, s. 7–8) nie daje odpowiedzi na pytanie o merytoryczne przesłanki, które zdecydowały o wyborze Wołowa. Podobnie nie tłumaczy rozszerzenia terytorialnych ram opracowania. Wyeksponowane w tytule miasto zajmuje niewątpliwie szczególne miejsce w narracji, ale autor sporo miejsca poświęcił życiu politycznemu całego powiatu wołowskiego i uwzględnił dodatkowo aktywność demokratów z sąsiedniego powiatu górowskiego. Obszerne partie tekstu poświęcone Towarzystwu Demokratycznemu (Demokratischer Verein) w Górowie w skromnym tylko zakresie dotyczą wołowskiego Towarzystwa Politycznego (Politischer Verein), początek rewolucji w Górze nie doczekał się przedstawienia, a inne sąsiednie ośrodki powiatowe nie zostały omówione, dlatego pozostaje uznać, że zmiana zakresu opracowania wynikała z faktu, że na łamach wołowskiej gazety „Schlesischer Kreisbote“ – podstawowego źródła wiedzy nt. przebiegu Wiosny Ludów w mieście i jego okolicy – od lata 1848 r. ukazywały się sprawozdania górowskiego zrzeszenia. Schmidt wspominał wprawdzie we Wstępie, że jednym z celów jego pracy jest przybliżenie tego tytułu prasowego, ale przecież i taki zamiar nie tłumaczy wprowadzenia wątków górowskich do projektu wołowskiego. Z owej niekonsekwencji wynika przy tym korzyść, pojawia się bowiem możliwość porównania obu zrzeszeń. W przypadku recenzowanej pozycji ma to szczególne znaczenie, ponieważ autor skupił się na prezentacji spraw czysto lokalnych i raczej rzadko szukał szerszych, regionalnych i ponadregionalnych odniesień.

Jak szereg innych pism, „Schlesischer Kreisbote“ uwolnił się w marcu 1848 r. od cenzury i wypełnił treściami politycznymi. Właściciel i redaktor gazety Albert Leuckart aktywnie wsparł siły demokratyczne, co rzutowało na dobór treści drukowanych na łamach jego półtygodnika. Działania środowisk zachowawczych opisywano w nim okazjonalnie, stąd, przy deficycie innych źródeł, nie mogły one zostać w monografii odpowiednio naświetlone. Pojedyncze jednostki archiwalne odnalezione przez Schmidta w Geheimes Staatsarchiv w Berlinie – poświęcone wołowskiej administracji i prasie – nie wniosły wiele do zasadniczego tematu. Sygnalizowane problemy nie są przy tym niczym szczególnym dla wskazanego okresu, dlatego tak istotne jest wyważone podejście do dostępnych źródeł. Materiał prasowy – pozyskany ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu – został wykorzystany przez Schmidta w możliwie pełny sposób, tak iż opracowanie

zyskało niejako dokumentacyjny charakter. Wyraźny zwrot w stronę źródeł pozwolił autorowi przeanalizować najdrobniejsze nawet wzmianki prasowe, mniejszą wagę – jak już wspomniano – przywiązywał do przedstawienia wyników swoich analiz na szerszym, śląskim tle. Na swój sposób tłumaczy to skromne wykorzystanie literatury historycznej i posiłkowanie się Wikipedią. Wypada dopowiedzieć, że autor pominął szereg poważnych opracowań naukowych, w tym pracę Sydora. Z polskich publikacji uwzględnił jedynie artykuł Stanisława Michalkiewicza¹, a przecież wypadało dostrzec chociażby najnowsze monografie opisywanych miast².

Schmidt zastosował w książce układ problemowy, dzieląc treść na 27 krótkich rozdziałów ułożonych w zgodzie z chronologią zdarzeń (s. 9–149). W trzech pierwszych zarysował dzieje Wołowa, przedstawił sytuację miasta w przededniu rewolucji i lokalną gazetę. Nie jestem przekonany, czy (nawet) pobieżne przybliżenie historii Wołowa w okresie średniowiecza i nowożytności było w kontekście tematu pracy rzeczywiście potrzebne (s. 9–10) i czy nie można było, z kolei, szerzej opisać miasta (i powiatu) w przededniu Wiosny Ludów (s. 10–11). W kolejnych trzech rozdziałach znajdziemy opis marcowego przesilenia, w tym niepokojów chłopskich, najsilniejszych w rejonie Brzegu Dolnego (27–28 III 1848 r.), i pierwszych politycznych inicjatyw, w tym zebrania zwołanego 4 IV 1848 r. koło Wińska. Sytuacja dość szybko się jednak stabilizowała, stąd sformowana w Wołowie straż obywatelska (Bürgerbewaffnung) nie odegrała większej roli. Daleko ważniejsze okazały się majowe wybory do zgromadzeń narodowych w Berlinie i we Frankfurcie nad Menem oraz poprzedzająca je kampania, nadto powołanie w Wołowie Towarzystwa Politycznego (17 V 1848 r.). W następnych rozdziałach omawiał Schmidt publikowane na łamach „Schlesischer Kreisbote“ sprawozdania miejscowych posłów oraz dyskusje nt. reform społecznych i ustrojowych toczące się na spotkaniach Towarzystwa Politycznego. Inne zrzeszenia, w tym Powiatowe Towarzystwo Włościańskie (Kreis-Rustikalverein), nie miały podobnego znaczenia. Górę i tamtejsze Towarzystwo Demokratyczne, założone 29 VIII 1848 r., uwzględniono w dwunastym dopiero rozdziale. Kolejne pokazują stopniową radykalizację demokratów, ich odpowiedź na posunięcia sił reakcyjnych, stosunek

¹ Stanisław Michalkiewicz, *Pierwsza organizacja chłopska na Śląsku (1848 rok)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 21 (1966), 1, s. 167–179.

² *Wołów: zarys monografii miasta*, red. Elżbieta Kościk, Wrocław 2002; Elżbieta Kaszuba, Leszek Ziátkowski, *Historia Brzegu Dolnego*, Brzeg Dolny–Wrocław 1998.

do królewskiego projektu konstytucji i wreszcie wybory do drugiej izby sejmku pruskiego zorganizowane na początku 1849 r.

W ostatnich dziesięciu rozdziałach starał się Schmidt odtworzyć schyłek Wiosny Ludów, zawężając się ramy działalności wołowskich, górowskich i dolnobrzeskich demokratów. Ich szczególne zainteresowanie budziły w tym czasie sprawy ogólnoniemieckie, ale i na tym polu zaznali zawodu. Pod naciskiem władz stopniowo wycofywali się z życia politycznego. Nastął czas represji, w połowie 1849 r. zakończyły działalność demokratyczne zrzeszenia i tylko „Schlesischer Kreisbote“ zdołał przetrwać. Monografię zamyka Podsumowanie (Resüme, s. 150–154), krótki bilans Wiosny Ludów na gruncie wołowskim i górowskim. Schmidt zaakcentował w nim wartość politycznego uobywatelnienia mieszkańców, którego reakcji nie dało się później wymazać. Czy wiara jednego z bohaterów wołowskiej Wiosny Ludów wyrażona latem 1849 r., że nowe pokolenie pozostanie wierne jej ideom (s. 153–154), spełniła się, trudno przesądzić. Warto przecież zauważyć, że w rejonie Wołowa (i Góry) wybierano do I wojny światowej polityków konserwatywnych³. Z ustaleń Schmidta wynika przy tym, że reformy społeczno-polityczne budziły w okresie rewolucji 1848/49 szeroki oddźwięk. W zebraniach politycznych brali czynny udział przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Nie sposób zarazem przeoczyć wpływu aktywnych jednostek. Od pierwszych dni kluczową rolę odgrywali w Wołowie: radca sądowy Eduard Göppert z Wołowa, pastor Friedrich Wilhelm Müller z Rościszawic i żydowski lekarz Hermann Wollheim z Brzegu Dolnego, którzy doczekali się osobnych biogramów pióra Waltera Schmidta. Pierwszy został wybrany na przewodniczącego Towarzystwa Politycznego, pozostali dwaj – na posłów. Sporo publikowali na łamach lokalnej gazety, chętnie też udzielali się publicznie, co pozwala śledzić ewolucję ich postaw. Niekiedy wręcz można odnieść wrażenie, że prezentowana monografia została poświęcona analizie działalności tego triumwiratu.

Precyzyjna, rzeczowa narracja Schmidta zawiera celne oceny, ale pozostawia też odbiorcom swobodę interpretacyjną. Jego znakomita orientacja w temacie jest faktem, dlatego merytoryczne uwagi nie mają zasadniczego charakteru. Wpisują się raczej w naukową dyskusję lub mają wymiar warsztatowy. Zastrzeżenia pojawiają się m.in. w zakresie rozkładu treści. Przykładowo, autor przedstawia Göpperta jako przywódcę wołowskiej gminy Kościoła niemieckokatolickiego (s. 17),

³ Marian Orzechowski, Jerzy Pabisz, Zdzisław Surman, *Wyniki wyborów parlamentarnych na Śląsku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966 (Studia i materiały z dziejów Śląska, t. 7).

ale o społeczno-politycznym zabarwieniu tego nurtu religijnego napisał (i to tylko zdawkowo) znacznie później (s. 45, 146). Stosownego komentarza wymagało omówienie wyborów majowych (s. 40–44), podczas których sprawy ogólnoniemieckie budziły mniejsze zainteresowanie niż pruskie. Schmidt jest tego świadom, co wyraził zdaniem: „Pruska koszula była dla wołowskich i górowskich demokratów bliższa ciału niż niemiecka sukmana” dziesięć rozdziałów dalej (s. 96). Autor generalnie nie analizował też Wiosny Ludów pod względem jej wpływu na rozwój niemieckiej świadomości mieszkańców Wołowa i okolicy, a problematykę frankfurcką przedstawiał głównie w perspektywie działań politycznych. Nastroje polityczne warto też było powiązać z bieżącymi problemami gospodarczymi. W ogóle pojawia się pytanie, czy źródeł niepowodzeń sił demokratycznych nie należałoby szukać również po ich stronie, wytłumaczyć zmęczeniem względnie zniechęceniem mieszkańców. Nie jestem też przekonany, czy w przypadku Wołowa można wyjaśnić klęskę demokratów „szlachecko-monarchistyczną kontrrewolucją” (s. 8), skoro przeciwny obóz – Powiatowe Towarzystwo Konstytucyjne (konstitutioneller Kreisverein) zawiązane 28 XII 1848 r. – poparli niedawni członkowie Towarzystwa Politycznego, w tym zastępca Göpperta – Bartsch (s. 97–98). Schmidt pisał o konserwatywnej prasie lokalnej „Guhrauer Kreisblatt” (s. 68), ale nie analizował jej treści, a później wspominał o niedostępności egzemplarzy konserwatywnego „Guhrau-Wohlauer Kreisblatt” (s. 99). Ową niespójność należało wyjaśnić, podobnie brak reakcji wołowskich polityków na ważne wydarzenia (np. masakra świdnicka). Wskazanych kwestii zapewne nie było w demokratycznej gazecie, ale autor mógł sobie pozwolić na ogólniejszą refleksję.

Publikację dopełniają: indeks osobowy i geograficzny (s. 155–161), bibliografia (s. 163–167) i informacje o autorze z wykazem jego prac za lata 2012–2017 (s. 169–184). Wypada wspomnieć, że w indeksie nazwy miejscowości podano również w ich obecnym, polskim brzmieniu, choć w niektórych przypadkach pojawiły się literówki, np. Wilhelmsthal to Wróblewo a nie Wroblowo, Tschilesen to Czeladź Wielka a nie Czedladz Wielka, a Zichline występuje obecnie jako Żychlin. Zdarzają się i inne drobne potknięcia. Demokratyczny wydawca legnicki Harry D’Oench (wspomniany na stronie 142) występuje w indeksie jako H. Doench (s. 143), a konserwatywnego pastora Müllera z Czeladzi Wielkiej całkiem pominięto (s. 147). Zawiodła również redakcja właściwego tekstu, gdzie w tytule rozdziału znajdziemy Staatstreich zamiast Staatsstreich (s. 79), oraz szereg innych usterek, np.: Fontalangriff zamiast Frontalangriff (s. 38), liga polska zamiast Liga Polska (s. 92),

Henryk Dembinsky zamiast Henryk Dembiński (s. 125, 155). Niespodzianki zdarzają się również w zakresie użycia kursywy (np. s. 99, 113, 121, 124, 133) i wielkości czcionki (s. 166). Należy jednak podkreślić, że wskazane mankamenty mają wymiar techniczny i nie powinny ważyć na ogólnym odbiorze książki, która pozwala nam spojrzeć z wołowskiej perspektywy na skomplikowane wydarzenia niedocenianej Wiosny Ludów. Dzieło Schmidta otwiera w każdym razie pole do refleksji nad lokalnym jej przebiegiem, daje podstawę do dalszych studiów i porównań.

JAKUB GRUDNIEWSKI
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Instytut Historii
ORCID: [0000-0002-7122-9051](https://orcid.org/0000-0002-7122-9051)

***Die Zentrumspartei im Kaiserreich. Bilanz und Perspektiven*, Hrsg. Andreas Linsenmann, Markus Raasch, Münster: Aschendorff Verlag, 2015, ss. 516, ill.**

Publikacja *Die Zentrumspartei im Kaiserreich. Bilanz und Perspektiven* stanowi pokłosie naukowej konferencji zorganizowanej w dniach 16–18 X 2015 r. na katolickiej uczelni Erbacher Hof w Moguncji, a jej przedmiotem są losy partii Centrum, która powstała w 1870 r. w Berlinie jako polityczna reprezentacja niemieckich katolików. Wyrosła ona na jedną z głównych sił politycznych okresu cesarstwa niemieckiego, a szczególnie silne wpływy posiadała w regionach w dużej mierze katolickich (m.in. we wschodniej części Śląska). Historia partii Centrum budzi spore zainteresowanie badaczy. Tylko w ciągu ostatnich 40 lat powstało kilkadziesiąt prac jej poświęconych, w tym wydawnictwa źródłowe i leksykony biograficzne członków. Analizowano na nowo m.in. podejście kanclerza Ottona von Bismarcka do Centrum i stosunek „oblężonej twierdzy” katolików do zjednoczonego państwa niemieckiego. Niektórzy historycy uznawali przy tym Centrum za partię w istocie liberalną, wolnościową w sensie reprezentowania większej części społeczeństwa Rzeszy. Sygnalizowane badania nie wyczerpywały tematu. Do słabiej poznanych wątków można zaliczyć m.in. problem organizacji Centrum w okresie *Kulturkampf* i współpracy partii z innymi organizacjami.

W zamyśle redaktorów tomu – Andreego Linsemanna i Markusa Raascha – ma on nie tylko wypełnić luki w historiografii Centrum, ale też wpisać się w dyskusję między zwolennikami i krytykami „kulturowego spojrzenia na historię polityczną” oraz dać asumpt do „wyszukiwania nowych perspektyw historiografii” (s. 14). Staraniem autorów wymienione cele udało się zrealizować przynajmniej

w części, a ich opracowania wyznaczają dobry punkt wyjścia do dalszych badań szczegółowych. Na publikację składa się 18 artykułów naukowych, podzielonych na następujące bloki tematyczne: partia Centrum i jej środowisko, spór o kształt Centrum, „frakcje” Centrum, Centrum i „inni” (w znaczeniu mniejszości wyznaniowych i narodowościowych), Centrum w kontekście międzynarodowym, pamięć o Centrum w republice weimarskiej i III Rzeszy. Książkę zamyka zapis dyskusji podjętej przez dwóch polityków niemieckich: Norberta Geisa (CSU) i Wolfganga Thiersego (SPD) na temat tego, czy we współczesnych Niemczech istnieje jeszcze „polityczny katolicyzm”. Można z niej wywnioskować, że związek polityki i Kościoła w tym kraju nie wygląda obecnie tak, jak to miało miejsce w XIX w. Ich relacje rozluźniły się i w mniejszym stopniu wpływają na społeczeństwo.

W pierwszym artykule zamieszczonym w publikacji Wilfried Loth (*Katholische Milieubildung, katholische Subgesellschaft und Zentrumspartei. Eine Bilanz*) udziela odpowiedzi na pytania o genezę partii Centrum, a ponadto zastanawia się nad zasadnością wykorzystania pojęcia „jednolite środowisko” w odniesieniu do niemieckich katolików w latach 70. XIX w. Karsten Ruppert (*Die Laien im Aufbruch. Katholikentage und Zentrumspartei*) skupia się z kolei na przedstawieniu spotkań świeckich katolików (zwanym „Katholikentage”), które zwoływano jeszcze przed założeniem Centrum, tj. od Wiosny Ludów. Partia wykorzystała je do integrowania własnego środowiska politycznego. Tina Eberlein i Markus Raasch (*Woher kam der Politische Katholizismus? Zum Portfolio der ersten Zentrumsmänner*) odpowiadają na zadane w tytule pytanie o pochodzenie, wykształcenie i związki rodzinne członków Centrum, przy czym skupili się tylko na politykach Centrum pochodzenia szlacheckiego. W drugiej części pracy, Winfried Becker (*Georg von Hertling und die Sozialpolitik der Deutschen Zentrumspartei 1877–1891*) prezentuje centrowego działacza Georga von Hertlinga i jego poglądy. Miał on duży wpływ na linię polityczną Centrum, w tym m.in. na socjalne prawodawstwo niemieckie doby cesarstwa. Warto przypomnieć, że partia ta domagała się na forum parlamentu reformy systemu ubezpieczeń. Ingo Löppenberg (*Praktizierter Zivlismus. Das Zentrum, seine Kolonialpolitik und die Deutschen Schutztruppen*) przedstawia zmienny stosunek katolickiej partii do polityki kolonialnej przed I wojną światową. Przypomnił on, że politycy Centrum głosili hasła pacyfizmu, stąd żołnierze-chrześcijanie nie powinni byli wspierać polityki wojennej w koloniach niemieckich. Michael Kitzing (*Theodor Wacker und das badische Zentrum 1888–1917. Ein Beitrag zu Politik und Organisationsstrukturen der Zentrumspartei auf regionaler*

Ebene) opisuje strukturę partii Centrum na przykładzie Badenu. Zwraca uwagę na postać Theodora Wackera, jednego z czołowych polityków tego kraju. Ostatnim artykułem tej części pracy jest wypowiedź Gerharda Trautmannsbergera pt. *Hinterbänkler? Der bayerische Zentrumspolitiker Maximilian Freiherr von Soden-Fraunhofen*, w którym opisuje on działalność polityka Centrum z Bawarii barona Maksymiliana von Soden-Fraunhofen. Dzięki bogatym źródłom pamiętnikarskim można poznać jego osobę, jak też subiektywne spojrzenie barona na życie polityczne jego epoki.

Kolejna część pracy mówi o stosunku Centrum do innych nurtów politycznych, religijnych i społecznych, co widać na przykładzie tekstu Christoph'a Nonna (*Bismarck und der Politische Katholizismus*), a także roli tej partii w regionach zdominowanych przez protestantów, takich jak: Turyngia (Stefan Gerber, *Zentrum und Peripherie. Die Zentrumspartei in Thüringen im Kaiserreich und in der Weimarer Republik*) czy w Palatynacie (Ernst Otto Bräunche, *Die Zentrumspartei im konfessionellen Gefüge der Pfalz*). Markus Raasch podejmuje zaś ważny temat katolickiego antysemityzmu na terenie cesarstwa niemieckiego od lat 70. XIX w. (*Das Zentrum und die Anderen. Zum Problem des katholischen Antisemitismus*). W ostatniej części pracy Christopher Dowe pisze o tworzeniu „polityki historycznej” Centrum związanej z Matthiasem Erzbergerem i Adolfem Gröberem, czołowymi politykami tej partii. Nietypowym sposobem przedstawienia zróżnicowanego oblicza przedstawicieli Centrum jest prozopograficzny artykuł Joachima Kuropki pt. *Eine „Zentrumsfamilie”. Die Familie Galen vom Kaiserreich bis zur NS-Zeit*, która zarysowuje losy wybranych przedstawicieli rodu von Galen w okresie od cesarstwa do narodowego socjalizmu. Na ich przykładzie zobaczyć można, w jaki sposób ustrój wpływał na formę aktywności politycznej w katolickiej partii. W okresie cesarstwa podejmując inicjatywy w zakresie reform społecznych, od końca republiki ograniczając swą działalność do sprzeciwu wobec zachodzących zmian. Zdecydowanie inną, pozytywną reakcją lokalnego środowiska centrowego na zdobycie władzy przez Hitlera w 1933 r. ukazała Christiane Hoth („*Wir haben es mit wenig Menschen fertiggebracht, ein Reich zu erobern, und wir werden auch noch fertig bringen, Eichstätt zu erobern*”). *Das katholische Milieu und die „Machtgreifung“ am Beispiel der bayerischen Kleinstadt Eichstätt*).

Ze śląskiego punktu widzenia najbardziej interesujący wydaje się tekst Arne Thomsena pt. *Die Auseinandersetzungen zwischen prodeutschen und propolnischen Politikern in der schlesischen Zentrumspartei bis 1914*. Temat sporów w łonie

partii Centrum na tle polityki względem ludności polskojęzycznej na Śląsku był obecny w polskiej nauce od dawna, wystarczy wspomnieć takich autorów jak Mieczysław Pater czy Marek Czapliński¹. Arne Thomsen rozpatruje działalność Centrum na Śląsku jako element silnie oddziaływający na polskojęzyczną ludność Górnego Śląska. W okresie antypolskich zarządzeń Bismarcka katolicka partia wystąpiła w obronie ludności polskojęzycznej. Autor opisuje akcję protestacyjną ze strony Centrum przeciwko dyskryminującym Polaków zarządzeniom władz, zwracając uwagę na rolę pisma „Katolik” oraz posłów Centrum w sejmie pruskim. Następnie opisany został wpływ przedstawicieli duchowieństwa górnośląskiego oraz prasy śląskiej na działania Centrum, w tym rola biskupa wrocławskiego Georga Koppa. Kardynał przyczyniał się do germanizowania górnośląskich katolików, aczkolwiek wydaje się, że pod sam koniec życia jego stosunek do obecności języka polskiego w nauce religii zelżał. Opisany jest dalej rozłam w Centrum, który zaznaczył się od 1893 r. oraz związanie się części jego członków z ruchem polskim. Autor osobno charakteryzuje działalność kilku najbardziej prominentnych działaczy tzw. polskiego skrzydła Centrum, jak Adam Napieralski, Juliusz Szmulca oraz Franz Strzoda. Opisano rozłam w łonie partii i stosunek Centrum do środowiska skupionego wokół „Katolika” w okresie wyborów lat 1893–1907 oraz podejście partii do narodowego ruchu polskiego. Artykuł ten z punktu widzenia polskiej historiografii nie wprowadza nowych ustaleń, ale może przybliżyć temat śląskiej partii Centrum niemieckojęzycznym czytelnikom.

Artykuły zawarte w tomie opierają się na zróżnicowanej bazie źródłowej. Część z nich ma syntetyczny charakter i została przygotowana na podstawie dotychczasowych ustaleń historyków. Podstawa innych została rozszerzona o wydawnictwa źródłowe oraz prasę. Kwerendę źródłową w archiwach niemieckich i polskich przeprowadziło niewielu autorów, którzy przedstawili też nowe ustalenia. Do pozytywnych wyjątków zaliczyć należy m.in. artykuły Wilfrieda Lotha oraz Tiny Eberlein i Markusa Raascha. W pozostałych przypadkach można mówić o pewnej wtórności. Książka *Die Zentrumsparthei im Kaiserreich. Bilanz und Perspektiven* może zatem uchodzić za podsumowanie dotychczasowego stanu badań na temat Centrum w okresie cesarstwa niemieckiego. Pozwala ona usystematyzować wiedzę

¹ Mieczysław Pater, *Centrum a ruch polski na Górnym Śląsku (1879–1893)*, Katowice 1971; *idem*, *Duchowieństwo katolickie wobec spraw polskich na Górnym Śląsku (1891–1914)*, Katowice 2004; *idem*, *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879–1893*, Wrocław 1969; Marek Czapliński, *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974.

historyczną i spojrzeć na działalność partii z różnych perspektyw. Prezentowane wydawnictwo może stanowić punkt wyjścia do dalszych badań obejmujących swym zakresem dzieje niemieckiego katolicyzmu politycznego, co w kontekście związków katolicyzmu z ruchem polskim w państwie pruskim w XIX i na początku XX w. wydaje się interesujące również dla polskich badaczy.

BERNARD LINEK
Instytut Śląski w Opolu
ORCID: [0000-0001-5516-8650](https://orcid.org/0000-0001-5516-8650)

Tobias Weger, *Großschlesisch? Großfriesisch? Großdeutsch! Ethnonationalismus in Schlesien und Friesland 1918–1945*, München: De Gruyter Oldenbourg Verlag, 2017 (Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, Bd. 63), ss. 800, ill.

Mija sto lat od zakończenia I wojny światowej, która przyniosła kopernikańską przebudowę świata politycznego i społecznego, w tym uprawomocnienie państwa narodowego, któremu szybko nadano atrybuty odwieczne. Od tej reguły przewidziano zasadnicze wyjątki i zakazano skorzystania z niej narodom pokonanym, przede wszystkim Niemcom i Węgrom. Zasada ta stała się fundamentem polityki narodowej na kolejne dekady, a poszczególne państwa i grupy mniejszościowe próbowały się do niej dostosować.

Rozbudowaną analizę reakcji dwóch regionalnych ruchów narodowych na powojenne reguły funkcjonowania państw narodowych na północno-zachodnich i południowo-wschodnich kresach niemieckich przedstawia Tobias Weger. Obiektem jego zainteresowania stały się Fryzja i Śląsk, a raczej działania nacjonalistyczne mające doprowadzić do stworzenia Wielkiego Śląska¹ i Wielkiej Fryzji, a przede wszystkim Wielkich Niemiec, jak głosi tytuł pracy. Niesie on w sobie dwa retoryczne pytania i jedną zdecydowaną odpowiedź, która jest rozwijana na kolejnych 800 stronach.

Autor, z wykształcenia etnograf i historyk, z praktyki naukowej przede wszystkim kulturoznawca, związany jest od kilkunastu lat z Federalnym Instytutem ds. Kultury i Historii Niemców we Wschodniej Europie (Bundesinstitut für Kultur

¹ W tym przypadku mamy do czynienia ze specyficzną *licentia historica*, gdyż w debacie niemieckiej dominował termin „Gesamtschlesien”, czyli Cały/Ogólny Śląsk.

und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa) w Oldenburgu. Wcześniej przez kilka lat pełnił funkcję referenta kulturalnego dla Śląska przy Muzeum Śląskim (Kulturreferent für Schlesien am Schlesischen Museum) w Görlitz, związany też był z monachijskim archiwum miejskim, gdzie realizował projekt związany z historią tamtejszej gminy żydowskiej.

Tobias Weger posiada imponującą znajomość języków obcych, gdyż w recenzowanej publikacji obok prac i źródeł w językach kongresowych przywołuje publikacje słowiańskie (czeskie, polski i słowackie) oraz niderlandzkie i duńskie. Posiada również znaczący i zróżnicowany dorobek naukowy, w którym obok publikacji związanych z miejscami pracy i realizowanymi projektami znajdują się opracowania dotyczące miast (w tym Pragi i Koszyc), ziomkostw, archiwów Kłajpedy, kultury jedzenia czy nawet dydaktyki nauczania historii. Godne odnotowania jest, że liczne projekty realizował w bliskiej współpracy z humanistami z całej Europy Środkowo-Wschodniej.

Posiada zatem więcej niż dobrą bazę do prowadzenia tak zróżnicowanych obszarowo i w konsekwencji źródłowo i politycznie badań. Erudycję T. Wegera widać i w załączniku bibliograficznym, gdzie sama literatura przedmiotu to blisko 80 stron. Warto już tutaj odnotować wagę przykładaną przez niego do źródeł kulturalnych: dostrzega i drobiazgowo analizuje znaczenie i role obrazów i pomników, inscenizacji i literatury pięknej. W przypadku śląskim z akcentem na źródła „czeskie”, kosztem Wrocławia. Ma to i swoje dobre strony, gdyż bodaj po raz pierwszy w literaturze niemieckiej zwrócono uwagę na rolę ośrodka opawskiego, eksponowaną do tej pory przez Marie i Dana Gawreckich, dla narodzenia ideologii ogólnosląskiej.

Całość pracy jest dobrze osadzona w nowszym dyskursie humanistyki europejskiej (kontynentalnej) i Weger, opisując konstrukcję ruchów narodowych i realizację przez nie swych celów, udanie wykorzystuje warsztat wytworzony przez Michela Foucaulta i Clifforda Geertza. Stąd podkreślenie roli sieci komunikacyjnych, posługiwanie się „gęstym opisem” twórców kulturowych i osadzenie pracy w zwrocie ku przestrzeni/terytorium (*spatial turn*), rozumianych rzecz jasna jako obraz, kategorie percepcyjne. Swoistym znakiem czasu i świadectwem zachodzącej zmiany pokoleniowej jest jednorazowe przywołanie Mirosława Hrocha (dopiero na s. 283) w pracy o europejskich ruchach narodowych. Taki wybór naukowych punktów odniesienia zdaje się wynikać z tego, że w pracy analiza czynnika emocjonalnego, właściwie zbiorowych faktów psychicznych, ponadinstytucjonalnego

świata idei i jego przełożenia na praktykę funkcjonowania ruchów narodowych zostaje podniesiona do podstawowych celów badawczych.

Poza rozbudowanym wprowadzeniem, w którym obok postawienia problemu, zastosowanych metod i wykorzystanych źródeł Weger definiuje podstawowe kategorie analizy, całość składa się z sześciu rozdziałów, podsumowania oraz załącznika bibliograficznego. Ważnym elementem jest dołączona konkordancja nazw, a cennym dodatkiem krótkie biogramy większości bohaterów opracowania.

Formaty ideologiczne, wokół których zbudowana jest narracja analityczna pracy, to – po pierwsze – najogólniej mówiąc etnoregionalizm, rozumiany jako zjawisko wymyślane (w znaczeniu Hobsbawmowskim) przez elity, które do wytyczania granic grupowych posługiwały się wątkami z kultury, historii i języka regionu. Pierwsze miejsce w tym konstrukcie zajmują emocje, na których łatwiej doprowadzać do zamknięcia grupy i obdarzyć jej członków poczuciem misji. Nie oznacza to, że etnoregionalizm niemiecki (i – dodajmy – nie tylko) nie aspirował do rangi naukowości, a przynajmniej rozprzestrzeniania jako wiedzy. W przypadku niemieckim służyła temu „wiedza o niemieckości”, która już na przełomie XIX i XX w. stała się istotnym elementem dydaktycznym i zasadą pedagogiczną w nauczaniu niemieckim. Jeszcze większe znaczenie zyskała ona w okresie międzywojennym, szczególnie poza państwem niemieckim, kiedy to drogą kształcenia narodowego wpajano przekonanie o prymacie narodu nad państwem zamieszkania.

Sednem tego germanocentrycznego obrazu i argumentacji był – po drugie – *Heimat*, trudno przetłumaczalna „najbliższa ojczyzna”, „ojcowizna”, wokół której ówczesne niemieckie elity narodowe zbudowały całą ideologię, przeciwstawną nowoczesności. Związany z nią był paradygmat plemienia, XIX-wieczny „grupizm”, w znaczeniu nadanym mu przez Rogersa Brubakera, jako właściwie odwiecznej i zamkniętej grupy. W swej najlepszej formie nieskalanej domieszkami. Zwieńczeniem tych instrumentów analitycznych jest kategoria „wyobrażonych przestrzeni”, konstrukt złożonego z mitów, stereotypów i wyobrażeń o terytorium i ludziach, które Weger następnie bada na dwóch przykładach: *Silesia imaginata* i *Fryzja imaginata*.

Poszczególne rozdziały mają charakter symetryczny dla obu omawianych problemów, czy to wewnątrz, czy to następując po sobie. Nie dotyczy to objętości, która zdecydowanie w części śląskiej jest obszerniejsza. Zasadniczy wykład rozpoczyna od „wyobrażonych przestrzeni”, gdzie obok takich obszarów omawia podstawowe zagrożenia dla ich istnienia. Kolejne dwa rozdziały poświęcone są

przesłankom obu ruchów oraz ich życiu organizacyjnemu w okresie międzywojennym (to tutaj ta śląska przewaga jest najbardziej widoczna). Na zakończenie omawia życie pośmiertne, czyli kontynuacje ideowe po 1945 r. W ten sposób cel pracy, czyli przebadanie dwóch paralelnych, ponadgranicznych i etnograficznych fenomenów funkcjonujących na rubieżach Rzeszy, zostaje zrealizowany. Od razu można dodać, że jednak ich porównywalność jest względna, gdyż ruch ogólnosłański był tworem wewnątrzniemieckim, a wielkofryzyjski trwał w formacie międzynarodowym.

Obok głównej narracji praca skrzy się perełkami badawczymi w postaci dogłębnych analiz ewolucji licznych wyobrażeń i struktur ruchów, dekonstrukcji tworzenia pewnych formatów używanych przez kolejne dekady i drobiazgowego kreślenia zdarzeń z obu przedmiotów analizy, z wyróżnieniem podtekstów kulturowych i wartościowymi dygresjami architektonicznymi. Dopiero na s. 135, przy okazji polemiki z podejściem „europeizującym” dzieje ruchów narodowych, zostaje wyjaśniony taki a nie inny dobór ruchów narodowych, właściwie niemiecokocentryczny. Wynika on z przekonania Wegera o wyjątkowości niemieckiego nacjonalizmu i pozycjonowaniu go na zupełnie innym poziomie niż sąsiednie ruchy słowiańskie. Teza o wyjątkowości nacjonalizmu niemieckiego jest nieco aprioryczna, wpisująca publikację w argumentację o niemieckiej *Sonderweg*, a przede wszystkim utrudniająca pokazanie interakcji z ruchami słowiańskimi.

Kwestią, która z racji przyjętej formy analizy sieci elit politycznych i kulturowych, szczególnie akademickich i twórców, znalazła się na dalszym planie, a na pewno też godna mocniejszego wyróżnienia, jest implementacja wytworzonych w obrębie omawianych ruchów wyobrażonych światów w całym społeczeństwie, u masowego odbiorcy; dosyć powszechnej potrzeby tworzenia więzi na zasadach narodowych. To są konsekwencje podejścia metodologicznego do problemu, swobodnego nacjonalizmu *à rebours*, z którym się można zgodzić lub nie. Praca Wegera to jednak przede wszystkim nad wyraz udana kulturowa historia wybranych ruchów narodowych, opis ich drogi od wolnościowej idei i obrony tożsamości do kolektywistycznego, antydemokratycznego i antyliberalnego tworu, który ma swój wkład w wybuch i sposób prowadzenia okupacji w czasie II wojny światowej. Tym, co łączyło oba, są metaforyka przedmurza/tamy i walka z zalewami, kultura pod-szyta strachem ze wszystkimi tego konsekwencjami dla Niemiec i Europy.

GRZEGORZ STRAUCHOLD
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0003-2000-8619](https://orcid.org/0000-0003-2000-8619)

FENOMEN „ROCZNIKA BOLESŁAWIECKIEGO”

Od 2009 r. cyklicznie ukazuje się „Rocznik Bolesławiecki”. Zatem do chwili obecnej opublikowano dziesięć tomów, za lata 2008–2017. Każdy kolejny rocznik był oprawiony w twardą okładkę, zszywany, teksty drukowano na kredowym papierze. Niewątpliwie ten „luksus” nie mógł i nie może być tani, ale gwarantuje przetrwanie – o ile nie zajdą okoliczności nadzwyczajne – tych wydawnictw poprzez bardzo długi czas. Poza tym, czy zawsze publikacje powiązane ze strefą budżetową (czy to państwowej, czy samorządowej proveniencji) muszą być prezentowane w skromnej, by wprost napisać – dziadowskiej – formie? Czy, niemal 30 lat po upadku siemieżnego z założenia komunizmu, musimy zmagać się z miżerią i bylejakością naszych możliwości? Periodyk wydawany jest przez miejscowe – podległe Gminie Miejskiej w Bolesławcu – Muzeum Ceramiki. Zatem kolejne tomy są finansowane przez Gminę Miejską Bolesławiec, ale i przez Stowarzyszenie Ziemia Bolesławiecka.

Rocznik redagowany jest przez zespół w składzie: Edmund Maliński, Anna Bober-Tubaj, Grzegorz Matoryn. Redaktor naczelny Maliński jest absolwentem Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, doktorem nauk historycznych, był bolesławieckim nauczycielem historii w I LO, dyrektorem miejscowego II LO, senatorem II kadencji Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Bober-Tubaj jest historykiem sztuki wykształconym w Uniwersytecie Wrocławskim i muzealnikiem po studiach podyplomowych na Uniwersytecie Jagiellońskim, od wielu lat kieruje Muzeum Ceramiki w Bolesławcu, instytucją miejskich władz samorządowych. Przygotowuje dysertację doktorską poświęconą ceramice bolesławieckiej. Matoryn

jest znanym fotografikiem, projektantem graficznym, wydawcą aktywnym nie tylko na bolesławieckim rynku prasowym i poligraficznym. Naturalnie nad każdym tomem pochyła się bardzo dobry merytorycznie i moralnie (autentyczna chęć pracowania-uczestniczenia w corocznym wydarzeniu niezwykłym) zespół pracowników bolesławieckiego Muzeum Ceramiki.

Corocznie kolejny tom jest podzielony jest na działy merytoryczne, obrosłe już tradycją. Zatem są tu działy ukształtowane przez niemal dekadę wydawania tego periodyku. Pierwszą „półkę” stanowi dział pt. „Badania nad historią Bolesławca”. Redakcja, korzystająca zresztą z tradycji i doświadczeń szeregu efemerycznych, miejscowych czasopism podejmujących po 1989 r. tematykę bolesławiecką, nie sięga – a i nie musi – li tylko do niemieckich tradycji tej ziemi do 1945 r. Nie jest to tematyka w „Roczniku Bolesławieckim” pomijana, ale też nie jest to nawet ułamek zawartych w nim rozważań historycznych. Historia miasta i jego okolic traktowana jest przez redakcję jako niezbędny element rozważań, ale z uwzględnieniem całej historii Bolesławca, niemal do dni ostatnich.

Dział podstawowy periodyku stanowią „Artykuły i materiały o tematyce lokalnej”. To jest *clou* nowoczesnego czasopisma o sprawach konkretnie ukierunkowanych. Nie historia, a współczesność. Bo to przede wszystkim może – choć nie musi – zainteresować współczesnego odbiorcę. We wszystkich tomach „Rocznika Bolesławieckiego” zebrałoby się mnóstwo spraw naprawdę istotnych dla funkcjonowania miasta nad Bobrem. Kolejnym rytem treści tomu są „Komunikaty”. Zbiór kilkunastu szybkich reflektorów, oświetlających kwestie może i nie najważniejsze, ale na tyle dla mieszkańców Bolesławca interesujących, że wartych – zdaniem redakcji – ich przywołania, opisanie. Jak na przykład przypomnienie – autorstwa wrocławskiej historyczki Joanny Nowosielskiej-Sobel – o miejscowej naukowej, pełnej „importowanych” z Wrocławia profesorów, ale przede wszystkim wypełnionej aktywnościami lokalnych badaczy i działaczy społecznych – konferencji naukowej o miejscu Bolesławca w dolnośląskim krajobrazie osadniczym od 1945 r., która odbyła się w 2016 r.¹

W „Roczniku Bolesławieckim”, tak mocno osadzonym w klimacie Muzeum Ceramiki, nie mogło zabraknąć działu „Twórczość współczesnych bolesławian”, a także „rozdziału” pt. „Wspomnienia bolesławian”. Jak wszędzie, z tej niewielkiej

¹ Por.: *Bolesławianie – nie przybyli znikąd. Wokół krajobrazu osadniczego Dolnego Śląska*, red. Anna Bober-Tubaj, Joanna Nowosielska-Sobel, Grzegorz Strauchold, Bolesławiec 2016.

miejsowości po dosłownie całym świecie rozjeżdżają się wybitne osobowości, szukające swego miejsca w świecie. Ale wszakże zawsze są to osoby, które nie wypierają się swego pochodzenia z miasta na skraju Borów Dolnośląskich. Z tym „rozdziałem” tomu sąsiaduje kolejny pt. „Pasje bolesławian” – nie tylko miejscowe, ale i te uwidocznione na płaszczyźnie ogólnopolskiej, a nawet i dalece zagranicznej.

Mocny element konstrukcji publikacji stanowi nieunikniony dział „Pro memoriam”. Wspomnienia, wspomnienia; umieramy, umieramy. Ale przecież nie-świadomie, za Horacym (*Non omnis moriar*), podczas pracy nad swą rozprawą habilitacyjną multum niezbędnych informacji „pobierałem” z nekrologów, wspomnień etc. o wybitnych jednostkach. Także i po latach, nawet jeśli „Rocznik Bolesławiecki” przestanie się ukazywać, wiadomości zawarte także we wspomnieniach pośmiertnych będą stanowić niezbywalny, bardzo cenny kapitał poznawczy. Wiele stron zajmuje w tomie „Kronika Bolesławiecka” za rok 2016. Na pewno nigdy nie jest doskonała, na pewno jej treść w jakimś stopniu wynika z subiektywnych wyborów jej autorów, ale przecież będąca przebogatym zbiorem informacji o życiu miasta podanych w formie jednego, dwóch zdań. Rokrocznie powstaje w ten sposób duży zasób poznawczy, pozostający dla czytelników otwarty na zawsze.

Bolesławiec i powiat bolesławiecki posiadają już bogatą literaturę. Tę popularną, do łatwego czytania, i tę bardzo naukową – niekoniecznie łatwo strawną dla czytelnika. Corocznie jest ona wzbogacana kolejnymi, licznymi publikacjami. Liderem na edycyjnym polu jest wspierane poprzez władze miejskie Muzeum Ceramiki, w istocie koncern nie tylko wydawniczy... Dlatego sporo stron w „Roczniku Bolesławieckim” zajmują recenzje i omówienia kolejnych bolesławianów. A jest się czym pochwalić. W najbliższych miesiącach ma się ukazać – co daj Boże – niecierpliwie oczekiwana publikacja monografii dziejów powiatu bolesławieckiego w pierwszych latach po II wojnie światowej autorstwa dr. Adama Banieckiego – historyka, archiwisty, absolwenta Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownika bolesławieckiego oddziału Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Od kilku lat w intelektualnym, a i samorządowym, środowisku bolesławieckim mówi się o napisaniu – głównie siłami miejscowych specjalistów (a tych nie brakuje) – monografii dziejów Bolesławca po II wojnie światowej. Co się zdarzy, czas pokaże... Być może, gdy to omówienie ukaże się drukiem, pewne sprawy zostaną pozytywnie rozwiązane.

Na razie jest faktem, iż nieduże dolnośląskie miasto, prężne dzięki zarówno społecznym, jak i oficjalnym inicjatywom, zadziwia całą samorządową Polskę

umiejętnością wydawania – już od dekady – miejscowego rocznika. Tak bardzo ważnego dla miejscowego środowiska, ale i istotnego z punktu widzenia naukowego. Duża część publikowanych materiałów (tutaj redakcja periodyku pozostawia autorom swobodę wyboru) zaopatrzona jest bowiem w pełny warsztat naukowy.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA¹

oprac. Wojciech Mrozowicz
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny
ORCID: [0000-0002-4407-0698](https://orcid.org/0000-0002-4407-0698)

Bahlcke Joachim, *Kalwinizm i Jednota Braci Czeskich w Europie Środkowej i Środkowo-Wschodniej. Studia na temat społecznego i kulturowego znaczenia wyznania reformowanego w okresie wczesnonowożytnym*, red. Roman Mnich, Berlin–Siedlce: Wydawnictwo IKR[i]BL, 2017 (Labyrinthi, 4), ss. 270.

Bok Václav, *Der Breslauer Stadtschreiber Peter Eschenloer. Übersetzung des Berichts von Robertus Monachus über den Ersten Kreuzzug*, Hamburg: Dr. Kovač, 2018, ss. 473, ill.

Brańka Tomasz, Buraczewski Grzegorz, Dyrda Elżbieta, *Katalog Archiwum Muzeum Militarnych Dziejów Śląska w Pszczynie*, Pszczyna: Pro Memoria. Stowarzyszenie „Bitwy pod Pszczyną 1939”, 2017 (Pszczynskie Epizody Historyczne, 9), ss. 175, ill.

Brzezowski Wojciech, Jagiełło Marzanna, *Ogrody na Śląsku*, t. 2: *Barok*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, 2017, ss. VIII, 470, ill. (t. 1: 2014).

Cetwiński Marek, *Drogi i bezdroża dziejopisarstwa*, Olsztyn 2017, ss. 456.

Cieslicki Michalina, Rzeszowski Robert, Jermaczek Przemysław, Kügler Martin, *Von Hirschberg nach Löwenberg. Der Bau der Bobertalbahn in historischen Fotos aus der Sammlung der Riesengebirgsmuseums Hirschberg / Z Jeleniej Góry do Lwówka Śląskiego. Budowa Kolei Doliny Bobru w historycznych*

¹ Asteryskiem (*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do zrecenzowania na łamach „Sobótki”.

- zdjęciach ze zbiorów Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, Görlitz: Schlesisches Museum zu Görlitz, 2017, ss. 65.*
- Cum gratia et amicitia. *Studia z dziejów osadnictwa dedykowane Pani Profesor Marcie Młynarskiej-Kaletynowej z okazji 65-lecia działalności naukowej*, red. Dagmara Adamska, Krystian Chrzan, Aleksandra Pankiewicz, Wrocław: Instytut Archeologii i Etnologii PAN – Ośrodek Badań nad Kulturą Antyczną i Wczesnego Średniowiecza, Uniwersytet Wrocławski, 2017, ss. 459, ill.
- Czado Paweł, Góra Jerzy, Grzonka Henryk, Krzystanek Wojciech, Pawlicki Adam, *Stadion Śląski – kocioł czarownic 1956–2018*, Katowice: Stadion Śląski, Wydawnictwo Stapis, 2018, ss. 355, ill.
- Danowska-Prokop Barbara, Zagóra-Jonszta Urszula, *Wybrane problemy ekonomiczno-społeczne i polityczne na Górnym Śląsku w latach 1922–1939 (źródła regionalizmu)*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, 2017, ss. 122.
- De profundis ad Te clamamus. *Świat górników w radiowych i telewizyjnych homiliach biskupów katowickich na uroczystość św. Barbary (1983–2016)*, edycja źródeł z komentarzem Arkadiusz Wuwer, Daniel Szlachta, Katowice–Zabrze: Księgarnia św. Jacka, Muzeum Górnictwa Węglowego, 2017 (Źródła do Dziejów Kościoła Katolickiego na Górnym Śląsku, 20), ss. 292.
- Długajczyk Edward, Parys Paweł, *Archiwum Powstań Śląskich*, seria 1: *Okres pierwszego powstania 1919 roku*, t. 1, Katowice: Muzeum Śląskie, 2017, ss. 1106.
- Dominas Przemysław, Przerwa Tomasz, *Od kolei na Dolnym Śląsku po Koleje Dolnośląskie*, Łódź: Księży Młyn, Dom Wydawniczy Michał Koliński, Legnica: Koleje Dolnośląskie, 2017, ss. 339, ill.
- Dům, palác a zámek v hmotné kultuře Slezska / Dom, palác i zamek w kulturze materialnej Śląska*, red. Radim Jež, David Pindur, Český Těšín: Muzeum Těšínska / Muzeum Śląska Cieszyńskiego, 2018 (Cieszyńskie Studia Muzealne, 6), ss. 607, ill
- Enge Nachbarn. Doppel- und Mehrfachburgen in der Bronzezeit und im Mittelalter, mittelalterliche Doppelstädte*, Hrsg. Ines Beilke-Voigt, Oliver Nakoinz, Berlin: Edition Topoi, 2017, ss. 329, ill.

- Ferdinand II. Arcivévoda Ferdinand II. Habsburský. Renesancní vladar a mecenas mezi Prahou a Innsbruckem.* Výstava Národní galerie v Praze a Kunsthistorisches Museum Wien ve spolupráci s Ústavem dejin umění Akademie věd České republiky, 3.11.2017–25.2.2018, Valdstejnská jízdárna, Praha, ed. Blanka Kubíková, Jaroslava Hausenblasová, Sylva Dobalová, Praha: Národní galerie, [2017], ss. 403, ill.
- Filla Julius, *Historia kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Strzegomiu spisana w formie rękopisu w roku 1892*, przeł. Sobiesław Nowotny, Strzegom 2018, ss. 94, ill. [*]
- Franke Annemarie, „*Wspólna droga, wspólny duch*”. Fundacja „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego 1989–1998, tłum. Jacek Dąbrowski, Poznań–Wrocław: Wydawnictwo Nauka i Innowacje, 2017 (Dissertationes Instituti Brandtiani Wratislaviensis Selectae, 4), ss. 596, ill.
- Głogów. *Średniowieczne miasto nad Odrą*, red. Krzysztof Czapla, Głogów: Wydawnictwo Pracowni Badań Regionalnych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, 2018 (Biblioteka Pracowni Badań Regionalnych, 2), ss. 196, ill.
- Górecki Jan, *Pielgrzymowanie Górnoślązaków do Barda i Wambierzyc*, red. Gabriela Bożek, Katowice: Drukarnia Archidiecezjalna, 2017, ss. 195, ill.
- Die Grafschaft Glatz. Neue Studien zu Geschichte und Literatur*, Hrsg. Jan Pacholski, Matthias Weber, Leipzig: Leipziger Universitätsverlag, 2018 (Schlesische Grenzgänger, 9), ss. 234, ill.
- Gruźlewska Anna, *Annaberg. Obóz pracy na Górze Świętej Anny*, Opole: Muzeum Śląska Opolskiego, 2017, ss. 151, ill.
- Historia Polkowic zdjęciami mieszkańców pisana 1945–1990*, t. 1–2, oprac. Grzegorz Kardys, Polkowice–Głogów: Towarzystwo Ziemi Polkowickiej, Drukarnia-Wydawnictwo „Druk-Ar”, 2017, ss. 320, ill.
- Iluk Łukasz, *Zaorana krew. Od Głubczyc i Raciborza po Opawę. Wiosna 1945 roku na pograniczu śląsko-morawskim*, Oświęcim: Wydawnictwo Napoleon V, 2018, ss. 276, ill.
- Jeżewski Paweł, *Sekrety III Rzeszy w Ludwikowicach Kłodzkich*, Nowa Ruda: F.H.U. „Beata”, 2018, ss. 283, ill.
- Katalog druków XVI wieku z historycznej kolekcji Ossolineum*, red. Dorota Sidorowicz-Mulak; zbiory wrocławskie oprac. Agnieszka Franczyk-Cegła,

- Małgorzata Minkowska, Grażyna Rolak, zbiory lwowskie oprac. Iryna Kachur, Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum, 2017 (Osso Wczoraj i Dziś), ss. 567, XXXII, ill.
- Kobel Ewa, *Lista obecności czyli 700 postaci związanych z dawnym i współczesnym Wrocławiem*, Wrocław: Ewa Kobel, 2017, ss. 827, ill.
- Koniec wojny na Śląsku. Rok 1945. Studia i materiały*, red. Ksawery Jasiak, Krzysztof Kawalec, Piotr Stanek, Warszawa–Wrocław–Opole: Instytut Pamięi Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział. Delegatura, 2018 (Historia Śląska Opolskiego), ss. 255, ill.
- Krupa Sławomira, *Z dokumentem przez dzieje. Raciborskie archiwa i archiwalia*, Katowice: Archiwum Państwowe, 2017, ss. 80, ill.
- Kubik Jacek, *Kościół drewniany na Śląsku*, Gliwice: Wokół Nas, 2018, ss. 468, ill.
- Mazur Maciej, *Ksiądz dr Johannes Chrzęszcz. Życie, działalność i twórczość wieloletniego proboszcza parafii św. Mikołaja w Pyskowicach / Der Priester Dr. Johannes Chrzęszcz. Leben, Aktivitäten und Schaffen des langjährigen Pfarrers der St. Nikolaus Kirche in Pyskowice*, tłum. Jacek Stopikowski, Kwidzyn: Vega Studio Adv. Tomasz Muller, 2017, ss. 56, ill.
- Morys-Twarowski Michael, *Wójtowie na Śląsku Cieszyńskim 1864–1918. Studium prozopograficzne*, t. 1–3, Kraków 2018, ss. 472, 478, 465. [*], R]
- Muzeum Dawnego Kupiectwa. Półwiecze działalności (1967–2017)*, red. Wiesław Rośkowicz, Świdnica: Muzeum Dawnego Kupiectwa, 2017, ss. 215, ill.
- Na ratunek katedrze. Historia ocalenia od ruiny*, Świdnica: Stowarzyszenie Rewaloryzacji i Konserwacji Architektury Miasta Świdnicy, 2017, ss. 139, ill.
- Napoleon w Środku Śląskiej (1813). Wydarzenie w kontekście epoki, historii wojskowości i pamięci historycznej*, red. Grzegorz Borowski, Stanisław Rosik, Rościśław Żerelik, Wrocław: Wydawnictwo Chronicon, 2017, ss. 230, ill.
- Newerla Paweł i in., *Pietrowice Wielkie. Osiem wieków historii wsi i parafii z krótkimi historiami wsi Gródczanki i Kornice*, Piotrowice Wielkie: Kolgraf Koloch Jan, 2017, ss. 499, ill.
- Od „Landschaftu” do „krajobrazu”. Z pogmatwanych dziejów Śląska*, red. Grzegorz Strauchold, Joanna Nowosielska-Sobel, Rafał Nowakowski, Wrocław: Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2017 (Spotkania Dolnośląskie Nowe), ss. 473, ill.

- Organy Wrocławia. Budownictwo i funkcja w aspektach historii i wyzwań współczesności*, red. Bogdan A. Tabisz, Jakub Maciej Łubocki, Wrocław: Fundacja Opus Organi, 2018, ss. 440, ill.
- Picha Jadwiga, *W kręgu kultury książki ewangelików cieszyńskich. Na przykładzie zbioru druków polskich w Bibliotece i Archiwum im. B.R. Tschammera – do 1918 r.*, Bielsko-Biała: Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, 2018, ss. 258, ill.
- Pierścionek Barbara, *Średniowieczne budownictwo obserwancje na Śląsku. Przeobrażenia architektoniczne oraz treści ideowo-artystyczne wystroju i wyposażenia wnętrz klasztorów pobernardyńskich we Wrocławiu i Jaworze*, Opole: Oficyna Wydawnicza Politechniki Opolskiej, 2017 (Studia i Monografie, 468), ss. 147, ill.
- Podgórcy Barbara i Adam, *Ruda Śląska w nazwy zaklęta. Onomastykon z antologią tekstów źródłowych*, Ruda Śląska: Rudzkie Towarzystwo Przyjaciół Drzew, Miejska Biblioteka Publiczna, 2018, ss. 886, ill.
- Półwiecze Polkowic. Przemiany społeczno-gospodarcze w latach 1967–2017*, red. Włodzimierz Olszewski, Polkowice: Wydawnictwo Uczelni Jana Wyżykowskiego, 2017, ss. 291, ill., dołączona płyta CD.
- Regesty dokumentów przechowywanych na Górnym Śląsku / Regesty listin uložených v Horním Slezsku, t. 3 (1451–1475)*, red. Antoni Barciak, Karel Müller, Katowice–Opava–Opole: Archiwum Państwowe w Katowicach, Zemský archiv v Opavě, Archiwum Państwowe w Opolu, 2017, ss. 175, ill.
- Rodak Sylwia, *Podstawy datowania grodów z końca X – początku XIII wieku na Dolnym Śląsku*, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski. Instytut Archeologii, 2017 (In Pago Silensi. Wrocławskie Studia Wczesnośredniowieczne, 4), ss. 288, ill.
- Sarnecki Jerzy, *Chełmsko Śląskie. Herbowa wieś*, wyd. 2. zm., Kamienna Góra: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Chełmska Śląskiego „Tkacze Śląscy”, 2017, ss. 51, ill.
- Skoczyła-Stadnik Barbara, Grzywacz Franciszek, *Skarby lwowskie w opactwie Benedyktynów w Krzeszowie*, Legnica: Wydawnictwo Edytor, 2017, ss. 119, ill.

- Surowiec Michał, *Osadnictwo polskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1947 na przykładzie podlegnickiej wsi Kunice*, Wrocław: Wydawnictwo eBooki.com.pl, 2017, ss. 130, ill.
- Szmygin Bogusław, Fortuna-Marek Anna, Siwek Andrzej, *Paper mill in Duszniki-Zdrój. Value assessment and management plan*, Lublin–Duszniki-Zdrój–Warszawa: Museum of Papermaking, Polish National Committee ICOMOS: Royal Castle, 2018, ss. 141, ill.
- Szyndler Magdalena, *Ludowa kultura muzyczna Śląska Cieszyńskiego ze szczególnym uwzględnieniem Beskidu Śląskiego. Folklor pieśniowy Istebnej, Koniakowa i Jaworzynki. Źródła repertuarowe a ich transformacje*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2017 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 3608), ss. 358, ill.
- Śląskie organy V*, red. Grzegorz Poźniak, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO, 2017 (Muzykologia Opolska. Studia i Materiały, 3), ss. 272, ill.
- Walim. Dzieje i krajobraz kulturowy sudeckiej osady włókienniczej*, red. Jan Kęsik, wyd. 2 poprawione, Wrocław: Wydawnictwo eBooki.com.pl, 2017 (Historia Obok. Studia z Dziejów Lokalnych, 3), ss. 405, ill.
- Węgiel, polityka, stal, ludzie... Studia z dziejów kolei na Śląsku*, red. Michał Kapias, Dawid Keller, Rybnik: Muzeum, 2018 (Zeszyty Rybnickie, 25), ss. 627, ill.
- Wiater Przemysław, *Laboranci u Ducha Gór. Dawne ziołolecznictwo w Karkonoszach i Górach Izerskich*, Jelenia Góra: 2017, ss. 160, ill.
- Wkład św. Jadwigi Śląskiej w kulturowe dziedzictwo Śląska*, red. Stanisław Araszczuk, Wrocław: Papieski Wydział Teologiczny, 2017, ss. 176, ill.
- Wojtucki Daniel, Zobniów Stanisław, *Kamienne krzyże na Śląsku, Górnych Łużycach i ziemi kłodzkiej*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2017, ss. 711, ill.
- Ziemia niemodlińska. W kręgu historii i kultury*, red. Maria Szwed, Niemodlin–Opole: Niemodlińskie Towarzystwo Regionalne, Wydawnictwo Instytut Śląski, 2018, ss. 78, ill.
- Żurek Jacek, *Ruch „księży patriotów” w województwie katowickim w latach 1949–1956*, wyd. 2 uzup., Warszawa–Katowice: Fundacja Centrum Badań

nad Historią Kościoła im. ks. Wincentego Myszora, 2018 (Źródła do Dziejów Kościoła Katolickiego na Górnym Śląsku, 21), ss. 450, ill.

Życie duchowe na ziemi wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim, red. Marta Małkus i Kamila Szymańska, Wschowa–Leszno: Stowarzyszenie Czas A.R.T., Muzeum Okręgowe, 2017, ss. 565, ill.

Żyło się biednie, ale szczęśliwie. Kolonie robotnicze w Zabrze i ich mieszkańcy, red. Beata Piecha-van Schagen, Mirosław Węcki, Zabrze: Muzeum Górnictwa Węglowego, 2017, ss. 517, ill.

SPIS TREŚCI

Od redakcji.....	5
ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE	
Marcin Hlebionek, Infuła i korona. Kilka uwag o pieczęciach Karola Ferdynanda Wazy	7
Dorota Wiśniewska, „Nic w świecie nie jest w stanie przekonać mnie do powrotu” – Franciszek Rzewuski wobec konfederacji barskiej	35
Tomasz Nodzyński, Sprawa polska w sejmach Prus i Rzeszy Niemieckiej w 1918 r.	53
Barbara Techmańska, Żydowskie domy dziecka na Dolnym Śląsku prowadzone przez Centralny Komitet Żydów w Polsce (CKŻP) – zarys problematyki.....	77
Piotr Pałys, Kwestie kościelne w polsko-czeskich sporach granicznych z lat 1945–1947.....	101
Joanna Mercik, Młodzież z terenu województwa katowickiego w brygadach rolnych Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w latach 1952–1953	127
MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE	
Dagmara Adamska, Umowa Mikołaja Queissera z Janem z Głogowa w 1376 r. Przyczynek do dziejów śląskiego szklarstwa i inicjatyw budowlanych w Głogowie	143
ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE	
Wojciech Mrozowicz, rec.: Halina Dudała, Beata Gaj, <i>Lacińskie epigramy ks. Gotfryda Karola Eichbergera z Bojszów</i> , Kraków: TAIWPN Universitas, 2017, ss. 88, 8, ill.....	155
Tomasz Przerwa, rec.: Walter Schmidt, <i>Wohlau 1848/49. Eine schlesische Kreisstadt in der Revolution: „Schlesischer Kreisbote“, Wohlaer Politischer Verein und Demokratischer Verein von Guhrau</i> , Berlin: trafo Verlagsgruppe Dr. Wolfgang Weist, 2017, ss. 184.....	160
Jakub Grudniewski, rec.: <i>Die Zentrumspartei im Kaiserreich. Bilanz und Perspektiven</i> , Hrsg. Andreas Linsenmann, Markus Raasch, Münster: Aschendorff Verlag, 2015, ss. 516, ill.....	166

- Bernard Linek, rec.: Tobias Weger, *Großschlesisch? Großfriesisch? Großdeutsch! Ethnonationalismus in Schlesien und Friesland 1918–1945*, München: De Gruyter Oldenbourg Verlag, 2017 (Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, Bd. 63), ss. 800, ill. 171

KRONIKA NAUKOWA

- Grzegorz Strauchold, Fenomen „Rocznika Bolesławieckiego” 175
- Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz 179

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Informacja o kwartalniku

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” wydawany jest we Wrocławiu od 1946 r., początkowo jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. Należy do najstarszych w Polsce regionalnych czasopism naukowych o profilu historycznym, pozostając ważnym elementem polskiej humanistyki. Uchodzi za jeden z najważniejszych periodyków śląskoznawczych, ale jego łamy pozostają otwarte również na materiały o innym zakresie tematycznym. Służy prezentacji wyników badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej – ze szczególnym uwzględnieniem Śląska, sąsiednich regionów i krajów, zarazem refleksji nt. dziejów regionalnych. Przez wiele lat pismo znajdowało się w gestii Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii (Polskiego Towarzystwa Historycznego), obecnie ukazuje się pod auspicjami Uniwersytetu Wrocławskiego. Dodatkowe informacje o czasopiśmie znajdują się na stronie: <http://sobotka.uni.wroc.pl>, na której można znaleźć jego bieżące i archiwalne numery.

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” publikowane są materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną na adres redakcji: skh.sobotka@uwr.edu.pl. Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronie: <http://sobotka.uni.wroc.pl/redakcja>. Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionej stronie internetowej. Redakcja zastrzega sobie prawo do proponowania zmian lub skrótów w tekstach.

e-ISSN 2658-2082

PL ISSN 0037-7511